

57058.

POLITYKA NARODÓW

1390.

W A R S Z A W A — 1933

S I E R P I E Ń

Z E S Z Y T 8

TREŚĆ NUMERU 8

Konwencja o Określeniu Napaści na tle polskiej polityki pokojowej w Europie Wschodniej — *Zdzisław Szczerbiński*

Dyplomacja polska w czasach Jana III Sobieskiego —
Kazimierz Piwarski

A Mała Ententa gospodarcza — *Jan Kostanecki*

Rzut oka na sytuację polityczną Indyj do pojawienia się „Dokumentu Białego” (dokończenie) — *E. Banasiński*

X Zjawiska demograficzne w Polsce i ich znaczenie gospodarcze —
Dr. Adam Koch

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Wypowiedzenie traktatu handlowego indyjsko-japońskiego — **

Miesięczny przegląd polityczny — *Chr.*

Przegląd światowej sytuacji gospodarczej — *Dr. B. Rm.*

Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. — **

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Walka o Azję i Afrykę — *L. R.*

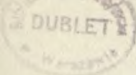
Nowe książki o stosunkach międzynarodowych —
Kazimierz Zieleniewski

POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A — 1933

S I E R P I E Ń

Z E S Z Y T 8



do 016861

SW

10. XII. 54 r.

cras. 530.



D.058

Odbito
w
Drukarni
Współczesnej
w Warszawie
Szpitalna 10

Biblioteka Konsulatu
Generalnego Polaki
w Stambule

Nr. _____

KONWENCJA O OKREŚLENIU NAPAŚCI NA TŁE POLSKIEJ POLITYKI POKOJOWEJ W EUROPIE WSCHODNIEJ

Podpisana w Londynie w dniu 3 lipca r. b. konwencja o określeniu napaści jest nowem ogniwem w pasmie długotrwałych, a nieprzerwanych wysiłków polskiej polityki zagranicznej, mających na celu z o r g a n i z o w a n i e pokoju w Europie Wschodniej.

Gdy rzucimy okiem wstecz na poczynania nasze, zmierzające, stopniowo, lecz wytrwale, do pacyfikacji stosunków na tym olbrzymim odcinku, uświadomimy sobie z pełną a zrozumiałą satysfakcją ciągłość polityki polskiej, wpływającą zarówno ze słuszności i niezmienności założeń, jak i z konsekwentnego i logicznego ich realizowania.

Nasza polityka wschodnia, w większym bodaj stopniu niż każda inna, zasługuje na miano tradycyjnej. Snać, wymagania racji stanu okazały się tu oczywistsze i w swym dynamizmie silniejsze, niż na innych szlakach misji, jaką nam wyznaczyły dzieje odrodzonej państwowości. Tradycje te warto dziś naszkicować, by lepiej i głębiej wniknąć w istotę przeżywanego momentu politycznego.

Okres, jaki pamięcią ogarnąć pragniemy, rozpoczyna się w roku 1921. W roku tym przedewszystkiem podpisujemy Traktat Pokoju w Rydze, stanowiący punkt wyjścia dla dalszej postępującej naprzód normalizacji stosunków z Rosją Sowiecką. Zawieramy, dalej, przymierze polityczne i wojskowe z Rumunją. Zapoczątkowujemy, wreszcie, bliską współpracę z Państwami Bałtyckimi, od której uchyla się jedynie Litwa.

Te trzy momenty — to właśnie owe założenia naszej polityki wschodniej, zlewające się w jedną wielką zasadę, iż nie wystarczą indywidualne dążenia i starania poszczególnych państw w kierunku zagwarantowania sobie maximum bezpieczeństwa, a że bezpieczeństwo to opierać się winno na całym systemie pokojowym, obejmującym

jącym Z. S. R. R. i wszystkich jego sąsiadów. Już wówczas zarysowują się kontury gmachu pokoju, który dziś na mocnych zdaje się spoczywać fundamentach.

Jakże wielki szmat drogi przebyliśmy od Traktatu Ryskiego, który był zawierany w momencie świeżych jeszcze wspomnień z okresu wojennego i przy istnieniu wielkich różnic ideowych i politycznych, stwarzających trudności dla harmonijnego współżycia obu stron! Od tego czasu pokój na granicy polsko-sowieckiej wzmocniony został wydatnie, i to zarówno pod względem prawnym, jak faktycznym.

Zanim na gmach pokoju w jego obecnym kształcie spojrzymy, zobaczmy najpierw, w jaki sposób powstał i jak cegielkę po cegielce do niego dorzucano.

Cementem cegielki te spajającym była wspólna idea solidarności, ożywiająca wszystkich „limitrofów“ Rosji Sowieckiej i chęć do prowadzenia do wyrównania stosunków z nią na podstawie zagwarantowanego bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania.

W pojęciu Polski i Państw Bałtyckich rękojmie bezpieczeństwa musiały być zbiorowe, inaczej nie mogło być mowy właśnie o zaufaniu.

Trudności istniały duże, gdyż jedność frontu politycznego polsko-bałtyckiego i polsko-rumuńskiego, jak również stosunek wszystkich państw tych do Ligi Narodów nie odpowiadały Rządowi Sowieckiemu, z drugiej zaś strony — ówczesna przyjaźń rosyjsko-niemiecka i ogólne nastawienie rządu moskiewskiego nie ułatwiały bynajmniej porozumienia z państwami, stojącymi na gruncie poszanowania traktatów i wzmocnienia stanu bezpieczeństwa.

Próby w tym kierunku były jednak czynione.

Rola Polski zaznacza się tu odrazu jak najwyraźniej. W stosunkach bezpośrednich z Rosją Sowiecką przestrzega ona pilnie litery i ducha Traktatu Ryskiego, domagając się wzajemian wykonywania jego postanowień także i przez stronę przeciwną. Na całej zaś szachownicy politycznej Wschodu Europy występuje Polska, w porozumieniu z Państwami Bałtyckimi i Rumunją z pierwszym projektem zbiorowego paktu nieagresji, obejmującego Federacyjne Republiki Sowieckie i wszystkich ich sąsiadów. Dzieje się to w grudniu 1922 roku na Konferencji Rozbrojeniowej w Moskwie, na której delegacja polska reprezentuje również i interesy Rumunii, a w której udział biorą pozatem Estonia, Finlandja i Łotwa.

Projekt pozostał w rezultacie martwą literą. Nie zapominajmy

jednak, iż mieścił już w sobie zasadnicze postulaty Polski w późniejszych rokowaniach z Rządem Z. S. R. R., a więc wspomniany wyżej wspólny pakt z „limitrofami“, zasadę arbitrażu, uznanie faktycznego status quo terytorjalnego (głównie w zastosowaniu do Rumunji), odmowę wszelkiej pomocy dla napastnika, ustanie w stosunku do niego zobowiązania nieagresji i t. p. Projekt ten w perspektywie historycznej jest najlepszym świadectwem ciągłości linii polityki polskiej na Wschodzie. Budowa i organizacja pokoju w jego całokształcie, duch pojednawczy względem Z. S. R. R., współdziałanie z Państwami Bałtyckimi i z Rumunją, a co zatem idzie — dążenie do uwzględnienia wszystkich będących w grze interesów.

Dalszym, szczęśliwym, bo zrealizowanym etapem jest t. zw. Protokół Moskiewski, podpisany w Moskwie w lutym 1929 roku i wprowadzający postanowienia Paktu Kellogga, a więc wyrzeczenie się wojny jako instrumentu polityki narodowej, pomiędzy Z. S. R. R., Polskę, Łotwę, Estonję i Rumunję, a następnie — Litwę, Persję i Turcję.

Protokół Moskiewski zrodzony z inicjatywy Litwinowa, stanowi pierwsze regionalne i zbiorowe porozumienie Rosji Sowieckiej ze swymi sąsiadami, gwarantujące pokojowe między nimi stosunki, a zarazem — w związku ze skuteczną mediacją Polski — również pierwsze bliższe zetknięcie się Rumunji z Z. S. R. R., i to w formie najzupełniej odpowiadającej życzeniom naszej sąsiedzkiej. Momenty te godzi się specjalnie podkreślić, powrócą one bowiem przy rozważaniu genezy i znaczenia Konwencji o określeniu napaści.

Udział Polski w Protokole zaznaczył się w żądaniu bezwzględnego objęcia nim Rumunji i Państw Bałtyckich, nie mówiąc już o udziale w dojściu do skutku samego Paktu Kellogga, którego Polska była jednym z ośmiu pierwotnych sygnatarjuszy, a w pewnej mierze — dzięki inicjatywie swej na VIII Zgromadzeniu Ligi Narodów (1927) — inspiratorów.

Dopiero jednak pakt nieagresji i konwencje koncyliacyjne pomiędzy Z. S. R. R. i „limitrofami“ posuwają naprzód wydatnie i równomiernie budowę gmachu pokoju na Wschodzie. Pakty te, pozbawione, niestety, klauzul arbitrażowych, zawarte wprawdzie zostały przez każdego z sąsiadów Z. S. R. R. oddzielnie, pozostają jednak ze sobą w ścisłym, prawie organicznym związku.

Jedynie pakt sowiecko-rumuński zawodzi, mimo że ze strony

Polski, a także Francji, uczynione zostały wszelkie wysiłki, by istniejące rozbieżności obu kontrahentów możliwie wyrównać. W pakcie polsko-sowieckim sojusz polsko-rumuński i zobowiązania Polski względem Ligi Narodów implicite znajdują potwierdzenie, nie doznając przytem najmniejszego osłabienia.

Nowe akty negocjowane w atmosferze pojednawczości i dobrej woli są oczywiście owocem kompromisu. Pozwalają jednak na zażądanie szeregowi zasadniczych postulatów polskich.

W związku z pomyślną dla nas ewolucją polityki zagranicznej Z. S. R. R., stosunki polsko-sowieckie uległy już przedtem znacznemu odprężeniu. To też słowa Pana Ministra Spraw Zagranicznych, iż zawarcie paktu nieagresji i konwencji koncyliacyjnej było tylko „udokumentowaniem tego stanu stosunków, jaki się już uprzednio między obu państwami wytworzył“, malują istotę rzeczy najściślej, a zarazem i najmiarodajniej.

Pozatem pakt wykazały, iż mimo dzielące oba kraje różnice ustrojowe, a społeczeństwa ich różnice ideowe, możliwem jest najzupełniej rozwijanie, ku wzajemnemu pożytkowi, elementów, które łączą, przy jednoczesnem zmniejszaniu płaszczyzn tarć.

Pakty uzupełniły i rozszerzyły ogólnikowe postanowienia Protokołu Moskiewskiego, jasno precyzując prawa i obowiązki stron, i to zarówno w czasie pokoju, jak i na wypadek konfliktu zbrojnego. Pakty otworzyły na ogromnej przestrzeni nowe perspektywy trwałego i zgodnego współżycia sąsiadujących państw i załatwiania wszelkich możliwych sporów i nieporozumień środkami wyłącznie pokojowymi.

Pakty te wymagały jednak uzupełnienia, potępiając bowiem agresję nie dawały odpowiedzi na pytanie, jakie to są czyny, których popelnienie stanowi agresję, a których strony tak uroczyście się wyrzekają.

Pytanie to Rząd Polski stawiał sobie jeszcze w roku 1924, przy określaniu stanowiska swego w sprawie paktów wzajemnej pomocy.

W nocie swej do Ligi Narodów z dnia 16 sierpnia 1924 roku oświadczył mianowicie, iż „niezależnie od konkretnych oznak agresywnej intencji, akt inwazji terytorjum lub pogwałcenia granicy sąsiedniego państwa jest sam w sobie nietylko domniemaniem zbrodni międzynarodowej, ale i czynem bezprawnym, będącym decydującym elementem napaści i stanowiącym o bezzwłocznem zastosowaniu klauzul o pomocy“.

Nie poprzestając na tem oświadczeniu, Rząd Polski proponował sporządzenie szczegółowej listy czynów, które powinny być uważane przez Radę Ligi Narodów jako wyrażające intencję napasłości.

Stanowisko polskie nie znalazło jednak należytego oddźwięku, czego dowodem, że na V Zgromadzeniu Ligi Narodów ówczesny minister spraw zagranicznych, ś. p. Aleksander Skrzyński, zmuszony był dać wyraz „wrażeniu“, iż punkt dotyczący określenia napastnika nie został dostatecznie sprecyzowany.

Zasadniczy pogląd Polski na tę kwestję nie uległ odtąd zmianie. To też, gdy w lutym r. b. Komisarz Ludowy do Spraw Zagranicznych, Litwinow, zgłosił na forum Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej, projekt ustalenia definicji napastnika, biorąc za punkt wyjścia zasadę naruszalności w jakiegokolwiek formie terytorjum innego państwa, Rząd Polski uznał projekt ten za logiczne dopełnienie wszelkich spraw, związanych z zagadnieniem paktów wzajemnej pomocy, a tem samem i — sankcyj w stosunku do napastnika.

Wystąpienie Litwinowa wzbudziło zadowolenie, zważywszy, że dotychczasowa polityka sowiecka na terenie genewskim obracała się w zupełnie innym kierunku. Domagała się ona bowiem powszechnego i integralnego rozbrojenia, pomijała zaś całkowicie kwestję bezpieczeństwa. Znamienny ten zwrot w postępowaniu Rządu Sowieckiego powitany został zwłaszcza w Polsce z należytą satysfakcją, pozwalając bowiem żywić nadzieję na współpracę polsko-sowiecką również i na gruncie Konferencji Rozbrojeniowej, co doniedawna jeszcze wskutek istniejących rozbieżności wydawało się trudne do urzeczywistnienia.

Projekt Litwinowa stał się przedmiotem dyskusji oraz dalszych negocjacji.

W kwietniu r. b. zaproponował Litwinow wcześniejsze wprowadzenie w życie postanowień projektu swego pomiędzy Rosją Sowiecką a państwami z nią graniczącymi, podobnie jak to był uczynił w r. 1929 w odniesieniu do Paktu Kellogga (Protokół Moskiewski). Inicjatywa Litwinowa zbiegała się zresztą z ideą zbliżenia Z. S. R. R. i państw z nią graniczących i wytworzenia na Wschodzie jednego wielkiego bloku pokojowego, oddawna już propagowaną przez ministra spraw zagranicznych Turcji Tewfik Ruzdi Beya. Idea, ta, jak widzimy, odpowiadała zasadniczym założeniom polskiej polityki zagranicznej.

Rząd Polski nie mógł zatem w tych warunkach nie przychylić się do słusznej, jego zdaniem, propozycji Litwinowa, uzależnić jednak musiał jej przyjęcie od uregulowania stosunku Z. S. R. R. do Rumunji, jedyne państwo nie posiadającego z Z. S. R. R. paktu nieagresji. Zawarcie podobnej umowy bez Rumunji wydawało się Rządowi Polskiemu wręcz szkodliwe, wyodrębnienie bowiem Rumunji, pogłębiłoby jedynie różnicę pomiędzy nią a resztą „limitrofów”. Cała budowa pokoju na Wschodzie zostałaby wówczas spaczona, a zamierzony cel nie byłby osiągnięty.

W tym momencie rozpoczyna się nowa, trzecia medjacja polska w sprawie stosunków sowiecko-rumuńskich. Akcji tej sądzone było tym razem wydać pozytywne i konkretne rezultaty i w dużym stopniu zaważyć na szali późniejszych, ostatecznych decyzji.

Medjacja prowadzona była na terenie Genewy, a następnie Londynu, przez stałego delegata R. P. przy Lidze Narodów, ministra Edwarda Raczyńskiego.

Wypadki potoczyły się szybciej, niż się można było spodziewać.

Sprawa określenia napaści wypłynęła ponownie w maju r. b. na terenie Komitetu do spraw bezpieczeństwa, tym razem — w formie raportu znanego prawnika i dyplomaty greckiego, Politisa, który dotyczył nie tylko projektu Litwinowa, ale i propozycji delegacji belgijskiej co do trybu konstatowania agresji przez specjalnie do tego powołane komisje. Delegacja sowiecka zastrzegła jednak, iż odnośnie do propozycji belgijskiej nie wypowie się dopóty, dopóki nie zostanie załatwiony problem określenia napastnika.

Raport Politisa, który odniósł się do projektu Litwinowa z całym uznaniem, ułatwiał w dużym stopniu uzgodnienie stanowisk rządów sowieckiego i rumuńskiego. Gdy mowa o nienaruszalności terytorjum użył on bowiem zwrotu „le territoire sur lequel un Etat exerce en fait son autorité”, przez co ominięte zostały szczególnie trudności związane z kwestją Besarabji, które zaledwie parę miesięcy przedtem udaremniły były dojście do skutku rumuńsko-sowieckiego paktu nieagresji. W rezultacie formuła Politisa okazała się do przyjęcia zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony.

W czasie dyskusji nad raportem Politisa, minister Titulesco ustosunkował się do projektu Litwinowa nie tylko przychylnie, ale w dodatku uczynił to w formie, stwarzającej względem Z. S. R. R. wyraźny gest kurtuazyjny. Na gest ten odpowiedział natychmiast ambasador sowiecki w Paryżu, Dowgalewski, i w ten sposób na

stąpił pierwszy krok odprężenia, otwierający perspektywy dalszego porozumienia z udziałem w niem Rumunji.

Finalizacja rokowań nastąpiła w Londynie w okresie Konferencji Ekonomicznej. Rokowania podjęte zostały w przygotowanej poprzednio sprzyjającej atmosferze. Uczestniczyli w nich: Litwinow, Titulesco, Tewfik Ruszdi Bey i minister Raczyński. Szereg spotkań Titulesco z Litwinowem miał miejsce przy pośrednictwie i w obecności ministra Raczyńskiego, który wydatnie i skutecznie współdziałał w uzgadnianiu warunków, na jakich konwencja o określeniu napaści mogła być podpisana.

Konwencję parafowano w Londynie w dniu 1 lipca r. b., następnie zaś w dniu 3 lipca r. b. podpisały ją: Polska, Afganistan, Estonia, Łotwa, Persja, Rumunja, Turcja i Z. S. R. R. Przystąpienie Finlandji w formie „pure et simple“, opóźnione poczęści z powodu odbywających się w tym czasie wyborów do tamtejszego parlamentu, nastąpiło w Moskwie dnia 22 lipca r. b. na ręce Komisarza Ludowego do Spraw Zagranicznych. Udział Finlandji w konwencji z dnia 3 lipca wypełnił zatem lukę, istniejącą wskutek niepodpisania przez nią Protokołu Moskiewskiego, będącego podobnie jak i rzeczona konwencja, zbiorowem i regionalnem porozumieniem Z. S. R. R. z jego sąsiadami.

Konwencja londyńska z 3 lipca powołuje się zresztą w swym „préambule“ na Pakt Kelloga, nawiązując w ten sposób i do Protokołu Moskiewskiego. Filjacja ta zresztą, choćby przez sam skład państw, jakie konwencję podpisały, jest niewątpliwa.

Jak widzimy z dołączonego do niniejszego numeru „Polityki Narodów“ tekstu, państwo, które pierwsze popelni jeden z wyliczonych w konwencji czynów, uznane będzie w zatargu międzynarodowym za napastnika. Jednocześnie zastrzeżone zostają „umowy obowiązujące w stosunkach pomiędzy stronami w sporze będącemi“, co umożliwi stosowanie w czasie konfliktu postanowień Paktu Ligi Narodów. Raport Politisa przyjęty zostaje, jako interpretacja autentyczna pojęcia napaści.

Konwencja podkreśla, że żadne względy natury politycznej, wojskowej, gospodarczej lub innej, nie mogą służyć do uniewinnienia lub usprawiedliwienia napaści. Specjalny aneks do art. III precyzuje bliżej to postanowienie.

Znaczenie konwencji z 3 lipca jest doniosłe, i to nietylko pod względem politycznym, ale i praktycznym.

Wartość jej leży w jej charakterze regionalnym. Wszyscy

jej uczestnicy — to państwa graniczące z Z. S. R. R. i za wyjątkiem jednej tylko Rumunii, posiadające z nim paktów nieagresji i konwencje koncyljacyjne. Państwa te zatem są w możności wcielać postanowienia konwencji w życie.

Ta praktyczna strona konwencji jest niezwykle ważna gdy się weźmie pod uwagę, że sygnatarjusze jej tworzą olbrzymi obszar Europy i Bliskiego Wschodu, zamieszkały przez 260 milj. ludzi. Państwa te „ożywione pragnieniem zapewnienia, w interesie pokoju powszechnego, wszystkim ludom nietykalności terytorjum ich krajów“, ustalają zgóry normy obowiązujące dla określenia napastnika.

Normy te są konieczne, albowiem Z. S. R. R., jako państwo nie należące do Ligi Narodów i nie uznające zasady arbitrażu, nie posiada wspólnych ze swymi sąsiadami kryterjów i organów dla oceny położenia w razie agresji.

Konwencja z 3 lipca dopełnia zatem postanowienia paktów nieagresji i konwencji koncyljacyjnych i nadaje gmachowi pokoju na Wschodzie nietylko znacznie solidniejsze podstawy, ale i odpowiednie, brakujące dotąd wykończenie.

Konwencja nie wyczerpuje zapewne wszystkich możliwych wypadków napaści, pomija też zarówno kwestję ich konstatacji (propozycja belgijska), jak i zagadnienie sankcyj. Niemniej jednak wzmacnia na ogromnej przestrzeni stan bezpieczeństwa w sposób dotychczas niespotykany i wprowadza w stosunki między Z. S. R. R. i ośmioma jego sąsiadami ten czynnik wzajemnego zaufania, jaki istnieć musi, o ile pokój ma być rzeczywisty i trwały.

Polska, przyczyniając się w tak znacznej mierze do zrealizowania tego dzieła, dała raz jeszcze dowód, iż pojmuje należycie rolę historyczną, jaka jej przypadła w udziale i, że dla wypełniania roli tej potrafi znaleźć najwłaściwsze metody.

Z punktu widzenia zarówno ogólnego, jak i specjalnie polskiego, na podkreślenie zasługuje, jako objaw bezwzględnie pozytywny, zbliżenie dokonane pomiędzy Rumunią a Z. S. R. R., konwencja wytworzyła bowiem dodatnie warunki dla dalszego korzystnego układania się stosunków rumuńsko-sowieckich. W każdym zaś razie odrobiono przynajmniej częściowo, to, co stracono w roku ubiegłym z powodu niedojścia do skutku paktu nieagresji.

Ciągłość i tradycyjność wschodniej polityki polskiej znalazły tedy nowe, przekonywujące potwierdzenie, w konwencji z 3 lipca mieszczą się bowiem wszystkie polityki tej zasadnicze elementy. Konwencja jest sama w sobie najlepszym sprawdzianem słuszności

obranej drogi, która poprzez lata wysiłków i zmagania do tak pożytecznych doprowadziła rezultatów.

Dnia 4 lipca nastąpiło podpisanie również w Londynie konwencji o określeniu napaści między Czechosłowacją, Jugosławią, Rumunią, Turcją i Z. S. R. R., a 5 lipca — podpisanie dwustronnej konwencji w tym samym przedmiocie — między Litwą a Z. S. R. R. (patrz teksty w aneksie).

Konwencja z dnia 4 lipca różni się od konwencji z dnia 3 lipca tem, że jest otwartą dla wszystkich państw, nosi zatem charakter generalny, a nie regionalny, jak konwencja z dnia 3 lipca, ograniczona wyłącznie do Z. S. R. R. i jego „limitrofów“.

Tem się też między innemi tłumaczy, że Rząd Polski podpisawszy konwencję z dnia 3 lipca, wstrzymał się od podpisania konwencji z dnia 4 lipca. Zawieranie tego rodzaju umowy mogło mieć uzasadnienie tylko wtedy, gdy obejmowało wyłącznie państwa tworzące z Z. S. R. R. jeden blok regionalny i mogące przez to zapewnić stosowanie umowy tej w praktyce. W danym wypadku zresztą sygnatarjusze konwencji z 3 lipca związani są jeszcze szeregiem innych umów, stanowiących z konwencją o określeniu napaści jedną logiczną całość.

Konwencja generalna, otwarta dla wszystkich chętnych nie czyni zadość tym wymaganiom. Sygnatarjusze jej przeważnie nie posiadają ani wspólnej granicy, ani paktów nieagresji i umów końcylacyjnych. Z drugiej strony niekompletny skład sygnatarjuszy konwencji z 4 lipca sprawia, iż konwencja ta nie jest w stanie wnieść na określonym terenie tak pożądanego odprężenia, jak to było udziałem konwencji z 3 lipca.

Ale niepodpisanie przez Polskę konwencji generalnej ma źródło swe i w innych jeszcze przesłankach.

W odróżnieniu od konwencji regionalnej posiadającej przede wszystkim znaczenie życiowe, konwencja generalna uznana być może conajwyżej za akt polityczny, stanowiący wyraz określonej doktryny. Akt ten ma cechy pewnego rodzaju demonstracji w stosunku do Konferencji Rozbrojeniowej, na której sprawa określenia napaści była już i będzie jeszcze w przyszłości przedmiotem dyskusji.

Podpisanie konwencji z dnia 4 lipca w momencie, gdy dyskusja ta nie została bynajmniej ukończona, i gdy, przeciwnie, ujawniła nawet daleko idącą rozbieżność stanowisk, stwarza pewien „fakt dokonany“ na podobieństwo rezolucji pięciu mocarstw z dnia

11 grudnia 1932 roku, uchwalonej także „na marginesie” Konferencji Rozbrojeniowej.

Metody, które doprowadzają do uchwalania zasadniczych rezolucyj, względnie do zawierania takichże zasadniczych umów w ściślejszym gronie państw, występujących w sprawach, które należą kompetencyjnie do powołanych do tego organizacyj międzynarodowych i są dyskutowane w gronie szerszym, spotykają się zawsze z kategorycznym sprzeciwem ze strony Polski. I te zatem względy nakazywały uchylenie się Polski od udziału w konwencji z dnia 4 lipca.

Stanowisko Polski w sprawie obu konwencji nie wszędzie należyte zostało zrozumiane. Nie od rzeczy przeto wydawało się dać na tem miejscu parę wyjaśnień, jakie się same zresztą narzucają.

Bilans polskiej polityki wschodniej przedstawia się po zawarciu konwencji z dnia 3 lipca następująco: stosunki z Z. S. R. R. unormalizowane i wciąż zacieśniające się, sojusz z Rumunją umocniony, poważne odprężenie w stosunkach rumuńsko-sowieckich, pogłębiona współpraca z Państwami Bałtyckimi, we Wschodniej Europie — a częściowo i w Azji — blok pokojowy powstały bez względu na wszelkie przeciwności i różnice, jakie zachodzą pomiędzy tworzącymi go elementami.

DYPLOMACJA POLSKA W CZASACH JANA III SOBIESKIEGO

W nauce historycznej (i to nietylko polskiej) niemal do końca XIX wieku przeważał pogląd, przyznający Janowi III wielkie przymioty znakomitego wodza, a kwestjonujący jego zdolności polityczne. W miarę jednak ujawniania nowych materiałów źródłowych, pogląd ten stopniowo ulegał modyfikacji. Wieniec laurowy Sobieskiego — wódza pozostał nietknięty, owszem, dalsze badania nowe doń jeszcze dołączyły listki. Poddano tylko rewizji dawne sądy, odmawiające Janowi III talentów politycznych. Wślad za historykiem poznańskim K. Jarochofskim *) poszły badania doby najnowszej, niemal ostatniego dziesięciolecia, oświeclające z różnych punktów widzenia politykę Jana III — a wynik ich w jednym był zgodny: dano pełniejszy obraz postaci samego króla i jego czasów, a w tem nowem świetle ujawniono bujną, dalekowzroczną i giętką politykę Sobieskiego. Nie znaczy to, by choćby w znaczniejszej mierze wypełniono braki nauki historycznej na polu badań nad epoką Jana III. Poczyniono zaledwie pierwsze kroki, wyjaśniono już naogół ważniejsze momenty z dziejów oręża polskiego i wojskowości tej epoki, oraz niektóre tylko momenty z polityki zagranicznej polskiej czasów Jana III — ledwie tknięto natomiast stosunki wewnętrzne, które naszym zdaniem, dadzą w większości wypadków klucz do odcyfrowania i zrozumienia wielu niejasności i pozornych gmatwanin polityki zagranicznej. Dla prawdziwie pełnego obrazu króla Jana III i jego czasów trzeba będzie wreszcie zająć się bliżej jego zainteresowaniami literacko-naukowemi i mecenatem królewskim, że poruszymy tylko zagadnienia ważniejsze. W zarysie tym ograniczymy się jedynie do krótkiego rzutu oka na politykę zagraniczną Polski w dobie Jana III, szczególnie zaś pragniemy rzu-

*) Jarochofski K.: Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski. Opowiadania i studia historyczne (Poznań 1884) i Pierwotna polityka króla Jana III. Rozprawy historykrytyczne (Poznań 1889).

cić snop światła na organizację polskiej dyplomacji w tych czasach, ważniejszych ludzi działających w służbie dyplomatycznej, a w miarę możliwości również na metody działania naszej dyplomacji.

I.

Gdy w roku 1674 na polu elekcyjnem pod Warszawą tłumy szlachty wznosiły okrzyki triumfalne na cześć nowego króla Jana III, sytuacja zagraniczna Polski przedstawiała się nader groźnie. Po swych poprzednikach przejął nowy król spadek bardzo smutny. Stan posiadania Rzplitej nad Bałtykiem skurczył się ogromnie przez utratę Inflant po Dźwinie na rzecz Szwecji (1660) i suwerenności nad Prusami Książęcemi na rzecz Brandenburgji (1657); w ręce Hohenzollernów dostały się pozatem Bytów, Łębork i Drahim, a otwarta i sporna kwestja Elbląga dawała elektorom brandenburskim podstawę do nowych zamachów na terytorjum Polski. Wielkie połacie kraju na wschodnich rubieżach wpadły w ręce Moskwy, a choć rozejm andruszowski (1667) nie rozstrzygał ich przynależności w sposób definitywny, przewidując możliwość dalszych układów (np. sprawa Kijowa) jasnem było, że tylko drogą wielkiego wysiłku orężnego można zmusić Moskwę do ustępstw terytorjalnych. Ukraina wreszcie prawobrzeżna i Podole z Kamieńcem znajdowały się w rękach tureckich. Haniebny traktat w Buczaczu (1672), zobowiązujący Rzplitą do płacenia haraczu i stawiający ją narówni z lennikami Porty, Siedmiogrodem, Mołdawją i Wołoszczyzną, osłabił ogromnie pozycję międzynarodową Polski. Cios ten odczuto w Polsce najboleśniej — a choć zamiast haraczu spadły na Turków szable polskie i wywalczyły pod komendą hetmana Sobieskiego zwycięstwo pod Chocimem (1673), rozumiano dobrze, że po tym wielkim porywie muszą nastąpić dalsze niemniejsze wysiłki i nowe sukcesy, jeśli Rzplita ma ziemie utracone na południowo-wschodnich kresach odzyskać. Temu też przekonaniu mas szlacheckich zawdzięczał swój wybór na króla zwycięzca z pod Chocimia, najbardziej powołany do pokierowania dalszemi wysiłkami narodu w walce z półksiężycem — sukces chocimski pozwolił szlachcie puścić w niepamięć niedawną rolę Sobieskiego za króla Michała, niepopularnego wtedy przywódcy partji magnacko-francuskiej.

W pierwszych też latach swych rządów spłacał Jan III długciągnięty na polu elekcyjnem i walczył z Turkami i Tatarami w kampanji ukraińskiej (1674), pod Lwowem (1675) i Żórawnem (1676).

Już wtedy jednak rozumiał król, że siły polskie starczą ledwie na odparcie i to z wielkim wysiłkiem ataków tureckich, a odzyskanie Podola i Ukrainy, tembardziej zaś zupełne ich zabezpieczenie od strony tureckiej, było możliwe tylko przy wspólnej akcji z którymś z sąsiadów Polski, Moskwą lub Austrią, najlepiej przy udziale ligi państw chrześcijańskich. Moskwa jednak gotowa była do układów o przymierze pod warunkiem ostatecznej rezygnacji Rzplitej z ziem ustąpionych w rozejmie z 1667 roku. Leopold I znowuż, zabezpieczony chwilowo od strony Turcji właśnie dzięki wyładowaniu się siły ekspansywnej Porty na Polskę, zajęty był wtedy w koalicji z Holandją, Hiszpanją i Brandenburgją wojną z Ludwikiem XIV na zachodzie. W tych warunkach nie myślał Jan III trawić wszystkich sił Polski na uciążliwych, a nie rokujących sukcesu walkach z Turkami. Przyzywały go przytem odgłosy wojny nad Renem i o wiele bliższe, nad Bałtykiem. Dyplomacja francuska czyniła usilne zabiegi, by trzy państwa w północno-wschodniej Europie, stworzone na aliantów Francji dla zaszczowania Rzeszy niemieckiej i dziedzicznej potęgi Habsburgów, Szwecję, Polskę i Turcję, zjednoczyć w jednym obozie, a przynajmniej trwałą pomiędzy nimi przeprowadzić pacyfikację. Zabiegi francuskie przyjął Sobieski życzliwie i 11 lipca 1675 roku w tajnym traktacie jaworowskim zobowiązał się podjąć wspólnie ze Szwecją atak na Prusy Wschodnie, w razie sprzyjających okoliczności próbować ataku również na ziemie austriackie (Śląsk), wszystko to pod warunkiem, że uda się na drodze pokojowej zażegnać konflikt polsko-turecki. Przez wagę oręża tureckiego była jednak widoczna, pozycja Polski defensywna — w tych warunkach możliwy był jedynie rozejm żurawiński z r. 1676, który zapewniał Polsce tylko w drobnej części zwrot utraconych terytoriów, większość Ukrainy i Podole pozostawiając w rękach Turków. Opinia polska, choć spragniona pokoju, przyjęła traktat żurawiński bardzo niechętnie: sam też Sobieski uważał go jedynie za *i n t e r i m*, dające mu chwilowo swobodę ruchów. Dyplomacja francuska, przeceniając swe wpływy w Stambule, obiecywała sobie, że przy jej pośrednictwie rokowania polsko-tureckie (poselstwo Gnińskiego 1677) skłonią Turcję do dalszych ustępstw terytorjalnych i doprowadzą do ostatecznej pacyfikacji.

Traktat jaworowski zainicjował nowy kierunek polityki królewskiej, który miał przynieść Polsce rewindykację Prus Książęcych. Wykonanie jego jednak na drodze jawnej, t. j. za zgodą sejmu, okazało się rychło niemożliwem. Sobieski rozumiał, że Rzplita musi i może przeboleć utratę Inflant i przy zachowaniu odpowiedniej ostrożności,

powinna ze Szwecją utrzymać stosunki przyjacielskie, a nawet złączyć się z nią aljansem dla powstrzymania dążności zaborczych dwóch wspólnych wrogów, wzrastających potęg, Moskwy i Brandenburgji. Podobne jednak myśli były własnością jedynie Jana III i jego otoczenia, a nie znalazły zrozumienia u szlachty. Na dwu sejmach 1676 i 1677 r. nie powiodło się wywołanie nastrojów antybrandenburskich, o wiele więcej gruntu podatnego znalazła kontrakcja dyplomacji berlińskiej i wiedeńskiej, które ostrzegały szlachtę przed sojuszem z niedawnym wrogiem Polski, Szwecją, a zożydzały politykę francuską króla, jako dynastyczną, groźną dla swobód szlacheckich, noszącą w sobie zarodki przyszłego zamachu stanu. Szlachta wielkopolska, przywykła do pokoju, bała się konfliktu zbrojnego z Brandenburgją, który mógłby sprowadzić klęskę wojny na jej prowincję — podobnie magnaci litewscy, z Pacami na czele, pragnęli zachowania dobrych stosunków sąsiedzkich tak z elektorem jak i Moskwą. Agitacja brandenburska, dla odwrócenia uwagi opozycji polskiej od myśli rewindykacji Prus kierowała ją raczej ku Inflantom przeciw Szwecji. W tych warunkach Jan III ze swych planów nie rezygnował, tylko kierował je na drogę tajną. Na południu pozwolił Hieronimowi Lubomirskiemu na formowanie za pieniądze francuskie zaciągów wojskowych, które wkroczyły na Węgry i wspomogły ruch powstańczy przeciw Habsburgom. Pozwalając na tę dywersję węgierską działał Sobieski jedynie nie po myśli interesów francuskich — jednocześnie jednak inna dywersja, pruska, realnie miała Rzplitej przynieść korzyści i do niej szczególną wagę król przywiązywał. Osiadł na pół roku w Gdańsku, by zbliżka obserwować sytuację polityczną nad Bałtykiem, w swych dobach lokował zaciągi wojskowe, werbowane przez posła francuskiego Béthune'a i zawarł ze Szwecją traktat (sierpień 1677), w którym obiecał udzielenie pomocy Szwedom z chwilą ich wkroczenia do Prus Wschodnich. Z konieczności musiał Jan III czekać na inicjatywę Szwedów, sam ich mógł tylko wesprzeć i szachować elektora obecnością wojsk polskich na pograniczu pruskim. Atak jednak szwedzki wskutek nieudolności wodzów nastąpił z rocznem opóźnieniem, gdy już na zachodzie padały ostatnie strzały, a strony walczące podpisywały pokój w Nimwegen. Nie zdołał Sobieski swych planów pruskich skutecznie; niemniej jednak swą nieprzyjazną wobec elektora postawą utrudniał mu swobodę ruchów i w konsekwencji przyczynił się do pozbawienia go owoców zwycięstwa nad Szwedami i powstrzymanie rozrostu Brandenburgji nad ujściem Odry.

Wszelkie zresztą śmielsze poczynania króla nad Bałtykiem ha-

mować musiały wieści z nad Morza Czarnego. Poselstwo polskie Gnińskiego (1677/8) nie skłoniło Turcji do żadnych ustępstw terytorjalnych, usługi dyplomacji francuskiej na nic się nie zdały. Pod wpływem ostatnich sukcesów nad Polską i Moskwą wzięły górę na dworze sułtańskim nastroje wojenno-zdobywcze, nowe powstanie węgierskie przeciw Habsburgom zachęcało do nowych wypraw ku Europie środkowej. Baczni obserwatorzy stosunków tureckich dostrzegali już wprawdzie w ówczesnej Turcji „chorego człowieka“, widząc rosnący rozkład wewnętrzny państwa otomańskiego. Pozory jednak zdawały się temu przeczyć. W Polsce (i w krajach sąsiednich) niebezpieczeństwo tureckie raczej przeceniane, niemniej z temi nastrojami ogółu władca musiał się liczyć, jeśli nie chciał płynąć wciąż przeciw prądowi, dawać nowe argumenty w ręce przeciwnych mu frakcyj opozycji magnackiej, uprawiającej politykę bezwzględnej negacji wobec wszelkich samodzielnych kroków króla; plany bałtyckie Jana III w latach 1675/8 wyzyskali właśnie znakomicie Grzymułtowski, Wiśniowieccy, Pacowie, by posiać w rzeszach szlachty nieufność do króla, który gotów jest na niesławny pokój z Turkami dla podniesienia wojny przeciw spokojnym sąsiadom-Hohenzollernom, byle zadowolić Francję i realizować swe plany dynastyczne. Chcąc trafić z powrotem do serc szlachty, odzyskać dawną popularność, zdobytą zwycięstwem chocimskim, musiał Sobieski przystąpić do ostatecznego rozwiązania kwestji tureckiej.

Nie pora tutaj wchodzić w roztrząsanie w jakim stopniu na zmianę polityki Sobieskiego w latach 1679—1681 wpłynął moment dynastyczny. Odgrywał on w drugiej części panowania Jana III rolę często pierwszorzędą, a i w tym czasie napewno nie był bez znaczenia. Wystarczy stwierdzić, że na inną orjentację polityki zagranicznej Polski nie było wtedy miejsca. Wobec pacyfikacji na zachodzie Europy Francja o wiele mniejszą wagę przywiązywała do Polski, tem więcej, że świeżo związana była (od r. 1679) przymierzem z Brandenburgią, które w dostatecznej mierze szachowało Austrię i ułatwiało politykę francuską na terenie Rzeszy. Szwecja przechodziła powoli do obozu antyfrancuskiego. Ewentualny blok sojuszniczy Francja — Brandenburgia — Polska nie rokował Rzplitej ani zabezpieczenia od Moskwy czy Turcji, ani korzyści terytorjalnych nad Bałtykiem, bo tych szukał Jan III właśnie chyba tylko kosztem Brandenburgji. Z trzech problemów decydujących w ówczesnej polskiej polityce zagranicznej, brandenburskiego, moskiewskiego, tureckiego, pora była jedynie na rozwiązanie tego ostatniego. W walce z Turcją mogła liczyć Polska na

poparcie moralne i materialne papieża, militarne niektórych państw chrześcijańskich, przynajmniej najbardziej zainteresowanych, Austrii, Moskwy, Wenecji. Starania tedy o ligę państw europejskich przeciw Turcji w latach 1679 i 1681, zwrot ku Austrii, w następstwie tego kurs antyfrancuski, jaki nadał Sobieski polityce polskiej, był jedynie możliwy i wskazany tak wobec nastrojów opinii polskiej, jak i w ówczesnej sytuacji międzynarodowej.

Zabiegi dyplomacji polskiej na dworach europejskich o ligę zaczepną przeciw Turcji (1679—1681) doznały niepowodzenia. Lata jednak następne przyniosły nowy wielki zryw siły ekspansywnej Turcji, problem turecki wstąpił w stadium krytyczne. Gdy Turcja w r. 1683 opanowała Węgry i zagroziła Wiedniowi, miał Jan III dwie drogi do wyboru: neutralność nie rokowała widocznych sukcesów, nie rozwiązywała w polityce polskiej kwestji tureckiej, która nawet po pokonaniu Austrii w tem groźniejszej mogła jeszcze wystąpić formie, czynna zaś interwencja polska w wojnie między Austrią a Turcją dawała najdogodniejszą sposobność do złamania potęgi tureckiej wspólnymi siłami Polski, Austrii i Rzeszy. Sobieski wybrał tę drugą drogę, kierując się obok pobudek politycznych również przesłankami strategicznymi wojskowymi. Trudno w myśl tych rozważań nie uznać, że odsiecz Wiednia w r. 1683 była zgodną z ówczesną racją stanu polską.

Po bitwie wiedeńskiej (12 września 1683) kwestja turecka w formie dotychczasowej, jako nieustanna groźba zakusów aneksyjnych na ziemię Rzplitej od strony południowo-wschodniej, zasadniczo przetrwała. Pozostają do odebrania utracone na rzecz Turcji w r. 1672 ziemie, co wydawało się wobec złamania tureckiej potęgi pod Wiedniem zadaniem stosunkowo łatwym. Ogrom zwycięstwa wiedeńskiego otworzył jednak Sobieskiemu nowe horyzonty polityczne. Myślał zrazu Jan III o shołdowaniu Węgier, osadzeniu tam swego syna Jakóba, lecz wobec stanowczego sprzeciwu dyplomacji cesarskiej i papieskiej myśli te zarzucił. Z plonu zwycięstwa wiedeńskiego pragnął przecież Jan III zebrać inne owoce i wykrzesać wszelkie dla polityki polskiej możliwości. Jeden z pierwszych nalegał na przekształcenie przymierza obronnego z Austrią (z 31 marca 1683) na zaczepne, oraz wciągnięcie innych jeszcze państw do ligi antytureckiej, której celem byłaby teraz likwidacja Turcji europejskiej. Wracał Sobieski do dawnych pomysłów shołdowania dla Polski Mołdawji, Wołoszczyzny, rozszerzenia granic polskich po ujście Dunaju i Morze Czarne. Problem turecki w polityce polskiej przybrał teraz inną postać, jako ofensywny, w formie ekspansji polskiej ku południowi, uczestnictwa

w projektowanym rozbiórze Turcji. W myśl tych przesłanek przystąpił Sobieski do Ligi świętej, podpisanej 5 marca 1684 w Lizu, wraz z Austrią i Wenecją, pod protektorem papieża Inocentego XI.

Pomysł w założeniu był trafny, szedł po linii zamierzeń dynastycznych Jana III, a zarazem miał przysporzyć Rzplitej nabytki terytorjalne na południu (nie mówiąc już o rewindykacji Podola z Kamieńcem). Sobieski nie przewidział i nie rozważył jednak trudności, jakie nastręczyły się przy jego wykonaniu. Przecenił król siły własnego narodu niezdolnego już do nowych, a równie skutecznych wysiłków. Niedocenił sił Turcji, która straciła swój rozmach zaczepny i siłę ofensywną pod Wiedniem, wykazała jednak w latach następnych nadspodziewaną energię w walce odpornej. Nie liczył się Sobieski należycie z tem, że plany ekspansji polskiej ku ujściom Dunaju zaczęły się krzyżować z identycznymi tendencjami Austrii (a nawet Moskwy). W wyniku tego splotu sprzecznych interesów główny w rozumieniu Sobieskiego cel Ligi, koordynacja wspólnych sił wojskowych państw sprzymierzonych dla ostatecznego pokonania Turcji, pozostał w sferze marzeń i projektów. W miejsce współpracy przyniosły lata następne tylko oddzielne wysiłki państw walczących, które dla oręża polskiego wypadną niepomyślnie, austriackiemu znowuż dadzą w plonie piękne sukcesy. Wojna przewlekła się, trawiła siły narodu, a w rezultacie przyszło zrezygnować z wszelkich nabytków terytorjalnych i zadowolić się jedynie odzyskaniem ziem utraconych (1699).

Przewlekła wojna turecka zaciążyła złowrogo na polityce Polski względem Moskwy. O prowadzeniu wojny rewindykacyjnej z Moskwą, naksztalt wojny tureckiej, trudno było poważnie myśleć przy ówczesnem wyczerpaniu się sił Rzplitej w wojnie z Turcją, oraz przy niechęci do wojny z sąsiadem wschodnim, silnej zwłaszcza u możnych władców litewskich, Paców, Radziwiłłów czy Sapiechów. Zdecydowaną jednak postawą dyplomatyczną, popartą gotowością wojenną, można było na Moskwie, przeżywającej ciężkie wstrząsy wewnętrzne, też zagrożonej od strony Krymu i Turcji, wymusić pewne ustępstwa. Cóż kiedy dyplomacja polska miała wobec Moskwy zawsze ręce związane, gdyż oprócz ewentualnej rewizji układów z r. 1667 obarczeni byli posłowie i komisarze polscy w Andruszowie, Kadzynie czy Moskwie stałe instrukcją, polecającą skłonienie dworu carskiego do „szczerej i rzetelnej konjunkcji“, pomocy w walce z Turkami. Rokowania o rozgraniczenie i o pomoc wojskową splotały się ciągle, a dyplomacja moskiewska, dobrze się w sytuacji orjentująca, czyniła z nich nierozłączne iunctim: albo „wieczny mir“ na warunkach andruszowskich

skich (1667), a wtedy pomoc przeciw Turcji, albo nowa wojna z Polską. Pracując pod grozą tej alternatywy, dyplomacja polska, nie zawsze zresztą na wysokości zadania, ustępowała — im więcej pomoc moskiewska zdawała się niezbędną, a wojna z Moskwą niemożliwą, tem silniej nasuwała się nieubłagana konieczność uwzględnienia żądań moskiewskich. Zręczność posłów polskich mogła być jeszcze pokryć brak istotnej siły po stronie polskiej gdy i ta zawiodła, a wobec rozczarowań do Wiednia oręż moskiewski tem większą w dalszej wojnie z Turcją przedstawiał wartość; pod naciskiem wreszcie dyplomacji papieskiej, dbałej jedynie o sprawy Ligi, a niedość rozumiejącej stanowisko Polski — trzeba było podpisać traktat z r. 1686, wyrzec się na zawsze Smoleńska, Zadnieprza, Kijowa. To były straty realne, a domniemanych korzyści, istotnej pomocy w wojnie tureckiej, Sobieski nigdy się nie doczekał.

W miarę jak trudności współzycia z Ligą się mnożyły, a sukcesów brakło, myślał Sobieski kilkakrotnie o uniezależnieniu polityki polskiej od Wiednia i wyszukaniu dla niej dróg samodzielnych. Już w latach 1684/5 szukał zpowrotem oparcia o Francję (poselstwo Wielopolskiego 1685) — bezskutecznie. Ludwik XIV u szczytu potęgi, nie liczył się z możliwością rychłej wojny w Europie zachodniej w czasie gdy cesarz zajęty był wojną z Turcją: pochłonięty przytem sprawami wewnętrznymi (tępienie hugonotów), nie zainteresował się żywiej sprawami polskimi. W kilka lat później, gdy nadspodziewanie rychło wielka część Europy zawiązała drugą przeciw Francji koalicję (1688), dyplomacja francuska przypomniała sobie o Polsce i wszczęła zabiegi, by skłonić Jana III do podobnych dywersyi, jakie proponowano mu w latach poprzednich, do zawarcia pokoju z Turcją i ataku na Prusy Książęce. Wpływy francuskie w Stambule nigdy jednak nie były dość silne, by przekonać mogły Portę o konieczności ustępstw większych niż samo oddanie Kamieńca. Na podobne warunki nie mógł się znowu zgodzić Sobieski, jeśli nie chciał do reszty utracić już i tak ówczesnie nadwątlonej niepowodzeniem wyprawy mołdawskiej (1686) i polityką dynastyczną popularności u szlachty. Sytuacja ponadto polityczna nad Bałtykiem była w tym czasie dla Francji niepomysłna, gdyż Szwecja, dawna jej aliantka, skłaniała się raczej do rzędu jej wrogów: zrywając tedy z ligą, polityka polska uderzyłaby w próżnię, gdy cała niemal Europa stała w obozie antyfrancuskim. Nawet i w tych tak nieprzyjaznych warunkach nie rezygnował Sobieski z prób polityki samodzielnej nad Bałtykiem i w latach 1693/4 podjął starania o przystąpienie Polski do bloku państw

neutralnych w wojnie koalicyjnej, Danji i Szwecji, dla obrony wolności handlu na Bałtyku. I te próby nie powiodły się wskutek niechęci Szwecji i opozycji w Polsce, która bała się, że nowe aljanse spowodować mogą nowe wojny. Ostatnie wreszcie wysiłki Sobieskiego dla podniesienia uroku państwa w Europie, to próby objęcia roli medjatora między koalicją a Francją, które nie doprowadziły do rezultatu, gdyż ogólna sytuacja wojenno-polityczna do pacyfikacji jeszcze nie dojrzała, a i pozycja międzynarodowa Polski nie dość była silną.

Z trzech najważniejszych ówczesnie, najbardziej bezpośrednich zagadnień polityki polskiej, stosunku do Turcji, Moskwy i Brandenburgii, Jan III rozwiązał pierwsze, łamiąc siłę ofensywną Turcji. Dalszy etap problemu, zamierzony udział Polski w rozbiórce Turcji nie powiódł się. W stosunku do Moskwy musiał Jan III pogodzić się ze stanem pozostawionym przez swych poprzedników, względnie nawet go utrwalić. W sojuszu z Francją i Szwecją potrafił powstrzymać zaborcze plany Hohenzollernów nad Bałtykiem, a podnoszone pretensje do ziem polskich (np. sprawa Elbląga) odrzucał bez dyskusji. Czuwał też Sobieski nad utrzymaniem ostatnich śladów suwerenności Polski nad Prusami Książęcymi (udział Polski przy „eventuale homagium” w r. 1690). Oscylujące zręcznie między Francją a Austrią, dbał nie tylko o swe sprawy dynastyczne, lecz i o podniesienie znaczenia państwa w Europie i utrzymanie stanowiska mocarstwowego, nie dając się zepchnąć do rzędu władców drugorzędnych. Dobre plany i pomysły rwały się zbyt często, głównie dlatego, że tymczasem w kraju dokonywał się dalszy rozkład sił wewnętrznych, którego król, mimo wielu prób, nie zdołał powstrzymać. Pozostawił w swej spuściźnie politycznej Sobieski jedną myśl cenną, choć tylko naszkicowaną; wskazał na konieczność aljansu ze Szwecją dla powstrzymania zaborczości dwóch w niedalekiej przyszłości najgroźniejszych sąsiadów Polski, państwa brandenbursko-pruskiego i Moskwy. Myśl tę jednak zupełnie zaprzepaścił jego następca August, a opierając swą politykę na porozumieniu właśnie z Rosją i Prusami, wszczynając nieszczęsną wojnę północną ze Szwecją, wskazania polityczne Jana III wypaczył i upadek państwa polskiego przyspieszył ¹⁾.

¹⁾ W ostatnich czasach historycy polscy w szeregu prac oświecali politykę zagraniczną Jana III. Por. Konopczyński Wł.: Dwaj królowie rodacy. Historia polit. (wyd. Akad. Umiej.), t. II. — Konopczyński Wł.: Polska a Szwecja (Warszawa 1924). Chowaniec Cz.: Z dziejów powiedeńskiej polityki Jana III. Przegląd Współczesny 1929. — Piwarski K.: Polityka bałtycka Jana III w latach 1675—1679 (Cieszyn 1932). — Piwarski K.: Między Francją

II.

Decyzja o wojnie i pokoju, wysyłaniu poselstw i kontrola nad całą polityką zagraniczną państwa należała w Polsce XVII wieku formalnie do sejmu²⁾. Stany sejmujące uchwały jawną lub tajną (*scriptum ad archivum*) odnawiały dawne przymierza i ratyfikowały nowe, uchwały wysłanie posłów czy też komisarzy do innych państw, odbierały sprawozdanie z czynności poselskich. Czasem nawet wyznaczano do pisania instrukcyj osobną komisję z łona sejmu i senatu³⁾, oczywiście w porozumieniu z kanclerzami, choć to zwykle należało tylko do króla i pieczętarzy. Od tych reguł zdarzały się w czasach Jana III liczne wyjątki. Tak np. stany sejmujące, nie mogąc powziąć ostatecznej decyzji co do wojny lub pokoju, wyznaczały bardzo tłumne komisje do boku królewskiego, jak np. w r. 1679 czy 1690⁴⁾. Decyzja o wysyłaniu poselstw zagranicę należała faktycznie najczęściej do króla wraz z radą senatorów-rezydentów, czy też pełniejszego *senatus=consilium*, które również dokonywało ratyfikacji traktatu, co sejm czasem dopiero z wielkim opóźnieniem aprobował⁵⁾. Instrukcje sporządzał kanclerz czy podkanclerzy pod okiem samego króla, a sprawozdań z funkcji poselskich często sejm wogóle się nie doczekał⁶⁾. Gdy przytem sejmy w czasach Sobieskiego często zrywano (1681, 1688, 1689, 1693, 1695), następowały okresy kilkoletnie w których decyzja o ważnych sprawach polityki zagranicznej należała wyłącznie do króla i rad senatu. Dodajmy jeszcze, że w doborze kompletów rad senatu miał król w praktyce dużo swobody, tak manewrując przy wyznaczaniu młodszych

a Austrią. Z dziejów polityki Jana III w latach 1687—1690 (Kraków 1933). Woliński J.: Sprawa pruska 1674—1675 i traktat jaworowski. Przegląd Historyczny XXX (Warszawa 1932).

²⁾ Por. Konopczyński Wł.: Traktaty międzynarodowe dawnej Rzeczypospolitej. Przegląd dyplomatyczny, t. II (Warszawa, 1920).

³⁾ N. p. na sejmie koronacyjnym w 1676 r. *Volumino legum* t. V, s. 424.

⁴⁾ Por. *Vol. leg.* V, s. 551 i 763.

⁵⁾ W wypadkach, gdy pewne decyzje co do polityki zagranicznej mogły w następstwie spowodować komplikacje wojenne, *sen. cons.* odnosiło się do sejmu, np. w styczniu 1768 (w odpowiedzi na propozycję szwedzkie wspólnego ataku na Prusy Ks.) i w marcu 1694 (spr. traktatu polsko-duńskiego). Por uchwały rad senatu za Jana III w rkp. Biblj. Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie, n. 866.

⁶⁾ Natomiast odbierały je nieraz rady senatu, np. w r. 1685, rkp. Czart. 866, s. 22.

sca i terminu obrad, by skupić jak najwięcej oddanych sobie senatorów a wyłączyć przeciwników⁷⁾, a dojsć wypada do wniosku, że wpływ faktyczny króla na politykę zagraniczną był istotnie znaczący. W tej też dziedzinie starał się Sobieski z dużą energią i konsekwencją swój wpływ umocnić i w miarę możliwości od kontroli stanów sejmujących się uchylić. Na stanowiska pieczętarzy starał się król powoływać ludzi albo oddanych i zaufanych, jak Wielopolski, Olszowski, Gniński, Małachowski, Radziejowski, lub słabsze indywidualności, jak Denhoff, Tarło, Radziwiłłowie, by wpływ swój tem silniej utrwalić⁸⁾. Poza plecami wreszcie sejmu, nawet wbrew opinii stanów, prowadził Sobieski politykę czysto osobistą, zawierając traktaty, jaworowski (z Francją, 1675), czy gdański (ze Szwecją, 1677), lub oddając w latach późniejszych inicjatywę swej żonie (traktat zółkiewski z Francją, 1692).

Tak jak niedościgłym wzorem dla Europy wieku XVI była dyplomacja włoska, tak w XVII wieku niezaprzeczony prym dzierżyła dyplomacja francuska w dobie Ludwika XIV⁹⁾. Polsce XVII wieku do tych wzorów daleko. Brak przedewszystkiem dyplomacji polskiej cech stałości i ciągłości. Stałych posłów z pełnym charakterem urzędowym, ambasadorów, Rzplita nie utrzymywała. W miarę potrzeby wysyłano zagranicę posłów nadzwyczajnych, „posłów wielkich“ lub komisarzy, dla załatwienia ściśle określonej misji. Jedynie tylko rezydentów utrzymywano przez dłuższy okres czasu przy dworach obcych, np. w Wiedniu, Moskwie (z przerwami), Rzymie, jakiś czas i w Paryżu. Charakter ich był nieustalony, zależnie od osoby rezydenta i nastrojów danego dworu. Czasem występowali oni jako „internuntii“ (Proski w Turcji 1681), lub wysłannicy — „ablegati“ (Proski w Wiedniu w latach 1690 — 1695), dla załatwienia pewnych poruczonych im misyj. Czasem znowuż był to tylko „secretarius et residens noster“ (jak np. Lestreux w Paryżu 1677), a wtedy odnośny dwór odmawiał mu publicznej audjencji i nie dopuszczał do dwor-

⁷⁾ Tak było np. z radą senatu w Wilanowie w czerwcu 1685. Por. D'Alerac: *Les anecdotes de Pologne*, t. II, s. 18.

⁸⁾ Wśród innych urzędników kancelarii, sekretarzy, referendarzy, regentów, nie brak było jednostek wybitnych, jak ks. Jarnowski, a zwłaszcza Stanisław Szczuka.

⁹⁾ Por. Picavet C. G.: *La diplomatie française au temps de Louis XIV* (Paris 1930).

skich ceremonii¹⁰⁾. Często spotykamy na tych stanowiskach cudzoziemców, jak np. Coletti, Romanini w Wiedniu, wspomniany Lestreux w Paryżu.

Dobór ludzi do poszczególnych misyj dyplomatycznych był do rywczy, zależny od okoliczności. W Polsce XVII wieku nie było systematycznego przygotowania do służby dyplomatycznej. We Francji dopiero w 1712 r. zakłada Torcy pewnego rodzaju akademię polityczną, która zresztą po r. 1720 zanika¹¹⁾. Przy wyborze posła decydowały względy różnorakie. Do negocjacji z Moskwą używano w pierwszym rzędzie Litwinów (Cyprjan Brzostowski, Marjan Ogiński, Kazimierz Sapieha, Jan Antoni Chrapowicki), choć dotrzymują im niemal kroku ludzie z Korony (Krzysztof Grzymułtowski, Konstanty Tomicki, dwaj Gnińscy, Władysław Przyjemski¹²⁾). Do ważniejszych funkcji wyznaczano, rzecz jasna, senatorów, mniej ważne spełniała niższa szlachta, nawet mieszcianie (Michał Hacki), czasem nawet cudzoziemcy (Moreau, Mollo, Talenti, Dupont, D'Alerac).

W 1679 r. wyjechał w poselstwie do Wiednia, Rzymu i Wenecji w sprawie ligi antytureckiej podkanclerzy litewski, Michał Kazimierz Radziwiłł, na własne usilne żądanie, by — jak podaje Załuski — czynić poszukiwania zagranicą za filozoficznym kamieniem mądrości¹³⁾. W tym samym roku i w tejże misji jedzie wo Wersalu wypróbowany stronnik Francji, podskarbi Andrzej Morstin. W roku 1685 podjął się misji posła nadzwyczajnego do Paryża dla odnowienia stosunków z Francją na wyraźne życzenie Ludwika XIV sam wielki kanclerz Jan Wielopolski, jako wielki dygnitarz Rzeczytej i powinowaty króla¹⁴⁾. Gdy w r. 1677 na czele poselstwa do Moskwy postawiono Michała Czarторыskiego, brano pod uwagę nie tylko

¹⁰⁾ Por. sprawę rezydenta pol. we Francji Lestreux w r. 1677, Archiwum spraw zagran. francuskie do dziejów Jana III, wyd. Waliszewski K., t. I, s. 405 (w skróceniu A. J. III).

¹¹⁾ Picavet j. w., s. 78.

¹²⁾ W r. 1685 skład poselstwa wyglądał w ten sposób: 2 senatorów, jeden z Litwy, drugi z Korony i 3 delegatów izby poselskiej, „z każdej prowincji po jednym”. Sen. cons. w Wilanowie, sierpień 1685, rkp. Czart. 866, s. 22.

¹³⁾ Załuski A. Chr.: *Epistolae historico-familiares* (Brunsberga 1709 — 1711), t. I, s. 706.8.

¹⁴⁾ Por. materiały z *Archive des affaires étrangères* w Paryżu, w odpisach w Arch. Komisji Histor. Akad. Umiej., t. zw. Teki Waliszewskiego t. IV. Miano w Polsce wątpliwości, czy minister w szczególności kanclerz lub podkanclerzy, może w charakterze posła wyjeżdżać zagranicę (przy sposobności poselstwa Olszowskiego do Wiednia w r. 1669) w rezultacie praktyka polska uznała możliwość pja

jego zalety osobiste, ale i znakomitość rodu, która miała podnieść powagę posła wobec bojarów moskiewskich¹⁵⁾.

Czasem o wyborze posła decydowała znajomość języka, np. w poselstwie do Krymu (Golczewski)¹⁶⁾. Funkcje rezydenta polskiego w Rzymie od roku 1683 pełnił duchowny, opat Denhoff, bardzo tam dobrze widziany, wyniesiony wkrótce do godności kardynałskiej (1686). Dla uregulowania po myśli króla drażliwej sprawy komendy nad opactwami jedzie do Rzymu tęgi teolog, wykreśniony a przeciętnych zdolności polityk, jezuita o. Vota. Doświadczonych dyplomatów, używanych do różnorakich poselstw, mamy bardzo niewielu. Takim był Jan Chryzostom Gniński, który posłował w młodszych latach do Szwecji, Danii, Brandenburgii, potem jako wojewoda chełmiński do Moskwy i Turcji, a w końcu otrzymał godność podkanclerską. Pragnął też Gniński i swego syna zaprawić do służby dyplomatycznej. Młody starosta radzyński jeździł pod Brzostowskim do Moskwy (1679) jako sekretarz legacji, a potem w samodzielnych już misjach w r. 1683, gdy kołatał o posiłki we Francji, Anglii, Holandii i na kilku dworach książąt niemieckich: zręczności jednak ani wyrobienia nie wykazał i nadal w służbie dyplomatycznej już się nie pojawia.

Jak pojmowali nasi dyplomaci swe zadanie? Pierwsza zdaje się w ogólnie europejskiej literaturze praca o obowiązkach i zadaniach posła wyszła z pod pióra Polaka, Krzysztofa Warszawickiego, „De legato legationeque liber“, pod koniec wieku XVI¹⁷⁾. Nie wiemy napewno, czy była ona w ręku naszych dyplomatów, choć tak chyba trzeba przypuszczać, skoro w XVII wieku pojawiły się dwa nowe wydania (ostatnie w Gdańsku 1646). Napewno natomiast niejedynemu z otoczenia Sobieskiego znał książkę o trzy ćwierci wieku późniejszą, Abrahama Wicqueforta. „Mémoires touchant les ambassadeurs et les ministres publics“ (Kolonja 1676), bo tę właśnie pierwszą edycję książki znajdujemy w katalogu biblioteki Sobieskiego¹⁸⁾.

stowania funkcji poselskiej przez ministra. Por. L e n g n i c h G.: Prawo polskie Król. Polsk. (1761) t. I, s. 171.

¹⁵⁾ Sen. cons. 1677 r., rkp. Czart. 866, r. 6.

¹⁶⁾ Chowaniec Cz.: Sobieski wobec tatarszczyzny 1683 — 1685. Kwartalnik Histor. 1928, s. 52.

¹⁷⁾ I. wyd. w r. 1595. Por. W i e r z b o w s k i T.: Krzysztof Warszawicki (Warszawa 1887), s. 202.

¹⁸⁾ Katalog książek biblioteki króla Jana III (Kraków — Warszawa 1879), zresztą bardzo niekompletny.

Nie brak też dowodów, że dyplomacja polska pojmowała trafnie swe zadania, zgodnie z panującymi ówczesznie w tej dziedzinie poglądami. Gdy w roku 1678 opuszczał poseł polski Gniński Turcję, pozostawił na rezydencji w Stambule Samuela Proskiego, nakazując mu dopilnowanie warunków układów zórawińskich, świeżo potwierdzonych i takie dodawał uwagi: „*In summa* jednak w żadne traktaty jmp. rezydent wdawać się nie ma ani może, bez plenipotencji w nic się wciągnąć nie da, ostrożnym będzie, żeby w sieć nie wpadał i ułóżyć się nie dał, zawsze się wymawiając, że plenipotencji nie ma i tylko słuchać co *ab utriusque occurret*, a dopilnować egzekucji traktatu i więźniów oswobodzenia. *Caeterum* przypatrywać się będzie *acuratissime* sposobom wojowania, przypatrywać się potędzie, języka uczyć się będzie, aby *consilia fundamentalius* pojmował. Nadto *minima quaeque* p. rezydent sobie notować będzie i diariusz codzienny *interventium* w wojusku, boju, *obsidii* notować *quam secretissime* nie zaniedba¹⁹⁾. Proski polecenie to wiernie wypełnił: obecny w wojusku tureckim w czasie wyprawy przeciw Moskwie na Czehryń, dał opis ziem w których się operacje wojskowe odbywały, zwyczajów obozowych, siły i stanu wojsk tureckich, wreszcie działań wojennych, uwieńczonych zdobyciem Czehrynia²⁰⁾. W następnych zaś latach, w czasie swej rezydencji w Turcji (1680 — 1683), przysyłał na ręce króla dokładne i wnikliwe relacje, dające trafny obraz ówczesnej siły tureckiej, noszącej już znamiona rozkładu:²¹⁾ relacje Proskiego w niemałej też mierze przyczyniły się do skryształizowania w myśl Jana III planów ligi zaczepnej państw chrześcijańskich.

Posłowie wyjeżdżali zaopatrzeni przez kancelarię królewską w instrukcje, zawierające wskazówki w sprawie drogi posła, ceremonjału i warunków negocjacji, oraz plenipotencje imieniem króla i Rzplitej. Do instrukcji oficjalnej dołączano często sekretną, wyjaśniającą najdalsze możliwości ustępstw. W razie potrzeby, gdy tego wymagały okoliczności, dołączano „*additamentum*“, instrukcję dodatkową, pod wpływem zmienionych warunków. Nieraz już w czasie negocjacji prosili posłowie o taką instrukcję, gdy poprzednia okazała się niewystarczającą. Zdarzały się skargi na zbyt późne doręczanie przez kancelarię instrukcyj, które dochodziły po-

¹⁹⁾ Puławski Fr.: Źródła do poselstwa J. Gnińskiego w Turcji (Warszawa 1907), s. 346.

²⁰⁾ Tenże, s. 359.

²¹⁾ M. in. w rkp. Czart. 178.

słów dopiero w drodze. Jesienią roku 1683 Grzymułtowski w czasie jazdy do Moskwy jeszcze w Mińsku nie miał instrukcyj, a dopiero w Kadzynie (styczeń 1684) dostał plenipotencje. Gdy je wkońcu otrzymał, narzekał Grzymułtowski, że instrukcja zbyt ogólnikowa, „a za każdym (punktem) kazano posyłać do króla, który ma moc bezwzględnie stanowić“, co przy trudnościach komunikacyjnych musi wpłynąć hamująco na negocjacje. Plenipotencje przytem niedostateczne, tylko od króla a brak od Rzplitej²²⁾. Pełnomocnicy moskiewscy wysunęli znowuż zarzuty, że list królewski do carów zbrukany, z poddmienianemi tytułami, z pieczęcią mniejszej kancelarii koronnej; w plenipotencji braki, imiona carów niedość ozdobnie wypisane. Buturlin wołał: „cóż to za kancelarje teraz u was, że nie umieją pisać!“²³⁾. Usterki kancelarii polskiej (skrupulatnie przez Moskwę zawsze wytykane) wynikały z pobytu króla na Węgrzech, gdzie miał przy sobie podkanclerzego Gnińskiego, podczas gdy kanclerz Wielopolski został w kraju, kierownictwo zaś ważniejszych spraw polityki zagranicznej pozostało w rękach królewskich: tak instrukcje tedy, jak i plenipotencje pisane pośpiesznie w namiocie obozowym, przechodziły pewnie w długiej drodze rozmaite koleje, gdy, jak wiemy, bezpieczeństwo poczt i kurjerów dyplomatycznych było bardzo problematyczne, a otwieranie listów na porządku dziennym.

Obowiązek poselski stałego informowania o postępach swych negocjacyj wypełniali posłowie w listach do króla lub pieczętarzy, oraz w obszernych relacjach, diariuszach. Gniński w czasie ambasady swej w Turcji przesyłał „umyślne i bodaj nie ad fastidium obszerne diariusze²⁴⁾. Podobnie Grzymułtowski w lutym 1684 roku, wysyłając z Kadzynie kurjera z prośbą o nowe instrukcje, załączył fragment diariusza rokowań, „relację rozmowy z Moskwą dn. 12.II. 1684, dla informacji króla jmci na ręce p. kanclerza koronnego“²⁵⁾. Pozatem jeszcze po powrocie sporządzali posłowie relację końcową, dającą obraz całego przebiegu negocjacji, na wzór wenecki, praktykowany też we Francji jako zasada od r. 1661²⁶⁾. Relacje te, czasem bardzo obszerne, np. relacja — diariusz Gnińskiego z poselstwa do Turcji

²²⁾ Jabłonowski A.: Krzysztofa Grzymułtowskiego listy i mowy. Źródła dziejowe t. I.

²³⁾ Darowski A.: Szkice historyczne, t. II, s. 542.

²⁴⁾ Pułaski J. W., s. 431.

²⁵⁾ W rkp. Czart. 180, s. 55.

²⁶⁾ Picavet J. W.

w r. 1677²⁷, lub Brzostowskiego i Gnińskiego (młodszego) z poselstwa do Moskwy w 1679 r.²⁷) czasem bardzo pobieżne i lakoniczne, jak tegoż Gnińskiego z misji do Francji, Anglii, Holandji i książąt niemieckich w r. 1683²⁸) — składane były w archiwum, często odczytywane na sejmie (np. relacja Gnińskiego na sejmie grodzieńskim 1679 i w. i.), lub na radzie senatu (sprawozdanie Grzymułtowskiego na radzie lwowskiej w grudniu)²⁹). Relacje posłów nadzwyczajnych musiały z natury rzeczy dotyczyć w pierwszym rzędzie przedmiotu powierzonej im misji. O wiele szerszy zakres spraw obejmowały relacje stałych rezydentów, obok wiadomości o danym dworze, stosunkach tam panujących, nastrojach, informowali też w miarę możliwości o sytuacji międzynarodowej (relacje Proskiego z Wiednia 1690—1695)³⁰), a często nie pomijały nawet wypadków niezwykłych, znaków na niebie i t. p. (relacje Colettiego 1681)³¹). Należy zaznaczyć, że do zakresu obowiązków rezydenta należało wystawianie paszportów dla osób, okrętów, uzyskiwanie zwolnień od cła dla towarów sprowadzanych dla dworu, wykup jeńców (w Turcji) i t. d.

Normalny tok korespondencji posłów z dworem często doznawał przeszkód. Otwieranie listów, konfiskata poczty, aresztowanie kurjerów i wykradanie klucza do szyfry — to zwykle i bardzo często praktykowane w XVII wieku metody wybadania tajnych zamiarów i projektów przeciwnika. Proski narzekał w roku 1691, że dwór wiedeński ma wpierw niż on wiadomości o planach dworu polskiego, które zdradzał przy otwieraniu poczty znający szyfrę niechętny Proskiemu, eks-rezydent polski, Romanini³²). W takim wypadku trzeba było corychlej zmienić szyfrę, a i to pomagało nie na długo. Jedyną bronią dworu polskiego było wtedy stosowanie w odwet podobnych metod, co prowadziło nieraz do długotrwałych zatargów (np. z Austrią i Brandenburgią). Na szczególne trudności narażona była korespondencja rezydenta polskiego w Stambule. Gniński na wyjeździe polecał Proskiemu, by listy pisał szyfrą, bez podpisu, „pod tytułem niewolnika co o eliberację swoją prosi“. Komendant nadgra-

²⁷) W rkp. Czart. 177, s. 1379.

²⁸) „Relacja legacji do króla jmcj francuskiego“, 1683, rkp. Czart. 179, s. 335.

²⁹) J a b ł o n o w s k i j. w.

³⁰) Por. listy Proskiego do Jana III, St. Szczuki i t. d. w rkp. Czart. 2765, rkp. Biblj. Narod. w Warszawie R. F. IV. s. 120, rkp. B. O. Zamojskich w Warszawie 1787 i inne.

³¹) W rkp. Czart. 178, s. 175 i 545.

³²) Proski do Szczuki. 19. VII. 1693, rkp. Czart. 2765, s. 213.

nicznej twierdzy białocerkiewskiej będzie znowu ze swej strony „czkając przysyłania wynajdywał i jako najczęściej niewolników szukając nadsyłał do jmp. rezydenta“³³). Sam Proski upodobał sobie inny pomysłyowy sposób przysyłania listów: *Niemasz magis securum methodum przechowywania listów* — pisał w r. 1680 do króla — jako w dwoistym kołczanie wzdłuż po obu stronach, jako ja zażywać zwykłem. Bo któżby chciał psować nowy kołczan, a jeszcze pięknie srebrem miasto nici hafrowany. Wolę ja na to kilka groszy stracić, a listów być pewnym“³⁴). Prosił tedy, by król tym samym sposobem listy swe przysyłał. Inna rzecz, że tenże Proski czasem grzeszył brakiem ostrożności i w pośpiechu (gdy w ciągu nocy przyszło wygotować ekspedycję kurjera z pocztą) pisał ważne relacje bez użycia szyfry)³⁵).

Okres czasu od pierwszej audjencji oficjalnej do ostatniej pożegnalnej, otrzymania rezolucji ostatecznej i „*recredenciales*“, względnie podpisania traktatu, wypełniony był żmudnymi negocjacjami. Z rokowań np. z ministrami brandenburskimi wychodzili naogół posłowie polscy za Jana III obronną ręką — choć i w Berlinie dali się nieraz wywieść w pole (np. Kazimierz Bieliński w r. 1688). Najwięcej trudności nastroczały rokowania z Turcją i Moskwą — bo też i zadania tutaj były cięższe. Gniński nie mógł dać sobie rady z dyplomatami tureckimi, wśród których niepoślednią rolę odgrywał oficjalny tłumacz Porty, terdżymanpasza Maurocordato, „człowiek grzeczny, w Rzymie wychowany, w Padwie doktorem *medicinae promotus, eruditus, modestus*“³⁶). Najgorzej szły rokowania z Moskwą. Ustawiczne, jałowe i nieistotne, a wykrętne spory ceremonialne i tytularne wszczynane przez ministrów carskich, nękały posłów polskich: ponadto dyplomacja carska podnosiła wciąż zarzuty z powodu rzekomego tajnego porozumienia między Polską a Tatarami i Turcją, podczas gdy właśnie sama Moskwa prowadziła nader często grę dwulicową, tocząc sekretnie poza plecami polskich a także cesarskich pełnomocników rokowania z posłami hana. Zgnębiony taktyką moskiewską biadał Grzymułtowski, „iż tak jest sfatygowanym, jakby trzy dni młócił, że już wpół ogłupiał“³⁷). Michał Czarторыski w r. 1678 w czasie obrad w Moskwie wykrzyknął: „wo-

³³) Pułaski j. w., s. 348.

³⁴) Proski do Jana III, 7. V. 1680, rkp. Czart. 178, s. 117.

³⁵) Relacja Proskiego z 2. VII. 1680, rkp. Czart. 178, s. 157.

³⁶) Puławski j. w., s. 32.

³⁷) Darowski j. w., s. 549.

lałbym z Turkami i Tatarami traktować!“³⁸⁾. Z uczuciem ulgi przezważnie opuszczali posłowie i rezydenci polscy Moskwę. Paweł Świdzki nader był rad, gdy w r. 1677 po czteroletniej rezydencji wyjeżdżał z Moskwy³⁹⁾. Podobnie inny rezydent, w latach 1688—1694, Jerzy Dowmont, usilnie prosił króla o odwołanie z Moskwy, używając też i pośrednictwa Dominika Radziwiłła, który prosił Jana III, aby go (Dowmonta) „educere de domo servitutis raczył“⁴⁰⁾.

Spotyka się czasem w relacjach wzmianki o szczególnie dobrem przyjęciu posłów polskich na dworach obcych. W anonimowej „relacji wjazdu imp. kanclerza kor. Jana Wielopolskiego do Fontainebleau w 1685 r. stwierdza autor, że przyjęcie posła polskiego było lepsze niż innych posłów w tymże czasie⁴¹⁾. Podobnie w lutym 1686 roku po przyjeździe do Moskwy poselstwa polskiego z Grzymułtowskim, Ogińskim i Przyjemskim na czele, przyjmowano posłów „nierównie z większą apparencją niż wszystkich ante actis saeculis posłów od monarchów, czemu się holenderski i szwedzki rezydent dziwowali bardzo i gdy się Szwed pytał o przyczynę, czemu maieri apparatu przyjmowano polskich niżeli szwedzkich posłów? odpowiedziano: że to nie takie poselstwo, jakie było przedtem“⁴²⁾.

Odwrotnie znowuż spotykały rezydentów polskich szykany. W r. 1677 trzymano w Moskwie pod strażą rezydenta polskiego Świdzkiego⁴³⁾. W 1681 roku dała Porta dowód niełaski, gdy wezyr po audjencji, na której rezydent wręczył list królewski, odesłał go „do domu... bez kaftana... cum scandale omnium, bo solenny ten jest zwyczaj u Porty przy odbieraniu listów od postronnych panów przyjaznych honor im oddawać w kaftanie“⁴⁴⁾.

Na skutek wreszcie zerwania Polski z Turcją w r. 1683 uwięzienie Proskiego na czas wyprawy wiedeńskiej⁴⁵⁾. W r. 1692 musiał

³⁸⁾ Relacja Tannera o poselstwie Czartoryskiego w Zbiorze Pamiętników Niemcewicza t. V, s. 209.

³⁹⁾ Darowski, t. I, s. 191.

⁴⁰⁾ Piwarski K.: Między Francją a Austrią, s. 65, przypisy.

⁴¹⁾ Relacja wjazdu do Fontainebleau, 17.X.1685, w rkp. Czart. s. 181, s., 189.

⁴²⁾ Malinowski, Przeździecki: Źródła do dziejów Polski, t. II, s. 5.

⁴³⁾ Darowski, t. I, s. 174.

⁴⁴⁾ Relacje Proskiego z r. 1681, rkp. Czart. 178, s. 647 i 661.

⁴⁵⁾ Konarski K.: Polska przed odsieczą wiedeńską 1683 r. (Warszawa 1914), s. 199.

opuścić Holandję rezydent polski, Francuz Moreau (a nawet grożono mu śmiercią), gdy stanął pod zarzutem rzekomego udziału w spisku na życie Wilhelma Orańskiego, o co Jan III skarżył się w listach do Stanów Niderlandzkich ⁴⁶⁾. Dbał wogóle Sobieski o prawa należne dla swych posłów. Gdy w r. 1694 dowiedział się król, że tegoż Moreau wysłanego przez Jana III na dwór duński w sprawie traktatu dla ochrony żeglugi państw neutralnych na Bałtyku, rezydent cesarski, w Kopenhadze „nie tak estymuje, jako jego charakter na osobie od nas wyrażony e x i g i t“, polecał Sobieski upomnieć się Proskiemu na dworze wiedeńskim o wydanie odpowiednich dyrektyw w tej sprawie ⁴⁷⁾. Naogół jednak represje wobec posłów polskich były dość rzadkie.

Pracę ułatwiali w pewnej mierze dyplomatom polskim redagowane na dworze polskim w kilku językach relacje, informujące o ważniejszych wypadkach politycznych i wojennych w duchu dla Polski korzystnym. Te relacje — gazety zawierały pozatem częste wiadomości o życiu dworu polskiego, teatrze, ceremonjach i t. d. Redagował te gazety urzędowe w języku włoskim sekretarz królewski, ksiądz Brunetti ⁴⁸⁾, potem niewątpliwie Talenti. W języku francuskim redagowane relacje o otoczeniu królowej; nawet sam król ujął za pióro i skreślił w czasie kampanji na Węgrzech „en fort mechant français“ uwagi o stosunkach francusko-polskich przed odsieczą Wiednia i przesłał je „Marysieńce“ z poleceniem wygładzenia pod względem stylistycznym i opublikowania ⁴⁹⁾. W roku 1683 gazety wydawane w językach obcych w Krakowie pod okiem „Marysieńki“, informujące o wypadkach wojennych na które cała Europa czekała z zapaśtym tchem, spełniały szczególnie ważną rolę propagandową ⁵⁰⁾.

Koszta poselstw i rezydencji były w zasadzie pokrywane przez skarb państwa (poseł wielki — senator 40.000 złp., szlachcic deputat z izby poselskiej 20.000, sekretarz poselstwa — 12.000, inni ablegaci i rezydenci odpowiednio mniej) ⁵¹⁾. Ponieważ jednak w skarbie bardzo często były pustki, udzielał król z własnej szkatuły zaliczek. Gdy Grzymułtowski wybierał się w r. 1685 powtórnie do Moskwy,

⁴⁶⁾ Materiały do tej sprawy m. i. w Haus-Hof u. Staatsarchiv Wiedeń. Corr. d. Strattman, s. 146 i nast.

⁴⁷⁾ Jan III do Proskiego, 2. II. 1694, rkp. Czart. 184, k. 77.

⁴⁸⁾ Por. A. J. III. t. I, s. 217.

⁴⁹⁾ Helcel A. Z.: Listy Jana Sobieskiego (1860), s. 395 i 435.

⁵⁰⁾ Kluczicki F. r.: Acta anni 1683, passim.

⁵¹⁾ Por. sen. cons. i w rkp. Czart. 866, passim.

wstąpił do Żółkwi „chcąc w mądrości króla wziąć naukę, jako sobie postępować należy“⁵²⁾; prosił zaś przytem o pieniądze na podróż, gdyż w skarbie pieniędzy brakło. Wielopolskiemu udzieliła królowa ze swych funduszów zaliczki na podróż do Francji. Przyznane sumy jednak bardzo rzadko wystarczały. Zwłaszcza koszta wielkich poselstw były ogromne. Gdy w r. 1678 wyprawiał się Czartoryski wraz z Sapiehą do Moskwy, wiódł ogromny orszak dworzan, urzędników, pokojowych, robotników, hajduków, trochę husarji i 60 dragonji, oraz ogromne tabor⁵³⁾. Również bardzo liczny orszak wiódł Gniński do Turcji w r. 1677. Ogromne sumy pochłaniały liczne upominki, jakie poseł zwłaszcza w Stambule lub Krymie musiał rozdzielać. Gniński obdarzył podarunkami wezyra, oraz 30 osób z dworu sułtańskiego, które wskazał terdżyman-pasza, Maurocordato. Najcenniejsze upominki wręczył naturalnie sułtanowi: „szkatułę wszystką srebrną, sztukami złotemi, z różnych kamieni wyśmienitą robotą, ozdobną; szkatułę bursztynowych dwie i zwierciadło wielkie bursztynowe, fontannę srebrną, czterema osób do niesienia ważną, która pachnącą wódkę sześciu strumieni, wiatrem nadętą na siedm łokci w górę przez pół godziny wy-lewała“, oraz srebrne dzbany i wanny, sukno, strzelbę, psy myśliwskie i t. d.⁵⁴⁾. Pewną rekompensatę stanowiły dla posła i jego orszaku upominki, otrzymane w rewanżu przy pożegnaniu od władców. Stanowić one mogły zysk jedynie dla zwykłych ablegatów (np. Hacki)⁵⁵⁾ czy rezydentów, ale nie dla wielkich posłów, którzy większą część wydatków sami musieli pokryć. Stąd też częste potem prośby do króla i na sejmach o zwrot przynajmniej części wyłożonych kosztów⁵⁶⁾. Czasem wynagradzał król posła za trudy i wydatki posunięciem na wyższe stanowisko (np. kasztelan sieradzki Stanisław Małachowski w r. 1692 posunięty na województwo kaliskie). Sprawozdanie z sum wyłożonych ze skarbu państwa musieli posłowie składać na sejmie, czy radzie senatu obok ogólnego sprawozdania poselskiego. Bywały wypadki, że stany kwestjonowały rzetelność

⁵²⁾ Jabłonowski j. w.

⁵³⁾ Zbiór Pam. Niemcewicza, t. V., 158 i nast.

⁵⁴⁾ Pułaski j. w., s. 35/6.

⁵⁵⁾ Hacki dostał od cesarza 1.000 tal. i djament wartości 4.000 tal. Relacja Danckelmann, 25.XI. 1695, odpisy z archiwum berlińskiego w rkp. Ossol. 3.003, s. 167.

⁵⁶⁾ Pretensja domu Radziwiłłów o zwrot kosztów została zaspokojona dopiero w r. 1710, gdy synowi Michała Kazimierza, Karolowi Stanisławowi obiecano 800.000 zł. Lengnich j. w. cz. II, s. 9.

wyrachowania finansowego posła, jak to miało miejsce na sejmie warszawskim 1689 w stosunku do Jana Stan. Zbąskiego (posła do Rzymu i Wenecji⁵⁷).

III.

W czasach Jana III dyplomacja polska utrzymywała (lub tylko nawiązywała) stosunki z Stolicą Apostolską, Austrią, Brandenburgią, Bawarią i kilku innemi księstwami Rzeszy, Francją, Anglią, Holandją, Hiszpanją, Portugalją, Wenecją, Sabaudją, Danją, Szwecją, Moskwą, Turcją i Tatarami, Persją. Rzecz prosta, że o pewnej ciągłości stosunków dyplomatycznych może być mowa naprawdę tylko odnośnie do Rzymu, Austrii, Brandenburgji, Francji, Moskwy, z pominięciem czasów wojennych do Turcji i Krymu. Pozatem były tylko próby nawiązywania stosunków, oderwane misje, wyniki z chwilowej konstelacji politycznej, czy dorywczego splotu interesów. Największy rozmach wykazuje dyplomacja polska w latach 1679—1681 w czasie starań o ligę antyturecką, oraz 1683—1686 w okresie formowania i umacniania ligi świętej. Opinia współczesna polska nie odczuwała potrzeby trwałego nawiązywania stosunków z państwami dalszemi, uznając jedynie konieczność stałego kontaktu z państwami sąsiedniemi, dla niezbędnego zabezpieczenia granic. Wszelkich śmielszych kroków na szerszym terenie polityki europejskiej, aljansów, konwencyj, traktatów, bała się szlachta, gdyż mogły Rzplite narazić na nieprzewidziane konflikty zbrojne. Prymas Michał Radziejowski podnosił w 1694 r. potrzebę traktatu z Danją dla obrony handlu morskiego, wskazując, „jako hiszpańska, francuska monarchje, Anglja, Holandja trzymają ligi *innovans foederis* z temi państwami, z któremi *nulla vicinia, nullus metus*, dla samych tylko kupców *et pro securitate commerciorum*“⁵⁸). Podobne racje nigdy jednak nie znalazły u szlachty zrozumienia. Aljanse tedy z Francją (1675 i 1692), Szwecją (1677), czy projekty traktatów z Danją (1694) były dziełem wyłącznej osobistej polityki króla (względnie królowej), ta zaś polityka gabinetowa dworu narażała go w opinji szlacheckiej na zarzuty tendencyj absolutystycznych.

Najżywszą wymianę posłów wielkich, komisarzy, ablegatów, i re-

⁵⁷) Piwarski j. w., s. 189. Por. L e n g n i c h j. w., s. 11/12.

⁵⁸) M. Radziejowski do Jana III, 9.II. 1694, rkp. Biblj. Krasieńskich w Warszawie, 434, s. 16.



zydentów spotykamy w stosunkach z Moskwą, głównie w pierwszej części panowania Sobieskiego. Załatwienia wymaga szereg spraw spornych od r. 1667 (m. i. kwestja Kijowa), pozatem toczą się przewlekłe rokowania o wspólną akcję przeciw Turkom. W r. 1674 trawia czas na próżnych, kilkumiesięcznych rokowania delegacje obu państw „na komisji trzeciej andruszowskiej“ (poprzednie komisje 1669 i 1671/2, a wśród komisarzy polskich widzimy „ekspertów“ od spraw moskiewskich, Marcjana Ogińskiego, Cyprjana Brzostowskiego, Jana Ant. Chrapowickiego, Aleks. Połubińskiego, Konst. Tomickiego⁵⁹). Dalsza komisja „cum mediatoribus“ przewidziana na rok 1679, z udziałem tedy pełnomocników m. in. Francji i Austrii, mimo przygotowań (miała się odbyć w Mitawie), nie doszła do skutku. W międzyczasie dla utrzymania ciągłości stosunków, trochę zaś dla wzajemnego kontrolowania obustronnych stosunków z Turcją, utrzymują oba państwa w latach 1673 — 1677 stałych rezydentów, w Moskwie Świderskiego, w Polsce Tiapkina⁶⁰). W następnych latach wymiana posłów jest szczególnie żywa. Rok po roku posłowie polscy pojawiają się w stolicy carów. W 1678 roku Michał Czartoryski (wraz z Kazimierzem Sapiehą) uzyskał pewne ustępstwa terytorjalne i finansowe wzamian za przedłużenie rozejmu na dalszych lat 10,⁶¹) choć w ówczesnej sytuacji, gdy Moskwa zajęta była wojną z Turcją, a Polska chwilowo miała ręce wolne, można było pewnie lepiej dogodny moment wyzyskać. W 1679 r. jeździł do Moskwy Cyprjan Brzostowski (z Janem Gnińskim młodszym), a w rok potem Konstanty Tomicki — oba poselstwa miały na celu skłonienie Moskwy do ligi antytureckiej⁶²). Po krótkiej przerwie (gdy Moskwa zawarła pokój z Turcją w 1681 r.), w myśl uchwał sejmu z r. 1683 i 1685, udaje się do Kadmynia i Moskwy dwukrotnie Krzysztof Grzymułtowski, a owocem tych poselstw jest traktat z r. 1686, rozstrzygający ostatecznie kwestje sporne w sposób dla Polski niekorzystny. Trzeba było teraz przypilnować, by przynajmniej Moskwa istotnie udzieliła przyrzeczonej pomocy przeciw Turcji. W Moskwie osadzono tedy stałe

⁵⁹) W o l i ń s k i J.: Komisja andruszowska 1674. Księga ku czci M. Handelsmana (Warszawa 1930).

⁶⁰) D a r o w s k i A.: Szkice historyczne t. I., s. 139. W latach następnych (np. 1682) utrzymywała też zdaje się Polska rezydenta w Moskwie, lecz nie mamy dokładnych o nim danych. Por. Kraushar A.: Relacja rezydenta polskiego (Krauków 1894).

⁶¹) D a r o w s k i j. w., t. II, s. 518.

⁶²) K o n a r s k i j. w., t. II, s. 66, 75, 89.

go rezydenta od r. 1688 Jerzego Dowmonta (jeździł przedtem do Moskwy z Tomickim w r. 1680), a pozatem wysłano osobnego rezydenta do wojska moskiewskiego, Stefana Głokowskiego (1687 — 1689)⁶³), co jednak nie wpłynęło na skłonienie niepewnego sojusznika do „szczerzej i rzetelnej konjunktji“.

Bardzo ożywione były stosunki z Brandenburgią. W związku z wykonaniem traktatów welawsko bydgoskich z r. 1657 nasuwało się ustawicznie mnóstwo spraw spornych (sprawa Elbląga, Drahimia, Łęborku i Bytowa, poczty, monety, przemarszu wojsk elektorskich przez terytorjum polskie i t. d.), a przede wszystkim posiłków wojskowych na wojnę z Turcją, w myśl zaciągniętych przez Fryderyka Wilhelma zobowiązań. W sprawie posiłków na wojnę turecką jeździł do Berlina w r. 1674 i 1676 Władysław Skaraszewski, w 1676 Michał Hacki, potem w r. 1683 Andrzej Chr. Załuski, 1684 Wojciech Breza, 1685 Władysław Narzymiski, 1686 Jan Wielopolski i Franciszek Gałęcki, 1687 i 1688 Kazimierz Bieliński, z różnemi rezultatami. Raczej dla wybadania postępów oręża brandenburskiego na Pomorzu szwedzkim i dla przysporzenia elektorowi trudności przez wysuwanie kwestyj spornych, jeździli do Fryderyka Wilhelma w 1676 Hacki, w 1677 Górzyński — w okresie planów pruskich Jana III. Bieliński załatwiał (i to niefortunnie) sprawę małżeństwa Jakóba z Radziwiłłówną. Innego charakteru było poselstwo Stan. Szczuki i Hier. Lubomirskiego do Królewca w 1690 roku, jako komisarzy Rzplitej celem uczestniczenia w holdzie stanów pruskich dla nowego elektora Fryderyka III — ostatnie to ślady suwerenności Polski nad Prusami Książęcemi. Uderza natomiast brak stałego rezydenta polskiego w Berlinie. Posiłki wojskowe brandenburskie rzadko tylko dopisywały, spraw spornych nie rozstrzygnięto, odkładając je do komisji dla „gravaminów“, która znowu nie dochodziła do skutku. Niemniej głównie dzięki inicjatywie królewskiej dyplomacja polska zmusiła w tym czasie dwór berliński do taktyki obronnej i powstrzymała wszelkie jego zakusy na ziemi polskiej (np. sprawa Elbląga)⁶⁴).

Stosunki z Austrią ożywione były w okresie starań o ligę (pos.

⁶³) P i w a r s k i K.: Między Francją a Austrią, s. 64/5. Sen. cons. w Grodzie 15.III. 1688 wyznaczyło Głokowskiemu pensję 150 tal. miesięcznie, rkp. Czart. 866, s. 30/1.

⁶⁴) P i w a r s k i K.: Polityka bałtycka Jana III w latach 1675 — 1679 (Cieszyń 1932), *passim*. — P i w a r s k i K.: Sprawa pruska za Jana III Sobieskiego 1688/9 (Lwów 1929), *passim*. Urkunden u. Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm, t. XIX i XXII.

Michała Radziwiłła w 1679 r.), kampanji wiedeńskiej i tworzenia ligi świętej (poselstwo Franciszka Rozrażewskiego i Hieronima Lubomirskiego w r. 1684). Następnie znowuż w związku z rokowaniami pokojowymi z Turcją w latach 1688 — 1690, gdy chodziło o ustalenie pretensyj polskich i cesarskich do księstw naddunajskich (poselstwo Michała Raczyńskiego i Władysława Łosia w 1689, Michała Radziejowskiego w 1690 roku). Dwór wiedeński uchylił pretensje polskie do Wołoszczyzny, uznał naogół co do Mołdawji⁶⁵). Cóż kiedy ani Sobieskiemu, ani jego hetmanom nie udało się tej prowincji z rąk tureckich wydrzeć. Pozatem przeważnie zadowalano się obustronnie utrzymywaniem rezydentów, których funkcje przy dworze wiedeńskim pełnili kolejno Coletti, Romanini, Proski.

Poparcie moralne i finansowe Rzymu miało dla Polski w okresie wojen tureckich znaczenie pierwszorzędne. Nici jednak tych spraw spoczywały głównie w rękach nuncjuszków w Polsce, w razie potrzeby odnoszono się do kardynałów protektorów Polski w Rzymie, Altieri, potem Barberini. Napewno od r. 1683, a zdaje się i wcześniej, utrzymywano w Rzymie rezydenta (np. Jan Kazimierz Denhoff 1683 — 1686). Poselstwa polskie natomiast do wiecznego miasta były stosunkowo rzadkie. Obok spraw ligi antytureckiej poruszał w czasie swego poselstwa do Rzymu w r. 1680 Michał Radziwiłł sprawę komendy królewskiej nad opactwami. W tej drażliwej sprawie posłowali też do Rzymu Zbąski, Święcicki, o. Vota⁶⁶).

Nieco podobny objaw można zanotować w ówczesnych stosunkach dyplomatycznych polsko-francuskich. Podczas gdy z krótkimi tylko przerwami utrzymywała Francja nieustannie swych przedstawicieli w Polsce z rozmaitemi rangami i tytułami, by zapewnić sobie ciągłość stosunków z dworem polskim — ze strony polskiej nie widać podobnej dbałości w tym kierunku. Rozmaitych kurjerów, wysyłanych do Wersalu w doraźnych misjach, zupełnie jednak bez charakteru oficjalnego, jak Dupont, D'Alerac, Neufville, spotykamy jeszcze dość często, posłów oficjalnych króla i Rzplitej bardzo rzadko. W latach 1674 — 75 jeździł do Francji z prośbą o posiłki przeciw Turcji, oraz w sprawie sprowadzenia do Polski zwłok Jana Ka-

⁶⁵) Piwarski K.: Między Francją a Austrią, s. 111 — 121 i s. 152/3.

⁶⁶) Opinia polska przeciwna była wysłaniu do Rzymu duchownych, gdyż ci wykazywali zbyt uległość papieżowi i niedość silnie bronili praw Polski. Dopiero jednak w XVIII w. zdołano przeprowadzić zasadę, że posłami do Rzymu mogą być tylko świeccy. Por. L e n g n i c h j. w., cz. II, s. 5.

zimierza, Wojciech Opacki⁶⁷⁾ — w r. 1675 bawił w Wersalu w misji od króla w powrocie z Hiszpanji, Andrzej Chr. Załuski⁶⁸⁾. W 1679—80 udał się na dwór Ludwika XIV w oficjalnej misji z sejmu grodzieńskiego o ligę państw chrześcijańskich Andrzej Morstin, prosząc zarazem o medjację francuską między Polską a Moskwą⁶⁹⁾. W 1683 roku jeździł do Paryża Jan Gniński (młodszy) z prośbą o posilki przeciw Turcji, proponując zarazem w imieniu Jana III medjację w sporach między Ludwikiem a cesarstwem⁷⁰⁾; jemu to zlecono też drażliwą sprawę wyjaśnienia powodów postępowania dworu polskiego wobec Vitry'ego, oraz żądanie wydania klucza do szyfrowanej korespondencji francuskiej z Andrzejem Morstinem⁷¹⁾. Uwagę wielu dworów europejskich ściągnęła misja kanclerza Wielopolskiego do Francji w r. 1685, gdyż odnowienie oficjalnych stosunków między obu dworami, po zerwaniu w r. 1683, oznaczało ze strony polskiej usamodzielnienie się od ligi świętej i mogło poważnie zaważyć na dalszej polityce Rzplitej. Niestety Ludwik XIV, zajęty wtedy zbyt sprawami wewnętrznymi, nie zapewnił wyraźnie poparcia Janowi III w sprawach dynastycznych, ani nie przysłał posilków na wojnę z Turcją. Odbiło się to niekorzystnie na dalszych stosunkach polsko-francuskich, a niepowodzenie misji Wielopolskiego utrwaliło w opinii polskiej niechęć do nawiązywania bliższego kontaktu z Wersalem⁷²⁾. Z rezydentami polskimi w Paryżu spotykamy się tylko sporadycznie (np. Lestreux), być może, że pozatem dwór polski posiadał także stałych informatorów, którzy jednakże żadnego charakteru urzędowego nie posiadali.

O normalnych stosunkach polsko-tureckich można mówić jedynie w latach 1676—1683, między traktatem w Żórawnie a nowym zerwaniem w roku odsieczy Wiednia. Wtedy to Stambuł oglądał wielkiego posła Rzplitej, Jana Gnińskiego, a interesów polskich nad Bosforem bronili i o sytuacji w Turcji informowali rezydenci. Mordejowski⁷³⁾ i Proski. Natomiast w latach wojennych dość żywa była tak korespondencja, jak i wymiana posłów z hanami, którzy

⁶⁷⁾ A. J. III, t. I, s. 17 i 202.

⁶⁸⁾ Bartoszewicz J.: Studja histor. liter., t. II, s. 228.

⁶⁹⁾ Konarski j. w., s. 70 i 74.

⁷⁰⁾ A. J. III, t. III, s. 305 Kluczycki j. w., s. 45/6.

⁷¹⁾ Można o tem wnosić z listu Jana III do żony, 23.VIII 1683, Kluczycki j. w., s. 290.

⁷²⁾ Piwarski K.: Polska a Francja po r. 1683 (w druku).

⁷³⁾ Por. Theiner A.: Vetera monumenta Poloniae, t. III, s. 660.

wielokrotnie obejmowali rolę pośredników pokojowych między Polską a Portą. W latach tedy 1674 — 1676 jeździli do Krymu Kaczowski, Karwowski, Greben, Bidziński⁷⁴⁾, w roku 1685 godne uwagi jest poselstwo Tomasza Golczewskiego, które miało na celu oderwanie hana od Turcji⁷⁵⁾. Ożywione są znowu stosunki polsko-tatarskie w latach 1692 — 4, gdy ze strony Krymu podjęto poważne starania zapośredniczenia między Polską a Turcją i skłonienia Rzplitej do pokoju osobnego (niezależnie od ligi) z Portą otomańską. Dla wybadania istotnych intencji hana jeździł wtedy pod Adrianopol Stanisław Rzewuski (1693/4), a plonem jego misji były projekty podjęcia ogólnych rokowań pokojowych w Stryju lub Sniatyniu⁷⁶⁾. Ze strony dworu wiedeńskiego domagano się tymczasem od r. 1689 kilkakrotnie przysłania pełnomocnika polskiego do rokowań z delegacją turecką, najpierw w Wiedniu (1689), gdzie w obradach uczestniczyli istotnie Raczyński, Proski i Łoś. Gdy po rozbiciu rokowań wiedeńskich podjęto je nanowo w Komarnie (przy pośrednictwie Anglii i Holandji), udał się na usilne żądanie dworu cesarskiego na Węgry (1691) pełnomocnik polski, Stanisław Małachowski⁷⁷⁾, późniejszy delegat Rzplitej na kongresie karłowickim.

Stosunki z innymi państwami nawiązywano tylko dorywczo, w miarę potrzeby i nie dbano zupełnie o ich ciągłość. Misja Załuskiego do Hiszpanji i Portugalji w r. 1674/5 wynikała z konieczności oddania orderu złotego runa, przesłanego Michałowi Wiśniowieckiemu, po śmierci tegoż króla⁷⁸⁾. W r. 1679 jeździł na półwysep iberyjski do Madrytu i Lizbony ks. Koryciński o zasiłki pieniężne na wojnę z Turcją⁷⁹⁾. W sprawach ligi antyturskiej bawił w 1680 roku w Wenecji Michał Radziwiłł, w Genui i Turynie Hieronim Lubomirski⁸⁰⁾. Również o posiłki wojskowe sabaudzkie na wojnę z Turcją

⁷⁴⁾ Materiały m. in. w rkp. Czart. 175, *passim*.

⁷⁵⁾ Chowaniec Cz.: Sobieski wobec tatarszczyzny. Kwart. Histor. 1828, s. 57.

⁷⁶⁾ Instr. dla Rzewuskiego w rkp. B. O. Zamojskich 1153. Por. relacje Schiemunsky'ego z 1693/4, wyd. Rille A. w Zeitschrift für die Geschichte Mährens und Schlesiens, t. XV (1911).

⁷⁷⁾ Załuski I., s. 1222. Por. listy Jana III z 1691/2 r. w rkp. Czart. 432 i 2756.

⁷⁸⁾ Bartoszewicz J. j. w., s. 205.

⁷⁹⁾ Konarski j. w., s. 71. Otrzymał piękne podarki od Karola II hiszp. Por. Wierzbowski St.: Konnotata wypadków, s. 166/7.

⁸⁰⁾ Konarski j. w., s. 71 — 74. M. Radziwiłł zmarł w czasie poselstwa w Bolonji w 1680 r.

zabiegał w r. 1685 na dworze Wiktora Amadeusza II Neufville⁸¹⁾. W tejże sprawie posłował do Anglii w 1679 r. Władysław Morstin⁸²⁾ do Anglii i Holandji w 1683 r. młodszy Gniński⁸³⁾. Zabiegi dyplomatyczne Jana III o zacieśnienie węzłów ligi antytureckiej sięgły po roku 1684 aż do Abisynji i Persji. Na dwór szacha perskiego jeździli w misjach od króla polskiego Gurdziecki, Mironowicz i de Syrius Zgórski, nie zdołali jednak skłonić władcy Persji do ataku dywersyjnego na ziemie tureckie⁸⁴⁾.

Rzecz znamienna, że stosunki z Anglią, choć luźne, niemniej jednak przyjazne pozostawały aż do upadku rodziny Stuartów, z którą dom Sobieskich łączyły i łączyć będą nadal węzły przyjaźni, a nawet pokrewieństwa. Z tych też względów długo, bo aż do r. 1692 wzbierał się Sobieski przyznać tytuł królewski Wilhelmowi Orańskiemu i ustąpił dopiero pod naciskiem Voty, dając odpowiedź na pismo notyfikacyjne Wilhelma, przesłane za pośrednictwem elektora brandenburskiego⁸⁵⁾. Poza tem podsycaly jeszcze niechęć dworu polskiego do Wilhelma częste konfiskaty okrętów polskich (głównie gdańskich), handlujących z Francją w czasie drugiej wojny, koalicyjnej. Obrona interesów handlu polskiego szczególnie była ważna w tym czasie na terenie Hagi, gdzie istotnie Polska utrzymywała przez jakiś czas stałego rezydenta, Francuza Moreau. W roku 1690 ułożył tenże nawet jakiś projekt traktatu polsko-holenderskiego, zapewniający bezpieczeństwo żeglugi okrętów polskich wzajemian za szczególne uprzywilejowanie Holandji w handlu z Polską, na niekorzyść Francji⁸⁶⁾; traktat ten nie wszedł jednak w życie. Mimo zaś, że Moreau na mocy upoważnienia Jana III z roku 1689 wydawał „*litteras passus*” dla okrętów polskich, jako neutralnych, korsarze zelandzcy dawali się im porządnie we znaki. W roku 1692 musiał uchodzić z Hagi sam Moreau, uwikłany rzekomo w spisek przeciw Wilhelmowi Orańskiemu. Miejsce jego zajął w Hadze nowy rezydent, Szwajcar z pochodzenia, Mollo (który zresztą rychło potem przechodzi na służbę francuską⁸⁷⁾) i interwenjował znowuż z nikłym powodzeniem w obronie

⁸¹⁾ D'Alerac: *Les anecdotes de Pologne* (1699), t. II, *passim*.

⁸²⁾ Konarski j. w., s. 70.

⁸³⁾ Relacje Gnińskiego w rkp. Czart. 179, s. 335.

⁸⁴⁾ Chowaniec Cz.: *Z dziejów polityki Jana III na bliskim wschodzie* (1683 — 1686), *Kwart. Histor.* 1926, s. 151.

⁸⁵⁾ Relacje Hoverbecka z 1692 w rkp. Ossol. 3003, s. 43.

⁸⁶⁾ Relacje Alberti'ego z 1690 r., *Archiwum Gdańskie* 300 — 9 — 86, s. 169.

⁸⁷⁾ Picavet j. w., s. 184.

okrętów polskich. Moreau zaś po przyjeździe do Polski uniewinnił się z ciężących na nim w Holandji zarzutów i został przez Jana III z upoważnienia rady senatu wysłany do Kopenhagi i Sztokholmu by uzyskać przyłączenie Polski do traktatu neutralnych państw północnych dla wspólnej ochrony żeglugi i handlu. Misję swą w Kopenhagie spełnił Moreau z powodzeniem i przesłał projekt traktatu polsko-duńskiego na dwór polski, na skutek jednak intryg holendersko-gdańskich rada senatu w marcu 1694 uzależniła ratyfikację traktatu od sejmiku pod pozorem, że może on uwikłać Polskę w nowe wojny⁸⁸). Oznaczało to rzecz jasna, zupełne pogrzebanie mądrych i pożytecznych projektów.

Dyplomaci polscy w rzadkich tylko wypadkach zdobyli sobie pełne uznanie u współczesnych. Częściej spotykali się z krytyką bardzo surową. Wyczerpujące relacje i tasienmcowy raport końcowy Gnińskiego na sejmie 1679 nikogo nie przekonały o skuteczności jego misji. Wyniki jego działalności poselskiej spotkały się również z krytyką króla: w drodze powrotnej dostał Gniński kartę królewską, w której z lekką ironją potraktowano nadzieje posła, że pozostały w Turcji rezydent Polski potrafi dopilnować korektury granic po myśli życzeń polskich. Nie dokona tego rezydent, jeśli poseł nie umiał przeprowadzić. Lepiejby było, „gdyby nam byli Żórawińskiego bez wszelkiej odmiany dotrzymali traktatu. Mielibyśmy Kalnik i Niemirow, o których ewakuacji n u l l a m e n t i o w tym traktacie“. Zganiono go wreszcie, że nie przysłał dość szybko szyfry do korespondencji dworu z rezydentem Proskim⁸⁹).

Opinia kraju zgodną była w ocenie wyników jego misji z krytyką dworu. Poselstwo Gnińskiego zawiodło oczekiwania, położyło kres nadziejom na pokojowe zażegnanie konfliktu polsko-tureckiego, oznaczało w stosunku do traktatów żórawińskich cofnięcie się. Sam Gniński zresztą, powiernik króla, podobno zwolennik wzmocnienia władzy monarszej w Polsce, „osor libertatis“, u szlachty tedy niepopularny cieszył się nadal zaufaniem Jana III i uzyskał pieczęć podkanclerską. Z poselstw wysłanych w sprawie ligi antytyureckiej w roku 1679 najwięcej zawodu sprawiła legacja Radziwiłła do Wiednia, Rzymu i Wenecji, osoba posła nasuwała zresztą już przy jego desygnaacji wiele wątpliwości i względy głównie osobiste (bliskie pokrewieństwo) skłoniły króla do powierzenia Radziwiłłowi tej misji. Po-

⁸⁸) Sen. cons. 5.III. 1694, rkp. Czart. 866, s. 35.

⁸⁹) Pułaski j. w., s. 389.

selstwo młodszego Gnińskiego do Wersalu, Hagi i Londynu dało tak widocznie marne wyniki, że spotkało się z ostrą krytyką⁹⁰⁾ i zamknęło niefortunnemu (zbyt łatwowiernemu) posłowi drogę do dalszej kariery dyplomatycznej. Posel do Wiednia Władysław Łoś (1689) nie umiał odpowiednio silnie zawarować pretensyj polskich do księstw naddunajskich i spotkał się z niełaską dworu⁹¹⁾. Najostrzejszej niewątpliwie krytyki doznało poselstwo Grzymułtowskiego w r. 1686. Trudno było pogodzić się z utratą na zawsze Kijowa i wielkich połaci ziem wschodnich. Panował przytem aż nadto uzasadniony sceptycyzm, w zupełności przez późniejsze wypadki potwierdzony, co do istotnych korzyści z pomocy moskiewskiej w wojnie z Turcją, która stanowić miała cenę strat poniesionych. Sam wojewoda poznański bronił się wymownie na radzie senatu we Lwowie (grudzień 1686)⁹²⁾, odpierał zarzuty i dowodził, że w ówczesnych warunkach nie można było lepszych uzyskać wyników. Król, złamany niepowodzeniem wyprawy mołdawskiej, z której właśnie powrócił, wraz z senatem potwierdził traktat; krytyki sejmowej Łoś Grzymułtowskiemu oszczędził, gdy znękany trudami dwukrotnej jazdy do Kadzyna i Moskwy, zmartwiony krytycznym sądem opinii, zeszedł ze świata w r. 1687. Gdy brakło Grzymułtowskiego, a i jego współtowarzysz Marjan Ogiński z powodu choroby na sejm się nie stawił, spadły zarzuty na głowę trzeciego członka poselstwa, Władysława Przyjemskiego (na sejmie zerwanym warszawskim 1688-9)⁹³⁾, tem cięższe, że już po dwu latach wojny wspólnie z Moskwą można było ocenić całą nicość pomocy militarnej sąsiada.

Najżywszy kontakt z państwami Europy można zanotować w okresie starań o ligę państw chrześcijańskich w latach 1679—80. Obesłano wtedy poselstwami Paryż, Londyn, Hagę, Rzym, Wiedeń, Madryt, Lizbonę, Genuę, Turyn, Wenecję, Berlin, Moskwę. Na wymienionych dworach okazano wtedy stosunkowo mało zainteresowania dla myśli ligi zaczepnej przeciw Turcji — wszystkie niemal państwa, nie wyłączając Austrii, innemi zajęte były sporami, stojąc w obliczu nowych konfliktów na zachodzie Europy. Obawy Jana III i ostrzeżenia przed potęgą turecką okazały się przeciwieństwem rychło zupełnie trafniemi. W roku 1683 dopiero oręż polski złamał moc ekspansji

⁹⁰⁾ Pallavicini, 6.X. 1683, Kluczycki, s. 567.

⁹¹⁾ Piwarski K.: Między Francją a Austrią, s. 121.

⁹²⁾ Jabłonowski j. w., s. CXII. Grzymułtowski między innemi zasła-
niał się instrukcjami z kancelarii koronnej.

⁹³⁾ Piwarski j. w., s. 89.

zywną Turcji, przyczynił się walnie do kształtowania losów Europy. Rzeczą dyplomacji polskiej było zwycięski wysiłek szabli polskiej przetopić na trwałe sukcesy polityczne. Udało się jej wprowadzić wyśwalczyć dla Rzplitej miejsce w koncercie państw europejskich, dowodem udział Polski w lidze świętej i w konsekwencji, udział przedstawiciela Rzplitej w kongresie karłowickim (1699). Pod pozorami świetności kryła się jednak niejedna porażka dyplomatyczna, cofanie się, ustępstwa, niemożność wywalczenia spodziewanych korzyści. Nierzadko była to wina istotna dyplomatów polskich, ich braku przygotowania do trudnych zadań, małej zręczności, zbytnej łatwości wierności. Częściej jednak powody były głębsze: trudno było utrzymać naprawdę mocną postawę wobec przeciwnika na terenie dyplomatycznym, gdy się nie miało pewności, że w razie ostatecznym dysponuje się ważkim argumentem — siłą.

IV.

Szlachcic Poczobut Odlanicki, opuszczając w r. 1684 rezydencję królewską w Jaworowie, takie skreślił w swym pamiętniku uwagi: „Przez czas mojej rezydencji w Jaworowie było się czemu przypałyć; widząc różnego stanu ludzi i narodu, nietylko ichmć panów senatorów polskich, ale Wołochów, Multanów, Serbów, Kozaków, Turków i Tatarów, co dzień to co innego jeżeli nie widzieć, to słyszeć musi tam każdy przytomny zostając, o ile kiedy kto wędrowny, i prawdziwie nie tąskliwa rezydencja przy boku pańskim zostawać, kiedy wątku stawa w worku ⁹⁴⁾).

W czasie pobytu swego w Jaworowie, w pierwszej połowie 1684 roku, widział Odlanicki obok całej czeredy cudzoziemców bawiących w celach handlowych i t. p., również wielu pomniejszych agentów dyplomatycznych, przedewszystkiem oficjalnych posłów państw sprzymierzonych. Nuncjusz Pallavicini, poseł cesarski Waldstejn i wenecki Morosini, bawili w tym czasie na dworze Jana III, poza tem poseł hiszpański Montecuculi, poseł duński, rezydent cesarski Zierowski, brandenburski Wichert, a wreszcie świeżo przybyły nieoficjalny reprezentant Francji, margrabia Franciszek de Bethune. Może zjazd dyplomatów zagranicznych w tym czasie był nieco świetniejszy niż zwykle, bo moment to szczególnie ważny, gdy bitwa wiedeńska świeżo wstawiła imię Jana III w Europie; właśnie teraz po

⁹⁴⁾ Pamiętnik Poczobuta Odlanickiego (Warszawa 1877) s. 175.

zawarcia traktatu świętej Ligi, gotował się król do nowej na Turków wyprawy, a zainteresowanie najbliższą kampanją sięgało daleko poza granice Rzplitej. Naogół jednak niemal bez przerwy snuje się korowód dyplomatów obcych za dworem polskim, w rozmaitym charakterze, ambasadorzy nadzwyczajni, „envoyés“, rezydenci, ablegaci. Opinia szlachecka bardzo nieufnie i niechętnie odnosiła się do przedstawicieli państw obcych, szczególnie zaś kategorycznie przeciwna była ich stałemu pobytowi w Polsce. Na sejmie 1683 roku przypomniano tedy dawniejsze konstytucje w tym względzie i uchwalono postanowienie. „Iż najwięcej państwowym naszym należy i n u n i o n e a n i s m o r u m i zobopólnej wszystkich *civium* konfidencji, którą posłowie cudzoziemscy interesami pryncypałów swoich mięszać zwykli: tedy stosując się do konfederacji generalnej warszawskiej a n n. 1668 i 1674, powagą sejmu terażniejszego za zgodą wszech stanów i n p e r p e t u u m postanawiamy, aby pomienieni cudzoziemcy posłowie, ablegaci et *quorumque nomine* nazwani, nietylko u dworu naszego, ale i w państwach naszych nie rezydowali“. Wykluczono tedy stałość placówek państw obcych w Polsce, a pozwolono posłom nadzwyczajnym na pobyt w Rzplitej w ściśle określonych ramach czasowych, trzy tygodnie przed oficjalną audjencją, po czem w ciągu sześciu tygodni winien poseł otrzymać odpowiedź i odprawę, wreszcie znowuż trzy tygodnie na wyjazd poza granice państwa; jeśli posłowie tych terminów nie dotrzymują, „już więcej *securitate* charakteru swego *non gaudebunt*“⁹⁵).

Ostrze tej konstytucji zwrócone było głównie przeciw posłom francuskim, a wyjątek od niej robiono oczywiście dla nuncjuszów i posłów państw sprzymierzonych (Austrii, Wenecji od r. 1684). Mimo bowiem poprzednich konstytucyj (z r. 1668 i 1674) Francja utrzymywała w Polsce nieprzerwanie swych przedstawicieli w latach 1674 — 1683, biskupa Marsylji Forbin Jansona („*ambassadeur extraordinaire*“ 1674—1676 (1680—1681), margrabiego de Béthune („*envoyé extraordinaire*“ 1674-5 i „*amb. extr.*“ 1676 — 1680), Vitry'ego („*amb. extr.* 1680 — 1683)⁹⁶). W krótkiej przerwie między wyjazdem Bethune'a (czerwiec 1680) a przybyciem Forbin Jansena (sierpień 1680)) agendy poselstwa francuskiego sprawowała pono częściowo pani de Béthune⁹⁷). Pozatem bawili w Polsce rezydenci, a raczej

⁹⁵) Vol. legum V, s. 659. Prawo to i nadal jednak nie było przestrzegane. Por. Lengnich j. k., cz. II, s. 14.

⁹⁶) Por. A. J. III, t. I — III.

⁹⁷) Picavet j. w., s. 107.

korespondenci-informatorzy, Baluze, Akakia, czasem używani do specjalnych poruczeń (np. Akakia w sprawach węgierskich i pruskich, w węgierskich du Vernay). Gorzej było po r. 1683, wobec uchwalenia ponownej o pobycie posłów cudzoziemskich w Polsce konstytucji. Ludwik XIV zresztą po przymusowym odwołaniu Vitry'ego (1683) nie kwapił się z wysłaniem upelnomocnionego przedstawiciela do Polski, nawet po odnowieniu oficjalnych stosunków (poselstwo Wielopolskiego 1685) i ograniczył się do wysłania na dwór polski pod pozorem uregulowania spraw rodzinnych szwagra królowej de Béthune'a, formalnie pozwalając mu jedynie na pobyt w Polsce. Béthune w latach 1684—1691 pracował niestrudzenie nad zbliżeniem francusko-polskim, popierając politykę dynastyczną Sobieskich, dwór tedy osłaniał go przed atakami opozycji szlacheckiej na sejmach i sejmikach, która domagała się usunięcia go z Polski mimo że charakteru urzędowego nie posiadał. Dwóch innych natomiast agentów Wersalu, Gravelle'a i du Teila, którzy przystąpili do tworzenia partii francuskiej niezależnie od dworu (gdy ten się przychylił ku Austrii) i weszli w porozumienie właśnie z opozycją, nie myślał Jan III otaczać swą protekcją, a nawet przyczynił się sam w dużej mierze do ich usunięcia z Polski w r. 1690⁹⁸). Sam wreszcie Béthune musiał pod naporem dworu wiedeńskiego opuścić Polskę (1691) i udał się jako ambasador do Szwecji. W następnym jednak już roku przybywa do Polski dla dokończenia rokowań, przez Béthune'a przygotowanych, nowy poseł nadzwyczajny Vidame d'Esneval, a Jan III chcąc go zatrzymać, w ten sposób obszedł przepisy z r. 1683, że opóźniał możliwie długo audjencję oficjalną, odkładając ją aż do sejmu. Dotrwał tedy d'Esneval do sejmu grodzieńskiego (1693), gdy tuż przed audjencją na sejmie, do której się starannie przygotowywał, umarł nagle (15 lutego 1693). Następca jego opat Polignac utrzymał się w Polsce mimo głosów krytyki lat kilka i opuścił kraj dopiero po upadku kandydatury francuskiej na elekcji w 1697 r.⁹⁹).

Stałych przedstawicieli posiadała Stolica Apostolska, nuncjuszów Martelli (1675 — 1679), Pallavicini (1680 — 1688), Canteimi (1688-9), Santa-Croce (od r. 1690). W przerwie w r. 1690 po wyjeździe Cantelmi'ego reprezentował jej interesa teatyn O. Bonesana, przedtem komisarz papieski przy armii polskiej¹⁰⁰). Inne natomiast państwa stosowały się naogół do polskich ustaw i przysyłały amba-

⁹⁸) Piwarski j. w., s. 107.

⁹⁹) Materiał do tych ambasad w Tekach Walisz. V i VI.

¹⁰⁰) Materiały w Tekach rzymskich w Arch. Kom. Histor. Akad. Umiej.

sadorów w pewnych ściśle określonych misjach, na krótki przeciąg czasu, zadowalając się zresztą utrzymywaniem jedynie stałych rezydentów. Odgrywały tutaj naturalnie bardzo ważną rolę względy oszczędnościowe, gdyż koszty ambasad i poselstw były niepomiarne wyższe. Dwór tedy wiedeński tak przed rokiem 1683, jak i w okresie ligi świętej, tylko w miarę potrzeby przysyłał posłów (Schaffgotsch, Altheim, Waldstein, Turn, Thun, Nostitz, Czernin), natomiast stałym rezydentem (czasem w charakterze ablegata) był długi lata Krzysztof Zierowski, aż do r. 1691¹⁰¹⁾, przy którego boku uczył się znajomości spraw polskich zięć jego, Schiemunsky, by potem sam objąć stanowisko rezydenta cesarskiego (1689 — 1696)¹⁰²⁾. Interesa brandenburskie reprezentował najczęściej wytrawny i doświadczony w sprawach polskich, używany do misyj dyplomatycznych na terenie Rzplitej już za Władysława IV Jan Hoverbeck — posłując m. in. na wszystkie sejmy za Jana III aż do r. 1681 (umarł w 1682 r.)¹⁰³⁾. Przygotował on do służby w Polsce dla elektora swego syna, znane go zwłaszcza w ostatnich latach Jana III i w bezkrólewiu 1696-7. Poza to, obok szeregu posłów na sejmy (Crockow, Schulenberg, Dohna i inni), nader cenne usługi oddawali swemu dworowi rezydenci, Wichert, Werner, oraz agent do specjalnych poruczeń, dobrze ustosunkowany z magnaterją i szlachtą wielkopolską, Scultetus¹⁰⁴⁾. Liczne i tłumne poselstwa przysyła Moskwa w pierwszym okresie rządów Jana III, w dobie rokowań o „wieczny mir“ i wspólną walkę z Turcją (Czadajew, Odojewski, Buturlin, Holosow, Protopopow i inni¹⁰⁵⁾). W latach 1674 — 1677 utrzymywał dwór carski w Polsce rezydenta (Tiapkina), podobnie i później po r. 1686.

Posłów innych państw spotykamy w Polsce o wiele rzadziej. Po zawarciu traktatu ligi świętej przysyła Wenecja posła Morosiniego w 1684 r. i od tegoż roku utrzymuje w Polsce aż do bezkrólewia po śmierci Jana III stałego rezydenta, Albertiego, który doskonale orjentował się w sprawach polskich i ogromnie skrupulatnie wysyłał wnikliwie relacje na ręce swego rządu¹⁰⁶⁾. Danja interesowała się Polską żywiej w czasie elekcji (1674), gdy poseł Schestädt i agent

¹⁰¹⁾ W kwietniu 1691 miał pożegnalną audjencję, otrzymał pierścień i portret Jana III. Por. rkp. Ossol. 3003, s. 14.

¹⁰²⁾ Por. R i l l e j. w., s. 312.

¹⁰³⁾ H e i n M.: J. v. Hoverbeck (1926).

¹⁰⁴⁾ Urk. u. Act. j. w., t. XIX i XXII, passim.

¹⁰⁵⁾ D a r o w s k i j. w., t. I, II, passim.

¹⁰⁶⁾ Relacje Albertiego w Tekach weneckich w Arch. Kom. Akad. Umiej.

Lichtenstern pracowali bez powodzenia na rzecz kandydatury ks. Jerzego duńskiego¹⁰⁷). Poza tym tylko sporadycznie pojawiają się posłowie duńscy w Polsce — natomiast w Gdańsku utrzymywała Danja swego komisarza dla spraw handlowych, podobnie jak inne państwa morskie. Rząd znowuż szwedzki najżywsze okazywał dla spraw polskich zainteresowanie w dobie pierwszej wojny koalicyjnej — wtedy to poseł szwedzki Liliehöök zabiegał w latach 1674 — 1679 o pomoc polską przeciw Brandenburgii. W latach następnych już tylko rezydent Dörffler w Warszawie informował swój rząd o sprawach Rzplitej¹⁰⁸). Poseł angielski Wawrzyniec Hyde, lord of Rochester przybywa do Polski w r. 1676 w związku z zaproszeniem Karola II Stuarta na chrzestnego ojca córki Jana III, Teresy Kunegundy: próbował pośredniczyć w rokowaniach polsko-tureckich pod Żórawnem, jednak bez powodzenia, gdyż trębacz z listami jego i Béthune'a zabili po drodze Tatarzy¹⁰⁹). Dwór madrycki interesował się Polską jedynie w czasie bezkrólewia, a poseł hiszpański don Ronquillo w r. 1674 miał wesprzeć staranie elekcyjne sprzymierzonego dworu wiedeńskiego. Dla uczczenia następnie zasług Jana III przy obronie Wiednia przed Turkami przywiózł w r. 1684 poseł Montecuculi pensję dworu hiszpańskiego dla młodszego syna króla Aleksandra Sobieskiego¹¹⁰). Posłowie modeńscy, lotaryńscy, przybywają tylko na elekcję; poza tym rzadkiem zjawiskiem jest poseł portugalski (1685), neuburski, hanowerski, bawarski (baron Meyer w sprawie małżeństwa Teresy Kunegundy z elektorem Maksymilianem Emanuelem w 1694 r.)¹¹¹). Sporadycznie wreszcie bawią w Polsce posłowie perscy, tureccy, części tatarscy¹¹²) (np. w r. 1693 jednocześnie dwóch, Derwisz-murza

¹⁰⁷) J a r o c h o w s k i K.: Opowiadania i studja histor. (1877), s. 31.

¹⁰⁸) K o n o p c z y ń s k i Wł.: Polska a Szwecja (1924), passim.

¹⁰⁹) Materiały do jego poselstwa w rkp. Arch. Kom. Histor. Akad. Umiej. Varia I. Por. M o r t o n J. B.: Sobieski, king of Poland (London 1932), s. 126.

¹¹⁰) Listy posła Ronquillo z r. 1674, wyd. F. Różański. Przegląd Polski 1878, s. 330. Trafne uwagi o stosunku Hiszpanji do Polski skreślił poseł wenecki w Madrycie, Foscarini (1682—1687). Relazioni degli stati Europei (Venezia 1860). Serie I. Spagna. Vol. II. O przyjęciu hrabiego Montecuculi w Jaworowie por. Pałmiński Odlanickiego, s. 173.

¹¹¹) Odwoził księżniczkę do męża A. Chr. Załuski. Por. Z a ł u s k i I, 2, passim.

¹¹²) Posłów tureckich i tatarskich utrzymywano w czasie pobytu ich w Polsce podczas sejmu na koszt skarbu polskiego. Podobnie posłów moskiewskich jeszcze w XVII wieku. Por. L e n g n i c h j. w., cz. II, s. 20.

i Jokasaga), że pominiemy już mołdawskich, wołoskich czy siedmio-
grodzkich.

Jan III miał pewien wpływ na wybór osoby posła obcego państwa w Polsce, choć bardzo daleki od tego, jaki wywierał np. Ludwik XIV. W 1679 roku zdołał zatrzymać w Polsce Béthune'a, nie życząc sobie zamiany tegoż na Vitry'ego¹¹³⁾. Po roku jednak musiał Béthune, choć dobrze widziany u dworu polskiego, opuścić swe stanowisko i na rozkaz Ludwika XIV wrócić do Francji; wobec jego następcy, Vitry'ego, zajął dwór polski stanowisko nieżyczliwe, co w dużej mierze wpłynęło na niepowodzenie jego ambasady. Przez długi czas starał się Jan III napróżno w Rzymie o odwołanie nieprzychylnego Polsce, stronnika Austrii, nuncjusza Pallaviciniego. W końcu jednak wypadkach potrafił król przeprowadzić usunięcie z Polski niewygodnego posła. Tak więc, gdy tego wymagały względy ówczesnej polityki króla, zmierzającego do przymierza z Austrią, pozbył się Jan III w r. 1682 agenta francuskiego du Vernay'a, który utrzymywał kontakt z powstańcami węgierskimi, protegowanymi przez Turcję¹¹⁴⁾. W roku zaś 1683, gdy wyszła na jaw akcja Vitry'ego, by wspólnie z Morstinem i „malkontentami“ polskimi sejm zniweczyć i do sojuszu z Austrią nie dopuścić, wtedy Jan III, przy pomocy nieocenionego w odcyfrowywaniu listów ks. Hackiego, opublikował kompromitujące Vitry'ego listy i wysłał do Ludwika XIV list własny i arcybiskupa lwowskiego (w imieniu stanów Rzplitej) z prośbą o odwołanie posła, grożąc w przeciwnym razie zastosowaniem doń dawnych praw, reasumowanych właśnie na sejmie 1683, co do posłów cudzoziemskich. Ludwik XIV w tych warunkach, rzecz jasna, posła swego odwołał. W czasie już powolnych przygotowań do odjazdu napadła na dom ambasadora garść szlachty z Tyszkiewiczem i Kryszpinem¹¹⁵⁾ na czele, ludzie jednak Vitry'ego zdołali się obronić; to „strzelanie Tyszkiewiczowe“ miało ten skutek, że Vitry wyjazd swój przyśpieszył i natychmiast Polskę opuścił. Jan III ponadto przez swego posła we Francji Gnińskiego żądał od kierownika poczty francuskiej Callièresa wydania szyfry korespondencji z ambasadą polską, by tem dokładniej listy Morstina odczytać, czego jednak Gnińskiemu odmówiono¹¹⁶⁾.

Usunięcie Vitry'ego nabrało największego rozgłosu w Europie —

¹¹³⁾ A. J. III. t. II, s. 178 i nast.

¹¹⁴⁾ A. J. III, t. III, s. 269 i nast.

¹¹⁵⁾ K o n a r s k i j. w., passim. A. J. III, s. 342, 373, 376.

¹¹⁶⁾ K l u c z y c k i j. w., s. 290.

nie było jednak za Jana III wypadkiem odosobnionym. Podobnie pozbył się (tylko bardziej bezceremonjalnie) w czasie nowego zwrotu ku Austrii agenta francuskiego Gravelle'a, który gotował się wraz z opozycją do zerwania sejmu w 1690 roku. Trzymany pod strażą Francuz w habitie mniszym umknął z Warszawy do Gdańska, a kolega jego, radca parlamentu paryskiego du Teil, występujący pod firmą posła wygnanego z Anglii Jakóba II Stuarta, dostał również polecenie wyjazdu z Polski¹¹⁷). Z trzech ówczesnych agentów francuskich w Polsce jeden tylko Bethune zdołał się jakiś czas jeszcze utrzymać (do końca roku 1692) dzięki temu, że starał się politykę francuską oprzeć na porozumieniu z dworem polskim i to uratowało wtedy pozory utrzymania stosunków z Wersalem.

Nietylko jednak agenci francuscy doznawali podobnego losu. W roku 1677 musiał się wynieść z Polski rezydent moskiewski Tiapkin, który utrzymywał bliskie stosunki z opozycją litewską (z Pacami) i rezydentem brandenburskim Wichertem. Jan III chciał wtedy pozbyć się i Wicherta, narazie jednak udało się go jeszcze elektorowi zatrzymać w Polsce¹¹⁸). Gdy jednak powtórnie, na sejmie 1689 roku, uchwycił król w ręce dowody jego porozumienia z opozycją (z Sapiehami), musiał Wichert ostatecznie kraj opuścić. W roku 1683 kazał Jan III posła tureckiego uwięzić, a to jako akt represji za podobny postępek Turków z rezydentem polskim Proskim¹¹⁹).

Dla skompromitowania zagranicznego dyplomaty posługiwano się powszechnie wtedy używanymi metodami: przejęciem poczty, wykradzeniem klucza do szyfry, poczem odpowiednio wyzyskiwano tą drogą zdobyty materiał. Tak np. przejęto pocztę brandenburską i francuską po sejmie 1681 roku, chcąc dociec, kto był przyczyną zerwania. Przejęcie listów Vitry'ego i Morstina umożliwiło zgniecenie opozycji na sejmie 1683 r. Dwór polski przynajmniej od r. 1680 (a pewnie i wcześniej) systematycznie przejmował pocztę francuską, a ktoś zakupiony z ambasady francuskiej zdradził klucz do szyfry. W końcu polecił Ludwik XIV samemu Vitry'emu odcyfrować listy (według nowego klucza) aż do przybycia z Francji nowego, pewnego sekretarza¹²⁰). Vitry zrezygnował już z wysyłania listów pocztą polską, gdyż cała korespondencja za pośrednictwem poczmistrza Gratty dośtawiała się w ręce zaufanego króla, koadjutora opactwa oliwskiego

¹¹⁷) Piwarski j. w., s. 137/8.

¹¹⁸) Piwarski K.: Polityka bałtycka Jana III, s. 25/6.

¹¹⁹) Konarski j. w., s. 199.

¹²⁰) Ludwik XIV, 31. XII 1682, A. J. III, t. III, s. 309.

(od r. 1680) a potem opata (od r. 1683), mistrza w odcyfrowywaniu listów Michała Hackiego. Wysyłał tedy poseł francuski pocztę specjalnymi kurjerami. Cóż, kiedy król rozstawił czaty na drogach do Wrocławia, Berlina, Gdańska, które zatrzymywały kurjerów, gdy tedy w kwietniu 1683 roku przybył nowy sekretarz ambasady, Noblet i wręczył Vitry'emu nietknięte listy Ludwika XIV, ambasador uznał to za cud prawdziwy¹²¹⁾! Dzięki zaś umiejętnościom Hackiego Jan III i bez oryginalnego klucza do szyfry poznał treść korespondencji Vitry'ego i Morstina z Wersalem i mógł skompromitować partję francuską w r. 1683, tak tedy można poniekąd powiedzieć, że „jemu (Hackiemu) Morstin zawdzięczał swą katastrofę, a Wiedeń swe ocalenie“¹²²⁾.

Podobny los spotkał korespondencję Gravelle'a i du Teila w roku 1689—90 i umożliwił pozbycie się ich z Polski. Czasem nie oszczędzano też i korespondencji dworu wiedeńskiego, np. w r. 1691, kiedy zdarzyły się napady na kurjerów cesarskich¹²³⁾ — a wypadki te nie były odosobnione. Przejmowano również pocztę brandenburską i moskiewską. W r. 1677 usunięcie Tiapkina nastąpiło na skutek zbadania jego przesylek do Moskwy, zawierających bardzo uszczypliwe o sprawach polskich relacje, do których dołączał książki polskie (np. Stan. Her. Lubomirskiego i St. Temberskiego) ze wzmiankami dla Moskwy niepochlebnymi, jako dowód nielojalności opinii polskiej wobec sąsiada¹²⁴⁾.

Stosunek Jana III do przedstawiciela obcego państwa zależał oczywiście od wymagań ogólnej konstelacji politycznej, a w niemałej mierze od osobistości danego posła. Najlepszą pozycję na dworze polskim wyrobił sobie bezwątpienia Béthune, a zawdzięczał to w równym stopniu związkom pokrewieństwa z rodziną królewską, jak i swym zaletom osobistym. Wpływu na króla zazdrościli mu nietylko posłowie innych państw, ale i sami agenci francuscy (Baluze, Gravelle, du Teil), starając się go oczernić w Wersalu jako dbałego więcej o interes dworu polskiego niż francuskiego. Wkońcu jednak ministrowie spraw zagranicznych Francji, Pomponne i Colbert de Croissy, doszli na podstawie dokładnego zbadania jego działalności w Polsce w latach 1674 — 1680 i 1684 — 1691 do wniosku, że Béthune swą

¹²¹⁾ Vitry, 9.IV. 1683, tamże, s. 356.

¹²²⁾ Konopczyński Wł.: Niebezpieczny mnich, w szkicach „Od Sobieskiego do Kościuszki“ (Kraków 1921), s. 86.

¹²³⁾ Béthune, 19. VIII. 1691, Teki Walisz. V, s. 4550.

¹²⁴⁾ Darowski j. w., t. I, s. 174.

polityką „dworską“ niejedną realną oddał Francji przysługę, a inni posłowie tylko kompromitowali dwór wersalski swą polityką opozycyjną¹²⁵). W obu wypadkach, gdy Béthume musiał opuszczać Polskę (1680 i 1691), towarzyszył mu szczery żal dworu polskiego. Jan III tedy ułatwił wydanie zamąż jego córek, przy pożegnaniu w r. 1691 hojnie obdarzył, a na wieść o jego śmierci w Sztokholmie dwór przybrał żalobę (1692)¹²⁶). Nie wszyscy posłowie francuscy umieli sobie podobną pozycję na dworze wyrobić. Rezydent wenecki Alberti skreślił w r. 1692 w relacji dla swego rządu pochwałę dyplomacji francuskiej w Polsce, zaznaczając, że jej reprezentanci, nie mogą zapewnić Rzplitej realnych korzyści, jedynie własnym sprytem umieją wkraść się w łaski króla i dworu, zręcznie schlebiając jego zamysłom dynastycznemu, a w ten sposób dystansują nieraz dyplomatów cesarskich¹²⁷). Opinia Albiertiego słuszna była odnośnie do Béthune'a, Forbin Jansona i wykwintnego światowca, opata Polignaca. Nie umiający w obejściu, szorstki i małowówny d'Esneval, nie umiał pozyskać sympatii Sobieskich¹²⁸), a Vitry, łatwowierny, nieufnie do dworu nastrojony, zbyt mało dbał o bliższe stosunki z rodziną królewską i domami magnackimi (nie znał nawet łaciny)¹²⁹) i misję swą w Polsce zakończył zupełnem fiaskiem.

Z innych dyplomatów większy wpływ na dworze zdołał sobie zapewnić gładki i obrotny rezydent wenecki Alberti, którego rad zwłaszcza królowa zasięgała chętnie. Bronił interesu ligi świętej, ale w sposób umiarkowany, starając się uwzględnić punkt widzenia polski, co jaskrawo odbijało od taktyki posłów cesarskich, a nawet nuncjusów. Przemownym wpływem na króla dysponował nieoficjalny agent papieski w Polsce (od r. 1685)¹³⁰), jezuita O. Vota, działający zarazem na usługach drugiej koalicji i zwalczający zawzięcie wpływy francuskie. Decydujący był tutaj kontakt osobisty z królem. Jan III ceremonjału nie lubił¹³¹), oficjalnych uroczystości dworskich unikał, chętnie uchodząc ze stolicy do swych rezydencji na Rusi Czerwonej,

¹²⁵) *Mémoires de marquis de Pomponne* (Paris 1868), t. II, s. 473. — P i w a r s k i K.: *Miedzy Francją a Austrią*, s. 137.

¹²⁶) *Relacje Schiemunsky'ego*, R i l l e j. w., s. 432.

¹²⁷) Alberti, 29. XI. 1692, *Teki weneckie* 8.

¹²⁸) *Relacje d'Esnevala*, *Teki Walisz.* V, passim pod r. 1692.

¹²⁹) Uczyl się jej od roku 1680, ale z nikłym wynikiem. P i c a v e t j. w., s. 266.

¹³⁰) Z a ł ę s k i St.: Vota i Sobieski. *Przegląd Powszechny* 1901, t. IV, s. 177. Ocena Voty w tej rozprawie zbyt jednostronna i nie wyczerpująca.

¹³¹) Informacja Béthune'a dla Baluze'a, 1692, *Teki Walisz.* V, s. 4630.

głównie Jaworowa i Żółkwi. Wymagał jednak od posłów państw obcych, by podążali z Warszawy wsład za dworem, a kontakt z królem nawiązywali poza oficjalnymi audjencjami. Sprytni agenci brandenburscy Hoverbeck (młodszy), Scultetus i Werner w r. 1692 często dwa razy w tygodniu gościli u króla¹³²); podobnie rezydent cesarski Schiemunsky, Polignac i O. Vota mieli doń dostęp codziennie. Jan III przepadał za uczonemi rozmowami, nader chętnie słuchał nowinek zagranicznych z dziedziny literatury i nauki, przyrody i techniki. W miarę jak siły fizyczne króla słabły i o nowym czynie orężnym trudno było myśleć, zainteresowania te wzrastały, a umiejętne ich podsycanie i zaspokajanie zapewniało stały dostęp do Jana III. Gdy w roku 1693 przybył do Żółkwi po powrocie z Włoch O. Vota, „różnych przywiózł z sobą kopersztychów, architektur i obrazów miast, osób malowanych, najwięcej nagich, reprezentujących p u d e n d a s r e s, potym zabawiał króla różnemi o rzymskiem państwie dyskursami, relacjami¹³³)“. W roku 1692 w instrukcji dla d'Esnevala wyraźnie polecono mu z Wersalu informować stale Jana III o nowościach wydawniczych, naukowych i literackich, a potem dbać o nieustanny kontakt z królem przy umiejętnem wyzyskaniu jego słabości, np. grać z nim w karty i przegrywać!¹³⁴). Poseł francuski Polignac „różnemi dyskursami króla j m c i zabawiał“, jeździł na polowanie w Kukisowie w jednej karecie z Sobieskimi „przy swoich dyskursach, z których bardzo kontenci królestwo ich m c i e“. To znowu grał w szachy lub w warcaby z królem i rodziną królewską, konkurując w wynajdywaniu sposobów zajmowania umysłu Jana III z groźnym rywalem, wszędobylskim o. Votą¹³⁵).

Reprezentant państwa obcego w Polsce XVII wieku nie mógł się przecież ograniczyć do zjednania sobie samego króla. Trzeba było mieć jeszcze poparcie królowej, decydujące zwłaszcza w latach ostatnich Jana III; czasem nawet próbowali posłowie francuscy i austriaccy wygrywać niesnaski w obrębie rodziny królewskiej i podburzyć królewicza Jakóba przeciw rodzicom, co zresztą tylko kompromitowało łatwowiernego i nieudolnego Jakóba w opinii kraju. Należało następnie pozyskać sobie wybitniejszych magnatów, czasem także

¹³²) Baluze, 29.V. 1693, s. 4960.

¹³³) Diarjusz Sarneckiego, wyd. Z i e m b i c k i: Zdrowie i niezdrowie Jana III (Poznań, 1932) s. 97.

¹³⁴) Instrukcja dla d'Esnevala, 12.IV. 1692, Farges L.: Recueil des instructions. (Paris, 188), Pologne, t. I, s. 196.

¹³⁵) Diarjusz Sarneckiego j. w. s. 94 — 103.

wplywowych posłów sejmowych. Béthune wioził do Polski w r. 1676 listy Ludwika XIV do króla i królowej pozatem do Stanisława i Hieronima Lubomirskich, Morstina, Jabłonowskiego, Gnińskiego, Wielopolskiego, Krzysztofa Paca, Dymitra Wiśniowieckiego¹³⁶). Z magisterem polską utrzymywał kontakt tak dwór francuski, jak cesarski i brandenburski. Dobre stosunki agentów brandenburskich z opozycją wielkopolską i litewską, a cesarskich z małopolską zniweczyły w dużym stopniu plany bałtyckie Jana III w latach 1677-8. Spiski magnackie w drugiej części panowania Sobieskiego, przy wydatnej pomocy finansowej i protekcji Austrii i Brandenburgii, uniemożliwiły realizację planów dynastycznych króla. Rzecz jasna, że nie wystarczyły listy Ludwika XIV, Leopolda I czy Fryderyka Wilhelma — do kraju płynęły strugi złota, a przekupstwo było w Polsce, jak w całej ówczesnej Europie, jedną z głównych metod akcji dyplomatycznej. Brał subsydja francuskie jakiś czas król (podobnie jak inni władcy Europy, największe bodaj Karol II angielski i Fryderyk Wilhelm brandenburski), rozmaite pensje, zasiłki, podarki, upominki francuskie, cesarskie, brandenburskie, płynęły do kieszeni magnatów polskich i wybitniejszych posłów sejmowych. Nietylko z gorliwości dla króla pracował nad odcyfrowaniem listów francuskich Michał Hacki — brał bowiem w r. 1683 pensję cesarską; gdy zaś później król wezwał go do odczytania korespondencji kompromitującej politykę cesarską (1689), Hacki odmówił pod pozorem niemożności rozwiązania szyfry i dalej odcyfrowywał listy francuskie¹³⁷). Wkońcu jednak subsydja cesarskie zaczęły wysychać, a wtedy począł się Hacki przymawiać w r. 1692 posłowi francuskiemu d'Esnevalowi o zasiłek, pod pozorem sprzedaży tomiku swych poezyj¹³⁸). Następca d'Esnevala, Polignac wręczył pieniądze Hackiemu i odtąd pewnie łaskawszym okiem patrzył „niebezpieczny mnich“ na korespondencję francuską i mniej okazywał skłonności do wnikania w jej tajniki.

Nie zawsze jednak pieniądze decydowały. Doświadczył tego Vitry w roku 1683, gdy żaden poseł mimo ponętnych obietnic francuskich nie ośmielił się przeciwstawić woli króla i kształtowanej przez niego opinii, i sejmu zerwać.

Nieraz dochodziło do zajadłej walki na terenie Polski między posłami państw nieprzyjaznych. Rezydent cesarski Zierowski, przez ener-

¹³⁶) A. J. III, t. I, s. 273/4.

¹³⁷) Piwarski j. w., s. 273/4.

¹³⁸) Konopczyński Wł. j. w.

giczne „demarche“ u króla i ujawnienie korespondencji agenta francuskiego du Vernay'a z lennikiem Turcji Tökölym, skłonił króla do odmówienia Francuzowi prawa pobytu w Polsce (1682)¹³⁹). Zajądły spór toczyli agenci brandenburscy z posłem szwedzkim Liliehöökiem, nie cofając się przed groźbami śmierci pod jego adresem — król jednak nie tylko pozwolił Szwedowi mimo nacisku Berlina na dalszy pobyt w Polsce, ale nawet tolerował jego ostre występy w słowie i druku przeciw elektorowi (1677-8). W roku 1691 wszczęła dyplomacja cesarska i brandenburska usilne zabiegi, by z Polski usunąć ostatniego, zato najgroźniejszego reprezentanta Francji, Béthune'a. Posel cesarski Thun wręczył królowi przejęte listy Croissy'ego do Béthune'a, dwór berliński dostarczył za pośrednictwem o. Voty listu Béthune'a do Wersalu, odczytanego przy pomocy wykradzionej w Hamburgu szyfry. Materiały te miały obciążyć Béthune'a, pogrążyć go w oczach króla, wykazać jego działalność przeciw Lidze i interesom ówczesnym dworu polskiego — żądano tedy usilnie jego usunięcia. Nic jednak nie pomogło¹⁴⁰): obrażony Thun wyjechał z Polski, a Béthune pozostał jeszcze jakiś czas, aż wkońcu wycofał się z honorem, odwołany przez Ludwika XIV na inne stanowisko, ambasadora przy dworze szwedzkim. Jan III w kilku godnych uwagi wypadkach wykazywał, że potrafi pozbyć się niepożądanego dyplomaty, a wygodnego sobie zatrzymać.

V.

W czasach, gdy w Polsce Jan III borykał się z trudnościami wewnętrznymi i niestrudzenie szukał nowych dróg dla polityki zewnętrznej państwa, Europa zachodnia przeżywała dalsze etapy wiekowych zmagania Francji z państwami habsburskimi, wspomaganymi teraz w interesie równowagi politycznej, wyrażonej zbyt wielkim wzrostem potęgi francuskiej, przez państwa morskie, Holandję, następnie Anglię. Tak sytuacja wewnętrzna państwa, jak i ciężące nad Rzplłą problemy moskiewski i turecki, nie pozwoliły Janowi III na odegranie roli czynnej w dwu wojnach koalicyjnych. Ulubioną jednak myślą Sobieskiego było objęcie roli medjatora między państwami walczącymi

¹³⁹) Memoriale Zierowskiego, 2.X. 1682, rkp. Czart. 179, s. 133. Por. A. J. t. III, s. 269.

¹⁴⁰) Relacje Albertiego z 1691 r. w Tekach wen. Béthune a w Tekach Walsz. V, passim.

cemi, w pierwszym rządzie Francją a Austrią — by skłonić przodujące państwa chrześcijańskie do wspólnej walki z Turkami, a więcej jeszcze, by podnieść urok państwa i utrwalić swą pozycję wśród władców Europy¹⁴¹). Motywy bowiem osobiste, dynastyczne, zajmowały zawsze ważne miejsce w polityce zagranicznej Jana III, a często wysuwały się na plan pierwszy. Warto przecież podkreślić, że niemniej większość poczynań Jana III w tej dziedzinie pokrywała się z interesem państwa. Jeśli Sobieski, kierując się motywami dynastycznymi, pragnął osadzić w Prusiech Książęcych czy w Mołdawji swego syna Jakóba, z myślą by mu zdobycie tronu polskiego w przyszłości ułatwić — to i Rzplita wkońcu musiała z tego osiągnąć realne korzyści w postaci nabytków terytorjalnych. Gdy czynił Sobieski próby zapewnienia za swego życia tronu w Polsce Jakubowi, to dążył do przesłaniania frontu obronnego złotej wolności w punkcie najbardziej czułym — a dokonanie tego dałoby mu napewno niepośledni tytuł do sławy u potomnych. Nie widać tedy wyraźniej kolizji zamierzeń politycznych Jana III, nawet tych, gdzie przemożne były przesłanki dynastyczne z interesami państwa — czego nie można powiedzieć o polityce wcześniejszych Wazów, czy późniejszych Wettynów. W poczynaniach politycznych Sobieskiego widać stałą dążność do podniesienia powagi państwa w Europie, włączenia go w kręgi ówczesnej polityki europejskiej, zazębienia polskiej polityki zagranicznej o problemy bałtyckie czy czarnomorskie. Z inicjatywy Jana III dyplomacja polska rozwijała w niektórych okresach żywą działalność w całej Europie, a sukcesy orężne króla torowały jej drogę do wszystkich dworów. Koroną jej działalności, jej punktem szczytowym, byłoby niewątpliwie wniesienie z powodzeniem różdżki oliwnej między walczące strony, a niejedynym dyplomata polski, Załuski, Radziejowski, czy Wessel¹⁴²), marzył o tem, by zasiąść przy stole obrad wielkiej konferencji pokojowej, jako przedstawiciel głównego medjatora, Jana III i Rzplitej.

Myśl tę, medjacji między państwami walczącymi podsuwał Janowi III już w r. 1676 nuncjusz Martelli. W r. 1682 proponował ją w imieniu Leopolda I poseł cesarski Zierowski w dobie groźnego konfliktu na tle „reunionów“ Ludwika XIV. W czasie wojny z dru-

¹⁴¹) Wspomnieć wypada o pewnej drażliwości Jana III w kwestji tytułów. Tak np. upominał się Sobieski na dworach wersalskim i wiedeńskim o przyznanie mu w oficjalnej korespondencji tytułu „Maiestas“, czego mu Ludwik XIV i Leopold I odmawiali. Por. Lengnich j. w., t. I, s. 295/6.

¹⁴²) Stanisława Wessla przeznaczał król na posła w tej sprawie w r. 1694.

gą koalicją propozycję tę wysuwają parokrotnie papież, Aleksander VIII i Inocenty XII, w latach 1690, 1694, 1695. Lecz zawsze jakieś stanęły wkońcu trudności na przeszkodzie. Ta sytuacja wojenna nie pozwalała myśleć o pokoju, skłonności ugodowe obustronnie były jeszcze zbyt nikłe; to znowu pozycja Jana III, od r. 1683 sprzymierzeńca Austrii, niedość jasna, nie dawała Ludwikowi XIV dostatecznej gwarancji bezstronności; to wreszcie właśnie Leopold I zbyt mało ufał swemu sojusznikowi, który zdradzał silne sympatje francuskie. Naprawdę zaś głos dyplomacji polskiej zbyt mało był ważki, by zmusić strony walczące do posłuchu.

Jest to znamienne dla całej działalności dyplomacji polskiej za Jana III. Prawda, że zwycięstwa orężne Sobieskiego przypinały jej skrzydła — cóż, kiedy siła ich moralna wystarczała jedynie do oderwanych zrywów, rozmachu, który z trudem tylko pokrywał istotną słabość Rzplitej. Wystarczyło zerwanie sejmu, a podatki i siła obrony państwa stawały pod znakiem zapytania. Fakcje i kliki magnackie tworzyły zmywy i knuły spiski przeciw królowi, sięgały swemi maczkami na dwory europejskie, dławiąc w zarodku śmiało poczynania Jana III. W tych warunkach dyplomacja polska nie mogła skutecznie pracować. Wieści z kraju pętały jej skrzydła — i to było istotną przyczyną jej wielu niepowodzeń.

MAŁA ENTENTA GOSPODARCZA

I.

Artykuł 7^{my} Paktu Małej Ententy z 16^{go} lutego 1933 przewi^{dz}iał stworzenie Rady Gospodarczej, jako organu doradczego Sta^{łej} Rady Małej Ententy, której głównem zadaniem ma być doprowa^{dz}enie do zbliżenia gospodarczego trzech sygnatarjuszy Paktu. Pier^{wsze} posiedzenie Sta^{łej} Rady Małej Ententy zajęło się zorganizowaⁿⁱem konkretnego programu jej prac. W myśl komunikatu wydanego 1^{go} czerwca b. r. Rada Gospodarcza, która jest wspólnym organem Małej Ententy, składa się z trzech sekcji narodowych, do każdej z których należy po pięciu delegatów, mianowicie dla spraw ogólnej polityki handlowej, dla spraw rolniczych, dla spraw przemysłowych, dla spraw finansowo-kredytowych oraz dla spraw komunikacyjnych. Komunikat wymienia na pierwszym miejscu wśród zadań gospodar^{czy}ch stworzenie systemu preferencji celnych między trzema pań^{stwami}, oraz stworzenie podstaw do wzmożonych wzajemnych obro^{tów} w drodze analogicznej polityki kontyngentowej, przyczem wy^{si}łki w obu tych dziedzinach mają być oparte na wspólnie opraco^{wanym} planie przywozu i wywozu któryby uwzględniał zarówno wzmożenie wzajemnych obrotów jak i interesy państw trzecich. Obok tych metod zbliżenia gospodarczego, komunikat wymienia inne, mniejszej wagi środki zdążające do tego samego celu, i to w nastę^pującej kolejności: nawiązanie kontaktu między centralnymi organi^{zacjami} spółdzielczymi celem umożliwienia bezpośrednich stosunków między producentami a konsumentami; ujednolajnienie metod ana^{liz} stosowanych przez stacje doświadczalne i kontrolujące rolnicze i zootechniczne; wymiana nasion i bydła zarodowego przez stacje doświadczalne i hodowców bydła; opracowanie systemu współpracy przemysłowej w drodze porozumień przemysłów położonych w trzech państwach oraz ustalenia wspólnego planu inwestycji przemysłowych; usprawnienie komunikacji w drodze ujednolajnienia taryf, przepisów

przewozowych i t. d. na kolejach, połączenie żeglugi na Dunaju z żeglugą na Morzu Czarnem, konwencje pocztowe, telefoniczne i telegraficzne i t. d.; stworzenie międzypaństwowego komitetu normalizacyjnego dla wszystkich gałęzi życia gospodarczego, w szczególności dla normalizacji materiału wojennego, obok tego dla normalizacji urządzeń kolejowych i pocztowych, samochodów, silników i innych maszyn, i t. d.; ujednolajnienie ustawodawstwa gospodarczego, t. j. prawa handlowego, wekslowego i czekowego, celnego; ujednolajnienie nomenklatury celnej i części taryf celnych; uproszczenie formalności celnych; zawarcie konwencji o podwójnem opodatkowaniu, o zniesieniu wiz, o pomocy prawnej i t. d.; popieranie turystyki wzajemnej; współpraca banków emisyjnych, i instytucji kredytowych, umowy płatnicze i clearingowe.

Mała Ententa Gospodarcza nie jest w zasadzie pomyślana jako twór ekskluzywny, wspomniany komunikat zastrzega dla Stałej Rady decyzję o przyjęciu do tego grona państw, któreby oświadczyły chęć współpracy w zakresie gospodarczym na podstawie powyższego programu.

II.

Trzy państwa wchodzące w skład Małej Ententy stanowią pod względem znaczenia w handlu międzynarodowym obiekty zupełnie różne. Handel zagraniczny Czechosłowacji jest blisko trzykrotnie większy od handlu zagranicznego Rumunii, tej ostatniej zaś blisko dwukrotnie większy od handlu zagranicznego Jugosławii. Od roku 1929 do roku 1932 handel zagraniczny wszystkich trzech państw spadł bardzo znacznie, a mianowicie Czechosłowacji z 1,196 milionów dolarów złotych na 438 milionów dolarów złotych, Rumunii z 360 na 170 milionów dolarów złotych, Jugosławii z 273 na 97 milionów dolarów złotych. Spadek obrotów nie był jednakże jednolity w trzech państwach, to też udział ich w ogólnym światowym przywozie i wywozie — których suma w tym samym okresie spadła o około 61% — uległy pewnym przesunięciom. Udział Czechosłowacji w ogólnych obrotach światowych spadł z 1,74% na 1,65%, a Jugosławii z 0,40% na 0,37%, natomiast udział Rumunii, głównie dzięki dużej odporności wywozu ropy i produktów naftowych wzrósł stosunkowo z 0,51% na 0,64%.

Struktura handlu zagranicznego jest również niejednolita. Czechosłowacja odgrywa rolę państwa wysoko uprzemysłowionego,

u którego wyroby przemysłowe wyniosły 69,2% ogólnego wywozu z roku 1932, natomiast przywóz zwierząt i środków żywności wyniósł 20,9% a surowców 40,6% ogólnego przywozu. W Jugosławji wręcz odwrotnie, w roku 1932 wyroby przemysłowe wyniosły 74% ogólnego przywozu, natomiast wywóz zwierząt żywych i środków żywności 51% a surowców 42% wywozu. W Rumunji stosunki przedstawiają się podobnie jak w Jugosławji, w roku 1930 wywóz zwierząt żywych, zboża, roślin, jarzyn, owoców i drzewa wyniósł 56% a wywóz ropy i produktów naftowych 37%. W przywozie natomiast tekstylja, żelazo i wyroby, maszyny, aparaty i pojazdy stanowiły same przeszło dwie trzecie ogólnego przywozu.

Znaczenie Małej Ententy jako rynku zbytu również jest dla każdego wchodzącego w grę kraju różne. Czechosłowacja skierowywała w latach 1928 do 1931 do Rumunji od 2,6% do 4,1% ogólnego wywozu, a do Jugosławji od 4,5% do 8,8%. Obydwa kraje razem odbierały od 8,6% w r. 1928 do 12,2% ogólnego wywozu w r. 1930, stanowiły więc dla Czechosłowacji rynek mniej ważny aniżeli Niemcy (15,6 do 22,1%) i Austria (13,7 do 15%), stały mniej więcej na równi z Anglią (7 do 10,3%), ale przewyższały zarówno Węgry (2,2 do 6,9%) jak i Polskę (2,9 do 4,4%). Dla Rumunji Czechosłowacja i Jugosłowacja przedstawiały mniej więcej podobne znaczenie, odbierając od 8,8 do 12% ogólnego jej wywozu, przez co ustępowały na znaczeniu przed Niemcami (18,8 do 27,9%), Austrią (9,1 do 13%), Italią (6,2 do 13%), miały znaczenie zbliżone do Anglii (8,9 do 11,3%) i Węgier (7,5 do 10,4%) a przewyższały Francję (6,9 do 4,9%) i Polskę (1,6 do 2,5%). Dla Jugosławji natomiast posiadały Czechosłowacja i Rumunja znaczenie o wiele ważniejsze, wywóz do nich wahał się od 10,2% do 18,3%, tak że ustępowały one tylko przed Italią (24,9 do 28,3%), stały na równi z Austrią (17,9 do 15,2%) a przewyższały Niemcy (8,5 do 12,1%).

Czechosłowacja wywozi do Rumunji i Jugosławji poza stosunkowo niewielkimi ilościami cukru, słoðu, węgla i drzewa wyłącznie wyroby przemysłowe. W pierwszym rzędzie wchodzi w grę przemysł tekstylny. W roku 1931 przeszło połowa wywozu do Rumunji składała się z bawełny, przędzy i wyrobów bawełnianych, a wyroby tekstylne i konfekcyjne wszelkich rodzajów razem składały się na ok. 62% tego wywozu. W handlu z Jugosławją udział wywozu tekstylnego dochodził tylko do jednej trzeciej ogólnego wywozu do tego kraju, ale wobec większego natężenia obrotów handlowych aniżeli z Rumunją w liczbach bezwzględnych był jeszcze większy. W stosun-

ku do ogólnego wywozu tekstylnego i konfekcyjnego oba kraje razem wzięte zakupiły 12,5%, czyli okazały się rynkiem mniej ważnym aniżeli Austria (20,7%), trochę tylko większym od Anglii (12,1%) ale stanowczo większym od Niemiec (10,3%), Holandji, Szwajcarii, Polski (2,2%) i Węgier.

Wywóz wyrobów z żelaza i innych metali, maszyn i aparatów wyniósł ok. 16% ogólnego wywozu do Rumunii, natomiast w wywozie do Jugosławii aż 21% wywozu do tego kraju. Jugosławia sama stoi na pierwszym miejscu wśród odbiorców czechosłowackiego ciężkiego przemysłu, oba kraje razem zaś zakupiły 11,8% tej kategorii wywozu, czyli okazały się ważniejszym rynkiem aniżeli nawet Anglia (8%), Niemcy (8%), Austria, Italia i Polska (2,9%).

Wyroby szklane i ceramiczne zajęły w wywozie do obydwu krajów mniej niż 5%, wywozu do każdego z nich. Razem oba kraje zakupiły zaledwie 4,4% ogólnego wywozu tych przemysłów, stały więc daleko w tyle poza szeregiem państw takich jak Anglia (19%), Stany Zjednoczone (13%), Francja, Niemcy, Austria, choć przodowały przed Polską (2,7%).

Wywóz wyrobów skórzanых (obuwie Baty!) do Rumunii był nieznaczny, większy natomiast do Jugosławii. Oba kraje razem wzięte zakupiły jednakże tylko 7,2% ogólnego wywozu wyrobów skórzanых, ustępowały więc przed Stanami Zjednoczonymi (21,1%), Niemcami, Anglią a nawet Francją, choć przewyższały między innymi Austrię i Polskę (4,3%).

Dla Rumunii Czechosłowacja jest, a przynajmniej była aż do chwili gwałtownego wzmożenia protekcjonizmu agrarnego, przede wszystkim rynkiem zbytu na zwierzęta żywe (w r. 1930 około 40% ogólnego wywozu do Czechosłowacji), ropy i produktów naftowych (28%) i zboża (14%), w mniejszym stopniu jarzyn, owoców, roślin i nasion (7%). Do Jugosławii Rumunia wywozi prawie wyłącznie ropę i produkty naftowe, w r. 1930 około 88% ogólnego wywozu do tego kraju. W obu krajach łącznie Rumunia umieściła 9,7% ogólnego wywozu ropy i jej pochodnych, to jest więcej aniżeli w Niemczech i na Węgrzech, ale mniej aniżeli w Anglii (21,2%), Italii, Francji i Austrii. W wywozie rumuńskim Czechosłowacja odgrywa natomiast decydującą rolę dla wywozu zwierząt żywych, gdyż w roku 1930 odebrała 41,5% ich całkowitego wywozu, to jest więcej aniżeli Austria (34,5%) i Italia (17,7%). W wywozie roślin żywych,

nasion, jarzyn i owoców obydwu kraje razem zajmują trzecie miejsce (13,4%) po Niemczech (34,5%) i Polsce (14%).

Dla Jugosławii rynek rumuński pozbawiony jest większego znaczenia, na ogólny wywóz do tego kraju w roku 1931 wypadało na eksport zbóż ok. 85%, a ponieważ jest wysoce nieprawdopodobnem aby Rumunia która sama wywozi pszenicę i kukurydzę zaopatrywała się w te zboża w Jugosławii, można przypuścić, że cyfry te są sztucznie powiększone przez doliczenie do nich tranzytu zbóż jugosłowiańskich przez porty rumuńskie do krajów Bliskiego Wschodu. Wywóz do Czechosłowacji ma natomiast dla Jugosławii znaczenie pierwszorzędne: tu również na czele stoi eksport zbóż, w roku 1930 blisko 60% ogólnego wywozu do tego kraju; razem obydwu kraje zakupiły około trzech czwartych jugosłowiańskiego wywozu zbóż. W wywozie tytoniu i roślin przemysłowych Czechosłowacja stoi na pierwszym miejscu, odbierając ponad 57% ogólnego wywozu tytoniu (następny rynek pod względem pojemności, Polska, nabyła 22,3%). Ponad jedną dziesiątą wywozu do Czechosłowacji składało się z mięsa, z punktu widzenia Jugosławii Czechosłowacja stoi tu na czwartym miejscu po Italji (37,5%), Austrii i Grecji. W wywozie jarzyn i owoców Czechosłowacja odgrywa większą rolę, nabywa około jednej piątej całkowitego ich wywozu i stoi na drugim miejscu po Austrii. Czechosłowacja nabywa około 10% wywozu produktów chemicznych oraz wełny, pierza, puchu i skór.

Oparcie daleko sięgających wniosków na cyfrach odnoszących się do jednego tylko roku jest trudnem zawsze, a już szczególnie w obecnej chwili szybkich a niezwykle wielkich zmian w stosunkach gospodarczych w obrębie poszczególnych państw, w rozmiarach i w kierunkach handlu międzynarodowego. W dorzeczu naddunajskim, gdzie traktaty handlowe odznaczają się większą niż przeciętną niestałością, i gdzie w dodatku wpływ tychże na wzajemne obroty jest szczególnie wielkim (dość wspomnieć tu o wywozie zwierząt żywych wybitnie uzależnionych od prohibicji weterynaryjnych, które działają nawet zupełnie niezależnie od klauzuli największego uprzywilejowania) udział czynników przypadkowych w zmianach obrotów handlowych w poszczególnych latach zaznacza się bardzo wybitnie. Podobnie zaś jak we wszystkich krajach rolniczych tak i w tych państwach zmienność urodzajów wywołuje duże przesunięcia, z roku na rok, w całokształcie handlu zagranicznego. Mimo tych wszystkich czynników odwoływanie się do lat dawniejszych (wszystkie lata cytowane są ostatnimi co do których istnieją jednolicie obliczone dane) nie da

łoby obrazu więcej znaczącego wobec głębokich zmian strukturalnych wywołanych w gospodarstwie środkowo-europejskim przez cztery lata kryzysu. Względnie jeszcze niedawno można było uważać rok 1929, ostatni rok wzrastającej konjunktury, za rok do pewnego stopnia normalny i można było liczyć z pewnym prawdopodobieństwem na powrót obrotów handlowych do poziomu, który osiągnęły w tym roku oraz na zachowanie, przynajmniej w ogólnych zarysach, wzajemnego stosunku ich poszczególnych składników. Obecnie jednakże staje się coraz bardziej jasne że autarchiczne nastawienie poszczególnych państw spowodowało w ich gospodarstwach zmiany tak głębokie że nawet jeśli po szeregu lat rozmiar obrotów handlowych powróci do dawnego poziomu, to będzie to raczej skutkiem wzrostu poziomu życia w obrębie poszczególnych państw i powstawania nowych potrzeb gospodarczych, aniżeli skutkiem powrotu do dawnych korzyści wymiany międzynarodowej.

Chociaż wprowadzenie szczegółowych korektyw do powyższych cyfr wydaje się mało owocnem, pewne względy przemawiają za tem, że w ostatnich miesiącach zwłaszcza zbliżenie gospodarcze w łonie Małej Ententy nabrało dla Czechosłowacji znaczenia większego aniżeli z tych cyfr na pierwszy rzut oka wynika: w latach 1930 i 1931 mianowicie kiedy kryzys przejawiał się najsilniej w krajach rolniczych oraz w krajach naddunajskich, które podówczas zaczęły wprowadzać zaostrome ograniczenia importowe i dewizowe — stosunkowe znaczenie Małej Ententy jako rynku zbytu zmalało wobec tego, że eksport do krajów zachodnio-europejskich mniej dotkniętych kryzysem zmniejszał się w powolniejszym tempie. W ciągu roku 1932 i pierwszej połowy 1933 jednakże stosunki zmieniły się o tyle, że przy stabilizacji kryzysu w dorzeczu naddunajskim objawy regresji oraz wzmocnionej obrony przed importem przeniosły się do krajów przemysłowych — wystarczy tu wspomnieć czysto przykładowo wprowadzenie cel ochronnych w Anglii, kontyngentów we Francji, spadek dolara w Stanach Zjednoczonych — przez co proporcjonalne znaczenie Małej Ententy jako rynku zbytu faktycznego i potencjalnego ponownie wzrosło ponad minimum które osiągnęło w roku 1931. Nie należy jednakże zapominać że wzrost ten jest jedynie wzrostem udziału Jugosławji i Rumunji w ogólnym wywozie czechosłowackim, że w liczbach absolutnych wywóz do tych krajów spadał nadal, choć w tempie mniej gwałtownem aniżeli wywóz do krajów zachodnich, tak że zjawisko to wskazuje jedynie na pewne przesunięcia w znaczeniu poszczególnych obiektów polityki handlowej czechosłowackiej

ale nie oznacza bynajmniej faktycznej poprawy położenia przemysłów eksportowych ani nawet większych możliwości osiągnięcia tej poprawy w dalszej przyszłości.

III.

W roku 1929 wartość obrotów czesko-rumuńskich wyniosła 36,7 milionów dolarów, czesko-jugosłowiańskich 41,2 milionów dolarów, czyli razem 77,9 milionów dolarów, natomiast wartość obrotów rumuńsko-jugosłowiańskich tylko 21,3 milionów dolarów, przyczem rok ten był nawet rokiem wyjątkowego wzrostu obrotów tej ostatniej pary państw. W następnych latach obroty te nie tylko spadły w cyfrach absolutnych, ale ponad to udział Rumunji w wywozie jugosłowiańskim spadł w roku 1930 do jednej czwartej, a w roku 1931 do jednej szóstej cyfry z roku 1929. Natężenie stosunków handlowych rumuńsko-jugosłowiańskich jest więc stosunkowo tak słabe, że problem zbliżenia gospodarczego Małej Ententy jest przedewszystkiem problemem zbliżenia Czechosłowacji z jednej strony a Rumunji i Jugosławji z drugiej.

Połączenie w jeden obszar gospodarczy — bądźto zupełne w drodze unji celnej bądźto zbliżenie częściowe w drodze preferencyj celnych lub innych — państwa nastawionego na eksport przemysłowy z państwem wywożącym produkty rolnicze stanowi w teorii przykład małżeństwa, któremu wszystkie dane zewnętrzne każą wróżyć długie i owocne współzycie. Wzmoczone możliwości wywozowe rolnictwa jednego partnera wzmogą siłę kupna jego ludności rolniczej, a co zatem idzie popyt na produkty przemysłowe drugiego partnera; ten zaś analogicznie skorzysta zarówno z wykluczenia obcej konkurencji z rynku, na którym dotychczas stał z nią na równi, jak też i ogólnego wzrostu siły kupna tego rynku. Dalej jednakże, poza korzyściami wynikającymi bezpośrednio z wykluczenia przywozu, pochodzącego z państw trzecich, zwiększenie obszaru ekspansji przemysłowej umożliwi potanieńnię kosztów produkcji przez powiększenie skali produkcji i przez zwiększoną normalizację i racjonalizację przemysłów eksportowych.

W rzeczywistości gospodarczej jednakże, a zwłaszcza w rzeczywistości politycznej można oczekiwać z wszelką pewnością że nastąpi silny opór ze strony zainteresowanych czynników ilekroć pewna gałąź wywozu jednego państwa konkuruje z tą samą gałęzią produkcji

kraju importującego a zwiększonej konkurencji partnera w zbliżeniu gospodarczym nieda się zneutralizować przez ograniczenie przywozu pochodzącego z państw trzecich. Interes na przykład przemysłu czeskosłowackiego w rozszerzeniu swych rynków zbytu zagranicznych jest oczywisty. Sfery rolnicze czeskosłowackie, licząc na ewentualne rozszerzenie wewnętrznego rynku zbytu w związku z wznoszącą się prosipty przemysłową, mogą dążenia te rozumieć a nawet popierać praktyczną politykę dążącą do realizacji tych postulatów. Można jednakże być przekonanym, że te same sfery rolnicze jaknajchętniej zrezygnują z tych ewentualnych przyszłych korzyści, jeśli się okazało, że trzeba je okupić natychmiastową zniżką cen rolniczych wynikającą bądźto stąd, że partner któremu ułatwia się import w danej dziedzinie jest konkurentem jedynym, bądźto stąd że z takich czy innych względów nie da się utrzymać status quo przez równoważne ograniczenie przywozu pochodzącego z państw trzecich.

Opór importerów stanie się szczególnie silnym w chwili powszechnego kryzysu i spadku obrotów gospodarczych. W chwili takiej we wszystkich państwach przejawia się tendencja do ochrony przede wszystkim rynku wewnętrznego nawet w tych wypadkach gdy jest to połączone z mniej lub więcej świadomym poświęceniem interesów eksportowych. Tembardziej zaś jest prawdopodobnem, że importerzy bardzo silnie będą oponowali przeciwko natychmiastowemu zwiększeniu konkurencji i zniżce cen w chwili, gdy można przewidzieć, że mające nastąpić — i to w nieokreślonej przyszłości — zwiększenie rynku wewnętrznego może się okazać nietylko pozytywnym wzrostem jego siły kupna, ile tylko zahamowaniem tempa jego zaniku.

Wielkie rozcłonkowanie rynków zbytu czeskosłowackich zmniejsza wpływ obrotów z każdym poszczególnym krajem na ogół obrotów handlu zagranicznego. Tembardziej, jak wynika z przytoczonych na wstępie cyfr, Mała Ententa, która ustępuje jako rynek zbytu przed Niemcami i Austrią, nie może wywrzeć zupełnie decydującego wpływu na dalsze losy gospodarstwa czeskosłowackiego. Ponieważ jednakże Mała Ententa ustępuje miejsca tylko tym dwu państwom, ponieważ w pewnych latach absorbuje do jednej ósmej całkowitego wywozu czeskosłowackiego, wreszcie ponieważ siła kupna krajów rolniczych, choć bardzo obniżona, uległa pewnej względnej stabilizacji, natomiast siła kupna krajów przemysłowych (w tej liczbie Austrii i Niemiec) nadal słabnie, rozbudowanie stosun-

ków gospodarczych na tym terenie stanowi dla Czechosłowacji zagadnienie pierwszorzędnej wagi.

Bliższa analiza rozkładu zainteresowań w tym problemie wykazuje że zbliżenie gospodarcze z Rumunią i Jugosławią ma znaczenie przede wszystkim dla obu czołowych przemysłów eksportowych czechosłowackich, t. j. tekstylnego i hutniczo-maszynowego. W roku 1931 na przykład, gdy wywóz do Małej Ententy wyniósł tylko 8,9% ogólnego wywozu czechosłowackiego, oba te kraje zakupiły 12,5% ogólnego wywozu tekstylii a 16% wywozu metalurgicznego, przyczem dla przemysłu tekstylnego i konfekcyjnego państwa te są rynkiem ustępującym tylko przed Austrią, natomiast dla przemysłu hutniczego, metalurgicznego i maszynowego są rynkiem bezwzględnie najważniejszym. Ponieważ powyższe dwie grupy przemysłu reprezentują około połowy ogólnej wartości wywozu czechosłowackiego i ponieważ w dodatku reprezentują część tego wywozu najwięcej uszlachetnioną, jest oczywiste, że polityka zbliżenia gospodarczego Małej Ententy znajdzie w sferach związanych z interesami eksportowymi przemożne poparcie.

Jeżeli jednakże ustępstwa w dziedzinie wywozu mają być uzyskane za cenę otwarcia rynku czechosłowackiego dla przywozu rolniczego, to można się liczyć ze stanowczą opozycją w sferach agrarnych. Ani Rumunia ani Jugosławia nie byłyby bowiem w stanie skompensować zwiększonym zapotrzebowaniem artykułów wywozowych rolnictwa czechosłowackiego (cukru, słodu, chmielu) zniżki cen której wyniknęła z dopuszczenia na ten rynek większej ilości jugosłowiańskiej i rumuńskiej pszenicy, kukurydzy, nierogacizny, jarzyn i owoców oraz rumuńskiego jęczmienia i bydła rogatego. Większe ustępstwa w tej mierze byłyby zupełnie sprzeczne z polityką samostarczalności agrarnej prowadzonej ostatnio w silnie przyspieszonym tempie, w której ograniczenie przywozu zbóż zajmuje poczesne miejsce. Jeżeli zaś stosunki traktatowe Czechosłowacji z obu państwami nie zostały definitywnie zerwane przez wzmożony protekcjonizm w dziedzinie hodowlanej, to jedynie dlatego że udało się uzyskać zgodę obu państw na poddanie obrotu bydłem rogatym i nierogacizną podwyższonym czeskim stawkom celnym. O ile więc nie nastąpi zasadnicza zmiana w zapatrywaniach czeskich sfer agrarnych na sposoby walki z kryzysem, można się spodziewać ich negatywnego stanowiska w tej dziedzinie, tembardziej, że prohibicjonizm rolny doszedł do punktu, gdzie zniósł prawie zupełnie czeską swobodę ruchów w dziedzinie przywozu rolniczego. W ciągu ostatnich lat

przed kryzysem czeski przywóz pszenicy i kukurydzy z Węgier, Rosji i krajów zamorskich oraz bydła rogatego i nierogaczyny z Węgier i Polski był tak znaczny, że istniała możliwość znacznego przedstawienia się z przywozu pochodzącego z tych krajów na przywóz pochodzący z Małej Ententy. Cztery lata ograniczeń przywozu rolniczego, prowadzonego już w kierunku uprzywilejowania sąsiadów naddunajskich, doprowadziło jednak z jednej strony do bardzo silnego zmniejszenia ilościowego tego przywozu, z drugiej zaś pozostawiło prawie że monopol w rękę Rumunii, Jugosławii i Węgier. Dalsze więc ułatwianie przywozu z Małej Ententy jest możliwe tylko w drodze zwiększania ogólnego przywozu, gdyż niema już tych państw których przywóz mógłby być poddany dalszym ograniczeniom, a wobec oświadczeń towarzyszących ogłoszeniu wspólnego komunikatu Rady Małej Ententy o gotowości do współpracy tego ugrupowania z Austrią i Węgrami, trudno przypuścić aby zasadniczym punktem programu miało być dalsze ograniczenie przywozu węgierskiego.

Rumunia i Jugosławia współzawodniczą, jak wyżej zaznaczono w wywozie szeregu artykułów rolniczych. Jeśliby skutkiem polityki zbliżenia gospodarczego trzech państw miało nastąpić ułatwienie dostępu do rynku czeskosłowackiego, to okoliczność że oba kraje będą tam występowały jako konkurenci nie zniesie korzyści które dla nich wynikną z tego faktu, zwłaszcza że dotąd byłyby one bronione na tym rynku przed konkurencją państw trzecich. Pewne trudności mogłyby raczej wyniknąć z różnicy poziomu cen płodów rolniczych i hodowlanych obu krajów, przy istnieniu nadwyżek eksportowych w obu krajach zachodzi bowiem niebezpieczeństwo że na całym obszarze ceny zrównałyby się dla każdego poszczególnego produktu na niższym poziomie. Zagadnienie to jednakże nie będzie zdaje się grało zasadniczej roli wobec gwałtownej konieczności znalezienia rynków zbytu nazewnątr, a raczej konieczności osiągnięcia lepszych cen za wywożone produkty.

Jako eksporterzy surowców i półproduktów przemysłowych (nasion oleistych, tytoniu, ropy i produktów naftowych i t. d.) oba państwa mogą tylko zyskać na ułatwieniu dostępu do pojemnego rynku przemysłowego czeskosłowackiego. Poważna opozycja przeciwko omawianym projektom zbliżenia gospodarczego może wyjść, jak się zdaje, jedynie ze strony interesów przemysłowych w obu krajach. W obydwu wypadkach polityka ostatnich lat była silnie protekcyjnystyczna, i dążyła wszelkimi dostępnymi środkami do uprzemysłowienia

wienia i zastąpienia dotychczasowego przywozu wyrobów gotowych produkcją krajową. Nie jest obojętnem że pod ochroną celną rozwinęły się zarówno hutnictwo żelazne jak i przemysł tekstylny, a więc, że obydwie czołowe przemysły eksportowe czeskosłowackie natrafiają na konkurencję przemysłów krajów importujących. Trudno przypuścić aby przemysły rozwinięte z dużym wysiłkiem, a odczuwające w wysokim stopniu kryzys, nie sprzeciwiały się układom któreby jeszcze obniżyły ich możliwości zbytu. Z drugiej strony jednakże przykład traktatów preferencyjnych zawartych w ostatnich dwu latach, zwłaszcza zaś przykład traktatu niemiecko-rumuńskiego, dowodzą, że w wywozie państw wysoko uprzemysłowionych znajduje się dostatecznie wielka ilość różnych wyrobów specjalnych, które przy odpowiednio szczegółowej specyfikacji taryfowej obydwie te kraje mogą dopuścić do przywozu nie narażając przez to na niepożądaną konkurencję swoich przemysłów krajowych. Te same traktaty wskazują również, że o ile tylko ustępstwa w dziedzinie rolniczej są poważne, oba państwa są gotowe udzielić wzajemian nawet bardzo daleko idących rekompensat tego rodzaju.

Przy ochronie interesów przemysłu metalurgicznego wchodzić może w grę jeszcze jeden czynnik łagodzący, a mianowicie wybitnie polityczny charakter zbliżenia gospodarczego Małej Ententy; moment ten nie zmienia wprawdzie wagi argumentów socjalno-ekonomicznych które przemawiają za ochroną przemysłów rodzimych, ale zmniejsza do pewnego stopnia konieczność zachowania autarchji na wypadek zaburzeń politycznych. Zbliżenie gospodarcze w tym wypadku nie zmniejsza obronności poszczególnych państw, wręcz przeciwnie stwarza dla nich na wypadek względnej izolacji rezerwę przemysłową poza granicami własnego kraju. Przytoczone poprzednio liczby charakteryzujące obroty handlowe Czechosłowacji z temi krajami wykazały jak wielkie znaczenie posiada zbliżenie gospodarcze Małej Ententy dla czeskosłowackiego przemysłu wojennego. Wyraźne wymienienie zaś w uchwałach praskich normalizacji materiału wojennego w trzech państwach wyraźnie wskazuje na wagę jaką trzej kontrahenci przywiązują do tego zagadnienia.

Zbliżenie gospodarcze Małej Ententy leży przede wszystkim w interesie Czechosłowacji, dla której zwłaszcza Jugosławja stanowi tradycyjny rynek zbytu przemysłowy. Dla Jugosławji również zbliżenie to przedstawia żywotny interes ze względu na wysoki procentowy udział tych państw w jej wywozie. Natomiast stosunkowo najslabszem jest zainteresowanie w tej sprawie Rumunji, której rynki

zbytu leżą w dużej mierze poza granicami Małej Ententy. Paradoxem zaś sytuacji jest okoliczność, że uzyskanie zgody Rumunii i Jugosławii na uprzywilejowanie przemysłu czeskosłowackiego nie zdaje się być głównym szkopułem do stworzenia Małej Ententy gospodarczej — oba te państwa dowiodły bowiem że są gotowe do poważnych ustępstw w tej dziedzinie o ile mogą na tej drodze uzyskać istotne i żywotne korzyści dla swego wywozu rolniczego — a że przeciwnie kwestja preferencji rolniczych nosi wszelkie cechy słabego punktu systemu. W żadnym bowiem innym problemie tarcia wewnętrzne nie występują tak silnie na jaw, a zaznaczona powyżej sprzeczność interesów w obrębie samego gospodarstwa narodowego czeskosłowackiego może tu wywrzeć wpływ decydujący. Wobec kluczowej pozycji którą stronnictwa agrarne zajmują w polityce wewnętrznej tego kraju, zdawałoby się, że wszelkie posunięcia na większą skalę będą sparaliżowane, o ile czynniki czysto polityczne nie staną zdecydowanie po stronie interesów przemysłowych, a nawet jeśliby to nastąpiło to oczywiście dalsze trwanie i rozwój tego ugrupowania regionalnego będą stale zależne od istnienia czysto politycznego nacisku.

Hasła w rodzaju: „zbliżenie gospodarcze Małej Ententy bez naruszenia żywotnych interesów gospodarstwa czeskosłowackiego“ dałyby się wypełnić bez reszty tylko w dwu wypadkach: jeśliby obydwa państwa rolnicze, pod naciskiem sytuacji politycznej, zgodziły się na uprzywilejowanie wywozu czeskosłowackiego bez żadnych rekompensat gospodarczych, albo też zgodziły się na utrzymanie rekompensat w formie zwiększenia ich możliwości wywozowych w zakresie rolnym nie na rynek czeskosłowacki ale na rynki państw zachodnioeuropejskich. W obecnej sytuacji oczywiście jest że najwyższej ta ostatnia ewentualność może wchodzić w grę. Choć prawdopodobieństwo takiego rozwiązania jest bardzo niewielkie, nie można bezwzględnie wykluczyć możliwości, że pewne mocarstwa, pragnąc ze względów finansowych czy politycznych doprowadzić do scementowania gospodarczego Małej Ententy, okażą się skłonni do udzielenia tym państwom dodatkowych możliwości eksportowych; trudność wejścia na tę drogę zwiększa się jednakże niezmiernie przez to, że może chodzić tylko o udzielenie korzyści tych gospodarczo nieodpłatnie, żądanie za nie bowiem rekompensat handlowych zwichnęłoby znowu równowagę tworzącego się systemu. Samo jednakże wypłynięcie kwestji w tej formie wskazuje, że problem zbliżenia gospodarczego Małej Ententy nie da się rozwiązać bez tarć w swym

własnym zakresie, i że sam przez się zajął się o cały kompleks stosunków tego obszaru ze światem zewnętrznym. Niektóre przynajmniej z wielkich mocarstw mogłyby się przyczynić do ułatwienia współżycia gospodarczego tych trzech narodów, a odwrotnie bez przynajmniej życzliwej neutralności z ich strony trudności stojące na drodze dalej sięgających planów w tej dziedzinie niepomrotnie się zwiększają.

IV.

Wzajemne preferencje które trzy państwa Małej Ententy mają sobie udzielić z konieczności muszą uderzyć w bezpośrednie i natychmiastowe interesy państw trzecich które z tym obszarem utrzymują stosunki gospodarcze. Na preferencjach rolnych udzielonych przez Czechosłowację ucierpią w pierwszym rządzie Węgry, na preferencjach przemysłowych udzielonych przez Jugosławię i Rumunię w pierwszym rządzie Niemcy i Austria, pozatem zaś, spośród mocarstw, Francja, Italia i do pewnego stopnia Anglja. Ponieważ wszystkie lub prawie wszystkie te państwa znajdują się z Małą Ententą w stosunkach traktatowych, przyczem traktaty te oparte są na klauzuli największego uprzywilejowania, mają one umownie zagwarantowany tytuł do protestowania przeciw wszelkim dyskryminacjom które naruszają ich dotychczasowy stan posiadania gospodarczy. Trzy państwa Małej Ententy mogłyby zawrzeć porozumienie gospodarcze niezależnie od protestów państw trzecich gdyby się zdecydowały na zawarcie pełnej unji celnej, stanowiłoby to bowiem wyjątek od klauzuli przewidziany w przeważnej części traktatów handlowych, a oparty zupełnie logicznie na powstaniu nowego podmiotu prawa międzynarodowego, który odtąd odnośnie do swej całości zobowiązuje się na nowo do niedyskryminowania przywozu pochodzącego z państw, z którymi wchodzi w stosunki traktatowe. Wspominane powyżej tarcia wewnętrzne we wszystkich trzech państwach, czynią jednakże pójsie na drogę pełnej unji celnej bardzo nieprawdopodobnem, komunikat praski z 1-go czerwca nic o takim rozwiązaniu nie wspomina, wymieniając jako pierwszy punkt prac Rady Gospodarczej preferencje celne, oparte o wspólnie opracowany plan wzmożenia wzajemnych eksportów. W tym wypadku jednakże państwa trzecie mają pełny tytuł do ochrony swych interesów i formalne uzasadnienie dla bliskiej obserwacji zamierzonych planów zbliżenia gospodarczego. Inną rzeczą jest, że obecna chwila jest może bardziej

stosowną do wprowadzenia w życie tych preferencji w drodze uzyskania oficjalnego uznania wyjątku Mało-Ententowego od klauzuli największego uprzywilejowania, aniżeli jakikolwiek moment w ciągu ostatnich kilku lat. Ewentualne protesty państw oparte o ich traktatowe uprawnienia, choć są w pełni dopuszczalne prawnie, to faktycznie straciły dużo na sile moralnej. Wobec postępów które w ostatnich trzech latach poczyniła idea preferencji zbożowych, wobec wysunięcia programu preferencji dla Austrii, wobec ogólnej popularyzacji dążeń regionalnych, idea preferencji w łonie Małej Ententy idzie do pewnego stopnia po utartych szlakach myślowych. Państwa zaś które należą do regionalnych porozumień takich jak pakt w Ottawie i w Ouchy, znajdują się w taktycznie trudnej sytuacji dla protestowania przeciwko powstaniu bądź co bądź zbliżonego tworu w Europie środkowej. Poza to zaś, znaczenie cel w całokształcie polityki handlowej państw, zwłaszcza państw położonych w dorzeczu naddunajskim, silnie osłabło w ciągu tychże paru lat. Polityka kontyngentów, ograniczenia dewizowe, umowy clearingowe i kompensacyjne stworzyły cały aparat środków reglamentacji handlu zagranicznego który wywiera na niego wpływ conajmniej równie silny jak cła ochronne, a który tylko w drobnym stopniu podlega działaniu klauzuli największego uprzywilejowania.

Deklaracja z 1-go czerwca wymienia obok preferencji celnych szereg innych metod zdążających do zacieśnienia stosunków gospodarczych między trzema partnerami. Unifikacja nomenklatury i taryf celnych, porozumienia producentów, porozumienia w sprawie programu łącznych inwestycji przemysłowych w trzech krajach, porozumienia komunikacyjne, taryfowe i ustawodawcze, porozumienia między kooperatywami producentów i konsumentów i t. d. należą do stałego arsenału programowych deklaracji wysuwanych na konferencjach międzynarodowych w chwilach oczywistej niemożności dojścia do porozumienia w sprawie głównej, w sprawie przełamania protekcjonizmu celnego. W danym wypadku jedynie kwestja porozumień co do inwestycji przemysłowych może mieć istotne znaczenie, może bowiem oznaczać dążność do wspólnego ustalenia listy tych przemysłów których rozwoju u siebie jedno czy dwa z państw Małej Ententy nie będzie nadal popierało; poza to jednak jeden z tych dodatkowych punktów, mianowicie normalizacja, a w szczególności normalizacja materiału wojennego wybija się ponad miarę pozostałych paljatywów. Środek ten bowiem może stanowić zaczątek nowej — przynajmniej nowej w tem natężeniu i na tym terenie — me-

tody protekcjonizmu administracyjnego. Preferencja którą przemysł eksportowy, w pierwszym rządzie przemysł czeskosłowacki, będą mogły na tej drodze osiągnąć, może być poważna ilościowo, a jest taktycznie bardzo dogodna. Wszelkie posunięcia przedsięwzięte w tym duchu są trudno uchwytnie dla kontroli międzynarodowej, a nawet jeśli istnienie ich jest wiadome, wszelkie protesty oparte o klauzulę największego uprzywilejowania są wobec nich bezsilne.

Przy preferencjach rolniczych, chociaż wspomniana deklaracja nic o tym kompleksie zagadnień nie wspomina, również ominięcie trudności międzynarodowych nie jest niemożliwym. Handel produktów hodowlanych jest wogóle usunięty z pod działania klauzuli największego uprzywilejowania, tak długo jak polityka zakazów weterynaryjnych nie podlega odpowiednio zorganizowanej kontroli międzynarodowej, a tajne umowy zawarte w ostatnich latach przez niektóre państwa naddunajskie między sobą i z pewnemi sąsiadami doprowadzą że i handel masowemi ziemiopłodami można do pewnego stopnia usunąć z pod działania ogólnych zobowiązań przyjętych w traktach handlowych. Wreszcie, rozdrabnianie specyfikacji taryfowych daje obecnie jak i zawsze dogodny sposób udzielania zniżek celnych które nominalnie przysługują wszystkim państwom korzystającym z klauzuli największego uprzywilejowania ale faktycznie korzystnych jedynie dla jednego lub dwu państw wywozających daną specjalność, przyczem znowu doświadczenie ostatnich lat wskazuje że specjalności takie można, przy odpowiedniej dobrej woli, znaleźć nietylko po stronie wywozu przemysłowego.

O ile z jednej strony trudności, które plany zbliżenia gospodarczego trzech państw napotykały skutkiem istnienia klauzuli największego uprzywilejowania mogą być w powyższe sposoby zmniejszone jeśli nawet nie całkiem usunięte, to z drugiej, nawet gdyby one nie istniały, stworzenie nowego związku regionalnego, nie mogło by się odbyć bez wywołania tarć zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych. Przykładem mogą tu służyć państwa bałtyckie, które chociaż od szeregu lat korzystają z klauzuli bałtyckiej, pozwalającej im na wprowadzenie preferencji wzajemnych, z dobrodziejstwa których państwa trzecie z góry zrezygnowały, nie poczyniły jeszcze decydujących kroków w kierunku ich zbliżenia gospodarczego. Obok wewnętrznych sprzeczności interesów w każdym państwie — które to sprzeczności bardzo silnie się zaznaczają we wszystkich państwach Małej Ententy — zachodzi jeszcze ta obawa, że państwa trzecie które uznają że interesy ich są proponowanym zbliżeniem zagrożone, mogą,

nawet jeśli te interesy nie są prawnie chronione przez klauzulę, przystąpić do akcji politycznej celem przeszkodzenia zawarciu proponowanego systemu preferencyjnego, w którejto akcji na pierwszym miejscu stałoby wypowiedzenie istniejących traktatów handlowych i rektorsyjne zamknięcie granic dla przywozu pochodzącego z jednego czy wszystkich krajów Małej Ententy.

O ileby wszystkie a przynajmniej część wielkich mocarstw zaprotestowała w ten sposób przeciwko planom stworzenia Małej Ententy gospodarczej, to można wątpić czy zainteresowane trzy państwa byłyby gotowe pójść dalej na tej drodze. Przedewszystkiem bowiem, jak z przytoczonych na wstępie liczb wynika dla żadnego z trzech państw rynek mało-ententowy nie jest dość ważnym aby w chwili powszechnego kryzysu i spadku obrotów móc z lekkim sercem zrezygnować z możliwości wywozu do wielkich państw przemysłowych za cenę zwiększenia obrotów w obrębie grupy regionalnej. Dla każdego z trzech państw, reszta Małej Ententy nie jest ani odbiorcą przeważającej części jego wywozu, ani też nawet nie jest głównym jego klientem, dla dogodzenia któremu można narazić się na oziębienie stosunków z szeregiem innych. Z drugiej strony zaś, nawet stworzenie bardzo zespolonego obszaru gospodarczego złożonego z tych trzech państw nie pozwoli im na daleko idące uniezależnienie się od mocarstw. O ile bowiem projektowany obszar będzie w dużym stopniu autarchiczny w tem znaczeniu, że poza przywozem surowców z zagranicy będzie mógł w dużym stopniu uwolnić się od przywozu z państw przemysłowych, o tyle nadal pozostanie silnie zależnym od tychże państw jako od rynku zbytu. Bieżąca produkcja Jugosłowiańska i Rumuńska pszenicy i kukurydzy, jęczmienia, bydła i nierogacizny, jarzyn i owoców, wreszcie ropy i produktów naftowych znacznie przekracza ilości tych produktów które Czechosłowacja jest w stanie importować, nie tylko obecnie ale nawet w razie powrotu handlu międzynarodowego do przedkryzysowych rozmiarów. Podobnie Czechosłowacja ani nie może znaleźć w pozostałych dwu państwach dostatecznego rynku zbytu dla swych produktów rolniczych (słodu, chmielu, cukru) ani też, nawet po wielokrotnym wzmożeniu obrotów, teren ten nie jest w stanie zapewnić pełnego zatrudnienia jej aparatu przemysłowego. Oczywiście względy te nie odbierają znaczenia projektowanemu związkowi, ale wskazują na konieczność znalezienia takich metod i takich rozwiązań któreby w jak najmniejszym stopniu naruszały interesy państw trzecich.

Obecna chwila może się okazać o tyle korzystną dla przeprowa-

dzenia określonego programu, że pewne przynajmniej państwa trzeci mogą, ze względów politycznych czy finansowych okazać dużą uступliwość w dziedzinie handlowej i chętniej zrezygnować z obrony swych bezpośrednich i natychmiastowych interesów wywozowych. Pomiedzy stanowiskami poszczególnych państw — mowa tu tylko o ich stanowisku gospodarczym, tak jak ono się odzwierciedla w ich dotychczasowych obrotach handlowych z Małą Ententą — zachodzą tak duże różnice, że nawet jeśli nie chodzi o przewidywanie ich przyszłego punktu widzenia na te sprawy, koniecznem jest poczynienie pewnych rozróżnień.

Francja i Zjednoczone Królestwo zainteresowane są przede wszystkim z punktu widzenia finansowego. Wywóz ich do tych trzech państw nie jest wielki nawet w porównaniu z wywozem państw bezpośrednio sąsiadujących, a staje się już zupełnie znikomym w stosunku do wielokrotnie większego wywozu ogólnego zarówno Francji jak i Anglii. Niemcy, Austria, Szwajcaria zainteresowane są w najwyższym stopniu w stosunkach handlowych całego obszaru, zwłaszcza zaś preferencje których Jugosławja i Rumunja miałyby udzielić dla przemysłu czeskosłowackiego odbiłyby się ujemnie na ich wywozie do tychże państw. Straty te mogą być, przynajmniej w teorii, powetowane, jeżeli zwiększenie obszaru gospodarczego wzmoże nietylko wzajemne obroty ale również przyczyni się do polepszenia sytuacji gospodarczej zarówno całości obszaru jak i poszczególnych jego części, przez co wzrośnie jego siła nabywcza a co zatem idzie, również popyt na towary zagraniczne. Wprawdzie wzmożone zapotrzebowanie może się odnosić nie do tych samych towarów co poprzednio importowane, ale jeżeli nowe towary pochodzą z tego samego państwa obcego, może ten proces wyrównawczy stanowić dla zainteresowanego państwa dostateczną kompensatę, choć z drugiej strony każde państwo obce musi uwzględnić że z wszelkiej poprawy konjunktury w państwach Małej Ententy korzystałby najpierw przemysł czeskosłowacki i rolnictwo rumuńskie i jugosłowiańskie, w drugim rzędzie dopiero przywóz towarów zagranicznych nie konkurujących z produkcją lokalną, a przywóz towarów które zostały dotknięte preferencjami dopiero na ostatnim miejscu. Zupełnie innem jest natomiast stanowisko państwa takiego jak np. Stany Zjednoczone, które przywożą do wszystkich trzech państw przede wszystkim surowce (bawełnę i miedź) oraz znaczną ilość wytworów przemysłowych nie konkurencyjnych (np. maszyny wiertnicze dla przemysłu naftowego, maszyny biurowe i t. d.). Dla takiego państwa częściowa

utrata rynku zbytu dla produktów przemysłowych konkurencyjnych, dałaby się z łatwością wynagrodzić, gdyby skutkiem poprawy konjunktury wynikającej ze zbliżenia gospodarczego nastąpiło tak wielkie zwiększenie działalności przemysłowej danego obszaru jako całości, że zakupy bawelny powróciłyby do wielokrotnie wyższego poziomu z ostatnich lat przed kryzysem.

Kwestja poprawy położenia gospodarczego Małej Ententy po dokonaniu dzieła zbliżenia gospodarczego ma zasadnicze znaczenie dla ustosunkowania się państw trzecich wobec wszelkich poczynąń w tej dziedzinie, jednakże zarazem stanowi wielką niewiadomą problemu. Zwiększenie obszaru poddanego jednolitemu ustawodawstwu gospodarczemu, na którym protekcjonizm celny został do pewnego stopnia przynajmniej złagodzony, podlegającego w szerszym niż dotychczas zakresie jednolitemu oddziaływaniu państwa na produkcję i wymianę, stwarza z pewnością warunki korzystniejsze aniżeli dalsze trwanie dotychczasowego stanu. Można jednakże wątpić czy poprawa która mogłaby w najbliższym czasie nastąpić skutkiem tych czynników a niezależnie od dalszego rozwoju konjunktury ogólnoświatowej, może być w obecnej chwili bardzo znaczna. Należy bowiem pamiętać że dwa przynajmniej z pośród państw wchodzących w grę należą do państw bardzo silnie nawiedzonych przez kryzys, a że we wszystkich trzech krajach spadek obrotów handlu zagranicznego jest nie tylko rezultatem prohibicyjnej polityki mającej na celu utrzymanie równowagi bilansu wypłat międzynarodowych, ale również jest skutkiem poważnego spadku wewnętrznej siły nabywczej. Oczywiście jest, że jeśli zbliżenie gospodarcze jest w stanie przynieść tym trzem państwom pewne korzyści, to suma tych korzyści będzie tem większą im głębiej sięgnie projektowane zbliżenie i im ściślej stanie się ich łączność gospodarcza. Omawiane poprzednio wewnętrzne tarcia, które już zmusiły do wykluczenia unji celnej z pośród proponowanych metod współpracy, czynią również wątpliwem aby mające ją zastąpić preferencje celne doszły do bardzo wielkiego znaczenia. Trudności zaś zewnętrzne zmuszają do ograniczenia się do takich tylko rozwiązań które nie naruszają zbytnio interesów handlowych państw trzecich.

Trudności wprowadzenia w życie rozwiązań rzeczywiście radykalnych, któreby mogły doprowadzić do stałego uzdrowienia sytuacji, stawiają jednakże całą kwestję już nie tylko poprawy konjunktury ale wogóle ratowania się przed katastrofą gospodarczą pod znakiem zapytania, o ile nie nastąpi zasadnicza zmiana w ustosunkowaniu się

do tego problemu wysoce uprzedmiotowionych wierzycieli. Wzmocnienie wewnętrznych obrotów handlowych, wyrównanie wzajemnych bilansów płatniczych i t. d., nie potrafiłoby bowiem doprowadzić do rzeczywistej poprawy gospodarczej o ile nie zostałyby jednocześnie rozwiązane zagadnienie stosunku tego obszaru do reszty gospodarstwa światowego, a zwłaszcza zagadnienie równowagi bilansu płatniczego wobec jego wielkich wierzycieli. Zagadnienie wkracza znowu w dziedzinę polityki Wielkich Mocarstw wobec państw Europy Środkowej, choć ściśle biorąc przekracza ono zakres polityki w ścisłym znaczeniu a potrąca o zasadnicze, podświadome nawet, nastawienie świata gospodarczego do ogólnych problemów organizacji życia gospodarczego. Wybuch kryzysu w Ameryce, wielkie rozmiary które on przybrał po stosunkowo łagodnych początkach w r. 1929, osłabiły znacznie wiarę w zdolność wielkich obszarów gospodarczych do uniknięcia wahań konunkturalnych którym organizmy zamknięte w ciasnych ramach terytorjalnych i gospodarczych zdawały się szczególnie podlegać. Czy w obecnej chwili projekty stworzenia Małej Ententy gospodarczej idą na tyle po linii zainteresowań państw zachodnich aby wzbudzić tam wiarę, że ten związek regionalny doprowadzi do rezultatów które będzie można porównać ze skutkami bismarkowskiego Zollverein'u dla gospodarstwa niemieckiego w połowie wieku dziewiętnastego, trudno obecnie przewidzieć. Jednakże jedynie o ile wiara w odzyskanie gospodarcze tych państw stanie się na tyle silną, aby doprowadzić do pokaźnego zmniejszenia runu finansowego, któremu te państwa po dziś dzień podlegają, poprawa ich konjunktury, chociażby chwilowa, mogłaby stać się na tyle prawdopodobną, że państwa zainteresowane w całokształcie stosunków gospodarczych Małej Ententy, mogłyby ją uwzględniać przy przeciwstawianiu natychmiastowych ofiar i mających nastąpić w przyszłości korzyści.

RZUT OKA NA SYTUACJĘ POLITYCZNĄ INDYJ DO POJAWIENIA SIĘ „DOKUMENTU BIAŁEGO” (WHITE PAPER)

(Dokończenie)

Pojednanie Gandhi'ego z rządem indyjskim, wyrażające się w podpisaniu paktu Irvin — Gandhi, było jedynie chwilowem odprężeniem sytuacji. Większość kongresistów, nastrojonych przez szereg lat na bezwzględna walkę z tem, co jest angielskie, lub co było wpływem przemocy nad wolnością ducha, stanęło na stanowisku za przepaszczenia przez Gandhi'ego tych wszystkich ideałów, które tworzyły cel dotychczasowej walki. W ich zrozumieniu była to kapitulacja, nie dająca usprawiedliwić się żadnemi przesłankami natury politycznej. Mgliste konstytucyjne formuły, zamknięte w ramach planu federacyjnego Sapru, przyjęte tak skwapliwie przez rząd angielski, nasuwały zagorzałym kongresistom szkoły Dżawaharlal Nehru cały szereg poważnych zastrzeżeń, a zwłaszcza, iż wychodziły one z łona elementów umiarkowanych, co do których kongresiści żywili jak najdalej posuniętą nieufność. Nie wierzyli również i w szczerość rządu indyjskiego. Uczucie to spotęgowało się szczególnie silnie po wydaniu wyroku, skazującego na śmierć hindusa Bhagat Singh i jego towarzyszy, zamieszanych w cały szereg aktów terrorystycznych na terenie Pandżabu. Bezwzględność, z jaką rząd indyjski potraktował sprawę Bhagat Singh, a zwłaszcza w momencie zawarcia paktu, mającego stanowić jakgdyby punkt zwrotny w dotychczasowem nastawieniu dwóch wrogich sobie obozów — Kongresu i Rządu — uznana została w kołach kongresistów za wezwanie do nowej walki. Szczególnie wrogi, rewolucyjny nastrój zarysował się na kongresie w Karaczi, zwołanym dla usankcjonowania paktu dehlijskiego. I aczkolwiek w ostatecznym rezultacie Kongres zaakceptował zawarte przez Gandhi'ego porozumienie, a nawet upoważnił go do przyjęcia udziału w roli delegata Kongresu w 2-ej Konferencji Okrągłego Stołu, to jednak czynił to raczej ze względu na autorytet Gandhi'ego, niż

na swe przekonania, które cechowały prawie jednomyślnie niepojednawczość i rewolucyjność. Dano temu zresztą wyraz w przyjętych przez Kongres w Karaczi dwóch rezolucjach: jednej, stwierdzającej, iż usankcjonowanie przez Kongres paktu Irvin — Gandhi nie zmienia w niczem stanowiska Kongresu co do kwestji niepodległościowej, oraz iż prace delegacji nacjonalistycznej w Londynie mają zmierzać ku osiągnięciu celu, jakim jest pełna niezawisłość państwowa, drugiej zaś, idącej znacznie dalej, bowiem nawiązującej do idei państwa socjalistycznego.

Nastroje te musiały zarysować się i w akcji Kongresu, a zwłaszcza, iż większość przywódców pozornie jedynie solidaryzowała się z polityką pojednawczą Gandhi'ego, w istocie zaś stała na stanowisku utrzymania mas indyjskich w dotychczasowem napięciu walki, jako siły, wobec której rząd indyjski będzie musiał wcześniej czy później skapitulować i uznać Kongres, jako organizację polityczną, władną ingerować we wszystkie przejawy życia państwowego.

Te autokratyczne ambicje musiały wyjść poza ramy czysto psychicznych nastawień, gdy rząd indyjski w imię prawa i porządku, jak to zresztą motywował przeszedł do akcji karnej w stosunku do posunięć Kongresu, naruszających porządek prawny kraju. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie akcji Kongresu, wszczętej w prowincjach zjednoczonych na rzecz wstrzymania się chłopów indyjskich od płacenia czynszu dzierżawnego za ziemię, a pozatem akcji organizacyjnej ruchu nacjonalistycznego przez Abdul Ghaffara Chana w Północno-Zachodniej Pogranicznej prowincji. W pierwszym i drugim wypadku rząd indyjski stanął na stanowisku — primo, naruszenia przez Kongres paktu dehlijskiego, secundo, planowej polityki Kongresu, zmierzającej do pogłębienia istoty konfliktu i nadania mu form bardziej ostrych i niebezpiecznych dla całokształtu stosunków angielsko-indyjskich. Pragnąc położyć kres tej niebezpiecznej sytuacji, uciekł się on do zarządzeń nadzwyczajnych, wydając równocześnie polecenie aresztowania Dżawaharlal Nehru, jako przywódcę ruchu agrarnego w prowincjach Zjednoczonych i Abdul Ghaffara Chana, jako przywódcę ruchu nacjonalistycznego w Północno-Zachodniej Pogranicznej prowincji. Kongres odpowiedział wezwaniem do bojkotu angielskich towarów i instytucyj rządowych.

Pakt Irvin — Gandhi został zerwany.

Pięć zarządzeń nadzwyczajnych, rozciągających się na Bengalję, prowincję Zjednoczone i Północno-Zachodnią Pograniczną prowincję powitało Gandhi'ego przy wylądowaniu w Bombaju 28 grudnia 1931 r. Gandhi postanowił uciec się do osobistej interwencji u wicekróla, i w tym celu zwrócił się doń telegraficznie, prosząc o udzielenie mu audjencji dla otrzymania od niego rady co do taktyki, jaką winien zastosować w odniesieniu do Kongresu. Wicekról wyrażał zgodę z zastrzeżeniem jednak, iż Gandhi nie będzie dotykał kwestyj, związanych z wydaniem zarządzeń nadzwyczajnych, które rząd indyjski uznał za konieczne wprowadzić w obronie prawa i porządku. Odpowiedź ta spowodowała nowe wystąpienie Gandhi'ego, w którym ten, wyrażając żal z powodu odrzucenia przez wicekróla przyjaźnie wyciągniętej dłoni, starał się wykazać brak dostatecznego uzasadnienia w wydaniu zarządzeń nadzwyczajnych, a zarazem niebezpieczeństwo i szkodliwość tych zarządzeń z punktu widzenia wazjemnych interesów i dotychczasowych uzgodnień. Dla dobra sprawy prosił więc wicekróla o zmianę decyzji co do uwarunkowania interwiew tematem, nie wkraczającym w dziedzinę zarządzeń nadzwyczajnych, i szczerego przedyskutowania wszystkich faktów, znajdujących się w ręku tak jednej, jak i drugiej strony. Dawał przytem przyrzeczenie, iż będzie kierować się w swych wnioskach jaknajdalej posuniętym obiektywizmem, i jeśli uzna, że Kongres wyszedł poza granice działalności, ustalonej na podstawie paktu Irwin — Gandhi, dołoży wszelkich starań by te rzeczy naprawić. Dalej zaznaczał, iż wstrzymanie się od gwałtu (non-violence) jest jego bezwzględna zasada, i że, propagując metodę walki — nieposłuszeństwa cywilnego, pragnie dać wyraz tej zasadzie, jako antytezie gwałtu lub zbrojnej akcji. Konkluduje, iż, obawiając się, że nie będzie być może miał innej sposobności wskazać Indjom drogę dalszego działania, sugerował komitetowi wykonawczemu kongresu przyjęcie uchwały, dotyczącej wznowienia i planu nieposłuszeństwa cywilnego, którego jednak wykonanie ma zostać wstrzymane do czasu wazjemnego uzgodnienia spraw, związanych z zarządzeniami nadzwyczajnymi.

Uchwała kongresu przesłana została równocześnie z depeszą do wiadomości wicekróla.

Wywołała ona krótką a zdecydowaną odpowiedź ze strony wicekróla, w której ten oświadczał, iż żaden rząd świadomy swej państwowej odpowiedzialności nie może dopuścić do dyktowania mu warunków pod grozą nielegalnej akcji ze strony jakiegokolwiek orga-

nizacji politycznej, jak również w równym stopniu nie może zgodzić się z zapatrywaniem co do uzależnienia jego polityki w odniesieniu do środków, jakie uzna za właściwe zastosować, od opinii kongresu. I przeto przestrzega kongres, iż za wszelkie konsekwencje, mogące powstać w związku ze środkami, jakie będzie musiał rząd indyjski zastosować dla zwalczenia tej akcji, uczyni odpowiedzialnym kongres.

Depesza Gandhi'ego w odpowiedzi na powyższy telegram jest aktem rezygnacji, której daje wyraz, zaznaczając, iż „czas jedynie wykaże, na czyjej stronie była słusność (time alone will show whose position was justified).

Dalsze wydarzenia potoczyły się szybko. 4 stycznia 1932 wydane zostały cztery ustawy o charakterze ogólnym, dające rządowi dość daleko sięgające pełnomocnictwa. Tego samego dnia aresztowany został Gandhi i osadzony w więzieniu Dżerawda w Punie. Organizacja kongresu uznana została za nielegalną, wszystkie jej oddziały zamknięto, majątek skonfiskowano. Ścisłej obserwacji i odpowiedzialności karnej poddano akcję materialną ze strony osób oraz instytucji trzecich na rzecz kongresu. Równocześnie wzmocniono załogi wojskowe i siły policyjne w Bengalji, gdzie ześrodkował się głównie ruch terrorystyczny, i przystąpiono do bezwzględного tępienia wszelkich przejawów jego. Powyższy stan rzeczy zaostriżył tak dalece sytuację, iż kongres stanął otwarcie do walki z rządem indyjskim, proklamując nanowo zasadę jaknajostrzejszego bojkotu ekonomicznego Anglii i wzmocnienia taktyki nieposłuszeństwa cywilnego. Powracano do stanu rzeczy, jaki cechował okres wzajemnych stosunków przed zawarciem paktu Irwin — Gandhi z tą jednak różnicą, iż ewent. nowe pojednanie Kongresu i Rządu ten ostatni uzależniał od całkowitego zaniechania przez kongres nieposłuszeństwa cywilnego.

Po wielu miesiącach walk i napięć poczęto powszechnie zdawać sobie sprawę, iż w sytuacjach, jakie zaszły w Anglii, nie może być mowy o jakichkolwiek ustępstwach ze strony rządu indyjskiego w odniesieniu do taktyki kongresu, i że ten będzie musiał wcześniej czy później skapitulować. To przeświadczenie o nieuniknionem załamaniu się siły kongresu przeniknęło w psychikę większości polityków umiarkowanych tak dalece, iż bez większych trudności rząd indyjski przeforsował na drodze ustawodawczej (jesienią 1932 r.) wprowadzenie w ustawodawstwo kryminalne postanowień, wymierzonych przeciwko organizacjom, szkodliwym z punktu widzenia

spokoju publicznego oraz przeciwko akcji podburzającej, jak również postanowień, dotyczących rozciągnięcia większej kontroli nad prasą *). Pod wpływem tych wszystkich momentów, akcja kongresu doznała załamania. Polityka represyj lorda Willingdona, wicekróla Indyj i sir Samuela Hoare'a, sekretarza stanu dla Indyj, świeciła pod koniec 1932 r. pełne zwycięstwo.



W międzyczasie szły i postępowały prace komisyj, powołanych przez rząd angielski dla przestudjowania poszczególnych zagadnień indyjskich w związku z zapowiedzianą nową ustawą konstytucyjną. W maju 1932 opublikowane zostało sprawozdanie federalnej komisji finansowej, pracującej pod kierownictwem lorda Percy, w czerwcu — komisji wyborczej, pozostającej pod przewodnictwem lorda Lothian, w lipcu — komisji dla spraw stanów indyjskich pod przewodnictwem Dawidsona. Sprawozdania te stały się punktem wyjścia dla dalszych prac połączonego komitetu parlamentarnego, utworzonego z członków obu izb, mających stanowić ostatni etap prac nad nową reformą konstytucyjną. Wobec jednak silnej presji ze strony politycznej opinii indyjskiej (elementów umiarkowanych) dania Indjom możliwości wypowiedzenia się co do poszczególnych punktów sprawozdań oraz zaleceń rządowych, nim ustawa przejdzie pod obrady komitetu parlamentarnego, rząd angielski postanowił pójść na spotkanie żądaniu polityków indyjskich, i w myśl powyższego, zwołał 3-cią Konferencję Okrągłego Stołu, której otwarcie nastąpiło 17 listopada 1932. Mimo niewątpliwie szczerych intencji tak jednej, jak i drugiej strony, znalezienia konstytucyjnego modus vivendi, zarysowały się w stanowisku stron tak biegunowo różne zapatrywania na sprawę metod rozwiązania problemu indyjskiego w czasie najbliższym, iż delegaci indyjscy, mimo swej całej ugodowości, wystąpili z szeregiem poważnych zastrzeżeń co do stanowiska strony angielskiej.

Rząd angielski i tym razem wstrzymał się od dania jakichkolwiek wiążących deklaracji co do czasu wprowadzenia w życie ustroju federalnego Indyj, jak również co do czasu, w jakim księstwa indyjskie mają zgłosić formalnie i autorytatywnie swój akces do Federacji.

*) Tą samą drogą poszły i ustawodawcze zgromadzenia regionalne.

I tym razem nie zmienił on swego stanowiska co do uprzedniego rozciągnięcia nowej ustawy konstytucyjnej na prowincje przy utrzymaniu status quo w Centrum do czasu zadośćuczynienia szeregu uwarunkowaniom, na których ma się oprzeć realizacja idei Federacji. I co do tych nie została również ustalona nawet w przybliżeniu data realizacji. Dotyczyło to głównie utworzenia Banku Rezerw, którego realizację uzależniono znów od czterech warunków, a mianowicie: silnej budżetowej pozycji Indyj, znacznego zmniejszenia krótkoterminowych zobowiązań pożyczkowych, zaciągniętych zarówno w Anglii, jak i w Indjach, akumulacji dostatecznych rezerw skarbowych oraz zapewnienia handlowi indyjskiemu warunków dla utrzymania salda aktywnego. Dalej, nie rozwiązana została kwestja okresu czasu, w jakim ma pozostać sprawowanie kontroli nad armją indyjską wyłącznie w rękach generał-gubernatora, jak również kwestja, dotycząca indjanizacji armji, zmniejszenia budżetu wojskowego i t. d. Mgliste i niejasne pozostały uprawnienia wykonawcze, przyznane generał-gubernatorowi i gubernatorom, ujęte pod pojęciem „reserve and special power“, jak również uprawnienia, dotyczące się wydawania przez nich zarządzeń z mocą ustawy. Mniej więcej te same rozbieżności poglądów zarysowały się i w innych działach projektowanej ustawy konstytucyjnej.

Dzień 24 grudnia 1932 r., w którym zakończyły się obrady 3-ej Konferencji Okrągłego Stołu, rozpoczął w Indjach okres nowych rozczarowań. Ufano jednak, iż zapowiadziany Biały Dokument (Biała Księga) rozwieje wkrótce zawody i zakończy bezpowrotnie erę walk Indyj o prawo stanowienia o sobie i swej historii. Nadzieje Indyj nie zostały jednak zniszczone. Biały Dokument, opublikowany 18 marca 1933 r., stwierdzał jeszcze raz, iż Anglja nie jest skłonna do jakichkolwiek ustępstw politycznych, wychodzących poza granice jej interesów wielkomocarstwowych, i że właśnie tym interesom musi zostać podporządkowana całość zagadnienia indyjskiego.

ZJAWISKA DEMOGRAFICZNE W POLSCE I ICH ZNACZENIE GOSPODARCZE

„Demografia należy do tych niewielu umiejętności, które w ciągu kilkudziesięciu lat nie mogły pochlubić się widocznym postępem“ — w ten oto sposób charakteryzuje jeden z demografów polskich ogólny stan tej nauki; opinia ta da się jednak zastosować do stosunków, panujących w Polsce, gdzie demografią, w ścisłym tego słowa znaczeniu, zaczęto zajmować się naprawdę dopiero w ostatnim dziesiętku lat. Były wprawdzie w okresach poprzednich pewne usiłowania, zdążające do ujęcia w rezultaty statystyczne liczb ludności polskiej oraz jej ruchów, nie mogły one jednak dać pozytywniejszych wyników, ponieważ dane, czerpane z urzędowych statystyk państw zachodnich, nie dawały w tym wypadku całokształtu zagadnienia.

Olbrzymi wysiłek, uczyniony przez Główny Urząd Statystyczny, zdołał w wysokim stopniu opanować dziedzinę demograficzną. Niemniej jednak materiały obecnie posiadane nie mogą w żadnym wypadku wypełnić luki lat ubiegłych, co w znacznym stopniu utrudnia uzyskanie całokształtu obrazu, zwłaszcza z punktu widzenia ruchów demograficznych. — Jeśli zaś chodzi o tę dziedzinę nauki, która by wzięła za swój cel badanie znaczenia demografii oraz ruchów ludności dla narodowego gospodarstwa Polski — to niestety należy stwierdzić, że dorobek polski jest tutaj jeszcze nader nikły, co również utrudnia pracę syntezy.

I.

Powierzchnia Polski obejmuje 388.390 km², z których wypada (spis 1921 r.) na:

ziemię uprawną	49.0%
łąki	9.9%
pastwiska	7.3%

sady i ogrody	1.4%
las	21.7%
inne grunty i nieużytki	10.7%

Na powierzchni tej żyje 32.638.000 ¹⁾ ludności, z której około 63.8% stanowi ludność wiejska, reszta zaś ludność miejska. — Średnie rozmieszczenie ludności na km.² wynosi ca 84 mieszkańców z tem, że według województw wynosi ono: ²⁾

Warszawa (miasto)	9.425,7	Wołyń	58,3
Warszawa	86,3	Poznań	79,6
Łódź	138,3	Pomorze	66,3
Kielce	114,0	Śląsk	307,1
Lublin	79,3	Kraków	131,6
Białystok	51,0	Lwów	110,1
Wilno	44,0	Stanisławów	87,3
Nowogródek	45,5	Tarnopol	97,9
Polesie	30,8		

Jeśli, opierając się na tych cyfrach, zechcemy uprzytomnić sobie, jak wygląda kartograficznie rozmieszczenie ludności polskiej, zobaczymy, że kraj cały można podzielić w tym wypadku na dwa oddzielne okręgi, a mianowicie:

1) południowo-zachodni, obejmujący również niektóre okręgi Polski centralnej, a gdzie gęstość zaludnienia waha się od 75 do 150 i wyżej na km.²).

2) Północno-wschodni, obejmujący pozostałą część Polski środkowej, gdzie gęstość zaludnienia wynosi od 75 poniżej na km.² ³⁾

¹⁾ Dane szacunkowe G. U. S. z 15.IV 1933 r.

²⁾ Dane według spisu ludności z 9.XI. 1931 r., różniące się już w chwili obecnej od cyfr faktycznych ze względu na dalszy wzrost ludności o przeszło 500.000.— Ciekawym objawem jest szybkie zwiększenie się gęstości zaludnienia w porównaniu z 1921 r.

Warszawa (miasto)	7.741.4	Wołyń	47.5
Warszawa	72.1	Poznań	74.2
Łódź	118.4	Pomorze	57.1
Kielce	98.5	Śląsk	265.9
Lublin	67.—	Kraków	114.2
Białystok	40.1	Lwów	100.7
Wilno	34.6	Stanisławów	72.9
Nowogródek	35.2	Tarnopol	87.8
Polesie	20.8		

³⁾ Vide mapę.

Jak z powyższego wynika, ludność polska jest rozmieszczona w sposób bardzo nierównomierny. Faktu tego nie usprawiedliwia żyzność ziemi, system gospodarowania, ani inne przejawy gospodarcze. Ze względu na brak dawnych statystyk, na podstawie których można byłoby zbadać przyczyny złego rozmieszczenia ludności, trudno jest w chwili obecnej zastanawiać się nad ruchami ludności w okresach poprzednich. Opierając się natomiast na pewnych cyfrach, otrzymanych z ostatniego spisu ludności, można z całą stanowczością stwierdzić, że ruch ludnościowy, który odbył się na przestrzeni ostatnich 10 lat wykazuje dążność do zasilania okręgu północno-wschodniego przez ludność części zachodnio-południowych, z tem, że te ostatnie zdradzają ponadto równocześnie największe nasilenie emigracyjne zagraniczne.

Dowodem powyższego twierdzenia są następujące cyfry ¹⁾.

woj. Poleskie	31.313
„ Wołyńskie	22.719
„ Białostockie	17.686
„ Wileńskie	8.374
„ Nowogrodzkie	9.329

Ruch ten ludności ma duże znaczenie dla państwa z punktu widzenia demograficznego, gospodarczego i politycznego; niemniej jednak ma on zbyt małe jak dotychczas rozmiary, nie jest planowo przeprowadzany i nie może natężeniem swym wpłynąć decydująco na stan złego rozmieszczenia polskiej ludności.

Przechodząc pobieżnie kwestję gęstości zaludnienia oraz ruchów ludnościowych według gałęzi gospodarczych, możemy dojść do następujących obrazów:

Ludność przemysłowo-górnicza, rozmieszczona w kilku ośrodkach przemysłowych i górniczych, nie wykazuje specjalnych wahań demograficznych. Biorąc za podstawę normalną koniunkturę gospodarczą, można stwierdzić, że gęstość tej ludności pozostaje w ścisłym stosunku do rynku pracy. Opierając się na ostatnich danych, odnoszących się do przyrostu naturalnego, można nawet przypuścić, że ośrodki przemysłowe, w miarę stopniowego ich wzrastania, będą mogły być jeśli nie całkowicie, to przynajmniej w 75 — 85% zaspokojone przyrostem ludności miejscowej.

¹⁾ W. Ormicki: Wiadomości geograficzne 1932 r. Nr. 8—10: „Nasilenie wędrówek wewnętrznych w Polsce (w latach 1921—1931)“.

Wzmagająca się w początkach istnienia Polski urbanizacja, została zatrzymana przez spłot okoliczności o charakterze gospodarczym. Dobra konjunktura w rolnictwie i przemyśle przyciągały ludność do tych gałęzi gospodarczych. Nieuprzemysłowione zaś miasta polskie, gdzie byt proletariatu jest raczej trudny, nie przedstawiały specjalnej siły atrakcyjnej. Na wzmożenie się ruchu ku miastom wpłynął ruch inteligencji, zwiększenie administracji państwowej, samorządowej, wzrost różnych biur i t. p.

Zagadnienie rozmieszczenia ludności wiejskiej, jest najważniejszym problemem w omawianej dziedzinie.

Polska ludność wiejska t. j. ca 63,8% ludności żyje na 49% ziemi państwa.

Jeśli zestawimy ilość ludności wiejskiej innych państw i obszar ziemi uprawnej — otrzymamy następujący obraz:

<i>Kraj</i>	<i>ludność wiejska</i>	<i>powierzchnia pól uprawnych</i>
Belgia	19.2%	40.5%
Czechosłowacja	40.4%	42.0%
Francja	38.3%	41.0%
Włochy	56.1%	45.0%
Niemcy	30.5%	44.0%
Dania	35.2%	61.0%
Węgry	58.2%	60.0%

Jak z tego nader jasno wynika, polska wieś jest przeludniona. Jednak jeśliby ilość uprawnej ziemi była wszędzie jednakowa a rozmieszczenie ludności wiejskiej względnie jednolite w całym państwie, problem tego przeludnienia nie występowałby wówczas w tak ostrej formie.

W rzeczywistości jednak stosunek ziemi uprawnej do ilości mieszkańców na km.² przedstawia się znacznie gorzej np. w częściach południowych Polski, gdzie w niektórych powiatach dochodzimy do 145 a nawet 170 ludzi na km.² (Przeworsk, Tarnów). Gdy zważy się, że średnia gęstość zaludnienia Polski wynosi ca 84 osób na km.² — oraz, że ziemi uprawnej w częściach południowych Polski jest tylko 48,4% ogółu ziemi (w całej Polsce 49%) — wówczas otrzymamy jeszcze mocniej podkreślony obraz tego przeludnienia wsi polskiej według pewnych okręgów.

Należy jednak zaznaczyć — dla skompletowania struktury de-

mograficznej wsi polskiej — że w przeciwieństwie do bardzo silnego przeludnienia w okręgu południowo-zachodnim, części północno-wschodnie są znacznie słabiej zaludnione i że procent ludności żyjącej z ziemi uprawnej jest w nich znacznie korzystniejszy.

Jeśli więc w konkluzji zestawimy obydwa te obszary pod względem gęstości zaludnienia wsi, przyjdziemy do przeświadczenia, że rozmieszczenie to jest nader nierówne, co pociąga za sobą szereg skutków ujemnych z ogólnopństwowych względów demograficznych, politycznych i gospodarczych.

II.

Omówiwszy w głównych zarysach sytuację demograficzną Polski, należy przejść z kolei rzeczy do omówienia jej znaczenia gospodarczego.

Biorąc za podstawę „równe warunki zaspakajania potrzeb, można przyjąć, że wysokość konsumpcji jednostkowej jest wprost proporcjonalna do potrzeb człowieka a co zatem idzie, że masa zaludnienia normuje wielkość zapotrzebowania, określając eo ipso minimalne nasilenie gospodarki“¹⁾.

Powyższe twierdzenie należy przyjąć za podstawę dalszych rozważań co do paralelizmu wartości ludności z punktu widzenia jej siły produkcyjnej oraz konsumpcyjnej. Ta ostatnia przedstawia się jako zjawisko wtórne, pozostające w bezwzględnej zależności od siły produkcyjnej.

Kontynuując powyższe rozumowanie, po przeniesieniu go na teren znaczenia ludności z punktu widzenia gospodarstwa narodowego, można stwierdzić, że znaczenie w tym wypadku ludności jest tem większe, im większa jest jej siła produkcyjna. Ludność ta mimo normalnie wysokiego standardu życia, identycznego w tym wypadku z odpowiednio wysoką konsumpcją, może przytem w wyniku swej pracy uzyskać pewne oszczędności.

Opierając się na powyższych zasadach, możemy otrzymać odpowiednie dane, co do wartości ludności polskiej według poszczególnych dziedzin życia gospodarczego.

Brak odpowiednich statystyk, co do siły produkcyjnej ludności wogóle — w szczególności zaś co do wartości według pewnych dzie-

¹⁾ W. Ormicki: „Regionalna pojemność ludnościowa a aprowizacyjna samowystarczalność regionu“.

dzin gospodarczych, zmusza do uciekania się do danych szacunkowych, odnoszących się do polskiego dochodu społecznego, na podstawie którego można uzyskać w przybliżeniu wartości siły produkcyjnej polskiej ludności.¹⁾

Polski dochód społeczny (netto) wynosił w Polsce w 1928/29 r. 18.967.900 tys. zł.

z czego wypadło na przemysł	6.930.300 tys.
handel	2.978.300 „
rolnictwo	9.059.300 „

Bez wgłębiania się w gruntowniejszą ocenę tych cyfr, widać wielką dysproporcję między dochodem przemysłu, zatrudniającym jedynie 10,3% robotników czynnych państwa, a dochodem rolnictwa, dającym pracę 72,3% robotników czynnych.

Przechodząc zaś po kolei poszczególne składniki dochodu społecznego, uzyskać można bardziej jeszcze uwypuklające się obrazy tej dysproporcji.

Przemysł hutniczo-budowlano-tekacko-spożywczy dał w latach 1928/29 netto 3,904,500 tys. zł. czyli na 1 robotnika 4.687 zł.

przemysł rolny	323,700 tys. zł. czyli na 1 robotnika	7.145 zł.
górnictwo	442,900 „ „ „ „ „	3.633 „
monopole	1.039.338 „ „	
rzemiosła	1.218.480 „ „ „ „ „	2.903 „
rybołówstwo morskie	1.444 „ „ „ „ „	1.054 „

Jak z podanej statystyki wynika zarówno pozycje dochodu poszczególnych branż przemysłu jak i wartości produkcji na jednego robotnika przedstawiają się w Polsce wcale nieźle.

Dla lepszego zobrazowania tej statystyki wystarczy przytoczyć dane, odnoszące się do ogólnego dochodu społecznego kilku państw:

Stany Zjedn. Am.	produkcja na 1 mieszkańca	6.612 zł.
Kanada	„ „	5.355 „
Anglja	„ „	3.320 „
Niemcy	„ „	2.288 „
Francja	„ „	2.120 „

¹⁾ Kwartalnik Statystyczny. Tom IX, zeszyt 2 — Dr. Bohdan Dederko: „Dochód społeczny Polski“. Wszystkie dane cyfrowe, odnoszące się do dochodu społecznego Polski, zostały zaczerpnięte z pracy dra B. Dederki.

Czechosłowacja	produkcja na 1 mieszkańca	1.281 zł.
Węgry	„	911 „
Łotwa	„	843 „
Rumunja	„	835 „

Należy ponadto wziąć pod uwagę — badając siłę produkcyjną ludności przemysłowej, że ludność żyjąca z przemysłu (czynna i bierna) wynosi w stosunku do całej ludności 15,4%, ilość zaś zawodowo czynnych w przemyśle w stosunku do całej ludności czynnej 10,3%. Cyfry te pozwalają tem pewniej dojść do stwierdzenia, że siła produkcyjna polskiej ludności przemysłowej jest znaczna i że temsamem przedstawia wielką wartość dla polskiego gospodarstwa narodowego.

Przechodząc z kolei rzeczy do zobrazowania udziału rolnictwa w dochodzie społecznym, jako podstawy do obliczenia siły produkcyjnej ludności wiejskiej, należy w pierwszym rzędzie zaznaczyć, że obliczenia wartości produkcyjnej zawodowo czynnych w rolnictwie są w naszych statystykach względnie opracowaniach niejednolite. W niektórych wypadkach t. zw. „pomagający członkowie rodzin“ (kobiety dorywczo pracujące w czasie wielkich robót, dzieci i t. p.) są bowiem uważani za 100% czynnych, w innych zaś wypadkach za 50%, w jeszcze innych za czynnych stosownie do kryterjum wieku (14 lat).

Opierając się na obliczeniach dr. Dederki, należałoby przypuścić, że w 1931 r. ludności wiejskiej było 23,261 tys., z czego zawodowo czynnych było 38% t. j. ca 8,839 tys. — Wychodząc z tego obliczenia, otrzymamy cyfrę 1025 zł. jako wartość produkcyjną jednej osoby zawodowo czynnej w rolnictwie.

Obliczenia dr. Dederki, są zdaje się zbyt optymistyczne, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa zawodowo czynnych w rolnictwie mamy ponad 38% ogólnej ludności wiejskiej. Na podstawie jego danych można przecież zauważyć, że siła produkcyjna tej części ludności jest znacznie mniejsza aniżeli ludności przemysłowej. Trzeba ponadto wziąć pod uwagę, że kosztem pracy tych 8,839 tys. zawodowo czynnych w rolnictwie żyje 14,422 tys. zawodowo biernych (około 1.8 osoby). Stanowi to nadzwyczaj ciężki balast dla zawodowo czynnych, przy ich małej sile produkcyjnej i tem samem małej sile zarobkowej. Dlatego też przy obliczeniu wartości produkcyjnej całej ludności wiejskiej otrzymamy kwotę ca 432 zł. na osobę.

Powyższe dane statystyczne nie odzwierciedlają jednak faktycznego stanu rzeczy. Obejmują bowiem jedynie całość terytorjalną a nie

uwzględniają sytuacji poszczególnych okręgów gospodarczych względnie demograficznych, w których mogą zachodzić nader poważne różnice z punktu widzenia mniej lub więcej intensywnego systemu gospodarowania względnie gęstości zaludnienia.

Brak ścisłych i rzeczywistych danych statystycznych nie zezwala na poddanie dokładnej analizie poszczególnych okręgów z uwzględnieniem tych właśnie czynników.

Słuszność tezy o znacznych różnicach zachodzących między poszczególnymi okręgami gospodarczo-demograficznymi, wykazuje jednak przykładowo teoretyczne obliczenie siły produkcyjnej ludności wiejskiej, zrobione dla Małopolski przez ks. Poszwę. Opierając się zresztą na innych przesłankach, aniżeli poprzednie wywody, daje on następujący obraz: ¹⁾

W 1921 r. było w Polsce 1.922.300 gospodarstw mniejszych niż 5 ha; na każdym z tych gospodarstw żyła rodzina, składająca się z rodziców i czworga dzieci; ponieważ ludności bezrolnej było w tym okresie 23.3% ludności wiejskiej, należy więc siłę produkcyjną tej ludności dodać do siły produkcyjnej pierwszej kategorii ludności (t. j. właścicieli gospodarstw i ich rodzin). Po obliczeniu tych wszystkich danych w zastosowaniu jedynie do Małopolski wypada, że na 1 robotnika wypada na rok 88 dni pracy na roli.

Nie wchodząc w krytykę tych obliczeń, cytowanych jedynie przykładowo, możemy śmiało powiedzieć, że nie są one pozbawione pewnej racji. Nadzwyczaj gęste stosunkowo zaludnienie ludności wiejskiej w Małopolsce, niski stan gospodarczy, wadliwa struktura miejscowego gospodarstwa i średnia ilość pól ornych, mniejsza (48.4%) od średniej w całym państwie — mogą utrwalić nas w przekonaniu, że rzeczywista siła produkcyjna ludności wiejskiej Małopolski, jest nader mała i mniejsza aniżeli przeciętna siła produkcyjna całej ludności wiejskiej.

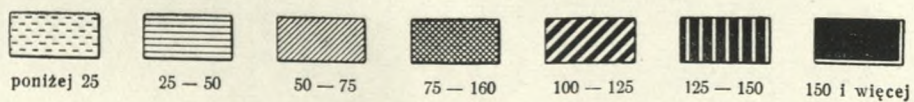
Przy obliczaniu tej siły według pewnych okręgów gospodarczo-demograficznych musi się nadto wziąć pod uwagę — tak trudne do uwzględnienia w statystykach — natężenie siły produkcyjnej na 1 dzień pracy w porównaniu z innymi okręgami, gdyż dopiero wówczas będzie można poznać faktyczną wartość siły produkcyjnej naszej ludności wiejskiej.

Dalszym dowodem znaczenia regionalności dla badań nad siłą

¹⁾ Ks. dr. Ludwik Poszwa: „L'Emigration Polonaise agricole en France”.



Mieszkańców na 1 km²



Mapa opracowana przez Biuro Kartograficzne Gł. M. St. (Wiadomości Statystyczne z 25.I.1932).

produkcyjną ludności wiejskiej jest zestawienie intensywności gospodarki rolnej ¹⁾:

Stopnie intensywności gospodarki rolnej w % najw. notowanej

Województwa pow.		niżej 30	30—40	41—50	51—60	61—70	71—80	81—90	81—100
Polska	100	1	9	23	30	18	11	5	3
Wschodnie	100	3	23	49	21	4	—	—	—
Południowe	100	—	3	25	44	27	1	—	—
Środkowe	100	—	—	8	40	30	19	3	—
Zachodnie	100	—	—	—	10	17	39	19	15

Przechodząc wreszcie do konkluzji, możemy powiedzieć, że siła produkcyjna polskiej ludności przemysłowej jest znaczna w przeciwieństwie do małej siły produkcyjnej ludności wiejskiej.

Mimo woli nasuwa się pytanie, gdzie należy doszukiwać się przyczyn tego ostatniego zjawiska.

Odpowiedzi dostarcza zestawienie czynników, które wpływają na całość naszego gospodarstwa rolnego. Należy tu:

1. Gęste zaludnienie wsi polskiej wogóle — w szczególności zaś nader nierównomierne jej zaludnienie w okręgu południowo-wschodnim. Powoduje ono, że przy obecnym systemie gospodarstwa rolnego, ludność wiejska wprost ze względu na brak zajęcia nie może dać maksymalnego, a nawet często średniego wysiłku pracy.

2. Polskie gospodarstwo rolne jest pozbawione systemu, któryby się opierał na planach, obejmujących całokształt tego gospodarstwa, co w znacznym stopniu obniża ogólną jego wydajność. — Wydajność tę pomniejsza jeszcze w znacznym stopniu rudymmentarny system całej gospodarki rolnej.

3. Struktura polskiego gospodarstwa rolnego jest nader wadliwa, gdyż 23,3% ludności wiejskiej stanowią bezrolni — a na terenie państwa znajdują się latyfundja, źle gospodarowane, sięgające kilku a nawet kilkunastu tysięcy morgów.

4. Mały wreszcie obszar pól uprawnych w stosunku do charakteru państwa rolnego oraz do ilości ludności wiejskiej wpływa również na ujemny obraz naszego gospodarstwa rolnego.

W ten oto sposób przedstawiałyby się pokrótce główne czynniki, wpływające na małą siłę produkcyjną polskiej ludności wiejskiej.

Zagadnienie zaś to, stanowiące jedną z głównych bolączek pol-

¹⁾ W. Ormicki: „Mapa intensywności gospodarki rolnej w Polsce” — Wiadomości geograficzne 1929 r. Nr. 4.

skiego gospodarstwa narodowego, znajduje swe echo w zjawisku wtórnem, w jej sile konsumcyjnej, mającej z punktu widzenia równowagi gospodarczej tak wielkie znaczenie.

Jeśli ludność przemysłowa dzięki swej sile produkcyjnej, a co zatem idzie, sile zarobkowej posiada relatywnie znaczną siłę konsumcyjną — ludność wiejska nie przedstawia jej dla tych samych powodów. Wyjątkowo niski standard życia ludności wiejskiej, której przedmioty konsumpcji pochodzą w przeważnej mierze z własnej produkcji, nie stanowi podstawy dla zbytu krajowej wytwórczości przemysłowej, dla której rynkiem naturalnym winna być właśnie 63,8%-towa ludność wiejska.

III.

Omawiając problem wartości ludności i jej ruchu z punktu widzenia gospodarstwa narodowego Polski, trudno nie poruszyć ważnej kwestji, naturalnego przyrostu ludności, jako jednego ze wskaźników potencjału i żywotności narodu.

Utarło się w Polsce mniemanie, którego echa rozbrzmiewają prawie zawsze, gdy tylko mowa o demografji polskiej lub porównawczej, że nasz przyrost naturalny jest nader silny, że nie zdradza dążności ku zmniejszaniu się i że tem samem problem ten, jako jeden z najważniejszych, musi być w jakiś sposób uregulowany, drogą emigracji lub kolonizacji w pełni tego słowa znaczeniu.

Nie ulega kwestji, że problem ten wogóle, jako taki, istnieje; zachodzi jednak pytanie, czy występuje naprawdę w tak ostrych formach i czy należy doszukiwać się jego rozwiązania w ekspansji masowej polskiego elementu poza granice państwa.

Niżej podana statystyka rzuca nader ciekawe światło na kwestję przyrostu naturalnego:

Rok.	Urodzenia żywe		Zgony		Przyrost naturalny	
	cyfry bezwzględne.	‰	cyfry bezwzględne.	‰	cyfry bezwzględne.	‰
1909-12	—	37.4	—	21.0	—	16.4
1921-25	—	35.0	—	18.7	—	16.3
1925	1.036.660	35.2	492.248	16.7	544.412	18.5
1926	989.183	33.1	532.769	17.8	456.414	15.3
1927	958.733	31.6	525.653	17.5	433.080	14.3
1928	990.993	32.3	504.207	16.4	486.786	15.9
1929	994.101	32.0	518.928	16.7	475.173	15.3

Rok	Urodzenia żywe		Zgony		Przyrost naturalny	
	cyfry bezwzględne.	%	względne. cyfry bezwzględne.	%	cyfry bezwzględne.	%
1930	1.011.834	32.3	490.370	15.6	525.464	16.7
1931	965.795	30.2	494.893	15.5	470.902	14.7
1932	932.116	28.7	487.125	15.0	444.991	13.7

Jeśli przypatrzymy się tym danym statystycznym, odnoszącym się do żywych urodzeń, zgonów oraz przyrostu naturalnego zobaczymy, że polski przyrost naturalny jest obecnie dość znaczny i że pod tym względem Polska stale stoi na czele tabeli państw europejskich, jeśli pominie się Rosję sowiecką, co do której istnieją tylko pewne dane szacunkowe. Niemniej jednak — po dokładnem zbadaniu szeregu tych cyfr — należy przyjść do przekonania, że polski przyrost naturalny zaczyna zdradzać pewne tendencje zniżkowe.

Przyrost naturalny jest wynikiem różnicy między ilością narodzin a ilością zgonów, ztem, że celem uzyskania prawdziwego jego obrazu trzeba brać pod uwagę zarówno cyfry bezwzględne jak i procentowe w odniesieniu do całej ludności.

Wyszedłszy z tego założenia należy stwierdzić, że cyfry bezwzględne zgonów w Polsce zdradzają stałą tendencję zniżkową. Zjawisko to przewartościowane na cyfry procentowe t. j. przy stałym wzroście ludności daje nam pozycję wolno lecz stale zmniejszającą się, która ostatnio dosięgła tylko 15‰. — Jeśli się zważy, że cyfry te ulegają na całym świecie wahaniom zniżkowym bardzo wolnym wówczas będziemy mogli stwierdzić, że pod względem ilości zgonów cyfry polskie przedstawiają się coraz lepiej.

Biorąc z kolei rzeczy pod uwagę cyfrę żywych urodzeń, widzimy, że ‰ z 1925 r. wyniósł 32,2 i pomimo dalszych pokaźnych stosunkowo cyfr bezwzględnych, ‰ ten spadł w 1932 r. do 28,7. — Jak z tego procentowego zestawienia widać, spadek żywych urodzeń w Polsce jest jednym z większych w Europie i wynosi 6,5.

Cyfra ta jednak nie wpływa tak bardzo na ogólny przyrost ludności dzięki stale zmniejszającej się ilości zgonów. Ten więc czynnik sprawia, że ‰ naszego przyrostu naturalnego cofnął się jedynie z 18,5 na 13,7. Należy jednak mieć na uwadze, że możliwości zmniejszania się cyfr zgonów stale maleją i że wogóle ulegają wolniej niż, aniżeli spadek żywych urodzeń.

Wysuwanie pewnych horoskopów na przyszłość w dziedzinie demografji jest rzeczą nader ryzykowną, niemniej jednak na podsta-

wie cyfr polskich statystyk oraz na podstawie dotychczasowych badań w tej dziedzinie u innych państw Europy możemy śmiało stwierdzić, że ludność polska zaczyna powoli „starzeć się” w demograficznem tego słowa znaczeniu. Przyrost jej zdradza w chwili obecnej pewne dążności ku zmniejszaniu się a tem samem na wypadek zaostżenia się obecnych tendencyj demograficznych będzie mogła zająć możliwość upadabniania się Polski — pod względem demograficznym — do państw zachodniej Europy.

Rzuciwszy ten szkic rozwoju naszego przyrostu naturalnego, należy zastanowić się nad możliwościami, jakie przedstawia dla polskiego gospodarstwa narodowego.

Przemysł polski przy pełnem zatrudnieniu robotników mógłby zaabsorbować 1.100.000 robotników. Przy dalszym zaś rozwoju normalnym mógłby z górnictwem zaabsorbować rocznie dalszych 60—80 tysięcy robotników; 75 — 125 tysięcy przyrostu można zaliczyć jako przyrost ludności rzemieślniczej, inteligencji i t. d. — pozostałe zaś 225 do 250 tysięcy pozostaje na roli.

Jeśli dwie pierwsze cyfry stanowią bardzo wielką wartość dla gospodarstwa narodowego to przyrost ludności wiejskiej daje nieporównanie mniejsze korzyści. 63,8% ludności żyje bowiem z pracy na 49% ziemi państwa a ilość jej stale wzrasta. Tymczasem ilość uprawnej ziemi pozostaje prawie ta sama a system gospodarczy również nie ulega zmianie. Dlatego więc można stwierdzić, że Polska staje się ze względu na ilość swej ludności a nie ze względu na swą produkcję państwem z roku na rok coraz więcej rolniczem. Ludność jej wskutek tych właśnie przyczyn będzie w dzisiejszym stanie gospodarczym oddawać się coraz więcej mniejszej pracy, a zbyt wielka jej podaż spowoduje obniżkę zarobków względnie zmniejszy możliwość większych zarobków z powodu braku pracy. W następstwie pociągnie to za sobą pauperyzację większej części ludności, która zbiegiem czasu będzie przedstawiać coraz mniejszą wartość jako rynek zbytu dla własnego przemysłu.

4.

Reasumując wszystkie powyższe wywody, można stwierdzić, że rozmieszczenie gęstości polskiej ludności jest złe i że tem samem wpływa ono we wszystkich swych przejawach pochodnych nader niekorzystnie na polskie życie gospodarcze.

Chcąc z drugiej strony doszukać się środków zaradczych, można

powiedzieć, że niektóre rozwiązania problemu mogą być przeprowadzone wewnątrz kraju — inne zaś muszą przyjść z zagranicy.

Jeśli chodzi o pierwszą kategorię środków to, są one następujące:

1) Ponieważ pewne obszary nie są w należyty sposób wykorzystane gospodarczo wskutek małej gęstości zaludnienia — inne zaś nie mogą przedstawiać większych wartości gospodarczych wskutek przeludnienia, należałoby przeto, przystąpić do przeprowadzenia planowej emigracji osiedleńczej wewnątrz kraju czyli ująć w pewne uplanowane ramy samorzutny odruch ludności, zaobserwowany na przestrzeni ostatnich 10-ciu lat.

2) dla podniesienia wartości konsumpcyjnej ludności oraz wyrównania jej wskaźnika należy dążyć do jak najszybszego przeprowadzenia reformy rolnej, polepszenia wydajności ziemi, zmiany systemu gospodarki rolnej oraz ulepszenia produkcji przemysłowej.

3) przez rozbudowanie przemysłu będzie można zaabsorbować większą ilość przyrostu naturalnego i tem samem odciążyć z jednej strony krytyczną sytuację pod tym względem na wsi — z drugiej zaś powiększyć ilość ludzi, oddających się zajęciom bardziej lukratywnym.

4) przez powiększenie obszaru pól zasiewnych (nieużytki — Polesie) i osadzenie na nich ludności, pochodzącej z okręgów przeludnionych, będzie można sfruktyfikować pewne wartości gospodarcze, leżące odłogiem i przez to dostarczyć znacznej ilości ludności nowych warsztatów pracy, któreby w całej pełni pochłonęły ich wartości produkcyjne.

Do drugiej kategorii rozwiązań polskiego problemu demograficznego należy zaliczyć emigrację. Polska winna starać się otrzymać stałą ilość kontyngentów dla wychodźstwa czy to w Europie, czy w krajach zamorskich, aby w ten sposób odciążyć własny rynek pracy, a tem samem dać pozostałej ludności możność większej ilości pracy. Przez otrzymanie tych kontyngentów, mogłaby Polska rozwiązać problem swej demografii, państwa zaś imigracyjne odniosłyby kolosalną korzyść gospodarczą, przypisywaną zjawisku imigracji przez większość demografów światowych.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

WYPOWIEDZENIE TRAKTATU HANDLOWEGO INDYJSKO-JAPOŃSKIEGO

Ambasador angielski w Tokio zawiadomił oficjalnie w kwietniu b. r. japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że po upływie przepisanych w tej umowie 6 miesięcy, rząd indyjski wypowiada traktat handlowy, zawarty w r. 1904 z rządem japońskim. Po wygaśnięciu tej umowy Japonia nie będzie mogła powoływać się na klauzulę największego uprzywilejowania, z której korzystała dotychczas. Nie robiąc sobie żadnych iluzji, oczekują też w Tokio, że już od 10 października r. b. towary japońskie będą cłone w Indiach według taryfy przewidzianej w Anti-Dumping Act i w ustawie o ochronie narodowego przemysłu, które to ustawy zostały uchwalone przez Zgromadzenie w Delhi jednocześnie z powzięciem decyzji wypowiedzenia układu z r. 1904. Japończycy kalkulują, że wystarczy powiększyć cła, które obecnie wynoszą 50% ad valorem — o 15 do 20%, by zamknąć rynek indyjski dla przemysłu japońskiego. Przemysłowcy z Manchester, zaniepokojeni stopniowym rozwojem eksportu japońskiego do Indyj, nie zdołali przeforsować swych postulatów, mimo licznych protestów zarówno w Parlamencie brytyjskim, jak w Międzynarodowym Biurze Pracy i mimo powoływań się na to, że eksport japoński jest rezultatem nieomal niewolniczego systemu robotniczego. Obecnie natomiast fabrykanci angielscy i indyjscy zdołali narzucić rządowi indyjskiemu swe żądania, wobec ponownego ogromnego wzrostu eksportu tekstyliów z Osaka, wywołanego tym razem zniżką yeny.

Odkąd rynek chiński jest na skutek bojkotu nawpół zamknięty, Indie stanowią, obok Stanów Zjednoczonych, najlepszy rynek zbytu dla Japonji. W r. 1932 eksport tego kraju do Indyj wyniósł 192 milj. yen, czyli wzrost o 74% w stosunku do roku poprzedniego. Głównym przytem beneficjentem był japoński przemysł tekstylny, który eksportował w r. 1932 do Indyj na 100 milionów yen przędzy i tkanin. Jednak również fabrykanci jedwabiu (naturalnego i sztucznego), żarówek, zabawek, odczuwają dotkliwą stratę rynku indyjskiego. Już dzisiaj Japończycy twierdzą, że 20 do 30% wrzecion w tkalniach japońskich trzeba będzie unieruchomić; tymczasem w roku 1932 uruchomiono 472.000 nowych i przewidywano, że w roku bieżącym przybędzie dalszy milion wrzecion. Przemysłowcy japońscy przewidują przytem z niepokojem, iż zamknięcie rynku indyjskiego nie będzie faktem odosobnionym.

Nie dawno bowiem Turcja, ogłosiła zamiar wypowiedzenia traktatu handlowego z Japonją, a nadto pozostali członkowie brytyjskiego imperjum mogą łatwo pójść za przykładem Indyj, skoro również Egipt niedawno powiększył znacznie swe cła na towary japońskie. Istnieją wreszcie obawy, by Stany Zjednoczone nie powzięły kroków przeciw dumpingowi japońskiemu.

Łatwo zrozumieć, że wobec wagi kroku rządu indyjskiego, prasa japońska wykazała w stosunku do imperjum brytyjskiego wielkie rozdrażnienie. Przemysłowcy i kupcy japońscy odbyli szereg narad z udziałem wysokich dygnitarzy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Handlu. Naogół opinia japońska potępia jednomyślnie rząd w Delhi, że wypowiedział nagle, bez uprzedzenia lub uprzednich rokowań, traktat handlowy, który zawarty w swoim czasie na żądanie rządu indyjskiego, regulował przez lat prawie 20, ku zadowoleniu obu stron, stosunki handlowe. Niektórzy oskarżają Anglię o pragnienie wykluczenia ze wszystkich rynków wyrobów przemysłu japońskiego, jako bardziej sprawnego niż przemysł Zjednoczonego Królestwa. Inni przepowiadają nawet zakaz powszechny, który podobnie do aktów uniemożliwiających rasie żółtej rozprzestrzenianie się po świecie, dotknął by obecnie wszystkie jej wyroby. Większość głosów upatruje jednak przyczynę zerwania traktatu w nacisku przemysłowców w Lancashire i Bombay i w wynikach decyzji powziętych w Ottawie. Są nawet głosy, że zerwanie traktatu nie doprowadzi do ekskontowanych obecnie skutków, i że obróci się przeciw swym inicjatorom. Głosy te zwracają uwagę, że aż do 1932 r. bilans handlu japońsko-indyjskiego był zawsze deficytowy dla Japonji, i że między r. 1900 a r. 1930 nadwyżka eksportu z Indyj do Japonji wyniosła 4.200.000.000 rupij. Zmiana zaszła w r. 1932 była więc zasadniczo przejściowa. Nadto ogólny bilans handlowy Japonji z „Commonwealth'em“ brytyjskim, wykazuje przewagę przeciętnego importu do Japonji. (Import 510 milionów yen rocznie, eksport 330 milionów yen rocznie). Japończycy wskazują wreszcie na interes konsumenta angielskiego, który odtąd będzie musiał płacić drożej za swe tkaniny bawełniane.

W sprawie stanowiska, które Japonja winna zająć wobec zerwania traktatu, panuje natomiast duża rozbieżność zdań. Jedni poszukują gwałtownie, jakich represalji możnaby użyć w stosunku do Indyj i Anglii. Żądają więc powiększenia ceł na surówkę indyjską i zakazu kupowania w Anglii maszyn dla przemysłu tekstylnego. Związek przemysłu przędzy ogłosił już, że, o ile nie dojdzie do porozumienia, przestanie nabywać bawełnę indyjską. Otóż, w r. 1932 przemysł tekstylny japoński nabył jej za 100 milionów yen, co odpowiada mniej więcej jednej trzeciej zbiorów bawełny w tym kraju. Niektórzy wątpią jednak, by przemysłowcy mogli całkowicie zaniechać nabywania bawełny indyjskiej, na rzecz droższej bawełny amerykańskiej, albowiem różnica ceny tego surowca musiałaby odbić się na kosztach produkcji.

To też znaczny odłam opinii japońskiej doradza raczej znaleźć

nie jakiegoś porozumienia niż wojnę handlową japońsko-indyjsko-angielską. Chodziłoby o zawarcie pewnego rodzaju „Gentlemen agreement“, któryby wyznaczył maksymalną granicę dla eksportu japońskiego do Indyj, na czas trwania zniżki yeny. Niektórzy uważają nawet, że za taką ugodę mogłaby Japonia odwzajemnić się zniżką cel na surówkę indyjską. Pewne czynniki zdają też sobie sprawę z faktu, że obecny eksport, opierający się na dumpingu walutowym, musi wywołać niekorzystne reakcje zagranicą. W tym sensie wypowiada się również ostrożnie japoński minister Skarbu, Takahashi.

Trudno jednak przypuszczać, by konflikt handlowy japońsko-indyjski mógł być łatwo zażegnany. Przemysł indyjski, oparty o kapitały angielskie, mimo surowca bawełny i taniej robocizny, nie może bowiem konkurować z lepiej zorganizowanym i technicznie wyższym przemysłem japońskim. Z drugiej zaś strony, przemysł japoński wyzyskuje na olbrzymią skalę deprecjację yeny i nic nie wskazuje, by pragnął prędko wyrzec się tej — tymczasowej zresztą i złudnej polityki inflacji. Narazie odnośne rozmowy, prowadzone w Tokio, Londynie i Delhi nie rokują widoków rychłego powo-

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

L I P I E C 1933 r.

- 1.VII. Ogłoszenie amnestji w Gdańsku.
Roosevelt przeciw stabilizacji walut.
Zwolnienie inżynierów angielskich z więzienia moskiewskiego.
Avenol — Sekretarzem Generalnym Ligi Narodów.
Start gen. Balbo z Rzymu do Chicago.
- 2.VII. Premier Jędrzejewicz w Rumunji.
Gen. Górecki w Bukareszcie.
Wyjazd Prezydenta Rauschninga z Gdańska do Warszawy.
Rewelacje „Dziennika Polskiego” w Detroit o antypolskiej działalności banku Morgana.
Papen w Watykanie konferuje w sprawie konkordatu Rzeszy.
Daily Herald podaje wiadomości o buntach w szturmówkach hitlerowskich.
- 3.VII. Podpisanie konwencji 8 państw w Londynie z Polską i Sowietami na czele.
Oświadczenie Ministra Becka w sprawie konwencji 8 państw.
Król Karol odznacza min. Raczyńskiego za medjację Rumunja — Sowiety.
Pobyt Prezydenta W. M. Gdańska Rauschninga i senatora spraw wewnętrznych Greisera w Warszawie.
Deklaracja państw „złotych” w Londynie o utrzymaniu stabilizacji walut.
Zakończenie angielsko-sowieckiej wojny celnej.
Kancelarz Dollfuss oświadcza, że brunatne niebezpieczeństwo dla Austrii minęło.
Demonstracje emigracji rosyjskiej w Berlinie na rzecz Hitlera.
Odroczenie Zgromadzenia Ligi z 4 na 25.IX.
Wznowienie obrad Konferencji Rozbrojeniowej — 16.X.
- 4.VII. Konferencja Marszałek Piłsudski — Beck w Wilnie.
Podpisanie konwencji w Londynie między Z. S. R. R., Małą Ententą i Turcją.
Opinia angielska i francuska podkreśliła doniosłość podpisania konwencji.
Skarga Polaków do L. N. na spis ludności w Niemczech.

- Niemiecka skarga w Trybunale Haskim na reformę rolną w Polsce.
 Osiągnięcie porozumienia Watykan — Rzesza w sprawie konkordatu.
 Sowiety gotowe sprzedać kolej wschodnio-chińską za 120 milj. rubli złotych.
 Zamach na przedstawiciela handl. Sowietów, Kolsetowa — w Tokio.
- 5.VII. Nieprzyjazny komentarz niemiecki o konwencji 8 państw.
 Podpisanie przeciwnapaśtniczej konwencji Z. S. R. R. — Litwa w Londynie.
 Konferencja Litwinów — Suvich w Londynie w sprawie współdziałania sowiecko-włoskiego.
 Roosevelt oświadcza, że każde państwo winno decydować o losach swej waluty.
 Konserwatyści i labourzyści w Izbie Gmin przeciw Hitlerowi.
- 6.VII. Oświadczenie min. Arciszewskiego o konwencji 8 państw.
 Marszałek Raczkiewicz w Kurytybie.
 Karol Radek w Warszawie.
 Komisarz Litwinów w Paryżu.
 Sir Eric Drummond — Ambasadorem w Rzymie.
 Niemcy usiłują zamówić 60 aparatów bojowo-policyjnych w Anglii.
 Wojna radjowa Austria — Rzesza.
 Naczelny komitet radykałów socjalnych wyraża votum zaufania rządowi Daladier.
- 7.VII. Premier Jędrzejewicz w Bukareszcie.
 Parafowanie pożyczki angielskiej na elektryfikację węzła warszawskiego.
 „Dziennik Ustaw” ogłasza traktat przyjaźni i handlowy Polska — U. S. A.
 Sensacyjne wiadomości „Dernières Nouvelles de Strasbourg” o zbrojeniach niemieckich.
 Izba Deputowanych Francji uchwała zmiany taryfy celnej, skierowane przeciw Ameryce i Anglii.
- 8.VII. Rozpoczęcie rokowań polsko-gdańskich.
 Wywiad Premiera Jędrzejewicza w prasie rumuńskiej o stosunkach międzynarodowych.
 Wywiad min. Sokolnickiego w prasie duńskiej o konwencji 8 państw.
 Wyjazd wice-min. Koca z Londynu do Warszawy.
 Konferencja państw, eksportujących pszenicę w Londynie.
 Parlament węgierski uchwała prerogatywy królewskie dla Regenta Horty'ego.
 Samobójstwo Mikołaja Strypnika, wiceprezesa Rady Komisarzy Ludowych.
- 9.VII Uchwała Polaków amerykańskich przeciw rewizji granic.

- Roosevelt dąży do zmniejszenia produkcji bawełny.
Premier Daladier w m. Apt omawia politykę wewnętrzną i zagraniczną Francji.
- 10.VII. Manewry sowieckie na Białorusi.
Komisarz Litwinow — kandydatem do pokojowej nagrody Nobla.
Zwycięstwo socjalistów w wyborach do parlamentu fińskiego.
Premier Gömbös w Wiedniu.
Tymczasowe porozumienie producentów zboża w Londynie.
Minister Budżetu Lamoureux w St. Porcain mówi o 3,6 miliardowym deficycie Francji.
- 11.VII. Parafowanie układu handlowego polsko = austriackiego w Londynie.
Rokowania polsko=gdańskie w sprawach gospodarczo=politycznych.
Zawieszenie „Gazety Olsztyńskiej” w Prusach Wschodnich.
Pobyt Karola Radka na Pomorzu.
Delegacja Sowietów w Londynie wnosi projekt Paktu nieagresji gospodarczej.
Minister Finansów Austrii Buresch u Paul-Boncour'a.
Henderson konferuje z Paul-Boncour'em w Paryżu.
Minister Spraw Zagranicznych Turcji Rusztibey u Mussoliniego.
Votum zaufania w Izbie Gmin dla rządu angielskiego (239 głosami przeciw 42).
Wykrycie sprzysiężenia rewolucyjnego w Portugalii.
- 12.VII. Poseł Szumlakowski w Lizbonie.
Rozwiązanie samorządów Łodzi, Pabjanic i Tomaszowa.
Wielki proces sabotażowo=żywnościowy w Moskwie.
Wylądowanie eskadry włoskiej gen. Balbo w Ameryce.
- 13.VII. Polska popiera sowiecki projekt nieagresji ekonomicznej.
Połączenie zakładów azotowych Chorzowa i Mościc.
Wizyta pożegnalna Posła Wysockiego u Hitlera.
Walka portów niemieckich z Gdynią.
Karol Radek w Gdyni.
Elbrecht, inspektor lotnictwa estońskiego — w Warszawie.
Exposé Hitlera o polityce gospodarczej.
- 14.VII. Ważne decyzje rządu R. P. w dziedzinie ekonomicznej.
Skazanie dyrektorów koncernu Donnersmarcka na Górnym Śląsku.
30 Kongres socjalistów francuskich w Paryżu.
Wielkie strajki w USA.
Zamach na Prezydenta Kuby gen. Machado.
- 15.VII. Wyjazd Wice-min. Koca z Warszawy do Londynu.
Podpisanie Paktu 4-ch.

- Rozbicie jedności partji na Kongresie Socjalistycznym w Paryżu.
- 16.VII. Święto Straży Przedniej w Gdyni.
Marszałek Raczkiewicz w Paranie.
Karol Radek w Krakowie.
Komentarze niemieckie o podpisie Paktu 4-ech.
Henderson w Rzymie.
- 17.VII. Traktat przyjaźni rumuńsko-włoski przedłużony na dalsze 6 miesięcy (18. I. 1934).
Manewry francuskie nad Renem.
Zaproszenie Herriot'a do ZSRR.
Henderson w Berlinie.
- 18.VII. Udział Polski w porozumieniu pszenicznym w Londynie.
Minister Wysocki opuszcza Berlin.
Lotnicy sowieccy w Warszawie.
Titulesco w Paryżu.
Wywiad Hendersona w Berlinie z prasą anglo-amerykańską.
Kongres Socjalistyczny francuski potępia swoją reprezentację parlamentarną.
- 19.VII. Trybunał Haski rozpatruje skargę niemiecką na reformę rolną w Polsce.
Pułkownik angielski Lidell-Hart demaskuje zbrojenia Niemiec.
Rokowania sowiecko-angielskie w Londynie.
Pobył Hendersona w Pradze.
Lew Trockij we Francji.
- 20.VII. Rozpoczęcie rokowań o układ kontyngentowy między Polską a Rumunją.
Von Papen — kardynał Pacelli podpisują konkordat w Watykanie.
Paul-Boncour konferuje z sekr. gen. L. N. Avenol'em w sprawie prac Ligi oraz Konferencji Rozbrojeniowej.
Ambasador Francji w Moskwie, Alphand, w Paryżu.
Henderson u Hitlera.
- 21.VII. Krach giełdowy w Ameryce.
Poincaré za zbliżeniem włosko-francuskim.
Zamknięcie ZAT'a (Zyd. Agencja Tel.) w Berlinie.
Militaryzacja oddziałów szturmowych i podporządkowanie Reichswehry Hitlerowi.
Zerwanie rokowań pokojowych japońsko-chińskich.
- 22.VII. Ustawy i rozporządzenia Göringa wzmacniają dyscyplinę partji hitlerowskiej.
Finlandja przystępuje do konwencji 8 państw.
Hrabia de Chambrun — Ambasadorem Francji w Rzymie.
Mussolini — Ministrem Wojny.
Henderson w Londynie.
Wyjazd Karola Radka.

- 23.VII. Mowa Hitlera przez radio o zgodzie z Watykanem.
Dziennik ustaw Niemiec ogłasza rozporządzenie o asyście Reichswehry, całkowicie ją uzależniając od kanclerza Hitlera.
- 24.VII. Minister Wysocki — Ambasadorem w Rzymie.
Naczelnik Lipski — Posłem w Berlinie.
Stopniowa likwidacja partyj opozycyjnych na terenie W. M. Gdańska.
Démarche Anglii przeciw zbrojeniom powietrznym Rzeszy.
Mussolini przeciw konferencjom międzynarodowym.
Wyjazd premjera Gömbösa i min. Kanyi do Rzymu.
- 25.VII. Likwidacja zatargu między Dominjami i Anglią, powstałego na Konferencji Londyńskiej.
Mowa Roosevelt'a o rekonstrukcji gospodarczej USA.
Niemieckie dementi o angielskim démarche w sprawie powietrznych zbrojeń Rzeszy.
- 26.VII. Ambasador Wysocki w Rzymie.
Manchester Guardian o pozytywnym rozwoju stosunków polsko-sowieckich.
Łotewska marynarka wojenna w Gdyni.
Konferencje Mussolini — Gömbös — Kanya w Rzymie.
Mołotow, Litwinow, Woroszyłow udają się 25. X. do Ankarę na obchód 10-lecia Republiki Tureckiej.
- 27.VII. Odroczenie Konferencji Gospodarczej w Londynie.
Wywiad Iskry z Wicemin. Kocem o Konferencji Gospodarczej.
Ambasador Wysocki u Mussoliniego.
Marszałek Raczkiewicz w Argentynie.
Uznanie Sowietów przez Hiszpanję.
Lloyd George wyznawcą protekcjonizmu gospodarczego.
Tajemniczy zgon marszałka Muto, Ambadora Japonji przy rządzie mandżurskim.
- 28.VII. Roosevelt wprowadza przymusowe regulowanie dnia roboczego w Stanach Zjedn.
Porozumienie walutowe między W. Brytanią a Dominjami.
Rozruchy antyangielskie w Indiach.
Zlikwidowanie incydentu sowiecko-japońskiego na wodach granicznych.
- 29.VII. Trybunał Haski odrzuca skargę niemiecką na reformę rolną w Polsce.
Represje wobec wychodźstwa polskiego w Niemczech.
Wyjazd Gömbösa z Rzymu do Budapesztu.
Tłumienie powstania hinduskiego przez Anglików.
- 30.VII. Banki popierają akcję Roosevelt'a.
Stan oblężenia w Pensylwanji wskutek fali strajkowej.

- 31.VII. Kanada otrzymuje 15 milionów dolarów pożyczki od Angli.
Represje de Valery przeciw faszystom irlandzkim.
Protest Komisji Rządzącej Zagłębia Saary przeciw porywaniu
obywateli przez hitlerowców.
Przedłużenie jugosłowiańsko-włoskiego traktatu handlowego
do 1. XII. 1933.
Aresztowanie Gandhiego.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

L I P I E C 1933

W lutym r. b. przy rozpatrywaniu na terenie Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie sprawy paktu wzajemnej pomocy wystąpił Litwinow z projektem ustalenia d e f i n i c j i a g r e s o r a, wysuwając jako zasadę nienaruszalność terytorjum w jakiejkolwiek formie.

Projekt ten i podstawę na jakiej się opierał, uważać należy za logiczną konsekwencję wszelkich prac związanych ze sprawą wzajemnej pomocy na wypadek agresji oraz — sankcyj w stosunku do agresora.

Projekt Litwinowa stał się przedmiotem dyskusji oraz dalszych negocjacji.

W kwietniu r. b. zaproponował Litwinow wcześniejsze wprowadzenie w życie postanowień projektu swego pomiędzy Rosją Sowiecką, a państwami z nią graniczącymi, podobnie jak to miało miejsce w swoim czasie w stosunku do paktu Kellogga (1929 r.). Inicjatywę Litwinowa zestawzić można z poprzednio wysuniętą ze strony Turcji inicjatywą zbliżenia Z. S. R. R. i państw z nią graniczących.

Na skierowane do Rządu Polskiego zapytanie, czy tego rodzaju inicjatywa jest według niego możliwą do zrealizowania, Rząd Polski odpowiedział, że definicja w redakcji Litwinowa jest zasadniczo słuszna i że Rząd Polski byłby skłonny do zaakceptowania jej. Jako warunek stawia jednak uregulowanie stosunku do Rumunji. Zawarcie podobnej umowy bez Rumunji byłoby szkodliwe, albowiem wyodrębniając Rumunję, pogłębiłoby się różnicę pomiędzy nią a resztą limitrofów.

Rząd Polski poinformował o stanowisku swem Rząd Rumuński.

W maju na obradach genewskich w sprawie definicji agresora Titulescu odniósł się do projektu Litwinowa pozytywnie i uczynił to w formie stwarzającej gest kurtuazyjny względem Z. S. R. R. Gest ten podjęty został przez Ambasadora Sowieckiego w Paryżu, Dowgalewskiego, przez co nastąpił pierwszy krok odprężenia stwarzający perspektywy możliwości porozumienia, z włączeniem doń Rumunji.

To też, gdy Titulescu i Litwinow znaleźli się na jednym terenie w Londynie, sprawa zawarcia umowy mogła być podjęta w atmosferze pozytywnej. W rezultacie przy pośrednictwie Delegata R. P. przy Lidze Narodów ministra Raczyńskiego i w jego obecności na-

stąpił szereg spotkań Titulescu z Litwinowem, które doprowadziły do uzgodnienia warunków, na jakich konwencja o określeniu napaści mogła być podpisana.

Rząd Rumuński przeprowadził formułę znanego prawnika i dyplomaty greckiego Politisa, która, gdy mowa o nienaruszalności terytorjum, używa zwrotu „qui se trouve sous l'autorité de”. Znaczy to, że nienaruszalność rozciągać się ma na terytorjum pozostające pod władzą danego państwa. W ten sposób ominięte zostały trudności związane z kwestją Besarabji.

Zarówno ze strony Titulescu jak i Litwinowa widoczną była tendencja uczynienia z konwencji aktu generalnego, obejmującego między innemi wszystkie państwa Małej Ententy. Polska natomiast ograniczyć ją chciała jedynie do państw-limitrofów.

Punkt widzenia Polski utrzymał się. *Konwencja* została parafowana w Londynie dn. 1 lipca r. b., a następnie *dnia 3 lipca r. b.* — *p o d p i s a n a* przez Polskę, Z. S. R. R., Łotwę, Estonję, Rumunję, Turcję, Persję i Afganistan. *P r z y s t ą p i e n i e* *F i n l a n d j i* nastąpiło w dniu 22 lipca na ręce Komisarza Ludowego do Spraw Zagranicznych w Moskwie. Zwłokę tę przypisać należy najpierw wyborom do parlamentu, jakie w tym czasie w Finlandji się odbywały, a następnie koniecznej wymianie zdań z rządem finlandzkim wobec zaznaczających się z jego strony chęci przystąpienia do konwencji w formie *warunkowej*, t. j. z jednoczesnem zgłoszeniem deklaracji, zawierającej ograniczające zastrzeżenia.

Zarówno Rząd Polski, jak i Rząd Sowiecki, sprzeciwili się tego rodzaju stanowisku, wobec czego przystąpienie Finlandji odbyło się w formie *bezwarunkowej*.

D n i a 4 l i p c a nastąpiło podpisanie, również w Londynie, konwencji o określeniu napaści między Z. S. R. R., Rumunją, Czechosłowacją, Jugosławją i Turcją. Konwencja ta, otwarta dla wszystkich państw nosi właśnie charakter *generalny*, w przeciwstawieniu do charakteru *regionalnego* konwencji z 3-go lipca. Wreszcie, dnia 5 lipca podpisana została w Londynie, również w tym samym przedmiocie, *k o n w e n c j a s o w i e c k o - l i t e w s k a*.

Rząd Polski, zgodnie ze swem zasadniczem stanowiskiem w sprawie konwencji z dnia 3 lipca, nie mógł podpisać konwencji z dnia 4 lipca.

Stanowisko to opierało się na szeregu przesłanek.

Przedewszystkiem Rząd Polski pragnął przystąpić do konwencji o charakterze regionalnym, a więc ograniczonej do pewnej ilości państw, w danym wypadku sąsiadujących z Rosją Sowiecką i posiadających z nią, za wyjątkiem jednej tylko Rumunji, paktu nieagresji i konwencji koncyliacyjne.

Jedynie konwencja regionalna o określeniu napaści, ma znaczenie praktyczne i rzeczywiste, albowiem państwa, które ją podpisały, są w możności wcielać postanowienia jej w życie.

Wartość jej w ścisłym znaczeniu polega na tem, że wobec braku

w stosunkach z Z. S. R. R. wspólnych kryteriów i organów dla oceny położenia w razie agresji, które istnieją między państwami należącymi do Ligi Narodów, konwencja ta ustala zgóry te kryteria i rozciąga ich moc obowiązującą na olbrzymi obszar Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu, zamieszkały przez 260 milj. ludzi. Dopełnia ona zatem zawarte z Z. S. R. R. paktów nieagresji, wykończając budowę całego systemu pokojowego na Wschodzie. Prócz tego, w dużym stopniu wskutek akcji medjacyjnej Polski, konwencja ta zbliżyła Rumunję do Z. S. R. R. i wytworzyła w konsekwencji dodatnie warunki dla definitywnego, być może, uregulowania stosunków rumuńsko-sowieckich. W ten sposób wypełniono przynajmniej częściowo, lukę istniejącą z powodu niedojścia do skutku paktu nieagresji między temi dwoma państwami.

Konwencja z dnia 4 lipca zawarta została w składzie odmiennym. Przystąpiły do niej przeważnie państwa nie posiadające z Rosją Sowiecką ani wspólnej granicy, ani paktów nieagresji i umów koncyliacyjnych, ani nawet — stosunków dyplomatycznych. O praktycznym stosowaniu przepisów konwencji nie może zatem być mowy. Prócz tego, wobec zbiorowego udziału w niej państw Małej Ententy przy nieobecności Węgier i Bułgarji, zawarcie konwencji tej nie może być uważane jako akt wprowadzający odprężenie w stosunkach międzypaństwowych, do czego Polska wytrwale zmierza wogóle, a na odcinku środkowo-europejskim i południowo-wschodnim w szczególności.

Wreszcie w odróżnieniu od konwencji regionalnej posiadającej przede wszystkim znaczenie życiowe, konwencja generalna uznana być może co najwyżej za pewien akt polityczny, stanowiący wyraz określonej doktryny. Akt ten miał na celu pewnego rodzaju demonstrację w stosunku do Konferencji Rozbrojeniowej, na której sprawa określenia napaści była już i będzie jeszcze w przyszłości przedmiotem dyskusji.

Podpisanie konwencji z dnia 4 lipca w momencie, gdy dyskusja ta nie została bynajmniej ukończona i gdy, przeciwnie, ujawniła daleko idące rozbieżności stanowisk, stwarza rodzaj faktu dokonanego na podobieństwo rezolucji 5-ciu mocarstw z dnia 11 grudnia 1932 r., uchwalonej także „na marginesie” Konferencji Rozbrojeniowej.

Pozatem, konwencja z 4 lipca niema szans zgrupowania koło siebie takiej liczby państw, aby móc rościć pretensję do powszechności.

6 lipca przybył z Moskwy do Warszawy naczelnym redaktorem „Izwestij”, jeden z najwybitniejszych publicystów sowieckich, Karol Radek. Rewizytował on naczelnego redaktora „Gazety Polskiej”, posła Bogusława Miedzińskiego, który przed dwoma miesiącami bawił w Moskwie. Radek w podróży po Polsce zwiedził ważniejsze ośrodki kulturalne i przemysłowe. Największe znaczenie miała jego wizyta na Pomorzu. W Gdyni oglądał

szczegółowo chłodnię, łuszcarnię ryżu oraz urządzenia przeładunkowe, poczem objechał port na motorówce.

W rozmowie z przedstawicielem „Gazety Morskiej“, redaktor Karol Radek powiedział, co następuje:

„Dużo czytałem o Gdyni. Dopiero jednak bezpośrednie wrażenie powiedziało mi, jak wielkiej pracy dokonała Polska na Pomorzu. Rozwój Gdyni pokazał, że port ten nie był wymysłem, a potrzebą. Teraz port gdyński jest wielkim historycznym faktem, którego cofnąć nie można. Obrona dalszych warunków rozwoju Gdyni jest nie tylko obroną pokoju, ale i wielkiego rezultatu wielkiej pracy. Jestem przekonany, że Gdynia przyczyni się do wzmożenia stosunków między Związkiem Sowieckim a Rzeczpospolitą i serdecznie życzę Gdyni pomyślnego rozwoju“.

W księdze pamiątkowej w Magistracie redaktor Radek wpisał:

„Wielkie zwycięstwo pracy polskiej. Bodajby Gdynia wzmocniła dobre stosunki polskie ze Związkiem Sowieckim, oparte na wzajemnej pracy. Morze może łączyć“.

13 lipca, t. j. tego dnia, którego pisał redaktor Radek powyższe słowa, prasa hamburska ogłosiła komunikat, że z uwagi na groźną konkurencję, jaką koleje polskie stwarzają dla kolei niemieckich w dziedzinie taryf dla tranzytu czeskosłowackiego przez Gdynię, koleje niemieckie zdecydowały wprowadzić z dniem 20 lipca stawki i frachtowe, równe polskim stawkom frachtowym pobieranym od tranzytu z Czechosłowacji do Gdyni.

3-go lipca przybył do Warszawy prezydent Senatu Gdańskiego Dr. Rauschning oraz wiceprezydent Senatu i Senator Spraw Wewnętrznych Dr. Greiser celem złożenia oficjalnej wizyty Rządowi Polskiemu.

Według komentarza Gazety Polskiej z dn. 3 lipca, wizyta p. Rauschninga w Warszawie wskazuje dość wyraźnie, że nowy Prezydent Senatu Wolnego Miasta — ma zamiar zerwać z dotychczasową metodą bezustannego podtrzymywania stanu napięcia, niepokoju, sporu i walki stosowaną przez Senat poprzedni. Jest to stanowisko, które znajdzie w Polsce, zarówno w opinii publicznej, jak i wśród czynników rządowych, szczerze życzliwą ocenę. Zerwanie przez p. Rauschninga z dotychczasowym systemem pieniactwa, „ukłucia szpilek“ — stwarza właściwą atmosferę dla rokowań w sprawach wymagających załatwienia.

Wizyta p. Rauschninga jest wstępem do nowego etapu w stosunkach Polski z Gdańskiem. Wstęp zachęca do dalszej pracy. Jeśli p. Rauschning i reprezentowany przezeń Senat nadal iść będą po linii łączącej Gdańsk i Warszawę — dojście do porozumienia nie powinno być rzeczą trudną.

Zgodnie z przewidywaniami powyższego komentarza rozmowy polsko-gdańskie trwały przez cały lipiec aby znaleźć swe pomyślne i kompromisowe załatwienie w paraflowanym układzie z dnia 5 sierpnia b. r. Toczyły się one wokół następującego programu:

- 1) Prawa ludności gdańskiej z artykułu 33 konwencji paryskiej,
- 2) wykorzystanie portu gdańskiego przez Polskę,
- 3) sprawy gospodarcze,
- 4) sprawy podatkowe,
- 5) rozmaite sprawy związane z prowadzeniem spraw zagranicznych Gdańska przez Polskę,
- 6) sprawy sporne dotyczące Rady Portu.

Kompromisowy układ polsko-gdański z dnia 5 sierpnia będzie szerzej omówiony w następnym numerze „Polityki Narodów”.

Zapowiedziane przez Przedstawiciela Niemiec przy Lidze Narodów na 70-tej sesji Rady przedłożenie Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze całokształtu sprawy wykonania polskiej ustawy o reformie rolnej w odniesieniu do mniejszości niemieckiej, nastąpiło dnia 1 lipca b. r. przez wniesienie do Trybunału dotyczącej tej kwestii requête'y Rządu niemieckiego w powołaniu się na ustęp 3 art. 12 Małego Traktatu Wersalskiego i art. 40 Statutu Trybunału.

Skarga ta, odnosząca się do meritum sprawy, będzie w ciągu najbliższych miesięcy rozpatrywana przez Trybunał na podstawie memorjałów i kontrmemorjałów, które przedłożą Rządy niemiecki i polski.

Równocześnie z requête'ą wniósł agent Rządu niemieckiego prof. dr. Bruns, powołując się na art. 41 statutu Trybunału i art. 57 regulaminu, żądanie zarządzenia przez Trybunał środków zawieszających (demande en indication de mesures Conservatoires) aż do czasu rozstrzygnięcia sporu in merito.

Po wysłuchaniu w dniach 19, 20 i 21 lipca b. r. uwag replik prof. Bruns i dr. Tadeusza Sobolewskiego jako agenta Rządu polskiego, Trybunał wydał w dniu 29 lipca b. r. większością 9-ciu głosów orzeczenie, odrzucające żądanie niemieckie co do środków zawieszających.

Jak wynika z motywów orzeczenia, Trybunał odrzucił żądanie niemieckie, mające na celu wstrzymanie wykonania reformy rolnej w Polsce, z następujących powodów: Skarga niemiecka w sprawie wykonania reformy rolnej żądała stwierdzenia już dokonanych naruszeń Traktatu Mniejszościowego w szeregu konkretnych wypadków (w taki sposób przynajmniej Trybunał skargę niemiecką zrozumiał), podczas gdy żądanie mesures conservatoires dążyło do wstrzymania wszystkich czynności dotyczących wykonania reformy rolnej i odnosiło się do aktów mających być dokonaniem w przyszłości. Z tego powodu Trybunał uznał, że żądanie niemieckie wykroczyło poza granice sporu i temsamem stało się sprzecznym z art. 41 Statutu Trybunału.

Opinię odrębną przeciwną orzeczeniu wypowiedzieli sędzia Rolin — Jaquemyns (Belgja) oraz łącznie Schücking (Niemcy) i von Eysinga (Holandja). Sędzia Anzilotti (Włochy) przyłączył się do orzeczenia Trybunału, nie zgadzając się jednak z jego motywami, oraz stwierdzając, że orzeczenie Trybunału nie przesądza prawa Rządu niemieckiego do wniesienia nowej inaczej sformułowanej skargi oraz do wystąpienia powtórnie o zastosowanie mesures conservatoires, zgodnie z treścią nowej skargi.

10 lipca nastąpiło w Londynie paraflowanie nowego układu handlowego między Polską a Austrią. Ze strony austriackiej występował pełnomocnik do rokowań dr. Schüller.

Rokowania londyńskie doprowadziły do uzgodnienia znakomitej większości punktów nowej, polsko-austriackiej umowy handlowej, ujętej w formę bardzo szczegółową i obszerną. Obustronnie sporządzono listy taryf konwencyjnych, normujących stopień zniżek celnych dla eksportu polskiego do Austrii i austriackiego do Polski. Wiedeń przyznał zniżki cel przedewszystkiem dla polskich produktów rolniczych, obejmując niemi: nierogaciznę, cielęta, bydło rogате na ubój, konie rzeźne i szereg produktów zbożowych. W zamian za to Austrija uzyskała od Polski szereg zniżek celnych na swoje wyroby przemysłowe, a mianowicie na maszyny i aparaty w Polsce nie wyrabiane. W specjalnych przepisach umowa ustala procedurę stwierdzenia faktu niewyrabiania w Polsce maszyn, na których przywóz przyznane będą Austrii zniżki cel.

Nowa umowa normuje również szczegółowo sprawę eksportu węgla polskiego do Austrii i zabezpiecza Polsce stan posiadania na austriackim rynku węglowym oraz daje szereg gwarancyj co do przyszłej umowy węglowej. Przed podpisaniem umowy handlowej obie strony załatwią jeszcze kilka kwestyj, związanych z umową, co nastąpi w drodze dyplomatycznej między Wiedniem i Warszawą. Potem należy spodziewać się podpisania tej umowy.

Według komunikatu Iskry z dnia 11 lipca, trzeba podkreślić, że rokowania polsko-austriackie prowadzone były w atmosferze przyjaznej, pełnej wzajemnego zrozumienia i szczerzej chęci doprowadzenia do daleko idącego zacieśnienia stosunków gospodarczych obu krajów.

Dnia 7 lipca doszło w Londynie do paraflowania w warunków pożyczki angielskiej w wysokości 1 miliona 980 tysięcy funtów szterlingów, przeznaczonej na sfinansowanie elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego. Elektryfikacja ta ma być dokonana w ciągu 3 do 4 lat. Ta część instalacji, która ze względów technicznych nie może być dokonana w Polsce, będzie zamówiona w Anglii.

Ze strony polskiej paraflowania dokonał podsekretarz stanu Ministerstwa Skarbu p. Adam Koc, zaś w imieniu grupy angielskiej pp.

Nelson z ramienia English Electric Co. oraz Richardson z ramienia Metropolitan Vickers Co. Niezależnie od powyższej pożyczki, grupa angielska poczyni również poważne inwestycje w dwóch przedsiębiorstwach polskich, które pokrywać mają zwiększone zapotrzebowanie prądu dla celów powyższej elektryfikacji, a mianowicie w pruszkowskiej elektrowni i w P. T. E. Inwestycje te wyniosą około 25 milionów złotych.

Organ angielskich kół bankowych i handlowych, The Financial Times, w numerze z dnia 12.VII. w normalnem sprawozdaniu giełdowem przynosi wiadomość o spadku kursów akcji większości przedsiębiorstw angielskich i o podniesieniu się o 7% kursu akcji The English Electric Co. Ltd.

„The Financial Times“ pisze: wiadomość o zawarciu umowy The English Electric Co. Ltd. z kolejami polskimi wpłynęła na zainteresowanie się akcjami tego towarzystwa i spowodowała zwyżkę ich kursów o 6 pensów, do 7 szylingów i 9 pensów.

Jak wynika z tej wiadomości, angielski rynek finansowy ocenia fakt wejścia jednego z towarzystw przemysłowych angielskich w stosunki z Polską, jako poczynanie pozytywne tego towarzystwa i daje temu wyraz w zwyżce kursów jego akcji. Jak wiadomo, The English Electric Co. Ltd. jest jednym z towarzystw, które parafawoło układ z kolejami polskimi w sprawie elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego.

27 lipca zamknięto obrady wszechświatowej Konferencji Ekonomicznej i Monetarnej w Londynie.

Końcowe posiedzenie rozpoczęto od wysłuchania sprawozdań komisji i referentów. Następnie przemawiał Prezes Konferencji, Premier Colijn, który nie zawahał się przed użyciem mocnych słów, stwierdzając, że rezultaty 7-tygodniowych narad londyńskich, do których z wielu stron przywiązywano nawet daleko idące nadzieje — muszą stanowić niezaprzeczalne rozczarowanie.

Oceniając nastroje pokonferencyjne, należy zauważyć, że niewątpliwie będą czynione wysiłki, aby wskrzesić obrady. Mac Donald nazwał akt zamknięcia Konferencji przerwą, a nie finałem. Inni mówcy również usiłowali zatrzeć wrażenie zupełnego fiasca, wskazując na pracę Konferencji, jako na wstęp do porozumienia, które nastąpi w pomyślnych okolicznościach. Niepodobna było jednak ukryć, że Konferencja nie osiągnęła swego celu. Pod tym względem pobiła rekord wszystkich dotychczasowych nieudanych prób wspólpracy międzynarodowej. Natomiast orędzie Prezydenta Roosevelt'a nawoływało do zgody i harmonji, mimo, iż Ameryka ponosi dużą odpowiedzialność za niepowodzenie Konferencji, gdyż ustami swego Szefa odmówiła stanowczo stabilizacji dolara.

Konferencja została odroczone bezterminowo. Nawet jej biuro nie zdobyło się na oznaczenie daty, kiedy się samo zbierze.

Z okazji zakończenia konferencji przedstawiciel agencji Iskra zwrócił się do przewodniczącego Delegacji Polskiej, *wice ministra Adama Kocza* z prośbą o ogólne scharakteryzowanie nieudanej Konferencji.

Niezaprzeczenie Konferencja była bardzo ciekawym eksperymentem obradowania w tak licznym gronie obejmującym przedstawicieli prawie setki państw — powiedział minister Koc. Nie osiągnięto jednak na tej konferencji rezultatów, mogących mieć bardziej konkretne znaczenie — rezultatów, jakich spodziewano się w niektórych kołach międzynarodowych, a szczególnie wśród jej organizatorów.

Jednakże trzeba wskazać, że obrady nie pozostaną bez śladu, jako że w ich toku wyjaśniono szereg problemów z punktu widzenia poszczególnych narodów, lub grup narodów. W Londynie zarysowała się możliwość zbliżenia gospodarczego na węższych terenach. 6 państw kontyngentu europejskiego, a wśród nich i Polska, podpisało w Londynie deklarację o utrzymaniu parytetu złota, co w konsekwencji stworzyło współpracę banków centralnych tych państw oraz otwiera możliwość bliższej kolaboracji w dziedzinie ekonomicznej. Jest to dorobek bardzo pozytywny, gdyż porozumienie nie tylko stawia tamę dalszemu rozkładowi walutowemu świata, lecz stwarza także ośrodek zdrowej współpracy gospodarczej, która może promieniować na coraz to szersze tereny. Dał temu przekonaniu szczególnie wyraz p. Georges Bonnet, minister skarbu Francji, państwa, które stoi na czele „bloku złotego”.

Podpisanie Paktu Czterech nastąpiło w Rzymie 15 lipca.

Przed podpisaniem miał miejsce pewien incydent, wywołany opozycją Niemiec w sprawie not, wystosowanych przez Francję do rządów Małej Ententy.

Ambasador niemiecki w Rzymie złożył bowiem z polecenia swego rządu w połowie czerwca rządowi włoskiemu notę z energicznym sprzeciwem w tej sprawie. Mussolini zaniepokojony, że fakt ten może utrudnić podpisanie Paktu Czterech, nie udzielił Niemcom żadnej odpowiedzi i nie zakomunikował wcale treści tej noty rządowi francuskiemu i angielskiemu, i użył tylko swych wpływów w Berlinie, aby ułagodzić rząd niemiecki.

Wynikiem tych starań włoskich była nowa nota niemiecka, złożona przez Ambasadora niemieckiego w Rzymie dnia 1 lipca b. r., łagodniejsza w tonie i w treści, która cytując oświadczenia, poczynione przez Francję wobec Małej Ententy w sprawie procedury, związanej ze stosowaniem art. 19 Paktu Ligi Narodów, zapytuje, jak odnosi się do nich rząd włoski. W odpowiedzi na tę ostatnią notę rząd włoski miał jakoby stwierdzić, że nie miał zastrzeżeń przeciwko temu, aby rząd francuski w stosunku do swych sojuszników zapowiedział kategorycznie, że zajmie takie, czy inne stanowisko w razie praktycznego wypłynięcia sprawy stosowania procedury z art. 19 Paktu Ligi, że jednak rząd włoski ze swej strony zająłby w danym

razie stanowisko solidarne z rządem niemieckim w tej sprawie. Odpowiedz tę, nieco sybilliczną, miał rząd niemiecki uznać za wystarczającą dla siebie.

Rząd francuski wyznaczył na stanowisko *Ambasadora francuskiego w Rzymie*, dotychczasowego Ambasadora w Turcji, *p. de Chambrun*, który będzie urzędowo mianowany, jak tylko zostanie uzyskane *agrément* rządu włoskiego.

Wybór ten jest rezultatem zwycięstwa wpływów *Quai d'Orsay* przeciwko tendencjom obsadzenia głównych Ambasad przez polityków, nie należących do służby zagranicznej. W danym wypadku *p. de Chambrun* został desygnowany po ostrej walce ze zwolennikami senatora *Réné Besnard*, któremu jednak zaszkodziła ta okoliczność, że był wciągnięty w słynną aferę bankiera *Oustric'a*. Mimo, że wyrok Sądu Senackiego *p. Besnard'a* ze wszystkich zarzutów oczyścił, jednak pozostało wspomnienie jego stosunków, jako adwokata, ze słynną grupą spekulacyjną *Oustric-Gualino*. Na decyzji francuskiej Rady Ministrów zaważyła też — być może — niechęć do kontynuowania w Rzymie tradycji *p. de Jouvenel'a*, który podporządkowawszy się wpływowi Premiera *Mussoliniego*, z nadzwyczajną natarczywością wywierał presję na swój rząd w kierunku ustępstw na rzecz Italji, przyczem nie cofał się przed inspirowaniem na własną rękę prasy francuskiej w sensie przekraczającym intencje *Quai d'Orsay*.

Ambasador *de Chambrun* należy do czołowych przedstawicieli dyplomacji francuskiej. Przeszedłszy przez najważniejsze placówki, zarówno europejskie jak i zamorskie, orjentuje się dokładnie w światowej grze dyplomatycznej. Na ostatniej swej placówce w Turcji pracował usilnie nad utrwaleniem dobrych stosunków między Francją a Turcją i doprowadził do podpisania nowego traktatu francusko-tureckiego.

Dotychczasowy Minister Wojny, *gen. Pietro Gazzera*, ustąpił ze swego stanowiska, a tekę Ministra Wojny objął *Mussolini*. W ten sposób szef rządu włoskiego dzierży obecnie w swych rękach poza Prezydjum cztery najważniejsze resorty ministerjalne, a mianowicie sprawy wewnętrzne, sprawy zagraniczne, korporacje (przemysł, handel, praca) i wojnę, oraz zastępuje czasowo w kierownictwie Ministerstwa Aeronautyki nieobecnego generała *Italo Balbo*. Równocześnie nastąpiła zmiana na stanowisku Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Wojny, a mianowicie miejsce *Dep. Angelo Maneresi* zajął bardzo popularny w wojsku jeszcze z czasów wielkiej wojny *gen. Baistrocchi*.

O zmianach w kierownictwie Ministerstwa Wojny mówiono już oddawna, wiążąc tę sprawę z projektami unifikacji trzech Ministerstw: Wojny, Marynarki i Aeronautyki w jeden resort Obrony Narodowej. Na przeszkodzie temu stała jednak wpływowa osobistość *gen. Italo Balbo*. Możliwe jest, że zastąpienie *gen. Gazzera* przez samego *Mussoliniego* jest zapowiedzią powrotu do tej koncepcji, podobnie jak

ustanowienie przez Radę Ministrów godności „Marszałka Powietrza“, równoznacznego z „Marszałkiem Włoch“ dla armji lądowej i „Wielkim Admirałem“ dla floty — w przewidywaniu nadania tej nowej godności gen. Balbo.

Pakt przyjaźni pomiędzy Włochami a Rumunją, przedłużono ponownie, w drodze wymiany not, na dalsze sześć miesięcy, t. j. do 18 stycznia 1934 r., w przypuszczeniu, że w ciągu tego czasu — w zależności od rozwoju stosunków włosko-francuskich — uda się zapewne odpowiednio przystosować pakt włosko-rumuński do zmienionych potrzeb. Wówczas możliwe jest, że jesienią r. b. stałby się aktualny w związku z tem przyjazd do Rzymu Ministra Titulescu.

Z dniem 1 sierpnia upływa *umowa handlowa włosko-rumuńska*, gdyż rząd włoski nie chciał jej przedłużyć z racji zawartego w niej zobowiązania zakupu kukurydzy rumuńskiej, które jest mu obecnie nie na rękę. Przewidując możliwość chwilowych koncesyj na tym punkcie, Rumunja liczy się jednakże z możliwością krótkiej prolongaty umowy handlowej, któraby pozwoliła we wrześniu rozpocząć rokowania o jej rewizję.

Wiadomości o mającem nastąpić, na skutek sugestji Hendersona, spotkaniu Premiera Deladier z Kanclerzem Hitlerem, nie znajdują potwierdzenia. Na Quai d'Orsay stwierdza się, że rząd francuski dowiedział się o sugestji p. Hendersona z gazet i że sprawę tę dla strony francuskiej dotychczas należy uważać za nieistniejącą. Henderson, który w wykonaniu misji powierzonych mu przez Konferencję Rozbrojeniową stara się zbliżyć spreczne punkty widzenia rządów co do kwestji rozbrojenia, działa zupełnie samodzielnie — tak, że omawiana sugestja jest wyłącznie jego własną ideą. Na Quai d'Orsay zaprzecza się również, by rząd angielski poparł projekt spotkania szefów rządu Francji i Niemiec, wysunięty przez Prezesa Konferencji Rozbrojeniowej.

Rozmowy przeprowadzone ostatnio na terenie francuskim przez Hendersona określane są w Paryżu jako czysto informacyjne i mające na celu wyświetlenie granic możliwych ustępstw Francji w dziedzinie rozbrojenia przy obecnych warunkach.

Następnie Henderson odwiedził szereg innych stolic (Berlin, Rzym), gdzie przeprowadził podobne sondaze.

Z podróży swych Henderson właściwie nic nowego nie przywiózł. Mógł on jedynie bardziej sprecyzować punkt widzenia niemiecki, gdyż czynniki decydujące Niemiec z Kanclerzem Hitlerem na czele miały zmienić dotychczasową swą taktykę, polegającą na trzymaniu się formuł nieokreślonych, na zupełnie konkretne sprecyzowanie swych postulatów. W świetle tych precyzji główna różnica między Niemcami a Francją polegałaby na tem, że *Francja pragnęłaby uzyskać 4 lata rozejmu zbrojeń*, w ciągu których państwa nie

mające ograniczeń w tej dziedzinie zobowiązałyby się do niepowiększania swych sił wojennych. W tym czasie zaś Niemcy nie mogłyby zmienić dotychczasowego stanu rzeczy. Gdyby po tych czterech latach, w ciągu których działałaby ścisła kontrola międzynarodowa, nastąpiła pożądana pacyfikacja stosunków i aparat kontrolny działałby sprawnie, nastąpiłby nowy okres czteroletni, w ciągu którego stopniowo całkowite równouprawnienie również i co do ciężkiego materiału wojennego mogłoby być przeprowadzone. Strona natomiast niemiecka żąda całkowitej równości zbrojeń dla Niemiec najdalej w ciągu 5 lat.

5-go lipca w Izbie Gmin odbyła się debata nad budżetem spraw zagranicznych. W toku dyskusji zabrał głos Sir Austin Chamberlain i oświadczył, że Wielkiej Brytanji trudno jest utrzymywać przyjazne stosunki z Niemcami, które ze swej polityki usunęły wszelkie idee, na jakich podstawowo opiera się Wielka Brytania. To co rząd Hitlera stosuje wobec samych Niemców wystarczy, aby groziło niebezpieczeństwem nie tylko w Rzeszy, ale i poza jej granicami. W tym stanie umysłów, jaki dziś panuje w Niemczech i jaki ujawniają hitlerowcy przy każdej sposobności, rozbrowienie nie jest możliwe i nikomu nie można brać za złe, jeżeli się nie chce rozbroić, albowiem kto się rozbiera ten tylko ułatwia Niemcom przygotowanie się do przyszłego ataku.

Przywódca stronnictwa robotniczego Lansbury, nawiązując do sprawy równouprawnienia militarnego, wskazał, iż obecne nastroje nowych Niemców szkolących zupełnie jawnie całą młodzież w rzemiośle wojennym i przygotowujących się mniej lub więcej jawnie do wojny odwetowej w niczem nie mogą usprawiedliwić oficjalnego przyznania Rzeszy zasady równouprawnienia militarnego.

Gabinet angielski polecił Ministrowi Rolnictwa niedopuszczyć do wykonania umowy, zawartej między Ministerstwem Reichswehry a angielskim Towarzystwem budowy aeroplanów, a przewidującej budowę 60 aparatów bojowych, podobnych do tych, jakie w roku ubiegłym dostarczone zostały Belgji. Minister Rolnictwa wykonał otrzymane polecenie i dzięki jego naciskowi umowa została zerwana.

Znany rzeczoznawca wojskowy, pułk. armji brytyjskiej, Lidell-Hart ogłosił dłuższy artykuł o ponownym uzbrojeniu się i ćwiczeniach armji niemieckiej, podkreślając, że Niemcy nie szczędzą niczego, aby swój aparat wojskowy doprowadzić do doskonałości. Zupełnie otwarcie ignorują artykuł 177 traktatu pokojowego, organizując młodzież grupami dla celów wojskowych. Reichswehra stanowi potężne kadry, które mają do dyspozycji w półwojskowych związkach i w milicji hitlerowskiej pod dostatkiem materiału ludzkiego, przewyższającego miljon zorganizowanych ludzi. Przy zastosowaniu metod

intensywnego ćwiczenia w czasie wojny surowy materiał ludzki może być przysposobiony w ciągu 6 tygodni.

Jasnym jest, zdaniem wojskowego rzeczoznawcy, że milion ludzi obecnie wystarczyłoby w razie wojny na pierwszy okres 6 tygodni, dopóki świeżo wyćwiczony rekrut niemiecki, nie zajmie linii frontu. Ale dla każdego, który rozumie istotę przewagi mechanicznej siły ogniowej nad siłą ludzką, liczebność armji niemieckiej wywołuje mniejsze obawy, aniżeli jej uzbrojenie. Bez ciężkiej artylerji, bez tanków i samolotów wojennych armja taka miałaby małe szanse podjęcia korzystnej ofensywy przeciw Francji, z drugiej jednak strony armja taka mogłaby zniemacka przekroczyć granicę Polską i wpaść do „korytarza“, trzymając się tam jakiś czas.

Najbardziej pewnym i przekonywującym dowodem postępów niemieckich w zakresie ponownego uzbrojenia jest stosunek wydatków w budżecie wojskowym, przeznaczonym na wyposażenie pod względem *materjału wojennego*. W roku 1931 Niemcy wydały na ten cel 6 milionów funtów, co stanowi prawie 60% tego, co Niemcy wydały na zaopatrzenie pod względem materjału armji niemieckiej w r. 1913, aczkolwiek armja ta była 5 razy większa.

Pułkownik Lidell-Hart stwierdza, że wydatki na materiał wojenny w stosunku do jednego żołnierza, są obecnie w armji niemieckiej czterokrotnie większe, niż były w okresie armji przedwojennej, którą wszyscy uważali za najświetniejszy aparat na świecie. Ten stosunek wydatków jest dziwny, jeżeli chodzi o armję, która nie powinna posiadać najbardziej kosztownego materjału, a mianowicie armat i tanków.

Należy zanotować wielkie ożywienie w tak zwanym przemyśle inwestycyjnym, pod którą to nazwą kryje się *niemiecki przemysł wojenny*. Ilość zatrudnionych wzrosła znacznie, dochodząc w niektórych wypadkach do 50%. Niemieckie fabryki materiałów wybuchowych, są tak przeładowane zamówieniami, że nie mogą im podolać. Ostatnio zanotowano również znaczne zwiększenie produkcji w niemieckim przemyśle chemicznym.

Wiadomości o ożywieniu w przemyśle wojennym Rzeszy wywołały wielkie zainteresowanie zagranicą, która komentuje je, jako widoczny dowód zbrojeń niemieckich.

20 lipca w Citta del Vaticano został podpisany *konkordat* pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Stolicą Apostolską, przez von Papena i Kardynała Pacelli.

Wicekanclerz Rzeszy w wywiadzie z korespondentem specjalnym kilku większych dzienników niemieckich oświadczył, że dopiero rząd narodowych Niemiec potrafił stworzyć odpowiednią platformę dla owocnej współpracy między kościołem a państwem.

Wicekanclerz podkreślił następnie, że Watykan bez wahania przystąpił do zawarcia konkordatu z nowymi Niemcami w przekonaniu, że kościół musi udzielić pomocy każdemu, kto podejmie walkę z bolszewizmem i bezbożnictwem.

W zawarciu konkordatu i Paktu 4-ech w stolicy faszystowskich Włoch wicekanclerz widzi wreszcie dowód, że z Niemiec i Włoch wyszły idee, na których oprze się budowa nowej Europy. Okoliczności te przyczynią się do zacieśnienia węzłów duchowych między obu krajami.

22 lipca kanclerz Hitler wygłosił przez radio mowę, w której uzasadniał konieczność współdziałania między państwem, a kościołami chrześcijańskimi. Wzajemnie za ochronę, której kościoły w Niemczech żądają od państwa — mówił kanclerz — muszą one ze swej strony udzielić mu koniecznego poparcia. Podobnie jak państwo nie może być obojętne wobec zjawisk o charakterze religijnym — tak i kościołowi nie wolno patrzeć obojętnie na dokonywujące się w życiu politycznym i narodowym przemiany. Tylko naiwny może sądzić, że zwycięstwo bolszewizmu nie wpłynęłoby na położenie kościoła. Pozostawienie kościołowi walki z bolszewizmem nie zdołałoby powstrzymać rozwoju komunizmu, o ile nie przeciwdziałałby mu ruch narodowo-polityczny. Pierwszy krok w tym kierunku uczynił kościół katolicki w umowach laterańskich wobec faszyzmu. Podpisanie konkordatu między Rzeszą Niemiecką, a Watykanem jest drugim równie wyraźnym krokiem.

Kanclerz Hitler wyraził życzenie, aby stosunki między państwem narodowo socjalistycznym, a kościołem ewangelickim zostały w podobny sposób unormowane.

Gazeta węgierska „Pesti Naplo“ w korespondencji z Warszawy p. t. „Tajemnice niemieckiego konkordatu — Niemcy nie mają prawa mianować biskupów, ani zakładać nawet veta“ — pisze, że w Polsce, która jest najsilniejszą twierdzą katolicyzmu na Wschodzie, konkordat miał wywołać wielką sensację i niezadowolenie. Sądzono bowiem, że jest on kapitulacją Watykanu przed coraz mocniejszym Hitlerem. Wówczas Watykan zamieścił uspakajający artykuł w „Osservatore Romano“, wskazujący na fakt, że Watykan nie zrezygnował w konkordacie ze swych praw moralnych i materialnych. Również pod wpływem Stolicy Apostolskiej ukazał się uspakajający artykuł w jednej z opozycyjnych gazet polskich. Wystąpienia powyższe uspokoiły opinię polską, która, zdaniem gazety węgierskiej, obecnie sądzi, że hitlerowcy nie będą mogli i nie będą chcieli dotrzymać nałożonych na nich zobowiązań, co postawi Watykan przed nową sytuacją.

Układ z Francją, przyznający Austrii preferencję celną dla 15.000 wagonów drzewa tarte go przez obniżenie stawki o 5 fr. fr. za 100 kg., napotkał w senacie francuskim na trudności. Mimo bowiem gorącego apelu sprawozdawcy komisji zagranicznej senatu, w którym wskazał na momenty polityczne w grę wchodzące i na obowiązek Francji dopomożenia Austrii, plenum senatu nie przyjęło w drugim czytaniu przedłożenia rządowego, lecz na żądanie grupy senatorów zastępują-

cych interesy francuskich właścicieli lasów i przemysłowców drzewnych, odesłało umowę do komisji rolniczej, która sprawy nie załatwiła, gdyż tymczasem sesję senatu zamknięto z powodu feryj.

Wiadomość o tem wywołała w austriackich kołach zainteresowanych bardzo silne niezadowolenie — zwłaszcza, że przed kilkoma tygodniami Francja wprowadziła bardzo uciążliwą dla importu drzewa zagranicznego takse licencyjną, w wysokości 80 fr. za tonnę. Los, który spotkał austriacko-francuski preferencyjny układ drzewny jest też dla rządu austriackiego, niemiłą niespodzianką, ponieważ po uchwaleniu umowy we francuskiej Izbie deputowanych spodziewano się, że przyjęcie jej w senacie będzie raczej formalnością. Jeszcze niedawno kanclerz dr. Dollfuss na jednym zebraniu organizacji rolniczych i leśniczych zapowiadał szybkie wejście w życie wspomnianej umowy, co dla austriackiego przemysłu drzewnego byłoby rekompensatą w chwili niemal zupełnego zamknięcia rynku niemieckiego.

Uchwała senatu francuskiego zeszła się z wiadomością o definitywnej decyzji co do sfinalizowania sprawy pożyczki lozańskiej i wyłożenia jej do subskrypcji już w krótkim czasie. Efekt polityczny tego ostatniego faktu byłby niewątpliwie o wiele silniejszy, gdyby równocześnie Francja zatwierdziła umowę drzewną, zdając sobie sprawę z tego, że problem wywozu drzewa jest dla zachodnich dzielnic Austrii, t. j. bezpośrednio zagrożonych inwazją propagandową hitleryzmu — kwestją bezwzględnie życiową.

Na początku lipca nastąpiło pod wrażeniem dwóch zająć poważnie bardzo silne zaostrzenie zatargu między Austrią a Niemcami, tak że obecnie, mimo oświadczeń członków rządu austriackiego o gotowości Austrii utrzymywania jaknajlepszych stosunków z Rzeszą, stosunki te faktycznie są gorsze, niż kiedykolwiek.

Pierwszem z tych zająć była sprawa artykułu, ogłoszonego 4 lipca w berlińskiej „Aussenpolitische Korrespondenz“, która jest wydawnictwem biura Wolffa. Artykuł był formalną ofertą ugody i w tym też duchu został przez austriackie koła rządowe zrozumiany. Zaznaczyć przytem wypada, że najkorzystniejsze wrażenie wywołał w sferach chrześcijańskich fakt, że artykuł wspomnianej korespondencji, nawiązując do politycznego programu Dr. Seipla, zawierał m. in. twierdzenie, że rząd Dollfussa, który zawsze przyznaje się do zasad politycznych Dr. Seipla, położył istotnie znaczne zasługi około podniesienia autorytetu państwa i około polepszenia sytuacji gospodarczej Austrii. „Aussenpolitische Korrespondenz“ dała wyraz nadziei, że uda się może nareszcie umożliwić porozumienie między rządem a przywódcami ruchu narodowo-socjalistycznego, który ogarnął już jedną trzecią część ludności austriackiej. Artykuł ten, wydrukowany w całości przez austriacką „Politische Korrespondenz“, którą posługuje się rząd austriacki przy ogłaszaniu swych najważniejszych komunikatów, stał się naturalnie przedmiotem ożywionej

dyskusji. Większość pism wiedeńskich powitała go z wielką nieufnością, ale oficjalny organ chrześcijański „Reichspost” z dziwną skwapliwością natychmiast przyjął ofertę niemiecką, zamieściwszy artykuł p. t. „Ein anderer Ton”, w którym zaznacza, że porozumienie byłoby możliwe pod warunkiem zupełnej reorganizacji austriackiego stronnictwa narodowo-socjalistycznego oraz gwarancji, że stronnictwo na przyszłość stanie zupełnie na gruncie państwowym i wyrzeknie się wszelkich akcji jakoteż sposobów walki, nie dających się pogodzić z ideologią austriacką. Słowem „Reichspost” wzięła całkiem na serio propozycję niemiecką i odpowiedziała na nią w duchu przychylnym. Już w dwa dni potem jednakowoż oficjalna niemiecka agencja telegraficzna Conti (również wydawnictwo filjalne biura Wolffa) wydała komunikat stwierdzający, że ów artykuł „Aussenpolitische Korrespondenz”, który był sprawozdaniem z Wiednia, oddaje jedynie prywatne zapatrywanie wiedeńskiego sprawozdawcy i że zapatrywanie to bynajmniej nie jest zgodne ze stanowiskiem berlińskich kół urzędowych. Oświadczenie to wywołało w Austrii oczywiście sensację nie mniejszą, niż sama oferta, a w dodatku bardzo zrozumiałe rozgoryczenie, które znalazło wyraz nie tylko w podrażnionych artykułach prasy, ale także w bardzo ostrych enuncjacjach poszczególnych członków rządu.

Drugim powodem zaostżenia była *agitacyjna mowa Habichta*, wygłoszona w radio monachijskiem, zawierająca ostre wypady przeciw Austrii. Rząd austriacki założył z tego powodu w Berlinie formalny protest, a równocześnie austriackie stowarzyszenia radiowe „Ravag” zaprotestowały w Genewie u Międzynarodowego Związku Stowarzyszeń Radiowych. Mimo to w Niemczech w dalszym ciągu wygłasza się mowy podobnie nienawistne, w których członkowie rządu austriackiego stale są posądzani o zdradę narodową. Prócz tego prasa hitlerowska w Rzeszy podjęła znów ostrą kampanję przeciw Austrii, rozsiewając pogłoski o prześladowaniu hitlerowców, niepokojach i rozruchach w Austrii. Równoległe z tą kampanją prasy niemieckiej, hitlerowcy austriaccy podjęli bardzo perfidną akcję podziemną. Rozsyła się masowo anonimowe listy, wzywające adresatów, aby nie subskrybowali nowej pożyczki austriackiej, rozpisano konkurs na najbardziej uszczypliwy dowcip przeciw rządowi austriackiemu i rozsyła się odezwy wzywające desperatów, którzy chcą popełnić samobójstwo, aby wprzód starali się pozbawić życia kilku najniebezpieczniejszych przeciwników hitleryzmu. Wobec tego rozgoryczenie w obozach antyhitlerowskich wzrasta z dnia na dzień. Członkowie rządu z tych faktów wyciągnęli logiczne konsekwencje i we wszystkich swych enuncjacjach coraz energiczniej potępiają sposoby walki narodowych socjalistów, oświadczając, że niema mowy o żadnych kompromisach z temi żywiołami antypaństwowymi.

P o d r ó ż P r e m j e r a G ö m b ö s a d o W i e d n i a
w dniu 9 lipca b. r., pomimo, że nastąpiła dość nieoczekiwanie i bez uprzedniej zapowiedzi, jednak przygotowana była starannie. W prze-

ciwieństwie do tego, co miało miejsce podczas wizyty berlińskiej, tym razem towarzyszyli Premierowi dyrektor departamentu politycznego M. S. Z. i szef biura prasowego Prezydium Rady Ministrów.

Wydać się, że jadąc do Wiednia na zaproszenie Dollfussa z „re-wizytą” (już trzecią od czasu kilkogodzinnej nieformalnej bytności austriackiego kanclerza w Budapeszcie zeszłej zimy) — gen. Gömbös przedsięwziął ten krok w konsekwentnie prowadzonej akcji, zmierzającej do złagodzenia wrażeń w związku z jego podróżą do Niemiec. Wizyta Gömbösa w Wiedniu miała raczej kordyjny niż pracowity przebieg, nie posiadając konkretniejszych celów poza chęć dania osobistej satysfakcji Dollfussowi i odzyskania względów Mussoliniego. To też na pierwszym miejscu wszelkich urzędowych, czy prasowych enuncjacji o wizycie wiedeńskiej występuje podkreślenie harmonii i przyjaźni, istniejące między obu krajami, a wynikającej zarówno z tradycji historycznej, jak ze współczesnego politycznego i gospodarczego położenia.

W trakcie rozmów swych z kanclerzem Dollfussem premier węgierski miał poruszyć trzy kategorie zagadnień. Pierwszą były interesujące oba państwa sprawy gospodarcze, ujęte elastycznymi formułami węgiersko-austriackiego traktatu handlowego, wymagającymi stałej wymiany poglądów. Premier Gömbös dał wyraz przekonaniu o konieczności znalezienia wyjścia z tendencji autarchicznych i wspomniał znowu o możliwościach regionalnej konferencji gospodarczej środkowo-europejskiej. Podstawą prac podobnego zjazdu byłaby ustalana i zadowalająco rozwijająca się współpraca gospodarcza węgiersko-austriacka przy równoczesnej niechęci obu narodów do związania się unją celną lub ściślejszym związkiem politycznym. Ponadto konferencja taka sparaliżowałaby próby oddzielnego wciągnięcia jednego z państw do gospodarczego organizmu Małej Ententy.

W dziedzinie politycznej premier Gömbös miał podkreślić konieczność stałego kontaktu obu państw, „przeciwko którym, lub poza którymi *nikt* nic zdziałać nie zdoła w Europie Środkowej”.

Trzecim tematem rozmów była kwestja turystyki węgierskiej do Austrii. Podkreślenie tej sprawy nabiera szczególnego znaczenia w świetle niemieckiego zakazu wyjazdu do Austrii.

Podróż premiera Gömbösa w towarzystwie Ministra Spraw Zagranicznych Kany do Rzymu miała na celu poprawienie nadwyżęzonych berlińską wizytą stosunków z Austrią, a przede wszystkim z Włochami.

Wyjazd premiera poprzedziła inspirowana przez węgierskie M. S. Z. akcja prasowa, zmierzająca do wykazania, że Węgry mimo wszystko nie straciły wiary w przyszłe rezultaty Paktu 4-ech. Dla niektórych gazet, np. „Pester Lloyd'u” wyniknął rodzaj autopolemiki, w trakcie której zwalczano w artykułach argumenty i poglądy dotychczasowe.

Przebieg rozmów rzymskich niewątpliwie nie usprawiedliwiał naglających okoliczności, w których nastąpił wyjazd premjera. W wygłoszonym przez radio przemówieniu gen. Gömbös poprzestał na ogólnikach o przyjaźni, łączącej Włochy i Węgry. Okoliczność, że zaraz potem mówił o rosnącej serdeczności stosunków z Austrią, o Niemczech wspominając jedynie w paru słowach i bardzo chłodno, pozwala przypuszczać, że w Rzymie starano się nakłonić Węgrów do takiego ukształtowania stosunków w Wiedniu, na jakie przynajmniej obecny rząd węgierski nie pójdzie.

Co się tyczy wyjazdu węgierskiego Ministra Handlu, Fabiny'ego, do Rzymu, to przypuszczać należy, iż otrzymał on jakieś ustępstwa, dotyczące ułokowania tegorocznej, znacznej nadwyżki eksportowych węgierskich płodów rolnych, a przedewszystkiem pszenicy.

Naogół odnosi się wrażenie, że Mussoliniemu nie udało się nakłonić Gömbösa do dualizmu węgiersko-austriackiego, choć koncepcja ta budzi w Budapeszcie większe zaufanie, niż francuski plan 5-u państw naddunajskich.

Co się tyczy stosunków wewnętrznych na Węgrzech, to należy podkreślić fakt rozszerzenia uprawnień regenta. Parlament uchwalił w dniu 7 lipca projekt ustawy o rozszerzeniu prerogatyw Horty'ego. Cała Izba z wyjątkiem 2 legitymistów, znanego posła Zsilina i socjalidemokratów głosowała za projektem ustawy. Premier Gömbös oświadczył przed załatwieniem debaty, że regent może z chlubą spojrzeć na swą dotychczasową działalność. Izba urządziła burzliwą manifestację na cześć regenta. Uchwała parlamentu jest dowodem, że nastroje legitymistyczne są bardzo słabe w węgierskich kołach parlamentarnych. W myśl uchwalonej ustawy, regent otrzymał wszystkie prawa, przysługujące królowi.

Już w r. 1924, po uznaniu Sowietów przez Włochy przed innymi mocarstwami, rząd włoski poruszył z przedstawicielem Sowietów myśl paktu włosko-sowieckiego, o czym wspominał później Mussolini w swym exposé senackim z roku 1928. W tymże roku nastąpiło spotkanie Grandi'ego z Litwinowem w Medjolanie, podczas którego Minister Grandi oświadczył wszelako, że ówczesna konjunktura polityczna nie sprzyjała podjęciu tej myśli. Ostatnio jednak Mussolini w rozmowie przeprowadzonej 28 maja b. r. z Ambasadorem Sowieckim Potiomkinem zaznaczył, że gotów byłby powrócić do tej sprawy i że jeśli rząd Z. S. R. będzie takiego samego zdania — to uważałby zawarcie paktu włosko-sowieckiego za rzecz nie tylko możliwą, ale i pożyteczną.

W Moskwie rozważano propozycję Mussoliniego i postanowiono z niej skorzystać — jako, że odpowiada obecnym tendencjom polityki sowieckiej asekurowania się przeciwko Niemcom hitlerowskim. Zdaniem sfer sowieckich, interes Włoch w tej sprawie tłumaczy się chęcią wykazania przed światem, że ani Pakt 4-ech, jako instrument pokoju, ani sympatje faszystowsko-hitlerowskie nie kępają Włoch

w kultywowaniu jaknajlepszych stosunków z innymi mocarstwami, w szczególności z Z. S. R. R. W związku z powyższem, Potiomkin otrzymał w Moskwie szczegółowe instrukcje i nawet pełnomocnictwo do ewentualnego podpisania Paktu z zaleceniem jednakże akcentowania, że inicjatywa w tym względzie wyszła ze strony włoskiej. To ostatnie tłumaczy się obawą Sowietów, by Włochy — widząc ich gotowość i zainteresowanie sprawą, oraz płynącemi z niego korzyściami politycznymi, nie próbowały w ostatniej chwili targować się na marginesie tej negocjacji o jakieś koncesje gospodarcze.

Jak słyhać, strona sowiecka złożyła już rządowi włoskiemu gotowy projekt sowiecki paktu, jako podstawę do ewentualnych dalszych rokowań. Mussolini w zasadzie wyraził zgodę na przyjęcie tego projektu za podstawę rokowań, zastrzegając wszakże uprzednie gruntowne przestudjowanie go przez Ministerstwo, co jest obecnie w toku, i w związku z czem zapewne wezwany został z Moskwy Ambasador Attolico. Projekt ten ma nosić tytuł: *Pacte de non-agression et de neutralite* i w gruncie rzeczy nie odbiega od paktu francusko-sowieckiego, z tą jednakże różnicą, że z uwagi na stosunki włosko-sowieckie, które w przeciwieństwie do francusko-sowieckich nie ulegały jakimś poważniejszym załamaniom, nie zachodzi np. potrzeba formułowania motywacji projektowanego paktu takimi określeniami, jak „*amélioration des relations réciproques*” i t. p.

W Hiszpanji bawił przedstawiciel ekonomiczny Sowietów i rokował z rządem hiszpańskim w sprawie zamówień sowieckich. Od dojścia do skutku transakcyj rząd hiszpański uzależnił uznanie Sowietów. Rokowania dotyczyły zamówienia w fabrykach metalurgicznych w Bilbao szyn kolejowych na sumę 20 milionów peset. Strona sowiecka nie zgadzała się na wymianę szyn hiszpańskich na naftę rosyjską, domagała się natomiast wypłaty za naftę w gotówce, zaś dla własnych należności za szyny żądała długo-terminowego kredytu, którego dotychczas żaden bank hiszpański lub zagraniczny nie chciał gwarantować. Sytuacja była do niedawna niewyjaśniona, zwłaszcza, iż w łonie rządu pewna grupa, pod wodzą premjera Azanji była usposobiona dość niechętnie do uznania Sowietów i pod pretekstami ekonomicznymi starała się je przeciągać wbrew przeciwnym dążeniom ministra spraw zagranicznych, de los Rios. Ten ostatni wypowiedział się tak otwarcie za uznaniem, iż w związku z tem wymieniono nazwiska kandydatów na stanowisko Ambasadora hiszpańskiego w Moskwie.

Nie bez wpływu na stanowisko hiszpańskie pozostała akcja Litwinowa w związku z podpisaniem konwencji 8-u państw w Londynie. Dnia 27 lipca hiszpańska Rada Ministrów pod przewodnictwem Prezydenta republiki uchwaliła uznać rząd Z. S. R. R. W wykonaniu tej uchwały minister spraw zagranicznych wystosował do Komisarza Litwinowa notę następującej treści:

„Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że rząd Republiki Hiszpańskiej, powodując się pragnieniem wzmocnienia powszechnego pokoju

i zadziernięcia stosunków przyjaznych pomiędzy ludami Hiszpanji a Republiki Sowieckiej, uznaje de facto i de iure rząd Z. S. R. R. za jedyny rząd prawowity i suwerenny Z. S. R. R.

Wobec tego Republika Hiszpańska uważa za potrzebne, by normalne stosunki dyplomatyczne i gospodarcze zostały wznowione pomiędzy obydwoma krajami i w tym celu jest skłonna do dokonania natychmiastowej wymiany Ambasad z rządem Z. S. R. R. i do rozpoczęcia rokowań, zmierzających do zawarcia traktatu, mającego stać się podłożem do rozwoju stosunków handlowych między obydwoma krajami“.

Pierwszy ustęp powyższej noty jest dosłownem powtórzeniem noty sowieckiej, przesłanej po rewolucji 1931 roku nowemu rządowi hiszpańskiemu, który wówczas nie dał odpowiedzi. Specjalny protokół ma określić stanowisko przedstawicieli dyplomatycznych, oraz liczbę i położenie prawne przedstawicieli konsularnych między obu krajami. Również mają się niebawem rozpocząć rokowania o traktat handlowy sowiecko-hiszpański.

Cyfrowe wyniki wyborów parlamentarnych w Finlandji przedstawiają się w porównaniu z wynikami wyborów z r. 1930 jak następuje:

Partja	Liczba głosów		Liczba mandatów	
	1930	1933	1930	1933
Socjaliści	386,026	412,759	66	78
Agrarna	308,280	248,986	59	53
Postępowa	65,830	82,475	11	11
Kokoomus Lappo	213,043	186,824	42	32
Szwedzka	122,589	115,385	21	21
Drobnni rolnicy	20,883	36,817	1	3

Wyniki wyborów stanowią niespodziankę, przyczem zasadnicze znaczenie posiada fakt, że do nowego parlamentu wejdzie około 40% ludzi nowych ze wszystkich stronnictw.

Przebieg akcji wyborczej i wyborów samych, trwających w Finlandji 2 dni, był spokojny.

Utrzymanie dotychczasowej liczby mandatów przez szwedzką partję ludową jest niewątpliwym sukcesem tej grupy politycznej. W odniesieniu do Szwedów samych zasługuje na uwagę charakterystyczny objaw pewnego wyodrębnienia się ludności wysp Alandzkich, która wystawiła własnych kandydatów, dając w ten sposób silny wyraz odmienności swego stosunku do państwowości fińskiej i swoich dążeń politycznych od linii państwowej i politycznej całej pozostałej ludności szwedzkiej w Finlandji.

Fińskie stronnictwa prawicowe doznały klęski b. poważnej. Wprawdzie t. zw. „patriotyczny ruch ludowy“ (ruch Lappo), idąc w bloku z Kokoomusem, czyli fińską partją konserwatywną, w zasadzie zrealizował zamierzone uzyskanie charakteru samodzielnej

grupy politycznej, zdobywając jednak tylko 13 mandatów, nie osiągnął sukcesu, jakiego sam się spodziewał i jaki też przewidywany był w Finlandji dość powszechnie.

Partja agrarna poniosła absolutną klęskę, której znaczenie jest tem większe, iż od czasu jej powstania w każdych wyborach wykazywała wzrost liczby głosów i mandatów. Obecnie partja agrarna straciła sześć mandatów, co tłumaczy się głównie brakiem programu, względnie załamywaniem się przy jego realizacji, a nadto wzrostem tendencyj odśrodkowych w partji par excellence klasowej i grawitowaniem czynników skrzydłowych bądź na prawo, do ruchu Lappo, bądź też na lewo, do partji drobnych rolników, będącej emanacją ciężkiego kryzysu w rolnictwie. Klęska poniesiona przez partję agrarną może bardzo silnie zaważyć na znaczeniu i roli, jakie dotychczas były udziałem tej partji.

Walne zwycięstwo odniosła lewica socjalistyczna, która liczbę dotychczasowych 66 mandatów swoich powiększyła o 12, do 78. Niespodziewany ten sukces partji socjalistycznej przypisać należy: 1) zwartości szeregów partyjnych i energicznym wysiłkom organizacyjnym kierownictwa partji, 2) zręcznemu wykorzystaniu błędów skłóconych stronnictw burżuazyjnych, a w szczególności też ich negatywnego stanowiska wobec problemów polityki społecznej, 3) sukcesowi głosów komunistycznych, który nie był możliwy w 1930 roku.

Obecnie wszelkie przewidywania co do układu i charakteru przyszłego rządu są przedwczesne. Przy normalnym rozwoju wypadków wydaje się rzeczą prawdopodobną, że jedynym wyjściem z sytuacji okaże się znowu powołanie rządu mniejszości, który z konieczności mieć będzie raczej oblicze bezbarwne i kontynuować będzie ogólnie zresztą w Finlandji przyjęty system lawirowania.

Neosocjalizm francuski jest bezwarunkowo rezultatem prądów, nurtujących w państwach sąsiednich. Przedstawia on kierunek socjalizmu państwowego, zrywa z Międzynarodówką, ograniczając się do obrony interesów państwowych i dążąc do reform, które zapewniłyby szybką, lecz legalną rozbudowę państwa na nowych podstawach socjalistycznych.

Rozłam, jaki wywołał neosocjalizm francuski, zarysował się wyraźnie na 30 Kongresie S. F. I. O., dnia 14 lipca r. b. Nie był dla nikogo niespodzianką, bo już parę miesięcy pracy parlamentarnej wskazało, że prawica stronnictwa socjalistycznego jest zbliżona bardziej do lewicy stronnictwa radykalnego, niż do lewicy własnej partji. Fakt ten uwypuklił postulat prawicy socjalistycznej — rozpoczęcie pozytywnej pracy państwowej z ewentualnym udziałem w rządzie i zaniechaniem dotychczasowej doktrynalnej opozycji.

Grupa zwolenników neosocjalizmu, t. zw. partycypacjoniści, nie odważyli się otwarcie podnieść buntu. Powstrzymała ich obawa skomplikowanej sytuacji wyborczej oraz nadzwyczajny tradycjonalizm walk politycznych francuskich. Ograniczono się po zamknięciu Kon-

gresu do ogłoszenia dość zresztą bladego manifestu, i prawdopodobnie dopiero po zakończeniu feryj parlamentarnych będzie można zdać sobie sprawę, jakie skutki pociągnie secesja grupy partycypacyjistów.

Do grupy zwolenników neosocjalizmu weszło 42 posłów socjalistycznych, ludzi przeważnie młodych, energicznych i dość wybitnych, — i chociaż żaden z nich nie wysunął się na plan pierwszy — poziom partii jest bardzo wysoki. Głównymi propagatorami ruchu są posłowie: Marquet, Déat, Renaudel i Montignon, przyczem przywódcami będą niezawodnie pp. Marquet i Déat.

Przewidywania politycznych kół francuskich idą obecnie w dwóch kierunkach: jedno wróża ruchowi neosocjalistycznemu wielką przyszłość w przewidywaniu, że może stać się hasłem odrodzenia i modyfikacji życia politycznego w państwie. Inne natomiast przewidują powstanie jedynie nowej grupy — pośredniej — między radykałami, a socjalistami, przyczem jeden lub dwóch przedstawicieli neosocjalizmu miałoby szanse wejścia do gabinetu p. Daladier.

Byłoby przedwczesne wypowiadać się za którąkolwiek z tych tez. Nie wiadomo, jak będzie reagować opinia publiczna i wyborcy na hasła neosocjalistów. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że zebranie Izby poprzedzi ożywiona kampanja neosocjalistyczna.

Naogół możnaby przypuszczać, że wpływ rozłamu S. F. I. O. na sytuację rządu będzie korzystny. Wprawdzie przyłączenie się grupy prawicowych socjalistów do bloku radykalnego może wywołać większe zradykalizowanie się lewicy S. F. I. O., jednakże póki na czele grupy stoi p. Leon Blum, lewica S. F. I. O. nie stanie się powodem upadku rządu p. Daladier. Natomiast zapewnienie mu grupy 30 do 40 posłów, stale za nim głosującej, byłoby dla rządu poważnym atutem.

Jeśli okaże się, że secesja z S. F. I. O. przybierze większe rozmiary i że Renaudel, Déat i Marquet potrafią pociągnąć za sobą około 50-u posłów, wtedy zarysowałaby się możliwość (przez włączenie pewnych grup lewego centrum) wytworzenie silnego i zwartego bloku socjalistyczno-radykalno-umiarkowanego. Blok taki dałby rządowi Daladier możliwość rozwinięcia akcji reformatorskiej w wielkim stylu.

To samo nastąpiłoby, gdyby do nowej grupy socjalistycznej przystąpiła większość grupy parlamentarnej, która głosowała za budżetem, a która obejmuje 70 posłów. Wtedy blok radykalno-neosocjalistyczny miałby nawet bez ugrupowania lewego centrum absolutną większość w Izbie.

Rozejm w Taku przyjęła opinia japońska wszystkich odcieni z zadowoleniem, jako dowód odprężenia w stosunkach między Chinami i Japonją, i zapowiedź możliwości zlikwidowania konfliktu.

Rząd japoński po podpisaniu rozejmu delegował do Nankinu posła japońskiego w Pekinie celem zbadania nastrojów i wysondowania, czy rząd centralny chiński byłby skłonny do rozpoczęcia ro-

kowań o stały układ. Wyniki tego pierwszego kontaktu z Nankinem nie były, zdaje się, zbyt korzystne, skoro urzędowe sfery japońskie podkreślały ostatnio, że należałoby poczekać na dalsze uspokojenie nastrojów w Chinach, nim możnaby z pożytkiem przystąpić do dalszych konkretnych rozmów. Przedewszystkiem należałoby upewnić się uprzednio, czy ze strony chińskiej branoby poważnie pod uwagę możliwość generalnego zlikwidowania konfliktu mandżurskiego. Ze strony japońskiej potwierdzano niemniej jednak, że o ile chodzi o bojkot antyjapoński, to zarówno w Tientsinie, jak i w Szanghaju przedsięwzięto ze strony chińskiej odpowiednie środki celem zapobieżenia dalszemu zaostreniu się kampanji, która nie doznaje obecnie poparcia i zachęty ze strony czynników rządowych.

Pewne zaniepokojenie wywołała w Japonji wiadomość o *uzyskaniu przez Chiny od Stanów Zjednoczonych większej pożyczki, w wysokości 50 milionów dolarów*. Daje się wyraz obawie, że nie chodzi tu o zwykłe otwarcie kredytu na zakup zboża i innych produktów pierwszej potrzeby, lecz że Nankin starał się pod tym pozorem otrzymać gotówkę na zasilanie w razie potrzeby nowej kampanji antyjapońskiej.

W tym stanie rzeczy istnieje po stronie rządu japońskiego tendencja poczekania na dalszy rozwój sytuacji i poruszania się naprzód z całą ostrożnością, nawet, o ileby — dzięki takiej taktyce — trzeba było dłuższy czas jeszcze zwlekać z przystąpieniem do definitywnego uregulowania zatargu. Zdaniem miarodajnych czynników japońskich obecna sytuacja w Chinach nie jest szkodliwa ani dla Mandżurji, ani też dla interesów ekonomicznych Japonji w samych Chinach, stąd nic nie nagli do natychmiastowego rozwiązania sporu.

Licząc się z dłuższem trwaniem obecnego położenia rzeczy, dowództwo wojsk japońskich przedsięwzięło środki, by nie być zaskoczonym nowemi komplikacjami, których sprowokowanie mogłoby być Chińczykom na rękę. Z tych względów wojska japońskie w Mandżurji pozostają w pogotowiu, by każdej chwili móc zapobiec ewentualnym próbom Chińczyków przekroczenia linii demarkacyjnej. W zonie neutralnej pozostać mają oddziały konieczne do zapewnienia bezpieczeństwa, gros wojsk natomiast trzymane jest w pogotowiu w okolicach Jeholu.

Pozatem celem ułatwienia w razie potrzeby szybkich przesunięć wojsk samochodami na południe od Wielkiego Muru, dowództwo japońskie pracuje obecnie intensywnie nad naprawą i rozbudową dróg w prowincji jeholskiej.

Ciągający się od kilku lat *spór boliwjsko-paragwajski* o terytorjum Chaco, wszedł w nową fazę z chwilą wypowiedzenia Boliwji wojny przez Paragwaj w dniu 10 maja r. b. Fakt ten, będący w zasadzie usankcjonowaniem stanu trwającego od lipca 1932 r., wywołał duże poruszenie na terenie genewskim. Jest to bowiem pierwsza, od czasu powstania Ligi, oficjalna wojna między dwoma jej członkami.

Na żądanie Komitetu Trzech (Irlandja, Hiszpanja i Meksyk), wyłonionego przez Radę Ligi dla śledzenia sporu, Sekretarz Generalny zwołał natychmiast Radę. Musiała ona przedewszystkiem rozstrzygnąć, na podstawie którego artykułu Paktu ma się zająć konfliktem. Rząd boliwijski, zawiadamiając telegraficznie Sekretarjat o wypowiedzeniu wojny, stwierdził, iż Paragwaj naraża się na sankcje z art. 16. Rada nie podzieliła tego stanowiska, uznając, że art. 16 może być stosowany bez wyczerpania uprzedniej procedury (art. 12, 13 i 15) tylko w stosunku do Państwa, które zajęło w czasie pokoju terytorjum innego państwa. W danym wypadku wypowiedzenie wojny nie stwarza nowego stanu sprzecznego z Paktem, gdyż obie strony od roku działają niezgodnie z jego postanowieniami. Ponieważ ani Boliwia, ani Paragwaj nie żądały dotychczas rozpatrzenia sporu z powołaniem się na właściwy artykuł, Rada postanowiła zająć się nim na podstawie art. 11 („il est expressément déclaré que toute guerre ou menace de guerre, qu'elle affecte directement ou non l'un des membres de la Société tout entière et que celle-ci doit prendre les mesures propres à sauvegarder efficacement la paix des nations. En pareil cas, le Secrétaire Général convoque immédiatement le Conseil, à la demande de tout Membre de la Société"). Wyszła przytem z założenia, że zwołanie jej nastąpiło z inicjatywy państw reprezentowanych w Komitecie 3ch.

Rada uznała, że jedynym sposobem zakończenia sporu może być tylko arbitraż w ustaleniu spornej granicy. Nie odpowiada to naszej tezie, wykluczającej stosowanie rozjemstwa do sporów terytorjalnych; tem niemniej w danym wypadku delegat polski, nie sprzeciwił się takiemu zaleceniu, zważywszy, że granica, o którą chodzi, nie opiera się na żadnym traktacie, a strony zgodziły się w zasadzie na arbitraż. Przedstawiciel Polski w Radzie zaprotestował natomiast przeciwko stwierdzeniu w raporcie, że bezstronny organ, powołany do przeprowadzenia arbitrażu, miałby ustalić granicę „dans l'intérêt de la paix“. Na skutek tego sprzeciwu, popartego uwagą, iż ustalenie granic winno się opierać przedewszystkiem na prawie oraz względach historycznych i etnograficznych, powyższe wyrażenie zostało skreślone. Raport Rady przewidywał w dalszym ciągu wysłanie na miejsce sporu Komisji, któraby podjęła rokowania ze stronami, celem zaprzestania walk, i przygotowała kompromis arbitrażowy. Boliwia, nie chcąc się zgodzić na poddanie arbitrażowi nieograniczonych części swego terytorjum, uzależniła przyjęcie raportu od ustalenia przez Paragwaj swych pretensyj w Chaco.

Po ostatecznem sformułowaniu raportu wyłoniła się zaraz trudność w przyjęciu przez obie strony zaleceń Rady. Podczas gdy Paragwaj uważał, iż zaprzestanie walk winno poprzedzać rokowania w sprawie kompromisu arbitrażowego, Boliwia była zdania, że dopiero po jego ustaleniu można będzie przerwać działania wojenne. Chodziło jej oczywiście o stworzenie pewnych faktów dokonanych przed przystąpieniem do arbitrażu.

Wobec niemożności uzgodnienia poglądów w ciągu rokowań, trwających przez cały czerwiec, Komitet 3^{ch} uznał za konieczne natychmiastowe wysłanie Komisji na miejsce sporu. Boliwja godziła się na to pod warunkiem, że zawarcie kompromisu arbitrażowego nie poprzedzi rokowań co do zaprzestania walk.

Stanowisko to podtrzymała przed Radą, której sesja nadzwyczajna odbyła się 3 lipca dla wysłuchania raportu Komitetu 3^{ch}. Na sesji tej wyłoniły się nowe trudności w związku z żądaniem Włoch wejścia do Komisji, projektowanej przez Komitet w składzie: Wielka Brytania, Hiszpanja i Meksyk. Ostatecznie Komitet, upoważniony przez Radę uwzględnił żądanie Włoch, powołując nadto Francję do udziału w Komisji.

Po ustaleniu już jej składu personalnego, przedstawiciele Boliwji i Paragwaju zwrócili się do Komitetu z prośbą o niewysyłanie Komisji 5^u, a powierzenie jej mandatu przedstawicielom Argentyny, Brazylii, Chili i Peru. Na skutek tego stanowiska stron konflikt wszedł w nową fazę. Mimo sugestij Sekretarjatu Ligi, doradzającego przyjęcie tej propozycji, Komitet, niezadowolony z takiego obrotu sprawy, postanowił przedstawić ją decyzji Rady. Zebrała się ona w tym celu 3 sierpnia i wyraziła zgodę na medjację państw sąsiadujących. Inicjatywa jej miała wyjść od Brazylii i została przyjęta przez Argentynę na skutek nalegań Paragwaju. Zgodziły się również na medjację Chili i Peru.

W całej tej sprawie charakterystycznym jest stanowisko Stanów Zjednoczonych. Wykazują one, podobnie jak i wobec konfliktu kolumbijsko-peruwjańskiego, zupełny brak zainteresowania.

CHR...

PRZEGLĄD ŚWIATOWEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ

Miesiące letnie r. b. obfitowały w wydarzenia o wielkiej doniosłości gospodarczej. W okresie tym nastąpiła stabilizacja tendencji ku poprawie. Lipiec r. b. przyniósł ukonstytuowanie się „bloku złotego“, oraz „bloku sterlingowego“, oraz rozwiązanie konferencji londyńskiej. Wypadki te w połączeniu z coraz bardziej świadomą, zdecydowaną i skierowaną na pewne określone cele polityką poszczególnych organizmów gospodarczych zdają się zapoczątkowywać okres, w którym tendencje regionalne i autarkiczne występować będą ze zwiększoną siłą, ścierając się z tendencjami „internacjonalizacji“ gospodarczej, dla których impulsem jest samoczynna poprawa konjunktury.

Opublikowane ostatnio dane dotyczące poziomu wytwórczości za cały r. ub. pozwalają na zorientowanie się w rozmiarach, do jakich doszło przesilenie. Wskaźnik światowej wytwórczości przemysłowej w r. ub. wynosił 74, wobec 87 w r. 1931, 96 w r. 1930, 107 w r. 1929, a 100 w r. 1928. Najbardziej gwałtowny spadek wytwórczości z pośród 5 wielkich potęg gospodarczych, a mianowicie St. Zjedn., Niemiec, Francji, W. Brytanji i Japonji wystąpił na terenie Unji Amerykańskiej, gdzie wskaźnik wytwórczości obniżył się ze 100 w r. 1928 — do 57 w r. ub. W Niemczech spadł on do 61, we Francji do 76, w W. Brytanji do 89. Jedyny wyjątek stanowi Japonja, gdzie wskaźnik wytwórczości podniósł się ze 100 w r. 1928 do 114 w r. ub. Wskaźnik wytwórczości światowej stali obniżył się ze 112.6 w r. 1929 do 47.5 w r. ub. Wskaźnik wytwórczości samochodów ze 120.9 do 32.7 budowy okrętów ze 108.6 do 38.1. Wskaźnik wydobywania węgla ze 109.2 do 76.6, wytwórczości papieru ze 108.2 do 85.1, towarów włókienniczych ze 104.6 do 91.7.

Jak było do przewidzenia najsilniej obniżyła się w czasie przesilenia wytwórczość dóbr inwestycyjnych, jak stali zlewnej, okrętów i t. p. Znacznie słabiej obniżyła się wytwórczość dóbr konsumpcyjnych. Również i obecnie obserwujemy zjawisko znacznie większego wzrostu wytwórczości inwestycyjnej, aniżeli konsumpcyjnej. Podczas gdy produkcja dóbr inwestycyjnych, a w pierwszym rzędzie surowców i stali podniosła się na płaszczyźnie światowej w maju r. b. znacznie powyżej poziomu z r. ub., zbliżając się do przeciętnej wysokości produkcji tej za r. 1931, to równocześnie wytwórczość dóbr konsumpcyjnych wzrosła w stosunkowo słabym stopniu, nie przekraczając poziomu produkcji zeszłorocznej. Zjawisko to całkowicie normalne dla cyklicznego biegu konjunktury, świadczy równocześnie o tem, iż gospo-

darka światowa znajduje się obecnie zaledwie w stadium końcowem przezwycięzania depresji, względnie w najwcześniejszym stadium poprawy konjunkturalnej.

Wśród objawów poprawy konjunktur, które występowały w lecie r. b. należy zanotować, wzrost produkcji, obrotów i cen, spadek bezrobocia, oraz poprawę sytuacji na międzynarodowych rynkach pieniężnych. Zwyżka cen głównych surowców przemysłowych, która w lipcu r. b. trwała naogół nadal (jakkolwiek w słabszych rozmiarach, aniżeli w miesiącach wiosennych) pozostawała w związku ze spadkiem dolara, a także ze wzrostem zapotrzebowania na surowce, wychodzące od strony przemysłów wytwórczych, zarówno w St. Zjedn., jak i w Europie. Częściowo spekulacyjny charakter zwyżki tej przejawiał się również w osłabieniu tendencji cen, jakie wystąpiło z końcem lipca na rynkach amerykańskich w odniesieniu do niektórych surowców, a w szczególności zbóż. Pewnem jest w każdym razie, że obroty głównymi surowcami poważnie wzrosły, co z kolei obniża coraz wydatniej stan uchwytynych statystycznie zapasów światowych. Najsilniej obniżyły się zapasy cyny, cynku, cukru, herbaty, kawy, a w mniejszym stopniu kauczuku, podczas gdy zapasy bawełny nie wykazują większych zmian, a wzrastają w dalszym ciągu zapasy ołowiu i ropy naftowej.

Dane statystyczne, dotyczące bezrobocia, wskazują również na poprawę w tej dziedzinie i to zarówno w stosunku do miesięcy wiosennych, co stanowi normalne zjawisko sezonowe, jak i w porównaniu z okresem letnim r. ub. Dość znaczny spadek bezrobocia wykazuje szereg tak poważnych centrów produkcyjnych, jak W. Brytania, Niemcy, Japonja, Francja, Polska. Obraz ten zaciemniony jest z drugiej strony przez pewien wzrost liczby bezrobotnych w stosunku do analogicznych miesięcy r. ub. w Czechosłowacji i Italji, St. Zjedn. i t. p. Liczba bezrobotnych wynosiła w Niemczech w czerwcu r. b. 5.039.512 (w czerwcu r. ub. 5.582.620), w W. Brytanji w czerwcu r. b. 2.438.108 (2.747.343), w Holandji w czerwcu r. b. 150.530 (153.510), w Australji w kwietniu r. ub. 109.182 (120.454), w Kanadzie w maju r. b. 37.730 (40.936), w Bułgarji w maju r. b. 23.288 (29.462), w Finlandji w maju r. b. 53.386 (75.507), we Francji w czerwcu r. b. 314.242 (322.320), na Węgrzech w czerwcu r. b. 65.793 (68.459), w Japonji w lutym r. b. 444.032 (485.886), w Palestynie w kwietniu r. b. 18 tys. (21.100), w Polsce w maju r. b. 258.599 (339.773), w Rumunji w marcu r. b. 45.371 (57.606), w Zagłębiu Saary 40.082 w maju (42.093). Równocześnie nastąpił wzrost bezrobocia w porównaniu do odnośnego okresu r. ub. w Austrii, gdzie liczba bezrobotnych wynosiła w czerwcu r. b. 320.955 (271.481), w Belgji w maju r. b. 180.143 (153.441). Jednakże zarówno w Belgji, jak i w Szwajcarji, gdzie w kwietniu r. b. zanotowano 113.273 bezrobotnych (103.082) wzrost jest pozorny, a nie faktyczny, wobec nowych metod obliczania bezrobocia. W Danji w czerwcu r. b. było 84.201 bezrobotnych (77.658), w Czechosłowacji w kwietniu r. b. 296.491 (195.076), w Szwecji w maju r. b. 107.356 (79.001), w Estonji w kwietniu r. b. 14.415 (8.395), w Irlandji w czerw-

cu r. b. 65.296 (35.874), w Norwegii w czerwcu r. b. 30.394 (27.752), w Jugosławii w maju r. b. 19.671 (18.532). Naogół obliczenia wykazują, iż spadek bezrobocia w r. b. w porównaniu z r. ub. przybrał na płaszczyźnie światowej większe rozmiary, aniżeli występujący w niektórych państwach wzrost liczby bezrobotnych. Zjawisko zmniejszania się bezrobocia w miesiącach letnich było ogólnem dla niemal wszystkich państw.

Położenie na rynkach pieniężnych i walutowych świata kształtowało się głównie pod wpływem fluktuacyj dolara, będących wypadkową dwóch rozbieżnych tendencji, a mianowicie zwyżkowej, związanej z działaniem czynników automatycznych, t. j. z aktywnością amerykańskiego bilansu płatniczego, oraz zniżkowej, wywołanej celową akcją rządu federalnego. W rezultacie tych rozbieżnych tendencji notowano zwyżkową tendencję kursu dolara bezpośrednio po otwarciu konferencji londyńskiej, w końcu trzeciego tygodnia lipca, oraz w ostatnich dniach tego miesiąca. W międzyczasie natomiast dolar spadał. Tendencje kursu dolara amerykańskiego podzielił dolar kanadyjski. Zwyżkował natomiast nieco peso argentyński, podczas gdy waluta estońska gwałtownie spadała w końcu czerwca, w związku z decyzją odstąpienia od parytetu złota, powziętą przez Estonję. Inne waluty łącznie z walutami bloku sterlingowego wykazały stosunkowo nieznaczne wahania.

Występujące na światowych rynkach walutowych, a w związku z tem i pieniężnych, uspokojenie przejawiało się w obniżaniu stopy dyskontowej przez poszczególne instytucje emisyjne. W maju obniżono oficjalną stopę dyskontową w Norwegii, w Gdańsku i w Afryce południowej, w czerwcu w Szwecji, Finlandji, Danji i Grecji, w lipcu w Japonji. W Holandji po zwyżce stopy dyskontowej w dn. 28 czerwca z $3\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}$ % nastąpiło obniżenie stopy do 4% w dn. 14 lipca. W New-Yorku obniżenie stopy z 3 do $2\frac{1}{2}$ % w dn. 25 maja b. r. pozostawało w związku z polityką rządu, zmierzającą do upłynnienia rynku wewnętrznego, oraz z powrotem do obiegu stezauryzowanych do niedawna banknotów. W ogólności z końcem lipca r. b. nastąpił powrót międzynarodowych rynków pieniężnych do względnie spokojnego stanu z przed załamania się dolara.

Przechodząc z kolei do omówienia położenia gospodarczego w głównych ośrodkach gospodarczych, szczególną uwagę zwrócić należy na bieg wydarzeń na terenie St. Zjednoczonych. Ożywienie gospodarcze zapoczątkowane w miesiącach wiosennych trwało nadal również i w lipcu r. b. Produkcja surówki wyniosła w miesiącu tym 1.819.438 ton, wobec 1.265.007 ton w czerwcu. Jest to największa produkcja osiągnięta od maja 1931. W ciągu lipca zapalono 16 wielkich pieców. Produkcja stali wyniosła w lipcu 3.203.810 ton, co stanowi największą ilość zanotowaną od sierpnia 1930. W czerwcu r. b. wytwórczość stali wyniosła 2.597.517 ton, podczas gdy w lipcu r. ub. jedynie 806.722 ton. Przemysł stalowy wyzyskuje obecną swą zdolność wytwórczą w 57%. Wytwórczość samochodów w lipcu wy-

niosła niemal 240 tys. sztuk. Program budowy okrętów wojennych wymagać będzie wytworzenia 83 tys. ton stali, a program robót publicznych 160 tys. ton. Produkcja energii elektrycznej w tygodniu, kończącym się 29 lipca wynosiła 1.662 mil. kwg., wykazując wzrost o 15.4% w stosunku do analogicznego tygodnia r. ub.

Zwyczajowy ruch cen trwał niemal bez przerwy do końca drugiej dekady lipca. Ogólny wskaźnik cen hurtownych, który w lutym b. r. obniżył się do 80.4 (100—1913) z końcem czerwca ustalił się na poziomie 94.5, a w lipcu wzrósł do 103.4. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę dewaluację dolara, jaka nastąpiła w międzyczasie, to stwierdzimy, iż wskaźnik cen w złocie obniżył się w St. Zjednoczonych z 80 do 77. Powyższy wskaźnik ogólny nie oddaje jednak w sposób dostatecznie plastyczny przesunięć, jakie dokonały się wśród cen poszczególnych towarów. Podczas bowiem gdy olbrzymia większość towarów masowych, a więc artykułów rolniczych i surowców przemysłowych zwykłała w znacznie silniejszym stopniu od postępów dewaluacji dolara, to niektóre artykuły wykazały zniżkę nawet w walucie papierowej. Następujące zestawienie pozwala na porównanie cen hurtowych niektórych towarów w St. Zjedn. w dn. 15 lutego i z końcem czerwca b. r.:

	15 luty b. r.	koniec czerwca b. r.	%
	(w dolarach papier.)		
pszenica	0.61	1.02½	+ 68
kukurydza	0.36	0.61½	+ 70.8
kawa	0.08¼	0.07¼	— 12.2
cukier	0.039	0.046	+ 17.9
bawełna	0.0605	0.1015	+ 67.6
miedź	0.05	0.08	+ 60
cyna	0.235	0.447½	+ 90
olów	0.03	0.042	+ 40
cynk	0.026	0.045	+ 73.1
skóry	0.048	1.125	+ 163.1
surówka	13.56	15.01	+ 10.7
stal	1.923	1.904	— 1
bydło	0.0599	0.0669	+ 11.6
kauczuk	0.0311/16	0.07	+ 89.7
jedwab	1.231/5	2.29½	+ 85.8
ropa	0.663	0.630	— 5
benzyna	0.0356	0.0425	+ 19.3

Na podstawie powyższego zestawienia można stwierdzić, iż takie surowce jak pszenica, kukurydza, bawełna i metale nieżelazne zwykływały w stopniu znacznie silniejszym od spadku dolara. Najbardziej sensacyjną była zwyżka cen skór, które podniosły się o 160%. Zwyżka cen takich artykułów, jak surówki, cukru, benzyny i bydła była słabsza, aniżeli dewaluacja dolara, tak iż ceny te obniżyły się w złocie. Ceny ropy, stali i kawy obniżyły się natomiast w dolarach papierowych. Rozbieżność występująca w kształ-

towaniu się cen poszczególnych towarów na rynkach amerykańskich jest w znacznym stopniu wynikiem momentów spekulacyjnych. Najważniejszą rolę odgrywa ucieczka od dolara (przede wszystkim notowanego na giełdach) do towaru, jako trwałej, realnej wartości gospodarczej. Działa tu również obawa przed reglamentacją produkcji rolniczej i przemysłowej, jaką na podstawie uzyskanych pełnomocnictw może przeprowadzić prez. Roosevelt, ograniczając powierzchnię uprawy poszczególnych artykułów rolniczych, wydobyć surowców, czy nawet przerób półproduktów. Stąd wypływa pośpieszne tempo w jakim przemysł amerykański zaopatruje się w potrzebne artykuły. Wysoce znamienne w tym kierunku jest, iż np. kawa, jako artykuł importowany nie podlegający reglamentacji, nie została objęta zwykłą. To samo dotyczy surowki i stali. W przemyśle żelaznym i stalowym proces koncentracji jest już bowiem ukończony i wejście w życie nowych ustaw nie może wprowadzić większych zmian w panującej obecnie sytuacji.

O spekulacyjnym charakterze gwałtownej zmiany kursów papierów wartościowych, jaka występowała ostatnio na giełdach amerykańskich, jak i zmiany cen surowców i artykułów masowych świadczy również fakt, gwałtownego załamania się tendencji zwykłej w trzeciej dekadzie lipca. Silna zniżka wystąpiła wówczas równocześnie na giełdach walorów, jak i na giełdach towarowych. Równowaga została poprawda wkrótce przywrócona, dzięki energicznym deklaracjom prez. Roosevelta oraz posunięciom interwencyjnym. Tem nie mniej wielka chwiejność i zmienność tendencji kursów i cen wskazuje na to, że impulsy, jakimi się one kierują mają charakter spekulacyjny, a w każdym razie zależne są przede wszystkim od nastrojów psychicznych. Nastroje te zaś kierowane są w znacznym stopniu fluktuacjami kursu dolara. Wszelkie bardziej długotwałe zahamowanie spadku dolara, nie tylko powstrzymuje ogólny ruch zwykły, kursów i cen, ale wpływa na wyzwolenie tendencji zniżkowej. Stąd też w znacznym stopniu wpływa niechęć czynników miarodajnych do stabilizacji kursu dolara i manipulowanie nim w ten sposób, by dopuścić do znacznej rozpiętości wahań i stworzyć stan niepewności co do jego dalszych losów. Z drugiej strony pragnąc opasować spekulację wydano szereg zarządzeń, jak między innymi zakreślono giełdom zbożowym wyraźne granice, w których obracać się mogą dzienne fluktuacje kursów. I tak na giełdzie w Chicago maksymalne fluktuacje zwykłe kursów pszenicy i żyta zostały ograniczone do 5 centów, jęczmienia do 4 centów, a owsa jedynie do 3 centów.

Wysiłki rządu amerykańskiego koncentrowały się w lipcu r. b. przede wszystkim na jednym odcinku, a to na dążeniu do realizacji wielkiego eksperymentu gospodarki planowej, zakreślonego w National Recovery Act. Sfery kierujące zdają sobie bowiem sprawę z niebezpieczeństw, jakimi grozi dalsza ewolucja gospodarcza w kierunku zmiany cen i wytwórczości. Tym dwóm czynnikom poprawy nie

towarzyszyła równoległa i odpowiadająca rozmiarami zwyczajka spożycia. W ten sposób pomiędzy produkcją, a konsumpcją wzrastała dysproporcja i w krótkim już czasie nastąpić mogło ogólne załamanie pomyślnych koniunktur. Jedynym środkiem dla zapobieżenia temu niebezpieczeństwu było zwiększenie spożycia szerokich mas przez wciągnięcie do procesu produkcyjnego licznych rzesz bezrobotnych oraz podwyższenie poziomu zarobków. Cel ten miały w pewnej mierze spełnić roboty publiczne na które wyasygnowano już znaczne kwoty przekraczające miliard dolarów, lecz definitywnych rezultatów oczekuje się od N. R. A., o którym już pisaliśmy w poprzednim sprawozdaniu.

Ofensywa zmierzająca do reorganizacji wytwórczości w Stanach Zjednoczonych doszła w lipcu r. b. do największego napięcia, pod kierownictwem gen. Hugh S. Johnsona kierującego National Recovery Administration. Tekst N. R. A., a raczej nowego „kodeksu” pracy przemysłowej (stanowiącego jedynie część N. R. A.) zawierał w ogólnych zarysach szereg postanowień dla organizacji pracy przemysłowej. I tak nowy kodeks zobowiązywał przemysłowców do niezatrudniania w swych przedsiębiorstwach pracowników poniżej lat 16, do niezatrudniania pracowników umysłowych dłużej niż 40 godzin tygodniowo, przy równoczesnem nieograniczeniu czasu pracy przedsiębiorstw, do niezatrudniania robotników lub rzemieślników dłużej niż 35 godzin na tydzień. Od powyższych reguł przewidziane były pewne specjalne wyjątki. Ponadto kodeks zobowiązuje pracodawców do nieobniżania cen pracowników poniżej 12 do 15 dolarów tygodniowo, zależnie od miasta, względnie poniżej 40 centów za godzinę. Pracodawcy zobowiązani są do lojalnego stosowania kodeksu, do nieograniczania pracy, oraz do niepodnoszenia cen wytwarzanych i sprzedawanych towarów, w stopniu wyższym, niż wyniesie wzrost kosztów produkcji spowodowany zastosowaniem kodeksu. Ustalone na powyższych zasadach ramowe kodeksy pracy, mogą ulegać i ulegają różnym zmianom, zależnie od gałęzi wytwórczości czy obrotu, w której znajdują zastosowanie.

Akcja reorganizacji przemysłu amerykańskiego prowadzona jest w tempie amerykańskiem i na olbrzymią skalę. Rozesłano 5 milionów listów do wszystkich przedsiębiorstw, z wezwaniem do przystępowania do N. R. A. Poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe przystępujące do N. R. A. zostały zaopatrzone w specjalne oznaki błękitne z literami N. R. A. Rozwinięta została kolosalna propaganda prasowa. Poruszono opinię publiczną w kierunku wywierania nacisku na opornych przedsiębiorców, grożąc zastosowaniem bojkotu w razie nie przyjmowania kodeksów N. R. A.. Kampanja gen. Johnsona została przyjęta z wielkim entuzjazmem przez liczne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Akces do N. R. A. zgłosił Związek banków amerykańskich, grupujący 14 tys. banków, zatrudniających 750 tys. osób. Z końcem lipca 700 tys. pracodawców, t. j. około 1/6 wszystkich pracodawców amerykańskich zaakceptowała nowe kodeksy pracy. Pełny akces obok Związku banków zgłosił

przemysł elektrotechniczny, radiowy, tekstylny, sztucznego jedwabiu. Trudności we wprowadzeniu kodeksu wystąpiły w przemyśle węglowym, metalowym, żelaznym, samochodowym i naftowym. Dotychczas kodeksów nie podpisały towarzystwa kolejowe, gazowe i elektryczne, towarzystwa transportowe, telefoniczne i telegraficzne, oraz dzienniki. W handlu detalicznym, przystąpienie do kodeksu zgłosiły sklepy konfekcyjne, kolonjalne, wielkie magazyny, sklepy meblowe i metalowe.

Trudno już obecnie przewidzieć, czy i w jakim stopniu akcja reorganizacji pracy przemysłowej przyniesie sukces i przyczyni się do zwiększenia zatrudnienia w St. Zjednoczonych. Z jednej strony liczne przedsiębiorstwa przemysłowe już obecnie sprzeciwiają się zastosowaniu kodeksu, a nawet oświadczają, iż jest antykonstytucyjny i wnoszą przeciwko próbom wprowadzenia skargi sądowe. Z drugiej zastosowanie postanowień kodeksu natrafia w życiu na znaczne trudności. Wyrazem trudności tych są spory i strajki, jakie wybuchły na tle nowych warunków pracy i płacy w szeregu gałęzi wytwórczości. Największym jest strajk górników węglowych w Pensylwanii, który objął 50 tys. robotników i wpłynął hamująco na postępy produkcji metalurgicznej. Pozorne przystąpienie do kodeksu nie oznacza wreszcie, iż będzie on lojalnie stosowany. W warunkach takich wytworzyć się może w produkcji i obrotach dezorganizacja, gdyż przedsiębiorstwa lojalnie stosujące kodeks znajdują się w bardziej niekorzystnym położeniu konkurencyjnym niż przedsiębiorstwa obchodzące postanowienia kodeksu.

Gospodarka amerykańska znajduje się w stadium realizowania na wielką skalę zakreślonego eksperymentu. Polityka gospodarcza St. Zjedn. zachowuje jednak ciągle jeszcze w rezerwie dalsze środki oddziaływania na bieg wypadków gospodarczych. Środkiem takim jest w pierwszym rzędzie inflacja. Zdaje się, iż prędzej, czy później ze środka tego trzeba będzie skorzystać. Tymczasem jednak, w wizerze zainteresowań wewnętrznych, zagadnienia gospodarcze o zasięgu ogólnoświatowym cieszą się w St. Zjedn. mniejszym zainteresowaniem. Tendencje autarchiczne, zarówno na odcinku obrotów towarowych, jak i na odcinku pieniężnym zdają się coraz bardziej przybierać na sile, przy równoczesnem propagowaniu planów regionalnego zbliżenia gospodarczego z krajami kontyngentu amerykańskiego. Wyrazem tych nowych tendencji jest m. in. oryginalna teoria złota, wypracowana przez pewne koła zbliżone do prez. Roosevelta. Doktryna ta twierdzi, iż złoto winno służyć wyłącznie, jako podkład obiegu pieniądza papierowego. St. Zjednoczone winny zachować nienaruszony cały zapas złota konieczny dla pokrycia obiegu pieniężnego. Złoto nie powinno być w czasach normalnych używane do wyrównania bilansu handlu międzynarodowego, a każdy kraj winien dążyć do równoważenia przywozu i wywozu, tak jak to czyni z budżetem. Innemi słowy wymiana międzynarodowa winna się dokonywać w towarach. Głoszenie tego rodzaju poglądów w St. Zjedn. tłumaczy

się chyba wzrastającym przeświadczeniem o trudnościach utrzymania aktywnego bilansu obrotów handlowych z zagranicą.

Gospodarstwo W. B r y t a n j i wkracza w ostatnich miesiącach coraz bardziej zdecydowanie w stadium poprawy. Poprawa ta występująca stopniowo, z wzrastającym nasileniem nosi cechy trwałe i jest w przeważającej mierze zasługą racjonalnej polityki gospodarczej, walutowej i handlowej rządu brytyjskiego. Do objawów poprawy położenia gospodarczego należy zaliczyć wzrost wytwórczości, spadek bezrobocia, umiarkowaną wyżkę cen, ożywienie na rynkach kapitałowych, poprawę w kształtowaniu się bilansu handlowego. W dn. 26 czerwca b. r. liczba bezrobotnych wynosiła 2.438.108 t. j. o 144.771 osób mniej, niż w końcu maja r. b. i o 309.235 osób mniej, niż w końcu czerwca r. ub. Wskaźnik wytwórczości stali wynosił w czerwcu 83,2, wobec przeciętnej miesięcznej za pierwszy kwartał r. b. 73,4. Wskaźnik wytwórczości surówki wynosił w odpowiednich okresach 56,8 i 48,7. Wskaźnik wytwórczości sztucznego jedwabiu 317 i 285. Mniej pomyślnie przedstawiało się położenie przemysłu węglowego, oraz wytwórczości prądu elektrycznego. Ceny hurtowe, których wskaźnik w pierwszym kwartale r. b. kształtował się na poziomie 59,5, wynosił w kwietniu b. r. 58,5, w maju 59,7, a w czerwcu 61,2.

Do dalszych dodatnich objawów zaliczyć należy wzrost emisji nowych kapitałów. Wskaźnik emisji tych kształtował się w pierwszym kwartale r. b. na poziomie 52, w kwietniu r. b. wynosił 44, w maju 78, a w czerwcu r. b. 94. Ogólny wskaźnik bezrobocia obniżył się z 250,6 w pierwszym kwartale r. b. do 215,9 w czerwcu r. b. Ujemne saldo bilansu handlowego wynosiło w pierwszym półroczu r. b. 119,9 mil. ft. szt. podczas gdy w pierwszym półroczu r. ub. 144,5 mil. ft. szt., a w analogicznym okresie r. 1931 — 183 mil. ft. szt. Jest to poważny sukces brytyjskiej polityki handlowej. Mniej pomyślnie kształtują się dochody gospodarki angielskiej, jednakże i tutaj daje się zauważyć w ciągu r. ub. zwolnienie tempa spadku. Wpływy te wynosiły mianowicie w r. 1929 — 230,9 mil. ft. szt., w r. 1930 — 209 mil. ft. szt., w r. 1931 — 168,7 mil. ft. szt., a w r. ub. 152,6 mil. ft. szt.

Szczególną troskę rządu angielskiego stanowi położenie przemysłu węglowego i bawełnianego. Wskaźniki wydobycia węgla obniżyły się znacznie, bo z 84,1 w pierwszym kwartale r. b. do 69,3 w kwietniu, 78,1 w maju, a 68,7 w czerwcu r. b. Spadek wydobycia nie jest jedynie wynikiem działania czynników sezonowych, lecz czynników stałych, do jakich należy zaliczyć wypieranie węgla przez ropę, oraz wysokie koszty produkcji węgla angielskiego. Skutkiem nadmiernej wysokości kosztów tych wydobycie węgla angielskiego spadło w r. 1932 w porównaniu do przeciętnej z lat 1929 — 1931 o 30%, podczas gdy w tym samym czasie spadek światowego wydobycia węgla wyniósł jedynie 22%. Tem niemniej przemysł angielski odniósł ostatnio poważne sukcesy na rynkach wywozowych zwłaszcza skandy-

trzonych w klauzulę, zabezpieczającą kontyngenty wywozowe węgla angielskiego.

Chcąc przyjść z pomocą przemysłowi węglowemu, W. Brytania wkroczyła na drogę eksperymentu, który może przedstawiać w przyszłości pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju gospodarki światowej. Wprowadzono mianowicie ochronę celną dla wytwórczości olejów węglowodorowych wytworzonych z węgla, łupku, torfu i t. p. Największy angielski koncern chemiczny „Imperial Chemical Industries” przystępuje wkrótce do masowej produkcji benzyny otrzymanej z węgla, przyczem koszt galona benzyny wytworzonej tym sposobem jest zaledwie o 3 pensy wyższy od benzyny importowanej. Położenie angielskiego przemysłu bawełnianego jest niepomysłne ze względu na konkurencję, na jaką przemysł ten napotyka na rynkach światowych, głównie ze strony Japonii. To też czynione są próby co do nawiązania z Japonią rokowań, mających na celu unormowanie zbytu włókienniczego na rynkach światowych, a zwłaszcza azjatyckich.

Położenie gospodarcze Francji wykazało w miesiącach letnich dalszą stabilizację tendencji poprawy. Dane dotyczące wytwórczości przemysłowej kształtowały się naogół pomyślnie. Wydobycie węgla wynosiło w czerwcu 3.896.035 ton w ciągu 25 dni pracy, wobec 3.948.722 ton w maju przy 26 dniach pracy, a 3.838.082 ton w czerwcu r. ub. przy 26 dniach pracy. Przeciętna dzienna produkcja wynosiła w czerwcu r. b. 155.841 ton, wobec 151.874 ton w maju, a 147.619 ton w czerwcu r. ub. Wytwórczość surówki wynosiła w czerwcu r. b. 551 tys. ton, a stali 586 tys. ton, czyli była naogół równa na wytwórczości tych produktów za maj r. b., a o 99 tys. ton i 118 tys. ton większa od produkcji z czerwca r. ub. Liczba czynnych wielkich pieców wynosiła w czerwcu 92, t. j. o 13 więcej niż w r. ub. W ciągu pierwszego półrocza r. b. wytwórczość surówki we Francji wynosiła 3.087.000 ton, a stali 3.317.000 ton i była wyższa o 297 tys. ton, względnie 552 tys. ton, w stosunku do analogicznego okresu r. ub. Wzrost produkcji dla stali wynosił 20%. Również pomyślnie kształtowało się położenie francuskiego przemysłu włókienniczego. Przemysł wełniany wyzyskiwał swą zdolność produkcyjną w 65%, t. j. o 10% więcej, niż w analogicznym okresie r. ub. Przędzalnie bawełny były dostatecznie zatrudnione, a niektóre pracowały pełnych 48 godzin na tydzień. Wzrost wytwórczości przemysłu bawełnianego w miesiącach letnich r. b. w stosunku do analogicznego okresu r. ub. wynosił 25%. Również znaczna poprawa występowała w przemyśle lnianym, a także i konfekcyjnym, w którym wytwórczość wzrosła o 25% w stosunku do r. ub., przyczem wystąpił nawet brak rąk do pracy.

Wpływy podatkowe kształtują się w ostatnich miesiącach naogół pomyślnie. Wyrazem tego jest zmniejszenie się niedoboru wpływów, w stosunku do kwot preliminowanych. Podczas bowiem gdy w ciągu r. ub. i w miesiącach zimowych r. b. niedobory te wynosiły

po kilkaset mil. fr., to w kwietniu r. b. 259.6 mil. fr., w maju zaledwie 18 mil. fr., a w czerwcu 137.7 mil. fr. Tem niemniej sytuacja na odcinku budżetowym wygląda nadal źle i z tej strony grożą gospodarce francuskiej trudności. Deficyt budżetowy na rok przyszły wyniesie według ostrożnych prowizorycznych obliczeń co najmniej 6 miliardów fr. Rząd francuski będzie musiał i w przyszłości uciekać się do rynków pieniężnych dla pokrycia luk budżetowych. Stąd też zachowanie płynności na rynkach tych stanowi jedną z głównych trosk czynników kierujących.

Sytuacja na odcinku obrotów handlowych kształtuje się również niepomysłnie. Przywóz przedstawiał w czerwcu r. b. wartość 2.404 mil. fr., a wywóz 1.428 mil. fr. Saldo ujemne bilansu handlowego wyniosło 976 mil. fr. wobec 986 mil. fr. w maju r. b., a 1.042 mil. fr. w czerwcu r. ub. O pogorszeniu sytuacji na tym odcinku świadczy fakt, iż saldo ujemne bilansu handlowego wyniosło w pierwszym półroczu r. b. 6.129 mil. fr. wobec 5.156 mil. fr. w analogicznym okresie r. ub. Jednocześnie zmalały wpływy z innych źródeł płatniczych, jak przede wszystkim z ruchu turystycznego, oraz z tytułu amortyzacji i oprocentowania lokat zagranicą. W ciągu lipca r. b. ceny we Francji nie uległy większym zmianom. Wskaźnik cen hurtowych wyniósł mianowicie 397, wobec 396 w czerwcu r. b., przyczem wskaźnik cen produktów krajowych obniżył się z 433 do 431, podczas gdy produktów importowanych wzrósł z 329 do 335.

Niebezpieczeństwa zagrażające gospodarce francuskiej od strony deficytowości budżetu, oraz deficytowości bilansu handlowego i płatniczego są znacznie złagodzone przez pomyślne ukształtowanie się w lipcu r. b. położenia na francuskich rynkach kapitałowych. Poprawa na odcinku tym pozostaje niewątpliwie w związku ze stanowczym stanowiskiem zajętem przez Francję na konferencji londyńskiej i ze zorganizowaniem bloku złotego. Podczas gdy eksperymenty amerykańskie, odroczenie uregulowania kwestji długów wojennych, oraz niepowodzenie konferencji londyńskiej poderwały w pewnej mierze nadzieję na szybką stabilizację międzynarodowych stosunków gospodarczych i finansowych, to stanowisko zajęte przez Francję i inne kraje bloku złotego wzbudziło do nich zaufanie finansjery międzynarodowej i spowodowało przyływ kapitałów na rynki państw złotych. Wyrazem tej poprawy jest w pierwszym rzędzie fakt, iż podczas gdy w marcu, kwietniu i maju r. b. zapasy złota Banku Francji utrzymywały się bez zmiany na poziomie 81 miliardów fr., to w ciągu lipca wzrosły do przeszło 82 miliardów. Ponadto na rynkach pieniężnych wystąpiła znaczna płynność oraz potaniecie gotówki. Dyskonto pozabankowe obniżyło się z 1 i $\frac{13}{16}$ % do 1 i $\frac{5}{8}$ %, stopa pieniądza dziennego z 1 i $\frac{1}{4}$ do 1%, a stopa bonów Obrony Narodowej z $2\frac{1}{8}$ do $1\frac{7}{8}$ %. Ponadto Skarb francuski zwrócił 1 sierpnia r. b. połowę kredytu zasiągniętego niedawno w Anglii na ogólną sumę 30 mil. ft. szt., emitując w tym celu w ciągu lipca 1.250 mil. fr. bonów skarbowych. Inna rzecz, że państwowe pożyczki długoterminowe cieszą się

mniejszym zaufaniem a emisja drugiej transzy wielkiej pożyczki wewnętrznej na sumę 5 miliardów natrafiła na trudności.

Poprawa konjunktur, która zarysowała się w gospodarce niemieckiej w miesiącach wiosennych — trwała nadal w ciągu lata. Wskaźnik niemieckiej produkcji przemysłowej podniósł się z 58.5 w końcu sierpnia r. ub. do 63.8 z końcem marca, a 68.5 z końcem maja b. r. Wskaźnik produkcji towarów konsumpcyjnych wzrósł o 13,6%, a wytwórczych o 21%. Liczba bezrobotnych obniżyła się znacznie bo z 5.582.620 w czerwcu r. ub. do 5.039.512 w czerwcu r. b. Produkcja stali surowej wzrosła w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. o 13% w stosunku do r. ub. Również daje się zauważyć ożywienie w przemyśle cementowym, potasowym, samochodowym, konfekcyjnym, metalowym, gumowym, skórniczym, drzewnym i t. p.

Polityka gospodarcza rządu hitlerowskiego zasługuje w ostatnich miesiącach na szczególną uwagę. W polityce tej bowiem zaszedł znamienity zwrot. O ile do niedawna oczekiwano, iż nowy kanclerz pójdzie po linii realizowania radykalnych haseł gospodarczo-społecznych, stanowiących istotę programu partii narodowych socjalistów, to ostatnie posunięcia zdają się rozwiewać te złudzenia. Posunięcia nie tylko, że nie idą w kierunku organizacji gospodarki stanowiącej poradyjnej, lecz wyraźnie zmierzają w kierunku wzmocnienia kapitalizmu. Znamienne w tym kierunku jest mowa wygłoszona w dn. 6 lipca b. r. przez Hitlera przeciwko „pewnym formom ujednostajnienia gospodarczego“. Kanclerz podkreślił konieczność skierowania prądów rewolucyjnych w łóżysko ewolucji i podkreślił, że decydujące znaczenie odgrywa w gospodarstwie umiejętność i znajomość gospodarowania, a nie przynależność polityczna do pewnej partji.

Nowe tendencje hitlerowskiej polityki gospodarczej charakteryzuje skład „Najwyższej Rady Gospodarczej“ zwołanej przez Hitlera na dzień 15 lipca. Na 17 członków wchodzących w skład nowej Rady 16 należy do najwyższych przedstawicieli przemysłu, handlu, rolnictwa i bankowości, podczas gdy jedynym reprezentantem pracowników jest dr. Ley, szef frontu pacy. Powołanie do bezpośredniej współpracy gospodarczej z czynnikami rządowymi takich osobistości jak Krupp, Thyssen, Scherr-Henning wskazuje na prokapitalistyczne nastawienie polityki hitlerowskiej. Projektowane, lub będące w toku wykończenia posunięcia radykalne zostały zahamowane. Dotyczy to np. wprowadzenia „komisarzy hitlerowskich“ do przedsiębiorstw przemysłowych, jak i likwidacji wielkich magazynów, oraz kooperatyw żywnościowych.

O ile na odcinku wytwórczości i obrotów wewnętrznych położenie Niemiec kształtowało się naogół pomyślnie, o tyle poważne obawy budziły nadal obroty handlowe z zagranicą, a w związku z tem bilans płatniczy i wypłacalność wobec zagranicy. Tutaj zastosowano swoiste metody. Dla zilustrowania sytuacji wspomnieć należy, iż podczas gdy pokrycie dewizowe Banku Rzeszy spadło od stycznia do końca lipca z 922.5 do 312.4 mil. mk., to równocześnie przeciętna

nadwyżka niemieckiego obrotu towarowego wynosiła miesięcznie w pierwszym półroczu r. b. niespełna 50 mil. mk., podczas gdy w pierwszym półroczu r. ub. około 90 mil. mk. Oczywiście jest, iż nadwyżki bilansu handlowego nie są wystarczające dla pokrycia należności płatniczych zagranicą. Rokowania prowadzone z wierzycielami nie doprowadziły do zawarcia definitywnego układu morskotoryjnego. Bank Rzeszy zdecydował się jednak na pełny transfer kredytów Stillhalte, procentów od pożyczek Dawesa i Jounga, oraz rat amortyzacyjnych pożyczki Dawesa. Natomiast raty procentowe innych długów przekazywane są tylko w 50% i to przy obniżeniu stopy do 4%.

Równowartość kwot objętych ustawą o moratorium transferów wyniesie do końca r. b. minimalnie 400 mil. mk. Na te 400 mil. mk. wydane zostaną wierzycielom zagranicznym Niemiec skrypty nieoprocentowane. Skryptów tych zamierza użyć rząd niemiecki, jako nowego sposobu premjowania eksportu. Nastąpi to w ten sposób, że niemieccy eksporterzy uzyskają przywilej przyjmowania skryptów tych po ich pełnej, nominalnej wartości na poczet pokrycia faktur towarowych z tem, iż mają oni prawo wymiany skryptów tych w Kasie Konwersyjnej, wedle ich nominalnej wartości na marki. Stąd wpływa interes dla importerów towarów niemieckich zagranicą w zakupowaniu skryptów i pokrywaniu nimi zobowiązań wobec dostawców niemieckich. Jeżeli przyjąć, jak to przewiduje Bank Rzeszy, że kurs skryptów utrzymywać się będzie na poziomie mniej więcej 50% ich nominalnej wartości, to w takim razie eksport towarów niemieckich uzyska nowe posilki w formie dodatkowych premji wywozowych o wartości 200 mil. mk. Premjowanie to odbywać się będzie na koszt wierzycieli zagranicznych.

Działalność ustawodawcza gabinetu hitlerowskiego w dziedzinie gospodarczej jest dosyć obfita. Wśród innych ustaw wymienić należy ustawę o ulgach podatkowych. W myśl ustawy tej podatek dochodowy może uleść obniżeniu o 10% dla tych przedsiębiorstw, które bądź to dokonywują przebudowy, bądź rozszerzają swoje zakłady pod warunkiem, iż zarobki wypłacane przez przedsiębiorstwo wykazują wzrost stosunkowo conajmniej tej wielkości, co ulgi podatkowe. Nowe przedsiębiorstwa pracujące przy pomocy nowoczesnych metod, lub wytwarzające nowe artykuły o uznanej użyteczności mogą być całkowicie zwolnione od podatku dochodowego, obrotowego i majątkowego. Ustawy znoszące podatki od nowych domów mieszkalnych przedłużone są dla domów, które zostaną wykończone do dn. 31 maja 1934. Opodatkowanie wielkich magazynów i towarzystw o licznych filjach ma być ujednolicone. Fakt, iż jakieś towarzystwo pracuje przy pomocy kapitałów zagranicznych nie może być przyczyną usunięcia danego przedsiębiorstwa od udziału w przetargach publicznych, przyczem jednak poszczególne wypadki mają być rozpatrywane indywidualnie. Rzesza weźmie na siebie ciężar oprocentowania przekraczającego 4% przy zagranicznych pożyczkach rolniczych. Używanie nowych maszyn i uruchomienie zatrzymanych dawniej ma-

szyn w przemyśle wyrobu papierosów jest zakazane. Zakłady pracujące przy pomocy maszyn nie mogą produkować większej ilości papierosów, aniżeli w roku zeszłym. Kwota 2 mil. mk. przeznaczona jest na pokrycie strat, wypływających z zastosowania powyższej ustawy.

Również i położenie gospodarcze Polski kształtowało się w lipcu r. b. w sposób pomyślny. W okresie tym trwała nadal zwyżkowa tendencja cen towarowych i kursów giełdowych, przy zwiększonym popycie. W związku z tem pozostaje ożywienie produkcji w szeregu gałęzi przemysłu konsumcyjnego, a na mniejszą skalę inwestycyjnego. Na pierwszy plan wysuwało się ożywienie w przemyśle mineralnym i drzewnym, a to w związku z pobudzeniem ruchu budowlanego mieszkaniowego, zwłaszcza w zakresie małych domów. Oddziaływyje to również w pewnym stopniu na wzrost zatrudnienia niektórych gałęzi przemysłu metalowo-przetwórczego, nie mniej jak na stan zatrudnienia hutnictwa. Hamulcem dalszego wzrostu ożywienia jest dotkliwy brak kapitałów obrotowych i kredytów, przy równoczesnej wielkiej ostrożności co do udzielania kredytów. W związku z ożywieniem wytwórczości bezrobocie obniżyło się stosunkowo poważnie. Również w związku z poprawą koniunktur stoi odpływ wkładów z banków, przyczem jednak wzrastają znacznie wkłady oszczędnościowe. Wzrost wkładów tych tłumaczy się w dużej mierze likwidacją tezauryzacji w banknotach dolarowych i zamianą dolarów na wkłady złotowe. Zjawisko to przyczyniło się również do pewnego wzmocnienia rezerw kruszcowych Banku Polskiego.

Miesięczne salda polskiego bilansu handlowego utrzymują się w ostatnich miesiącach na stałym poziomie aktywności, wynoszącym około 10 mil. zł. miesięcznie. Jakkolwiek są to sumy niedostateczne z punktu widzenia potrzeb wyrównywania obrotów płatniczych z zagranicą, to jednak, wobec utrudnień importu w szeregu państw odbiorczych osiągnięte na tym odcinku rezultaty uważać należy za sukces polskiej polityki handlowej. Wysoce pomyślne zjawisko na odcinku płatniczym stanowi również dojście do skutku pożyczki na elektryfikację węzła warszawskiego, w łącznej wysokości 75 mil. zł., zaciągniętej przez Polskę w Anglii na warunkach najkorzystniejszych ze wszystkich zaciągniętych dotychczas państwowych pożyczek zagranicznych. Poważne znaczenie przedstawia tutaj również fakt bezpośredniego nawiązania stosunków z rynkiem kapitałowym angielskim.

Przechodząc z kolei do krótkiego omówienia położenia gospodarczego kilku mniejszych organizmów gospodarczych Europy, należy podkreślić poważne sukcesy osiągnięte przez Belgię w dziedzinie sanacji gospodarki. Jak stwierdził to ostatnio minister Finansów M. Jaspar zrównoważony został budżet belgijski. Deficyt budżetowy na r. b. obliczano na 1.800 mil. fr., faktycznie zaś w toku wykonywania budżetu wzrósł on o dalsze 700 milj. fr. Dzięki ustawom z marca r. ub., oraz stycznia i maja r. b. deficyt został zlikwidowany a to

przez podniesienie wpływów podatkowych o 2.125 mil. fr., oraz przez oszczędności administracyjne, wyrównyujące pozostałą lukę w budżecie. Koszta administracji kraju, które wynosiły w r. 1930 — 5.308 mil. fr. obniżone zostały w r. 1931 do 4.954, w r. ub. do 4.207 mil. fr., a w r. b. wreszcie do 3.899 mil. fr. Sytuacja walutowa przedstawia się pomyślnie, a razerwa złota Banku Belgii osiągnęła z początkiem lipca, nigdy dotychczas nie notowaną cyfrę 13.400 mil. fr. Również i na odcinku handlu zagranicznego wystąpiła poprawa. Podczas gdy w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. ub. przywóz przedstawiał wartość 7.093 mil. fr., a wywóz 6.357 mil. fr., to w analogicznym okresie r. b. wartość przywozu wynosiła 6.555 mil. fr., a wywozu 5.908 mil. fr. Deficyt bilansu handlowego uległ więc zmniejszeniu, a nawet jak twierdzą fachowcy jest on jedynie fikcyjnym, gdyż wartość przywozu belgijskiego jest obciążona zazwyczaj kosztami transportu, a wartość wywozu nie jest oceniana dostatecznie wysoko.

Naogół pomyślnie kształtuje się również położenie gospodarki hiszpańskiej. Kryzys waluty hiszpańskiej uległ zupełnej likwidacji i w związku z tem nastąpiła repatriacja kapitałów, a ostatnio wystąpił również pomyślny objaw zwyżki cen artykułów rolniczych. O wyjściu obronną ręką z kryzysu świadczy również, iż ruch kolejowy zmniejszył się w r. ub. w stosunku do r. 1929 zaledwie o 10%, podczas gdy przeciętny spadek ruchu kolejowego w świecie wynosił 20%. Spadek wytwórczości żelaza, stali i miedzi na płaszczyźnie światowej wynosił w r. ub. w stosunku do r. 1929 przeciętnie 50%, zaś w Hiszpanji w tym samym czasie wystąpił lekki wzrost odnośnej produkcji. Obroty handlowe z zagranicą obniżyły się w znacznie słabszym stopniu, niż w innych krajach. Nie dał się również odczuć gwałtowny spadek cen, występujący na rynkach światowych, a to w związku ze spadkiem peseta, podczas gdy ceny artykułów specyficznie hiszpańskich nie zostały objęte w tym czasie ogólną tendencją zniżkową.

Z pośród państw środkowo-wschodniej Europy pomyślnie kształtowała się sytuacja Jugosławii. Ceny hurtowe wykazywały lekką tendencję zwyżkową, a mianowicie indeks tych cen wzrósł w czerwcu r. b. z 64.3 do 66.1, przyczem ceny artykułów roślinnych wzrosły z 59.3 do 61.1, artykułów hodowlanych z 55.2 do 57.8, wyrobów przemysłowych z 71.8 do 72, produktów eksportowych z 57.5 do 58.7. Bilans handlowy Jugosławii wykazał w ciągu pierwszych 5 miesięcy saldo dodatnie w wysokości 136.5 mil. dynarów, a budżet był niemal całkowicie zrównoważony.

Stwierdzić należy, iż jakkolwiek kształtowanie się konjunktur gospodarczych na kontynencie europejskim nie wykazuje tej gwałtowności poprawy, jaka charakteryzuje gospodarkę amerykańską, to tendencje ożywienia życia gospodarczego są w krajach europejskich niemalże ogólne, a ich umiarkowanie stanowi pewniejszą gwarancję

trwałości. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż w pewnym stopniu ma się do czynienia z przystępowaniem kapitałów światowych, wygłodzonych przez długoletnie unieruchomienie i panikę lokacyjną, do samoczynnej spekulacji towarowej i giełdowej, a nawet i do działalności inwestycyjnej, co wywołuje niezależnie od stanu walut ruch zwykły cen i kursów.

Pomyślniejsze prognozy koniunkturalne na płaszczyźnie światowej nie były w stanie skierować obrad światowej Konferencji gospodarczej w Londynie na realne tory. Konferencja nie osiągnąwszy żadnych poważniejszych i bardziej realnych wyników o charakterze ogólnoświatowym została zamknięta dn. 27 lipca b. r. Główną przyczyną nieosiągnięcia przez konferencję rezultatów pozytywnych była rozbieżność interesów w dziedzinie walutowej i polityczno-handlowej, występująca pomiędzy poszczególnymi państwami, a w pierwszym rzędzie pomiędzy St. Zjednoczonymi z jednej strony, a grupą państw europejskich, które zachowały walutę złotą z drugiej.

Rozmowy prowadzone na marginesie obrad co do zawarcia układów produkcyjnych dały rezultat w jednym jedynym wypadku, a mianowicie w odniesieniu do srebra. W związku z zaleceniami Podkomitetu II Komisji Finansowej i Monetarnej zawarty został w dn. 20 lipca układ pomiędzy krajami produkującymi srebro, posiadającymi jego zapasy, względnie używającymi go za podstawę swych walut. Podpisały go Indje, Chiny, Hiszpanja, Australja, Kanada, St. Zjedn., Maksyk i Peru. Układ przewiduje, iż w ciągu 4 lat poczynając od dn. 1 kwietnia 1934 Indje nie sprzedadzą więcej, niż 140 mil. uncji srebra, Hiszpanja nie więcej niż 20 mil. uncji, Chiny w ogólności nie będą sprzedawały srebra ze zdemonetyzowanych środków płatniczych, a również i kraje produkujące srebro nie będą go sprzedawały, a nawet przeciwnie zdejmą z rynków corocznie ze swej produkcji 35 milj. uncji.

Wysoce znamienne jest, iż zawarcie układu nie wpłynęło na poprawę kursu srebra, który nawet obniżył się w Londynie z 19 pens. za uncję z początkiem czerwca do poniżej 18 p. w sierpniu. Przypisać to należy ograniczonej skuteczności układu londyńskiego. Ograniczenie sprzedaży srebra w państwach azjatyckich nie odegra poważniejszej roli, ponieważ i w latach poprzednich sprzedaże te nie były większe (np. Indje nigdy nie sprzedawały w latach ostatnich więcej niż 35 mil. uncji). Jedyne znaczenie posiadać może zobowiązanie państw produkujących do nabycia w ciągu 4 lat 140 mil. uncji na rynkach światowych. Zważywszy jednak, że w okresie od r. 1929 do r. 1932 światowa konsumpcja srebra obniżyła się z 327.9 do 207.2 mil. uncji widocznem staje się, że i to posunięcie nie może samo przez się wpłynąć decydująco na uzdrowienie światowych rynków srebra. Ponadto należy pamiętać, iż układ ten będzie skutecznym dopiero w wypadku jego ratyfikacji przez państwa w nim uczestniczące do dn. 1 kwietnia 1934.

Próby zawarcia innych porozumień, jak w szczególności porozumienia zbożowego, oraz cukrowego nie zostały zamknięte definityw-

nemi rezultatami. Omawiana w Podkomitecie II organizacji produkcji i zbytu Komisji Ekonomicznej sprawa rozszerzenia układu cukrowego Chadbourne'a na kraje, które do układu tego nie należą posunęła się nieco naprzód, nie mogła być jednak całkowicie załatwiona wskutek opozycji dominjów brytyjskich. W czasie obrad Podkomitetu tego omawiano ponadto sprawy zawarcia układów dotyczących wytwórczości i zbytu, takich artykułów jak produktów mleczarskich, wina, kawy, kakao, drewna, węgla, miedzi, cyny, a dalej bawełny, wełny, tytoniu, daktyli, oraz herbaty. Za wyjątkiem układu w sprawie herbaty, który doszedł do skutku na marginesie konferencji, rozmowy dotyczące poszczególnych układów nie wychodziły naogół poza ramy czysto informacyjne. W każdym jednak razie rozmowy te wyjaśniły wiele zagadnień z dziedziny organizacji zbytu i produkcji na płaszczyźnie międzynarodowej, otwierając przez to na przyszłość pewne możliwości zawarcia porozumień.

Trudno natomiast doszukać się czegoś bardziej pozytywnego w pracach innych komisyj. Z chwilą kiedy stwierdzono, iż na stabilizację dolara i funta nie ma co liczyć w bliskim czasie, wszelka praca Podkomitetu opracowującego zagadnienia z dziedziny polityki handlowej została sparaliżowana. Ograniczano się przeto jedynie do płacniczych dyskusyj, dotyczących kwestji kontyngentów, oraz cel, klauzuli największego uprzywilejowania i t. p. Nieco bardziej konkretne wyniki osiągnięte zostały w podkomisji protekcyjizmu administracyjnego, gdzie wypracowano formułę skierowaną przeciwko temu protekcyjizmowi, która ma być umieszczana w traktatach handlowych przez państwa uczestniczące w konferencji. Jakkolwiek formuła ta jest ogólnikowa, tem niemniej przedstawia próbę unormowania stosunków w tej dziedzinie. Również i w sprawach weterynaryjnych, fitopatologicznych, oraz znaków pochodzenia uchwalono pewne ogólne formuły i zalecenia, które mogą przedstawiać w przyszłości pewne znaczenie. W szczególności ustalenie pewnych zasad w sprawie stosowania znaków pochodzenia, stanowiących niewątpliwie jedno z narzędzi protekcyjizmu stanowi posunięcie pozytywne.

Prace Komisji Finansowej i Monetarnej stanowiły wymowną ilustrację niemocy konferencji londyńskiej. Wobec stanowiska St. Zjednoczonych obracano się w próżni, co wymownie charakteryzuje raport komisji, stwierdzający, iż po długiej dyskusji rozwiązanie spraw z tej dziedziny jest obecnie niemożliwem. Również i rezolucja w sprawie zadłużenia, nie daje nic pozytywnego, poza ogólnikowemi zaleceniami wywiązywania się w miarę możliwości z długów, tworzenia organizacji wierzycielskich i t. p. przy całkowitem wyeliminowaniu spraw dotyczących długów międzynarodowych.

Niepodobna jednak twierdzić, by rezultaty obrad konferencji londyńskiej były wyłącznie ujemne. O ile bowiem nie osiągnięto niemal żadnych realnych wyników w pracach pozytywnych, zmierzających do uzdrowienia gospodarki światowej, to jednak ten właśnie negatywny wynik obrad wywarł doniosły wpływ na stanowiska po-

szczególnych państw. Konferencja doprowadziła do wyjaśnienia pozycji zajmowanych przez poszczególne państwa w stosunku do najważniejszych problemów gospodarczych doby obecnej, usunęła wiele złudzeń, zdarła maskę hypokryzji z wielu uczestników konferencji i w rezultacie zbliżyła poszczególne państwa w ramach ugrupowań o wspólnych interesach. Dzięki konferencji zarysowały się linje wytyczne polityki gospodarczej, po której kroczyć będzie świat w bezpośrednio nadchodzącym okresie.

Z chaosu konferencyjnego wyłoniły się wyraźnie trzy ugrupowania, 3 bloki państw, a mianowicie: blok dolarowy, szterlingowy i złoty. Blok dolarowy, któryby można nazwać inflacjonistycznym i blok złoty stanęły do siebie w zasadniczej opozycji. Kompromisowe stanowisko zajmowała W. Brytania, a za nią blok szterlingowy. Doniosły fakt podpisania w dn. 3 lipca deklaracji t. zw. państw złotych był wynikiem nieprzejednanego stanowiska St. Zjednoczonych. Deklarację podpisały Francja, Belgja, Włochy, Holandia, Polska i Szwajcarja, oświadczając, iż utrzymanie waluty złotej stanowi zasadniczy warunek odbudowy gospodarczej i finansowej świata, stwierdzając wolę utrzymania tej waluty i żądając od banków centralnych ścisłej współpracy dla zrealizowania tych celów.

Deklaracja bloku złotego wywarła poważny wpływ na dalszy bieg wypadków. Pojawiła się bowiem na arenie międzynarodowej poważna siła gospodarcza, reprezentująca około 120 miliardów fr. złota (na 310 miliardów fr. złota na świecie). Blok złota posiada więcej złota, aniżeli jakiegokolwiek inne ugrupowanie. Wpływ psychologiczny deklaracji dał się natychmiast odczuć na rynkach państw bloku złotego. Podczas gdy do momentu deklaracji pozycja pewnych walut, jak zwłaszcza holenderskiej i szwajcarskiej nie była zbyt silna, a w krajach tych występowała masowo tezauryzacja i odpływ kapitałów, to zjawiska te zostały zahamowane niemal bezpośrednio po ogłoszeniu deklaracji. Zapasy złota Banku Francji wzrosły w ciągu lipca z 81 do 82 miliardów fr., Banku Szwajcarji o kilkaset mil. fr. do sumy 1.820 mil. fr., Banku Holandji z 737 do 763 mil. fr. Zapasy złota Banku Belgji wynoszą 13.427 mil. fr. belg., a Banku Italji 6.800 mil. lir. Zapas złota Banku Polskiego wynosi wreszcie 472.7 mil. zł. Na rynkach pieniężnych państw bloku złotego nastąpiło znaczne odprężenie, wzrosła płynność oraz taniość pieniądza. Bank holenderski obniżył stopę dyskontową z $4\frac{1}{2}\%$ na 4% w dn. 14 lipca, a do $3\frac{1}{2}\%$ w dn. 29 lipca.

Sam fakt gotowości obrony waluty złotej stanowił dostateczny czynnik odbudowy zaufania, w stosunku do poszczególnych państw, wchodzących w skład bloku. Nie należy wątpić, iż współpraca banków emisyjnych państw złotych okaże się skuteczną. Trwale zcementowanie bloku i wzmoczenie jego odporności jest jednak na dłuższą metę możliwe jedynie w drodze współpracy i na innych odcinkach, a w pierwszym rzędzie w dziedzinie obrotu towarowego. Zespolenie czynników walutowych i polityczno-handlowych jest w obecnej dobie

szczególnie silne. Sytuacja polityczno-handlowa wszystkich państw wchodzących do bloku nie jest identyczna. W szczególności Polska i Szwajcaria są w przeciwieństwie do innych krajów złotych, krajami dłużniczymi w ramach bloku złotego, przyczem Polska jest także krajem dłużniczym w obrotach płatniczych bloku. Wzmocnienie bloku w przyszłości wymaga przeto wyrównania warunków wymiany towarowej i płatniczej pomiędzy poszczególnymi państwami wchodzącymi w jego skład i zabezpieczenia w ten sposób dla wszystkich tych państw podstaw równowagi walutowej, jakimi są równowaga budżetu i bilansu płatniczego.

Nieprzejednane stanowisko St. Zjednoczonych w sprawie stabilizacji dolara wypadło — jak wspomnieliśmy w poprzednim sprawozdaniu — z tendencji przeprowadzenia zwwyżki cen na rynkach wewnętrznych, a to dla wyrównania dysproporcji między wzrastającym zadłużeniem prywatnym i publicznym (zadłużenie rządu federalnego wzrosło z 17 miliardów dol. od r. 1928 do 21 miliardów dol. w r. 1932), a malejącym gwałtownie dochodem społecznym (z 82 milj. dol. w r. 1928 do 40 milj. dol. w r. ub.)

Deklaracja państw bloku sterlingowego podpisana w dn. 27 lipca przez reprezentantów W. Brytanji, Kanady, Austrii, Unji południowoafrykańskiej i Indji jest wyrazem kompromisowego stanowiska państw tych, a zwłaszcza W. Brytanji w zagadnieniu walutowem. Sygnatarjusze deklaracji oświadczają wolę utrzymania obecnego stosunku pomiędzy walutami metropolji, a dominjów, oraz opowiadają się w zasadzie za powrotem do waluty złotej, uważając jednak, że może to nastąpić dopiero po powrocie cen do poziomu, zapewniającego im równowagę z kosztami własnymi i innymi obciążeniami. Deklaracja ta jest wyrazem dążeń W. Brytanji, która wyciągnawszy wszelkie niemal możliwe korzyści z dewaluacji funta, obecnie wobec bezcelowości dalszych posunięć w tym kierunku (w związku ze spadkiem dolara i wzrostem protekcjonizmu i prohibicjonizmu światowego) skłonna byłaby funta stabilizować. Stabilizacja funta zresztą była w ostatnim okresie, dzięki działalności angielskiego funduszu wyrównawczego niemal że faktem dokonanym.

Niepewne stanowisko St. Zjedn., a w szczególności możliwość dalszej dewaluacji dolara nie pozwalają jednakże Anglii na związanie się co do poziomu stabilizacji funta, w obawie przed ponownym znalezieniem się na arenie handlu światowego, w bardziej niekorzystnym położeniu niż St. Zjednoczone. Utworzenie bloku szterlingowego nie było jednak wyłącznie wyrazem wyczekującej polityki walutowej W. Brytanji. Było ono usiłowaniem zcementowania walutowego i gospodarczego Imperjum Brytyjskiego. Przystąpienie do bloku Kanady i Australji równoznaczne jest z oderwaniem tych państw od bloku dolarowego, ku któremu wyraźnie grafitowały. Wysoce znamienne jest, iż przejściu Kanady do bloku sterlingowego towarzyszyła pożyczka zaciągnięta w Anglii. Ponadto utworzenie bloku ma na celu skonsolidowanie spójni polityczno-handlowej w ramach Imperjum Brytyjskiego zainicjowanej na konferencji w Ottawie.

Utworzenie bloku złotego i bloku sterlingowego jest pewną kompensatą za niepowodzenia konferencji światowej i to zarówno w dziedzinie walutowej, jak i towarowej. Istnienie bloku złotego ułatwia W. Brytanji utrzymywanie obecnego kursu funta, a istnienie bloku sterlingowego wzmacnia z drugiej strony pozycję państw o walucie złotej.

Wydarzenia ostatnich miesięcy nie są pozbawione głębszego znaczenia. Z mgławicy wypadków i posunięć wyłaniają się pewne zasadnicze tendencje światowej polityki gospodarczej. Tendencjom tym na imię: regionalizm, dążenie do autarkji, zasada wzajemności w obrotach handlowych. Konsolidują się wielkie bloki państw, na zasadzie wspólności interesów walutowych, lecz zarazem i polityczno-handlowych. St. Zjednoczone zwracają się (w wyniku swych niepowodzeń handlowych w państwach europejskich) ku krajom kontynentu amerykańskiego, tutaj szukając nowych terenów ekspansji i nowych rynków zbytu. W. Brytania grupuje dookoła siebie, na platformie wspólności interesów walutowych i polityczno-handlowych, nie tylko kraje imperialne, ale również i Argentynę, oraz kraje skandynawskie. Dokoła bloku złotego, grawitują liczne państwa europejskie jak np. Czechosłowacja, które jakkolwiek nie są w możności prowadzić klasycznej polityki waluty złotej, to jednak są jej zdecydowanymi zwolennikami.

Zarysowujący się regionalizm może w dziedzinie polityczno-handlowej stanowić przeciwwagę dla ostatnio obserwowanego wzmocnienia prądów autarkicznych. Prądy te objawiają się czy to w polityce rolnej W. Brytanji, zmierzającej do odrodzenia rolnictwa angielskiego, czy w francuskiej polityce handlowej zmierzającej do odzyskania swobody ruchów w dziedzinie celnej i do dalszej obrony rynków wewnętrznych, czy w polityce protekcjonizmu niemieckiego, czy wreszcie w polityce Szwajcarii wkraczającej coraz bardziej zdecydowanie na drogę kompensacji obrotu handlowego.

Dr. B. RM.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R. *)

LIPIEC

W dniu 1 lipca r. b. popełnił samobójstwo zastępca prezesa rady komisarzy ludowych i prezesa komisji planowej Ukraińskiej S. R. R., Mikołaj Skrypnik.

Był on jednym z najstarszych rewolucjonistów sowieckich. Od 1897 r. należał do socjal-demokracji, podówczas jednolitej, po rozłamie zaś przeszedł do frakcji bolszewików, gdzie współpracował blisko z Leninem, należąc do najbliższych jego przyjaciół. Po przezwrocie bolszewickim współdziałał w organizowaniu Sowieckiej Ukrainy, początkowo jako komisarz rolniczo-włościańskiej inspekcji, wreszcie jako komisarz oświaty.

Śmierć jego wywołała ogromne wrażenie zarówno w sferach rządzących, jak i wśród społeczeństwa ukraińskiego. W prasie ukazał się szereg artykułów, oświetlających podłoże jego samobójstwa. Zarówno rosyjska, jak i ukraińska prasa sowiecka stwierdzała, że Skrypnik, utraciwszy „partyjną czujność“, uległ wpływom różnych burżuazyjno-nacjonalistycznych elementów, które wykorzystywały go do walki z partją. Poznaawszy swe błędy, nie znalazł on dostatecznej siły i męstwa, aby się do nich przyznać i naprawić je w swej dalszej pracy.

Rezolucje CK WKP(b) i CK KP(b) Ukrainy, opublikowane w prasie sowieckiej, również stwierdzały, że padł on ofiarą tych burżuazyjno-nacjonalistycznych elementów, które zasłaniając się swoją formalną przynależnością do partji, pozyskały jego zaufanie i wykorzystywały go dla swych antysowieckich nacjonalistycznych celów.

Na pogrzebie, który odbył się nazajutrz po śmierci w dniu 8 lipca przemawiał prezes C. K. W. Ukrainy — Pietrowski, komisarz oświaty Ukrainy — Zatoński, oraz w imieniu starych bolszewików — Suchomlin. Przemówienia tych działaczy państwowych podkreślały to stanowisko, jakie wobec śmierci Skrypnika zajęły sfery partyjne. Szczególniej w mocnych wyrazach przedstawił je Zatoński. „Chocemy obecnie to — mówił — co zostało się ze starego bolszewika M. A. Skrypnika. Moralność burżuazyjna uczy, że o umarłych mówi się albo dobrze, albo nie mówi się wcale. My bolszewicy, z pogardą

*) Art. „Sytuacja wewnętrzna w Niemczech“ za m-c lipiec ukaże się w następnym, wrześniowym zeszycie „Polityki Narodów“ (Red.).

odrzucaamy taki fałsz. O tow. Skrypniku, o jego samobójstwie, czy nie niegodnym członka partji, mówimy otwarcie, nie zapominając równocześnie, kim był dla nas, dla partji, dla klasy robotniczej tow. Skrypnik“. — „Dlatego też z takim żalem chowamy go obecnie, chowamy jako samobójcę, którego wystrzał skierowany był nie tylko we własną pierś, ale i w plecy komunistycznej partji“. — „Skorzystawszy z niektórych błędów tow. Skrypnika, jego odchyłeń od leninowskiej drogi i od wskazówek naszego wodza, tow. Stalina, wrogowie, w tej liczbie część prowokatorów z biletami partyjnymi w kieszeni (Jaworscy, Badany, Ersteniuki) otoczyli starego bolszewika, zatumanili mu głowę rolą wodza narodowego odrodzenia Ukrainy. On zaś był zaślepiony, utracił klasową czujność wskutek palenia kazań, wierzył tej kontrrewolucyjnej zgrai więcej, niż organizacji partyjnej, która tak jak np. organizacja charkowska wielokrotnie go przed tem przestrzegała“.

W poprzednim numerze „Polityki Narodów“ wskazano na sytuację, jaka wytworzyła się na Ukrainie w związku z akcją Postyszewa, zmierzającą do zwalczania tendencji nacjonalistycznych, które w ostatnich miesiącach przejawiały się dobitniej w różnych dziedzinach życia sowieckiej Ukrainy. Postyszew obarczał odpowiedzialnością Skrypnika za to, że dzięki jego działalności różne antysowieckie i nacjonalistyczne elementy przedostały się do partji i zajęły nawet wysokie kierownicze stanowiska w administracji państwowej, dzięki czemu mogły tem skuteczniej prowadzić swoją antysowiecką politykę. Wystąpienia Postyszewa dały asumpt do gwałtownej naganki różnych działaczy sowieckich na Ukrainie przeciwko Skrypnikowi. W końcu czerwca odbyło się na Ukrainie szereg zebrań, na których omawiano działalność zarówno Skrypnika jak i jego zaufanych. Specjalnie na uwagę zasługuje zebranie pedagogów, literatów, dziennikarzy, artystów, drukarzy i t. d., poświęcone „sytuacji na froncie językowym“. Z obszernymi referatami wystąpili: zastępca komisarza ludowego oświaty Chwyła, oraz zarządzający oddziałem kulturalnej propagandy CK KP(b) Ukrainy — Kilerog. Chwyła przedstawił tendencje nacjonalistyczne, które w ciągu ostatnich lat przejawiały się w życiu politycznym na Ukrainie. Najbardziej widoczne one były na „froncie kulturalnym“, gdzie na wniosek Szumskiego, Maksymowicza, Chwyłowego i innych wysuwano tezę konieczności orjentowania się na Zachód przeciw Moskwie. Teza ta zwalczana przez Moskwę, wysuwana była niejednokrotnie, i obecnie również przy poparciu Skrypnika została podniesiona „Zagadnienia frontu językowego — mówił Chwyła — które tutaj omawiamy, związane są z kwestjami szkoły, nauki, literatury, całego budownictwa kulturalnego na Ukrainie. Szkodnictwo na tym odcinku związane jest z ogólnymi usiłowaniami naszych zaciekłych wrogów oderwania Ukrainy od Związku Sowieckiego. Szkodnicy na froncie językowym postawili sobie za zadanie sztucznie oddalić ukraińską kulturę od bratniej rosyjskiej. Instytut językoznawstwa przy Wszechukraińskiej Akademji Nauk właśnie w tym kierunku prowadził swą pracę“. —

„Nasz komisariat oświaty nie tylko nie wykrył szkodników — stwierdza Chwyła — a naodwrot dopomagał im“.

W przemówieniu swoim Kilerog do zarzutów podniesionych już przez Chwyłę, dorzucił nowy, niezmiernie charakterystyczny zarzut, że Skrypnik propagował hasło rozbudzenia wśród Ukraińców „poczucia narodowego“, hasło, pod którym, jak stwierdza Kilerog podpiszą się chętnie ukraińscy szowiniści.

Uchwalona na tym zebraniu rezolucja stwierdzała m. in., że Komisariat Ludowy Oświaty Ukrainy nie przeprowadził odpowiedniego doboru kadrów, nie oczyścił zakładów naukowych od burżuazyjno-nacjonalistycznych elementów. Analogiczną uchwałę powzięto również i na zebraniu ośrodka partyjnego w K. L. Oświaty.

Ponadto odbyły się zebrania, na których atakowano Skrypnika w całym szeregu „jacejek“ partyjnych, instytucyj naukowych, jak Instytut czerwonej profesury historii Wszzechukraińskiej asocjacji Marksowsko-Leninowskich Instytutów i in. Nie omieszkało również poruszyć i sfer robotniczych. W dniu 2 lipca odbyło się specjalne zebranie aktywu partyjnego Charkowskiej Fabryki Traktorów, na którym osądzono Skrypnika za jego działalność zarówno naukowo-publicystyczną, jak i kierowniczą w komisariacie Oświaty.

Mimo, iż samobójstwo Skrypnika omawiane było szeroko na zebraniach partyjnych oraz w prasie, trudno obecnie jest stwierdzić z całą ścisłością, jaki był bezpośredni powód tego czynu. Wśród społeczeństwa ukraińskiego krążą najrozmaitsze mniej lub więcej fantastyczne pogłoski. Ze sfer urzędowych sugerowano, iż wykryta została wielka organizacja szpiegowska, do której mieli należeć bliscy współpracownicy Skrypnika, m. in. Ersteniuk, osobisty jego sekretarz. Inne znów wersje głosiły, że Skrypnik związany był z Szumskim, u którego znaleziono plan oderwania Ukrainy od Związku Sowieckiego i utworzenia samodzielnego państwa ze Skrypnikiem, jako hetmanem, na czele. Wszystkie te jednak pogłoski nie mogą zatuszować istotnego stanu rzeczy. Już w poprzednim numerze „Polityki Narodów“ zobrazowane było tło, na którym samobójstwo Skrypnika występuje jako jaskrawa ilustracja głębokiej rozterki, przeżywanej przez ideowe i patriotyczne jednostki na Ukrainie. Wierzyły one bowiem, iż ustrój sowiecki da możliwość swobodnego rozwoju narodu ukraińskiego, zaspokoi jego potrzeby duchowe i kulturalne, i zabezpieczy jego przyszłość. Rzeczywistość sowiecka zadała kłam tym iluzjom. Samobójstwo Skrypnika nie jest zresztą pierwszym protestem przeciwko tej rzeczywistości. Parę miesięcy temu zastrzelił się wybitny poeta i patriota ukraiński, Chwyłowy. On również potępiony był przez ortodoksów komunistycznych za nacjonalistyczne tendencje i odsunięty od jakiegokolwiek udziału w życiu społecznym i kulturalnym na Ukrainie. Z sytuacji, w jakiej się znalazł, nie widział innego wyjścia poza samobójstwem.

Po przekreśleniu działalności Skrypnika mimo, że sposób, w jaki została ona niespodziewanie przerwana daleki był od zamierzeń

władz partyjnych i niewątpliwie utrudnił ich sytuację, przystąpiono do gorliwego likwidowania wszelkich po niej pozostałości.

Według kursujących pogłosek dokonano licznych aresztowań głównie pośród urzędników komisarjatu oświaty i wśród inteligencji ukraińskiej. Przedewszystkiem jednak rozpoczęto czystkę partyjną w Wszechukraińskiej asocjacji marksowsko-leninowskich Instytutów w Charkowie, gdzie Skrypnik zajmował katedrę zagadnień narodowościowych i w Wszechukraińskiej Akademji Nauk w Kijowie, gdzie był kierownikiem komisji zagadnień narodowościowych. Ofiarą tej czystki padli w pierwszym rzędzie współpracownicy i zwolennicy Skrypnika. W artykule opublikowanym w „Komuniście“ z dn. 16 lipca r. b. stwierdzono, że „trzeba do końca wykryć fałszywe nacjonalistyczne „teorie“ Skrypnika i jego „szkółki“, t. j. tych jego współpracowników, którzy podzielali i wychwalali jego poglądy, a przedewszystkiem Girczaka, jego zastępcy w komisarjacie oświaty i w komisji zagadnień narodowościowych Wszechukraińskiej Akademji Nauk, oraz szereg pracowników naukowych, jak Szczuś, Karpenko, Swidziński i innych.

Usunięcie z szeregów partyjnych wszystkich tych, którzy zamastefestowali w jakikolwiek sposób swe patryotyczne tendencje, niewątpliwie przyczyni się do stłumienia przejawów ruchu nacjonalistycznego na Ukrainie. Trudno jest jednak przypuścić, aby zarówno przeprowadzana czystka, jak również szeroko stosowany terror, mogły stłumić żywiołową tendencję budzenia się poczucia narodowego wśród ludności Ukrainy.

Obecna czystka partji na Ukrainie nie jest tylko lokalną bronią w rękach kierowniczych czynników w zwalczaniu wpływów Skrypnika, ale jest przedewszystkiem wykonaniem styczniowych postanowień CK WKP(b). To też przeprowadzana jest ona w całej rozciągłości również i w szeregu innych rejonów Związku Sowieckiego. Prasa w licznych korespondencjach omawia przebieg czystki w poszczególnych instytucjach i organizacjach. Raz poraz dzięki czystce publikowane są rewelacje o „zaśmieceniu“ różnych urzędów sowieckich, gdzie znalazły sobie schronienie różne „szkodnicze“ elementy, jak np. synowie generałów, czy starzy carscy oficerowie, którzy musieli ukryć swoją przeszłość i swe pochodzenie, oszukując sowiecką społeczność, czy też innego rodzaju wrogowie klasy robotniczej.

Czystka rozpoczęła się, stosownie do rozporządzenia władz zwierzchnich, w czerwcu r. b. i trwa jeszcze obecnie w całej pełni. Trudno też jest przewidzieć z zupełną ścisłością, jakie będą jej ostateczne rezultaty. Dotychczas bowiem zaledwie niewielka część komunistów została poddana czystce i zdarza się bardzo często, że władze partyjne robiąc gruntowny przegląd swoich szeregów, powracają ponownie do już „oczyszczonych“ komunistów, jeśli dopatrzą się jakichś niedokładności lub przeoczeń w poprzednich swych pracach.

Jednakże opublikowane w „Prawdzie“ częściowe rezultaty czystki w Moskwie, rejonie moskiewskim oraz Białej Rusi rzucają ciekawe światło na jej przebieg.

Według danych, opublikowanych w „Prawdzie“ wydano z partji w Moskwie 10,2% komunistów i kandydatów, zaś 13,6% przesunięto od niższych szczebli partyjnych bądź kandydatów, bądź też zwolenników partji. W okręgu moskiewskim procent wydanych komunistów jest wyższy i waha się w partyjnych komórkach na wsi od 10% do 43%. Co się tyczy Białorusi, procent wydanych jest również wysoki, przekracza bowiem przeciętnie 16%, a w organizacji witebskiej dochodzi nawet do 22%.

Przytoczone cyfry świadczą wymownie, że obecna czystka przeprowadzana jest w sposób bardzo rygorystyczny. Blisko 25% komunistów w Moskwie nie odpowiadało wymaganiom, stawianym przez komisje lustracyjne. Co dziesiąty komunista wydany jest tam z partji. Cyfry te świadczą, że władze partyjne w obliczu poważnych trudności wewnętrznych, jakie przeżywa obecnie Związek sowiecki, chcą w radykalny sposób podnieść wartość partji, aby w razie jakichśkolwiek ewentualnych konfliktów, czy zaognień — okazała się ona w rękach naczelných władz partyjnych niezawodnym narzędziem.

Mimo tak wysokich zdawałoby się cyfr zdyskwalifikowanych komunistów, „Prawda“ omawiając rezultaty czystki w Moskwie naogół wyraża zadowolenie ze stanu organizacji moskiewskiej. Stwierdza ona, że „zasadniczy skład partji — to twardzi bolszewicy. Niewielką tylko część wśród nich stanowią starzy członkowie partji, starzy robotnicy... Natomiast olbrzymia większość — to oddana partji — bolszewicka młodzież. Inaczej ocenia „Prawda“ rezultaty czystki na Białej Rusi, stwierdzając, że „pewna część przyjętych do partji elementów z drobnomieszczańskiej sfery nie tylko że nie przekształciła się (w szczerých komunistów), ale, przeciwnie, podporządkowała swoim wpływom poszczególne ogniwa partyjnej organizacji i przeprowadziła właściwie nacjonalistyczną politykę, wspomagając szkodników“. — „Zaśmiecające organizację elementy — stwierdza dalej „Prawda“ — występując pod fałszywo narodowym sztandarem, starały się przeszkadzać w wykonywaniu dyrektyw partji i rządu“. Ponadto stwierdza „Prawda“, że „pierwsze wyniki czystki pokazały, iż organizacyjno-wychowawcza praca wśród członków partji postawiona jest zupełnie słabo, a w niektórych organizacjach wprost skandalicznie“.

Zarówno cyfry opublikowane przez „Prawdę“, jak i jej komentarze, rzucają ciekawe światło na stan organizacji komunistycznej na Białorusi, oraz na prądy nurtujące wśród tamtejszego społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że wzrost tendencji nacjonalistycznych w Związku sowieckim, w tak wybitny sposób przejawiający się na Ukrainie, znalazł również swój wyraz i na Białej Rusi, a co najważniejsze, tendencje te przeniknęły i do szeregów partyjnych. To też władze sowieckie wykorzystują obecną czystkę do walnej rozprawy z temi tendencjami, tłumnie wyrzucając z szeregów partyjnych wszystkich tych, którzy chociaż w najmniejszym stopniu zdradzili się ze swemi uczuciami patriotycznymi.

Trudności gospodarcze, przeżywane obecnie przez Związek so-

wiecki, niewątpliwie ożywiły akcję wszystkich tych, którzy niezadowoleni są z polityki rządu. O ile obecna czystka daje możliwość usunięcia wszystkich niezadowolonych z łona partji, to walka z bezosobowymi nastrojami bezpartyjnej społeczności sowieckiej jest znacznie trudniejsza. To też władze sowieckie nie przebiegają w środkach, aby jaknajskuteczniej zwalczać tego rodzaju nastroje wśród szerokich warstw ludności. Charakterystycznym przykładem metod takiej walki jest sąd i wyrok na kilkunastu pracowników fabrycznych jadłodajni w Moskwie. Oskarżeni zostali oni o to, że świadomie zniszczyli produkty, z których następnie przygotowywali pożywienie dla robotników szeregu fabryk moskiewskich. Władze zorganizowały „pokazowy” sąd nad oskarżonymi, który wydał wyrok skazujący czterech oskarżonych na śmierć resztę zaś (7 osób) na dłuższe lub krótsze więzienie.

Obecny kryzys, jaki przeżywa Związek sowiecki, najdotkliwiej daje się odczuć szerokim warstwom ludności, przede wszystkim w braku należytego zaopatrzenia w produkty spożywcze. Na tem tle niewątpliwie w szeregu fabryk moskiewskich doszło jeśli nie do otwartych zatargów, to w każdym bądź razie do poważniejszych fermentów wewnętrznych. Władze więc sowieckie uciekły się do wypróbowanego środka wyszukania kozłów ofiarnych i obarczenia odpowiedzialnością za ten stan rzeczy kilka osób, które rzekomo świadomie i celowo niszczyły produkty, stwarzając dla robotników trudną sytuację aprowizacyjną. Surowym wyrokiem nań rzekomo winnymi, władze sowieckie starały się zadokumentować szerokim warstwom robotniczym, jak bardzo dbają o ich dobrobyt i zaspokojenie potrzeb życiowych. Z drugiej znów strony wyrok ten był pogładową lekcją dla licznych opieszłych i niezbyt gorliwych pracowników sowieckich.

Mimo tak bezwzględnych metod, stosowanych przez władze sowieckie, a mających na celu opanowanie nastrojów defetystycznych sowieckiego elementu pracującego, podniesienie wydajności i sprawności jego pracy, wreszcie osiągnięcie jak najbardziej rygorystycznej karność i dyscypliny, prasa sowiecka raz po raz przynosi alarmujące wiadomości o załamaniu się produkcji w tej czy innej gałęzi przemysłu, o niewykonywaniu planów gospodarczych i t. d.

Ostatnio znów ukazał się w prasie sowieckiej cały szereg artykułów, stwierdzających poważne braki w przemyśle węglowym w Donbasie. Nie tak dawno jeszcze, bo na wiosnę r. b., prasa alarmowała o poważnych załamaniach się produkcji w tej dziedzinie przemysłu. Obecnie znowu dane o pracy donieckich węglowych trustów za czas ostatni wskazują, że przebudowa przemysłu Donbasu, nakazana dekretem władz, nie została dotychczas urzeczywistniona. Plan drugiego kwartału wykonany został zaledwie w 93,8% podczas gdy w pierwszym kwartale wykonano go w 94,5%, co wówczas wywołało burzę wśród sfer rządzących.

Należy zwrócić uwagę, iż w latach ubiegłych charakterystyczną cechą krzywej produkcji był coroczny jej spadek w drugim kwar-

tale. Spadek ten spowodowany był dotychczas odpływem górników na wieś do robót rolnych. W roku obecnym jednak, niewątpliwie dzięki zarządzeniom władz, sezonowego odpływu elementu robotniczego, jak stwierdza prasa sowiecka, nie było. Przyczynę tego spadku prasa widzi w niedostatecznej wydajności pracy górników. „Wówczas, kiedy ciężki przemysł — pisze „Prawda“ — zdołał osiągnąć w pierwszym półroczu zwiększenie wydajności pracy w stosunku do roku ubiegłego o 11,4%, to wydajność pracy w węglowych trustach Donbasu pozostała na poziomie roku ubiegłego, a nawet w jednym z trustów (Stalingród) spadła w pierwszym półroczu r. b. o 17,8% w stosunku do tegoż okresu czasu w roku ubiegłym”. „Dzieje się to — konstatuje „Prawda“ — przy stałym wzroście maszyn wiertniczych, elektrowozów i innych mechanizmów”. Źródłem tego zjawiska władze dopatrują się „w niewykorzestowanych jeszcze antymechanizacyjnych nastrojach, które doprowadziły do tego, że obecnie mechanizacja kopalń Donbasu wykorzystywana jest przeciętnie zaledwie w 67,8%”. W rezultacie niedostatecznych wyników produkcji Donbasu na wiosnę r. b. władze wydały szereg zarządzeń i obarczyły głównie odpowiedzialnością za ich wykonanie administrację kopalń i organizację partyjną w kopalniach. Widocznie jednak okazało się to niewystarczającym, gdyż obecnie wchodzi w grę nowy czynnik, na barki którego wkłada się część odpowiedzialności za stan robót. Tym nowym czynnikiem, usuwanym dotychczas na zupełnie daleki plan, są „sowiety” (rady administracyjne) tych rejonów, na terenie których znajdują się kopalnie. „W Donbasie, — stwierdzają „Izwestja“ — wytworzyła się tradycja, że „sowiety“ odpowiadają tylko za gospodarstwo rolne, zaopatrzenie, urządzenie miast, a sprawami przemysłu, w szczególności przemysłu węglowego, nie zajmują się wcale. Ten najszkodliwszy, antypaństwowy pogląd doprowadził do tego, iż doniecki komitet wykonawczy i jego oddziały, a także szereg innych komitetów rejonowych samowolnie odsunęły się od walki o węgiel”. Stwierdziwszy konieczność wprowadzenia nowego czynnika do „walki o węgiel” — władze sowieckie zwołały w końcu lipca zjazd sowieckich węglowych rejonów Donbasu, na którym wskazano na konieczność jaknajwyższego ich udziału w akcji zmierzającej do uzdrowienia sytuacji w kopalniach. Cechą charakterystyczną dla stosunków panujących zarówno w przemyśle, jak i w innych dziedzinach życia Związku sowieckiego jest fakt, iż władze sowieckie starają się znaleźć zawsze jakikolwiek bądź czynnik, któryby można było w razie niepowodzeń w akcji władz, obarczyć za te niepowodzenia odpowiedzialnością. Podobnie jak winę za braki zaprowiantowania robotników wielu fabryk, wpływające z ogólnego kryzysu gospodarczego, przerzucono na pracowników fabrycznych stołowni, tak i w kryzysie, jaki przeżywa obecnie przemysł węglowy, wyszukuje się nowe czynniki, w danym wypadku rejonowe sowiety, na któreby można było w przyszłości zwalić całą odpowiedzialność za niepowodzenia, które faktycznie są tylko wynikiem systemu.

Ze te niepowodzenia są coraz częstsze, że przejawiają się w coraz to większych rozmiarach i w coraz to innej dziedzinie, świadczy wymownie fakt zdeorganizowania sowieckiego kolejnictwa.

4 lipca b. r. została opublikowana uchwała rady komisarzy ludowych Z. S. R. R. i CK. WKP(b) o pracy kolejnictwa sowieckiego. Uchwała ta stwierdza, iż „bez względu na stały wzrost technicznych środków i polepszenie się warunków materialnych życia pracowników kolei, plan przewozów kolejowych systematycznie nie jest wykonywany i ilość przewiezionych ładunków nie tylko nie wzrasta, a przeciwnie zmniejszyła się w pierwszym kwartale 1933 r. do 61 milj. tonn, podczas gdy w tym samym okresie roku ubiegłego osiągnięto 67 milj. tonn“. Rezultatem złej pracy w kolejnictwie jest „haniebny dla personelu kolejowego wzrost katastrof kolejowych i drobnych wypadków na liniach“. Przyczyną tego stanu rzeczy — według mniemania władz sowieckich — są wady kierownictwa, nieprawidłowe różniczkowanie zarobków, wreszcie fakt, iż dwie trzecie inżynierów i techników kolejowych pracuje w kancelariach rejonów, dyrekcji kolejowych i K. L. komunikacji. Niezmiernie ciekawem jest również stwierdzenie, że wybór pracowników na odpowiedzialne stanowiska dokonywuje się nie według ich kwalifikacji. Nie można — stwierdza Uchwała — dalej znosić tego stanu, kiedy komuniści, zajmujący kierownicze stanowiska w kolejnictwie, nie umieją i nie uczą się poważnie techniki pracy, a tylko pyszną się swoim partyjnym biletem, wówczas kiedy wykwalifikowani, umiejący kierować pracą bezpartyjni pracownicy — nie chcą podjąć się kierownictwa, motywując to nie posiadaniem biletu partyjnego“.

Omawiana uchwała przytacza cały szereg konkretnych przykładów nieudolnej gospodarki na kolejach. Jednym z takich bardziej jaskrawych przykładów jest fakt rozpoczęcia i prowadzenia kapitalnych robót inwestycyjnych w wielu nowych punktach kolejowych, podczas gdy zachodzi konieczność skoncentrowania tych inwestycji przede wszystkim na głównych liniach, istniejącej już sieci kolejowej. Poza tem wskazano na poważne zniszczenie taboru kolejowego oraz urządzeń technicznych.

Złe kierownictwo odbija się również fatalnie na pracy personelu, braku dyscypliny i t. d. Ogromna ilość katastrof kolejowych (o których zresztą nie spotyka się zupełnie wiadomości w prasie sowieckiej), spowodowana jest — stwierdza uchwała — brakiem dyscypliny i złej pracy komunistów.

Stwierdziwszy tak opłakany stan kolejnictwa, uchwała podaje cały szereg środków zaradczych, mających na celu usprawnienie organizacji administracji kolejowej, racjonalne uregulowanie wynagrodzenia, jak również polepszenie gospodarki majątkiem kolejowym.

Istotną jednak inowacją wprowadzoną przez uchwałę jest nakaz organizowania t. zw. polit-oddziałów (politycznych oddzia-

łów), podporządkowaniem im wszystkich partyjnych organizacji na kolejach.

Instytucja „politoddziałów“ faktycznie nie jest nową. Istniała ona oddawna w armji, gdzie spełniała zadanie kontroli, a przede wszystkim trzymała w karchach masy żołnierskie. Parę miesięcy temu, gdy władze sowieckie stały w obliczu głodu, wobec sabotażowania rozporządzeń władz przez włościan, zostały zorganizowane politoddziały w sowchozach, M. T. S'ach, kołchozach, zadaniem których było bezwzględne dostarczenie państwu zboża. Obecnie wprowadzone są „politoddziały“ w kolejnictwie. Zastosowanie tego systemu i na kolejach świadczy dobitnie, że stan kolejnictwa sowieckiego jest istotnie fatalny i wymaga zastosowania natychmiast radykalnych środków naprawy. Naprawę tą uzyskać można przez jednolite, sprężyste kierownictwo, w rękach którego sprawnym narzędziem będą politoddziały.

Stosownie do uchwały CK WKP(b) z dn. 10 lipca b. r., zadaniem politoddziałów będzie kierowanie wszystkimi partyjnymi organizacjami na kolei, zatwierdzanie sekretarzy partyjnych komórek, oraz jak najbliższa współpraca z rejonowymi, okręgowymi i centralnymi komitetami partji poszczególnych narodów. Celem umożliwienia tej współpracy, naczelnicy „politoddziałów“ wchodzi w skład odnośnych komitetów partyjnych. W komisarjacie komunikacji ma być zorganizowany zarząd polityczny pod kierownictwem naczelnika, pełniącego jednocześnie funkcje zastępcy komisarza komunikacji. Naczelnik ten mianowany jest i usuwany tylko przez CK WKP(b). Centralny komitet mianuje również naczelników politoddziałów poszczególnych dyrekcyj i rejonów. W ten sposób wytworzona została sieć partyjna uzależniona od CK partji i obejmująca całkowicie wszystkie instancje i oddziały partyjne na kolejach.

Omawiana uchwała wraz z rozporządzeniem wykonawczem CK WKP(b) o „politoddziałach“ zapoczątkowała ożywioną kampanję o uzdrowienie kolejnictwa znajdującego się niemal w stanie rozkładu.

Na zebraniu aktywistów partyjnych moskiewskiego węzła kolejowego w dniu 11 lipca r. b. wygłosił przemówienie komisarz komunikacji Z. S. R. R., Andrejew, który kategorycznie stwierdził, że praca kolei po krótkotrwałym okresie polepszenia w jesieni 1931 r. i na wiosnę 1932 r., obecnie znowuż uległa poważnemu pogorszeniu. Porównanie obecnej sytuacji z kryzysem na kolejach w 1930 i 1931 r. podkreśla wyraźnie istotnie fatalny stan kolejnictwa sowieckiego.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

WALKA O AZJĘ I AFRYKĘ

MICHAŁ PAWŁOWICZ: *Bor'ba za Aziju i Afriku. Gosudarstwiennoe Izdatielstwo. Leningrad.*

Praca p. M. Pawłowicza jest analizą tych kolonialnych problemów polityki międzynarodowej, które bezpośrednio łączą się z wybuchem wielkiej wojny 1914—1918; autor bada przede wszystkim problem azjatycki, głównie małoazjatycki, inaczej mówiąc problem ostatecznego podziału ocalałego spadku Imperjum Ottomańskiego i problem afrykański.

Badając kolejne etapy walki mocarstw o Małą Azję i Afrykę autor poświęca wiele uwagi kolejowej polityce państw zainteresowanych na danym obszarze; walka o koncesje kolejowe, mówi p. Pawłowicz, jest tym terenem, gdzie szczególnie jasno skrawie uwidatnia się antagonizm między współczesnymi państwami kapitalistycznymi. Agresywny charakter kolejowej polityki państw współczesnych tłumaczy się przede wszystkim interesami przemysłu metalurgicznego, który, jak wiadomo, najmniej zdradza tendencję do pokojowego współżycia z wolnym handlem. Tłumaczy się to tem, iż głównejsze fabrykаты przemysłu metalurgicznego, jak lokomotywy, wagony, szyny, armaty, auta pancerne i t. d. sprzedaje się na rynkach zagranicznych na zupełnie innych warunkach, niż produkty innych gałęzi przemysłu. I tak np. Niemcy, Austriacy, Amerykańscy i inni producenci mieli możność bezcłowego sprowadzania do Anglii i wszystkich jej kolonij — cukru, produktów chemicznych, wyrobów skórzanых, farmaceutycznych preparatów i t. p., — lecz Anglja nigdy nie pozwalała jakimukolwiek syndykatom zagranicznemu na budowanie w jej kolonjach linii kolejowych, mostów, stacyj i t. p. Co więcej, nawet „freetraderska“ Anglja przeszkadzała zagranicznym trustom budować drogi żelazne w tych państwach i obszarach, gdzie posiadała jakiekolwiek wpływy — np. w Turcji, Chinach, w Afryce. I jeśli zwolenniczka wolnego handlu — Anglja — uprawiała w dziedzinie koncesyj kolejowych protekcyjną politykę — to z tem większą energją prowadziły ją inne państwa jak Niemcy, Rosja, Francja i in.

Tak więc w dziedzinie polityki kolejowej, nie bacząc na wszelkiego rodzaju umowy międzynarodowe, trusty, syndykaty, kartele — prowadzona jest walka na śmierć i życie — o nowe rynki, koncesje, o polityczną i ekonomiczną hegemonję — walka wykluczająca możliwość dania równych szans innym krajom. Walka w tej dziedzinie osiąga wysokie napięcie i jest główną przyczyną niebezpiecznych konfliktów międzynarodowych, prowadzących w ostatecznym rezultacie do zbrojnych konfliktów i strasznych wojen.

Przechodząc do polityki podbojowej różnych państw na przestrzeni wieków autor rozróżnia dwa zasadnicze kierunki. Jedna — w określonych stadjach rozwoju — dążyła do stworzenia z danej komórki narodowej wielkiego państwa narodowego, drogą zjednoczenia różnych części tejże nacji. Taką była polityka państwa

Sardyńskiego, która w rezultacie epopei Garibaldiego i narodowych wojen 1859 — 1870 doprowadziła do stworzenia jedynego królestwa włoskiego. Taką była też polityka Prus 1848 — 1871, której rezultatem było zaistnienie Imperjum Germańskiego.

Druga — w innych stadjach rozwoju dążyła do stworzenia nie narodowego, lecz światowego państwa do rozszerzenia granic państwa narodowego poza granice danego państwowego narodu, danego narodowego terytorjum. Oczywiście, istnieją też przykłady takich wojen, w których tendencje nacjonalistyczne i imperjalistyczne zbiegają się (przykład: pierwsza i druga wojna bałkańska). Lecz w każdym razie tendencje te nie są tezsame. Tak np. jest rzeczą ogólnie znaną, iż „żelazny kanclerz” Bismarck, twórca niemieckiej jedności narodowej i niemieckiej narodowej polityki, był przeciwnikiem niemieckiej światowej polityki, odnosił się negatywnie do hasła „Drang nach Osten” i mówił, iż cała kwestja bałkańska nie warta jest kości jednego pomerańskiego grenadjera. A więc Bismarck był przeciwnikiem imperjalistycznej polityki. A właśnie imperjalizm, charakterystyczny dla współczesnej nam epoki, pochodząc od końca 19-go stulecia, jest wyrazem drugiej, wspomnianej, tendencji.

Wbrew zdaniu wielu specjalistów w dziedzinie polityki zagranicznej autor twierdzi, iż starcie się sprzecznych interesów różnych imperjalizmów na obszarze Afryki, a przede wszystkim kwestja podziału czarnego kontynentu, również odegrała wielką rolę w genezie wybuchu wojny światowej. W tem miejscu autor powołuje się na książkę niemiecką „Deutsche Weltpolitik und kein Krieg” (1913). Czy można bez wojny światowej osiągnąć cele niemieckiej polityki światowej? — zapytuje anonimowy autor tej książki. Odpowiedź wypada twierdząco — lecz pod warunkiem by polityka ta skierowana była w kierunku, w którym nie zetknęłaby się z interesami W. Brytanji i Rosji. Takim kierunkiem może być polityka dalszego rozszerzenia niemieckich posiadłości kolonialnych w Centralnej Afryce. Tak więc światową niemiecką polityką bez wojny — zdaniem anonimowego autora — mogłaby być wyłącznie „afrykańska polityka”. Naodwrot — polityką mit Krieg — była polityka małoazjatycka.

P. Pawłowicz nie zgadza się z tym punktem widzenia. Rzecz w tem, iż „afrykańska polityka Niemiec nie mogła ograniczyć się do rozszerzenia granic kolonij tylko w Centralnej Afryce, lecz skierowana była głównie do północno-zachodniej części Afryki, do brzegów morza Śródziemnego, do Marokko. I tu Niemcy spotkały nieprzyjaciół — w postaci Anglii i Francji. Jest rzeczą znaną, iż na tym odcinku Anglija nie chciała pójść na żadne kompromisy i wpływała na Francję w tym samym duchu. — W tym okresie Marokko niewątpliwie grało — w stosunku do Francji i Anglii z jednej, a Niemiec z drugiej strony — rolę kontaktu elektrycznego do miay, podłożonej pod Europę. Dzięki niemożności rozwiązania drogą pokojową szeregu problemów, zarówno w Europie jak i na kontynencie azjatyckim i afrykańskim, wojna światowa musiała wybuchnąć, jako nieunikniony rezultat walki o podział ostatnich resztek kuli ziemskiej.

Rozpatrując problemy stosunków międzynarodowych na kontynencie azjatyckim autor kolejno referuje przebieg wypadków na Dalekim Wschodzie i szczegółowo analizuje problem małoazjatycki, który odegrał decydującą rolę w genezie wojny światowej. Szczególnie ważną datą w rozwoju wypadków na terenie Małej Azji jest rok 1878, kiedy to Bismarck na kongresie berlińskim zawarł San-Stefańską umowę między Rosją i zwyciężoną Turcją i umożliwił Austrii rozszerzenie swych posiadłości na Bałkanach — jest to bowiem początek wmięszania się Niemiec w sprawy tureckie. Jednocześnie daje się zaobserwować zbli-

żenie się Turcji do Niemiec, które wówczas nie prowadziły jeszcze światowej polityki. Nie od rzeczy będzie zauważyć, iż z wielkich mocarstw tylko Niemcy stały daleko od granic Imperjum Otomańskiego i nie zagrażały mu, podczas gdy inne państwa rozłożyły się niemal obozem u samych wrót Turcji. Rezultatem wspomnianego zbliżenia się jest przedewszystkiem reorganizacja armii tureckiej przez instruktorów niemieckich pod kierownictwem generała von der Golca — w nagrodę za co rząd turecki zobowiązał się do zaopatrzenia się w broń i amunicję w zakładach Kruppa (na 80 milionów frank.). Fakt ten jest pierwszą oznaką przesunięcia się ośrodka systemu kapitalistycznego do metalurgicznego przemysłu. Odtąd rząd niemiecki wysyła swe misje wojskowe jedynie do tych krajów, które wszystkie zamówienia wojskowe kierują do Niemiec. Tak było z wysłaniem instruktorów do Argentyny, Boliwii, Chili, Rumunii.

Równocześnie w niemieckich sferach przemysłowych rośnie zainteresowanie terenami małoazjatyckimi Turcji, czego jaskrawym wyrazem są liczne książki i broszury, omawiające olbrzymie bogactwa naturalne tych obszarów; głośną jest zwłaszcza praca słynnego orientalisty Sprüngera „Babilonja — najbogatszy kraj na kuli ziemskiej w przeszłości i najlepszy teren dla kolonizacji w przyszłości“. „Niemcy powinny skorzystać z okazji i skorzystać z niej wcześniej za nim Kozacy wyciągną tu swe ręce“ — pisał Sprünger.

Od czasu gdy w Niemczech wzrosły zainteresowania sprawami Bliskiego Wschodu — rosyjsko-niemieckie stosunki zaczęły się psuć. W Niemczech rośnie obawa przed zagarnięciem Konstantynopola przez Rosjan. „Gdy tylko sztandary rosyjskie załopocą nad Złotym Rogiem będzie już za późno i Kozacy wkrótce pojawią się pod murami Wiednia, a potem pomkną ku Brandenburskim wrotom. Balkany powinny należeć do Środkowej Europy, w przeciwnym bowiem razie Europa stanie się rosyjską prowincją“ — pisał inny znawca spraw wschodnich Bresnic von Sädakow.

Przebieg wielkiej wojny wykazał, jak wielką wagę przypisywali imperjaliści niemieccy swym interesom na Bliskim Wschodzie. Widoczne to jest choćby z tego znaczenia jakie niemiecki sztab generalny nadawał bałkańskiemu teatrowi wojennemu.

Zdaniem rosyjskich kół imperjalistycznych również i ośrodki rosyjskich interesów znajduje się głównie na Bliskim Wschodzie w Armenii, Mezopotamii, w Bosforze, Dardanelach i t. d. Słusznie pisał więc Milukow, iż „w nowszych czasach Bliski Wschód był inkubatorem wszystkich europejskich politycznych i wojennych paroksyzmów“. Tuż przed wybuchem wojny światowej Niemcy bynajmniej nie dążyły do podziału Turcji. Chodziło im raczej o zdobycie czegoś w rodzaju protektoratu nad „chorym człowiekiem“, o odroczenie terminu jego śmierci, by w chwili podziału Otomańskiego Imperjum większa część jego posiadłości znajdowała się faktycznie w rękach niemieckich. Jednym z najważniejszych weksli niemieckich na turecką własność była słynna koncesja bagdadzka. Inicjatorami tego projektu byli niemieccy przemysłowcy metalurgiczni na czele z Kruppem i Tissenem. Nic dziwnego — wybudowanie tej drogi, mającej liczyć przeszło 4.000 klm. długości wysunęłoby zapotrzebowanie na miliony pudów szyn, tysiące wagonów, lokomotyw i t. d. Byłaby to jednocześnie wielka droga strategiczna, pozwalająca zmobilizować w odpowiedniej chwili nad granicą rosyjską niezbędną ilość wojska. Nie mogąc sprostać olbrzymiemu zadaniu sfinansowania tego przedsięwzięcia Niemcy starały się wciągnąć do budowy kolei bagdadzkiej kapitały francuskie i uzyskały

nawet poparcie niektórych kierowniczych osobistości Francji — lecz sprzeciw Rosji udaremnił te plany. Jednocześnie nacisk dyplomacji rosyjskiej zmusił sułtana (w r. 1900) do cofnięcia zezwolenia na budowę północnego odgałęzienia linii bagdadzkiej (do basenu morza Czarnego i pogranicznych obszarów kaukaskich) i odtąd projektowana linia kolejowa miała skręcać na południe w stronę zatoki Perskiej. W Anglii uderzono na alarm i rozpoczęto kampanję pod hasłem „niemieckiego niebezpieczeństwa”. Odtąd słynnym angielskim „trzem k” — t. j. drodze żelaznej „Kapsztad — Kair — Kalkutta”, mającej przeciąć cały kontynent afrykański z południa na północ, a stąd idącej przez Bagdad do Indyj, zaczynają przeciwstawiać nie mniej słynne niemieckie „trzy B.”, t. j. wielką drogę kolejową „Berlin — Bizancjum — Bagdad” czyli co na jedno wychodzi „Berlin — Bagdad — Basra”.

Kolej bagdadzka zagrażała też poważnie rosyjskim interesom ekonomicznym w Persji, gdzie Niemcy byłyby dla Rosji o wiele poważniejszym konkurentem niż Anglia. To też zaproponowanie Persji pożyczki przez Deutsche Bank (finansującej „Niemieckie Towarzystwo Anatolijskich kolei żelaznych”) spowodowało wspólny protest rządów angielskiego i rosyjskiego, które w 1907 r. zawarły umowę, dotyczącą podziału sfery wpływów w Persji.

Największy opór budowie kolei bagdadzkiej okazywała Rosja — najbardziej ustępliwą była Francja, która nigdy poważnie nie przeciwstawiała się planom niemieckim w Małej Azji. Naogół powiedzieć można, iż dyplomacja francuska nie miała nic przeciwko przenikaniu Niemiec do Małej Azji — ponieważ perspektywy tureckie odciągały niemieckich imperjalistów od afrykańskich, a przedewszystkiem północnoafrykańskich terenów i osłabiały nacisk niemiecki na śródziemnomorskie obszary Afryki, szczególnie na Marokko — do którego stopniowo dobierała się Francja. Tak więc interesy Rosji i Francji na terenie Imperjum Otomańskiego nie zgażały się.

Co się tyczy Anglii, to z początku szła ona na ustępstwa, gdyż obawiała się zbyt silnego wzmocnienia się zaprzyjaźnionej Rosji na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Tak więc by zachować równowagę sił w Małej i Centralnej Azji należało podtrzymywać Niemcy jako przeciwwagę Rosji. Lecz od chwili, gdy kolej bagdadzka miała obrać kierunek na Mezopotamję i Zatokę Perską — prasa angielska uderzyła na alarm domagając się przeciwstawienia się „niemieckiemu pochodowi do Indyj”.

Wogóle należy zaznaczyć, iż był czas kiedy zarówno w Anglii jak i we Francji wielu mężów stanu, finansistów i publicystów uważało pangermański plan przemiany Otomańskiego Imperjum w kolonię niemiecką za nieziszczalną mrzonkę, wskutek geograficznego oddalenia Niemiec od Turcji i istnienia między niemieckimi i tureckimi granicami szeregu niezależnych państw — jak Bułgaria, Serbia, Grecja i t. d. Kierownicy polityki zagranicznej Anglii i Francji byli przekonani, iż jedyne poważne niebezpieczeństwo dla całości Turcji może grozić w przyszłości wyłącznie ze strony Rosji, władającej morzem Czarnym i graniczącą z Turcją Kaukazem. Tymczasem zachowanie suwerenności tureckiego imperjum uważano do wojny światowej za dogmat angielskiej i francuskiej polityki zagranicznej.

Przyczyny wrogości ustosunkowania się Rosji do niemieckiego projektu budowy bagdadzkiej drogi żelaznej, projektu, którego realizacja poczyniła ogromne postępy, dadzą się sprecyzować w następujących punktach:

1) Rząd rosyjski zawsze uważał za swe podstawowe zadanie w stosunku do Turcji — podtrzymywanie ekonomicznego zacofania tego kraju. A tymczasem bu-

dowa omawianej drogi żelaznej mogła przyczynić się do tego, iż Turcja mogła odrodzić się pod względem ekonomicznym i kulturalnym i stać się silnym państwem, zdolnym nie tylko do obrony nienaruszalności swego terytorjum lecz i do walki z Rosją o wpływy w Azji Środkowej i w Persji.

2) Projekt kolei bagdadzkiej był ostro atakowany przez rosyjską oficjalną i nieoficjalną prasę. Główny argument licznych artykułów publicystycznych sprowadzał się do wskazywania na niebezpieczeństwo, polegające na konkurowaniu drogi bagdadzkiej z koleją transsyberyjską.

3) Rosyjskie sfery agrarne obawiały się, iż zbudowanie drogi żelaznej w Małej Azji i Mezopotamji umożliwi Turcji wystąpienie w niedalekiej przyszłości na rynku światowym w charakterze eksportera pszenicy i innych produktów rolnych.

4) Projekt kolei bagdadzkiej przeszkadzał realizacji wielkiego rosyjskiego projektu Indoeuropejskiej drogi, który wysunęły rosyjskie sfery oficjalne w 1899 roku. Był to projekt olbrzymiej drogi żelaznej, która miała przeciąć całą Persję i połączywszy się z rosyjskimi drogami żelaznymi — połączyć Petersburg linią kolejową z brzegami zatoki Perskiej i Indjami.

5) Wreszcie Bagdadzka droga kolejowa, jak groźna linia fortyfikacyjna hałasowała posuwaniem się Rosji w kierunku „miejsc świętych” w Palestynie, w stronę Konstantynopola i Aleksandretty, do brzegów morza Śródziemnego. Jednym słowem przeszkadzała realizacji „wielkich zadań historycznych Rosji”, związanych z Bliskim Wschodem.

Konkluzja do jakiej autor dochodzi po przestudjowaniu polityki większych państw europejskich w Małej Azji jest ta, iż szukanie genezy wojny światowej wyłącznie w współzawodnictwie Niemiec i Anglii nie wytrzymuje krytyki. Nie ulega wątpliwości, iż współzawodnictwo to odegrało wielką rolę w genezie wybuchu wojny światowej; lecz na równi z anglo-niemieckim konfliktem odegrała olbrzymią rolę walka Rosji z Niemcami i Austrią o hegemonję w Otomańskim Imperjum i na Balkanach oraz francusko-niemieckie współzawodnictwo w Afryce.

Dalsze rozdziały poświęcone kwestji tureckiej omawiają przebieg konferencji lozańskiej (cieśniny!) i stawiają horoskopy odnośnie do przyszłości Turcji; autor stawia tu tezę iż przyszłość Turcji zależy w znacznym stopniu od należytego rozwiązania przez nią kwestji narodowościowej.

Druga część książki poświęcona jest polityce mocarstw europejskich na terenie afrykańskim. Znaczenie afrykańskiego kontynentu jako rynku zbytu dla europejskich fabrykatów i jednocześnie jako źródła różnych egzotycznych produktów zaczyna wzrastać od chwili gdy zabroniony został handel niewolnikami. Jednak w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci Afryka zaczyna interesować europejskich kapitalistów nie tyle jako rynek zbytu ile raczej jako punkt inwestowania europejskich kapitałów. Kolonie istnieją obecnie poto by znaleźć w nich dobrą lokatę dla pieniędzy — ta istota współczesnej europejskiej polityki kolonialnej nigdzie nie przejawia się tak jaskrawie jak właśnie na kontynencie afrykańskim.

Dzięki temu, iż rzeki afrykańskie obfitują w porohy i przeważnie nie nadają się dla celów komunikacyjnych — tylko linja kolejowa jest jedyną drogą komunikacyjną między różnymi obszarami, jedynym środkiem, zapomocą którego europejczycy wdzierają się wgłąb czarnego lądu. Oto dlaczego kwestja wielkich magistrali kolejowych gra tak doniosłą rolę w polityce afrykańskiej mocarstw europejskich, oto dlaczego każde wielkie mocarstwo miało w przededniu ostatniej wojny swój plan wielkiej drogi kolejowej, przecinającej całą Afrykę z północy na południe

lub ze wschodu na zachód. Francuski pisarz Caudwell twierdzi nawet, iż cała afrykańska polityka europejskich mocarstw sprowadza się przede wszystkim do tych projektów dróg żelaznych i do walki o możliwość ich realizacji (W. Caudwell: *La politique générale européenne en Afrique*).

Słuszność tego sądu potwierdza niemiecki minister kolonij Dernburg, który w swym raporcie o kolonjach niemieckich w Afryce pisał: „Ofiary, które dotąd musieliśmy składać w krajach, znajdujących się pod naszym protektoratem tylko w nieznacznym stopniu związane są z interesami ekonomicznymi. Lecz doświadczenie wszystkich państw wykazuje, iż bez dróg żelaznych wielkie kolonialne posiadłości pozostają niedostatecznie podbite i ekonomicznie mało dostępnymi”.

Tak więc współczesna polityka kolonialna zaczyna się od budowy dróg żelaznych. Na długo przed tem gdy dana kolonia zaczyna nabywać towary — zaraabiają przede wszystkim przemysłowcy metalurgiczni i banki, które udzielają pożyczek na wydatki, związane z kolejowymi inwestycjami, budową portów i t. p.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci wysunięto kilka projektów wielkich afrykańskich dróg kolejowych. Trzy mocarstwa, poczynając od ostatniego ćwierćwiecza do wojny światowej: walczyły o panowanie na czarnym kontynencie. Anglja, Francja i Niemcy; i każde z tych państw wysunęło własny projekt transafrykańskiej drogi żelaznej. Najpotężniejszy projekt wysunęła, jak należało tego oczekiwać, Anglja. Zgodnie z planem angielskim Afrykę miała przeciąć wielka linja kolejowa idąca z północy na południe, od Kairu do Kapsztadu (10 tysięcy klm.) i ze wschodu na zachód, od Bajry do Logito-Baj, długości 4 tysięcy klm. Temu projektowi przeciwstawili Francuzi swój projekt kolei transsaharyjskiej. Zaś niemieccy imperialiści wysunęli projekt transafrykańskiej drogi żelaznej ze wschodu na zachód i nawet w przeddzień wojny światowej energicznie przeprowadzali prace kolejowe jednocześnie na brzegach obu oceanów. Prócz tych trzech głównych planów wysunięto szereg mniejszych m. in. projekt włoski transsaharyjskiej drogi, idącej od Trypoli aż do centrum Afryki.

Lecz przeszkodą do realizacji tych planów mocarstw europejskich było istnienie szeregu niezależnych chrześcijańskich i tubylczych państw (Transwaal, Oranje, Marokko, Trypoli i t. d.) i kolonij państw drugorzędnych (Belgji, Portugalji), którym należało wprawdzie odebrać ich afrykańskie posiadłości, aby mieć możliwość urzeczywistnienia wielkich planów kolejowych, stworzonych przez angielskich, francuskich i niemieckich imperialistów. Walka o podział ostatnich resztek lądu afrykańskiego i o nową konfigurację mapy tego kontynentu odegrała niewątpliwie kolosalną rolę w genezie wojny światowej. M. in. chęć zagarnięcia afrykańskich posiadłości takich państw jak Belgja i Portugalja przez Anglję i Niemcy, fatalnie wciągały do konfliktu światowego nie tylko wielkie państwa, lecz i małe kraje w rodzaju Portugalji i Belgji, które już przed wojną dążyły do związania się szeregiem umów z wielkimi mocarstwami, ażeby zabezpieczyć nienaruszalność swych terytoriów w Afryce.

Omawiając niemieckie plany w Afryce autor robi uwagę, iż tak jak niemiecka polityka w Otomańskim Imperjum obracała się dookoła bagdadzkiej drogi żelaznej, podobnie jednym z głównych trzonów niemieckiej imperialistycznej polityki w Afryce stał się projekt linii kolejowej od wschodniego wybrzeża do zachodniego. I rząd niemiecki z niezwykłą energją pracował nad realizacją tego planu. Od r. 1903 do 1913, a więc w ciągu dziesięciolecia, sieć niemieckich dróg kolejowych w Afryce wzrosła dziesięciokrotnie (od 479 do 4.176 klm.). Niemcy marzyły

o stworzeniu wielkiego afrykańskiego imperjum niemieckiego od morza do morza, od oceanu Indyjskiego do zatoki Gwinejskiej. Lecz by osiągnąć ten cel należało połączyć trzy różne obszary posiadłości niemieckich w jedną całość. A to można było uczynić tylko na rachunek innych państw, drogą zmiany mapy europejskich posiadłości w Afryce, drogą przyłączenia do niemieckich obszarów — francuskich, portugalskich i belgijskich kolonij, znajdujących się między posiadłościami niemieckimi.

Przedewszystkiem chodziło Niemcom o Kongo belgijskie, leżące na drodze wielkich transafrykańskich linii kolejowych przyszłości. Kongo, obfitujące w kaurczuk i w znaczne złoża miedzi, miało wielkie znaczenie dla Niemiec z ich ogromnie rozwiniętą przemysłową metalurgiczną. Naruszenie belgijskiej neutralności, zajęcie przez niemieckie wojska belgijskiego terytorjum dawały możność imperjalistom niemieckim otrzymania w wypadku zwycięskiego pokoju i wzamian za opuszczenie Belgji — kolonij belgijskich w Afryce.

W ten sposób Belgja została wciągnięta do wojny światowej nie tylko dlatego, iż znajdowała się na jednej z wojenno-strategicznych dróg, prowadzących z Berlina do Paryża, lecz i dla tej przyczyny, dla której wciągnięta została w wojnę Portugalja, leżąca na zachodnim wybrzeżu Pirenejskiego półwyspu, t. j. zupełnie na uboczu od teatru działań wojennych i dróg strategicznych; krótko mówiąc Belgja wciągnięta została w wojnę jako imperjum światowe, mające ważne interesy na Czarnym kontynencie, walka o podział którego była jedną z przyczyn wojny światowej.

Końcowe rozdziały omawianej książki poświęcone są polityce kolonialnej Francji. Omawiając kolonialną epopeję trzeciej republiki autor zwraca uwagę na szczególnie silne tempo rozwoju Francji w sensie terytorjalnym w ciągu ostatnich lat trzydziestu przed wybuchem wojny światowej. Po ogłoszeniu protektoratu francuskiego nad Tunisem nastąpiło podbicie Tonkinu, aneksja Annamu i Kambodży, zawładnięcie Madagaskarem i Kongiem, przyłączenie olbrzymich terytorjów w Zachodniej Afryce. W ten sposób w miejsce małej Francji z r. 1871 o obszarze 576.608 klm. kw. powstało wielkie imperjum rozporządzające terytorjum o 11 milionach klm. kw. z 80 milionami ludności. Polemizując z niektórymi autorami francuskimi, którzy dowodzą, iż kolonie mają wielkie znaczenie dla Francji pod wielu względami, p. Pawłowicz stara się wykazać, iż argumentacja ich jest niezmiernie słaba i nieprzekonywująca.

Tak więc kolonie wogóle nie grają wielkiej roli w rozwoju państw współczesnych. Gdyby było inaczej los wielu państw byłby zgoła inny niż jest w rzeczywistości. A więc olbrzymie posiadłości kolonialne nie uratowały Hiszpanji przed spadnięciem do poziomu najbardziej zacofanego kraju w Europie, i naodwrot, niemal całkowity brak kolonij nie przeszkodził Niemcom stać się jednym z największych państw przemysłowych świata.

Żadne państwo świata nie zdobyło w ciągu ostatnich lat trzydziestu tylu nowych obszarów co Francja, a jednak rozwijała się ona o wiele wolniej niż Niemcy. Francja kroczyła na czele innych państw w zdobywczej kolonialnej polityce, prześcigając pod tym względem nawet Anglję, a wlokła się za innymi państwami w dziedzinie rozwoju tranzytu kolejowego, komunikacji morskiej, budowy portów, kanałów i t. p. co silnie hamowało rozwój jej sił produkcyjnych. Niema w tem nic dziwnego — wywodzi autor — bowiem utrzymanie, a zwłaszcza podbój kolonij i ciągle ekspedycje pacyfikacyjne pochłaniają kolosalne sumy z budżetu państwa,

dzięki czemu inwestycje gospodarcze w granicach metropolji muszą być zmniejszone do minimum. Według wyliczeń autora „awantura marokańska” od r. 1900 do r. 1910 kosztowała Francję nie mniej niż miliard franków, tymczasem rozwój handlu Francji z Marokkiem i wogóle sytuacja ekonomiczna Francji w Marokko daleko nie usprawiedliwia tych wydatków.

Podbicie i utrzymanie Algieru (do wojny światowej) miało kosztować Francję 20 miliardów franków. Podobnie rzeczy się mają z Indo-Chinami i in. kolonjami.

Naogół biorąc, konkluduje autor, francuska polityka kolonialna rujnuje Francję, przeszkadza rozwojowi wielu dziedzin jej handlu i przemysłu, z wyjątkiem gałęzi uprzywilejowanych (metalurgia) i hamuje wzrost produkcyjnych sił kraju.

Praca p. Pawłowicza, jak wszystkie zresztą książki autorów sowieckich — ma charakterystyczne naświetlenie marksistowskiego światopoglądu. Nie umniejsza to jednak jej walorów obiektywnych, które polegają na gruntownym wyczerpaniu tematu i obfitym materiale informacyjnym, pracowicie zaczerpniętym ze źródeł niemieckich, francuskich i angielskich.

L. R.

Biblioteka Konsulatu
Generalnego Polski
w Stambule

Nr. _____

NOWE KSIĄŻKI O STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH

Literatura obca, 1933, Kwiecień—Maj.

BIBLIOGRAFJA.

223. *C a t a l o g u e*, Subject, of the Library of the Royal Empire Society, formerly Royal Colonial Institute. By Evans Lewin. Vol. III: The Dominion of Canada and its Provinces, The Dominion of New Foundland, The West Indies and Colonial America. London. Royal Empire Society. 822 str.

224. *I n d e x*, General, to international law situations, topics, disensions, documents and decisions. Naval War College, Volumes I to XXX. 1901 — 1930. Washington. Government Printing Office. 332 str.

225. *L i s t o f t h e S e r i a l P u b l i c a t i o n s* of Foreign Governments 1815 — 1931. Edited by Winifred Gregory. New York. H. W. Wilson Co. 720 str. (For the American Council of Learned Societies, American Library Association, National Research Council).

226. *O p e r e s u l F a s c i s m o* possedute dalla Biblioteca della Camera dei Deputati al 28 ottobre 1932, anno X. Roma. Segretaria Gen. della Camera Deputati. 394 str.

227. *S a v a d j a n*, Léon. — *Bibliographie balkanique*, 1931 — 1932. (Balkans, Albanie, Bulgarie, Grèce, Roumanie, Turquie, Yougoslavie, Europe Centrale, Supplément: omissions du volume 1920 — 1930). Introduction de Maurice Muret, membre de l'Institut Français. Paris. Revue des Balkans.

DZIEJE.

228. *B a k e r*, G. P. — *Charlemagne and the United States of Europe*. London. Grayson. XV + 312 str.

229. *B a u m o n t*, M. — *L'Affaire Eulenburg et les origines de la guerre mondiale en Europe*. Paris. Payot. 288. s. (Coll. de Mém., Etudes et Doc. pour servir à l'Hist. de la Guerre Mond.).

230. *B e l l o c*, Hilaire. — *Richelieu. 1585 — 1642*. Trad. de Théo Varlet. Préface du R. P. Lorson.

231. *B e n o i s t*, Charles, anc. Ministre de France. — *Souvenirs*. (1894 — 1902). *A travers l'Europe: Belgique, Pays-Bas, Suisse, Espagne, Autriche — Hongrie, Bohême*. Paris. Plon.

232. *B e r g e r* et *A l l a r d*. — *Les Dessous du Traité de Versailles*. Paris. Ed. des Portiques.

233. Brooks, F. W. — The English Naval Forces. 1199 — 1272. With a Foreword by Prof. G. Callender. London. A. Brown and Sons. XVI + 228 str.

234. Brown, J. Gilbert Brig — The Iraq Levies. London. The Royal United Service Institution. VII + 88 str.

235. Bruce Lockhart, R. H. — Mémoires d'un agent britannique en Russie (1912 — 1918). Trad. de l'angl. par L. Thomas, Capt. Paris. Payot. 368 str. (Coll. de Mém., Et. et Doc. pour servir à l'Histoire de la Guerre Mond.).

236. Buchanan, Meriel. — La dissolution d'un empire. 8 ans à l'ambassade d'Angleterre à Saint-Petersbourg (1910 — 1918). Trad. de l'angl. par G. Léon. Préface de G. Arthur. Paris. Payot. 336 str. (Coll. de Mém., Et., et Doc. pour servir à l'histoire de la Guerre Mondiale.).

237. Caulaincourt, Général de, duc de Vicence. — Mémoires. I. L'Ambassade de Saint-Petersbourg et la Campagne de Russie. Introd. et notes de J. Hanotau. Paris, Plon.

238. Churchill, S. Winston. — La crisi mondiale. Vol. III, parte II: 1916 — 1918. Vol. IV: Il dopoguerra. Trad. dall'inglese da A. Bernotti e C. E. Giartosio. Livorno. 2 tomy. X + 286, XVI + 442 str., z 4 planszami.

239. Danaillo, Georges T., prof. à Sofia. — Les effets de la guerre en Bulgarie. Paris. Les Presses Universitaires de France. XII + 752 str. (Histoire économique et sociale de la guerre mondiale. Publications de la Dotation Carnegie pour la Paix Internationale).

240. Darák, Eugen. — Byzantinisch-ungarische Beziehungen in der zweiten Hälfte des XIII Jahrhunderts. Weimar. Böhlau. 56 str. z 2 tabl.

241. Galtier-Boissière, Jean. — Histoire de la Paix. Crapouillot.

242. Gebhard, Philipp, Dr. — Die Aussenhandelspolitik (Freihandels- und Schutzzollproblem) der „Rheinischen Zeitung“ 1842 — 1843. Leipzig. Noske. 108 str. (Hessische Beiträge zur Staats- u. Wirtschaftskunde. Band 8.).

243. Goldoni, Carlo. — Corrispondenza diplomatica inedita. A cura e con prefazione di R. Di Tucci. Roma. Treves-Treccani-Tumminelli. 220 str.

244. Graham, Stephen. — Sarajevo, le crime de la St. Vitus. Paris. Nouvelle Revue Française. 255 str.

245. Graves, Robert. — Lawrence et les Arabes. Trad. de l'angl. par J. Roussel. Paris. Nouvelle Revue Française. 296 str.

246. Guichen, Vicomte de. — Questions d'histoire diplomatique et économique contemporaines. Paris. A. Pedone. 224 str.

247. Hayward, Fernand. — Garibaldi. Paris. Editions du Siècle. 320 str.

248. Hoetzsch, Otto. Univ. Prof. — La politique extérieure de l'Allemagne de 1871 à 1914. Genève — Berlin, Kündig — C. Heymann. 87 str. (Publications de l'Institut Universitaire de Hautes Etudes Internationales. Nr. 8.).

249. Hory, Etelka. — Eroi transilvani con Garibaldi. Traduzione dall'originale ungherese di S. Gigante. Milano. Associazione amici dell'Ungheria. 67 str.

250. Jagow, Kurt. — Deutschland freigesprochen! Das Drama d. 13 Tage im Urteil d. Geschichte. (2 Neudr.) Leipzig. K. F. Koehler. 180 str.

251. Jober, Aristide. — Souvenirs d'un ex-parlementaire. (1914—1919). Préf. par E. Figuière. 288 str.

252. Jotzoff, Dimitri. — Leuchtendes Asien. Erinnerungen und Erleb-

nisse eines Diplomaten. Berecht. Uebertr. v. Dr. R. Dyck. Berlin. P. J. Oestergaard. 158 str.

253. K e e n, Benjamin R. B. — Private Correspondance. Edited with Introduction and Notes by R. Lodge. Cambridge University Press. XXXVIII + 548 str.

254. L i e b a c h, Johannes, Gen. Lt. a. D. — Volkstümlicher Ueberblick über den Weltkrieg. 1914 — 1918. Berlin. P. J. Ostergaard. 218 str., 25 map, 33 ryc.

255. L u d e n d o r f f, Gen. — Concise Memoirs. 1914 — 1918. London. Hutchinson. 336 str. z map.

256. L u x, Joseph August. — Wie sieht Oesterreich in unseren Schulbüchern aus?! Die grosse ruhmreiche Geschichte entstellt, besudelt, verleugnet — im Herzen d. neuen Generation ausgelöscht! Eine Revision. Graz. Styria. 48 str.

257. M a d o l, H. R. — Ferdinand de Bulgarie. Le rêve de Byzance. D'après des doc. inéd. des Affaires Etrangères d'Allemagne et des archives secrètes de Prusse. Préface de M. Paléologue. Paris. Plon. 304 str., 28 ilustr.

258. M a r c h i o r i, Carlo. — Gli Stati Uniti dall'isolamento all'intervento nella guerra mondiale. Pavia. R. Università. Facoltà di scienze politiche. 151 str.

259. M i r, James. — Un agent de l'Intelligence Service Belge (1914 — 1918). Paris. Les Oeuvres Représentatives. 256 str.

260. M o r t o n, J. B. — Sobieski, roi de Pologne. Paris. Payot, 304 str.

261. P a s t o r, Ludwig. — Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters. Band 16, Abt. 3. (Schluss des Werkes). (1775 — 1799: Pius VI). Freiburg. Herder. XXXIX + 678 str.

262. P a t r y, Raoul. — Philippe du Plessis-Mornay. (1549—1623). (Diplomate, conseiller de Henri IV). Paris. Fischbacher. 672 str.

263. P a u l l i n, Charles O. — Atlas of the Historical Geography of the United States. Edited by John K. Wright. Published jointly by the Carnegie Institution of Washington and the American Geographical Society. Washington — New York. XV + 162 str. + 116 map.

264. R e g n o, Il., di Mohammed Ali nei documenti diplomatici italiani inediti. A cura di A. Sammarco. Vol. LX: La presa di San Giovanni d'Acridi. 1832. Vol. X: La conquista egiziana della Siria. Roma. Société Royale de Géographie d'Egypte. Publications spéciales sous les auspices de S. M. Fouad I^{er}. XXVI + 424, XXVI + 412 str., z 5 planszami.

265. R e n i e r, G. I. — William of Orange. London. P. Davies. 170 str.

266. R i n t e l e n, Franz, von Kleist, Capt. — The Dark Invader. Wartime Reminiscences of a German Naval Intelligence Officer. With an Introduction by A. E. W. Mason, London. Lovat Dickson. 288 str.

267. R o s e, J., Holland. — The Mediterranean in the Ancient World, Cambridge University Press. XI + 184 str.

268. R ö r i g, Fritz, Prof. Dr. — Mittelalterliche Weltwirtschaft. Blüte und Ende einer Weltwirtschaftsperiode. Jena. Fischer. 48 str. (Kieler Vorträge, geh. im Wissenschaftl. Klub d. Instituts für Weltwirtschaft und Seeverkehr an d. Univers. Kiel. 40.).

269. S a r r e l o u i s. 1680 — 1930. D'après les oeuvres de Baltzer. Nancy et Strasbourg. Berger-Levrault. VIII + 372 str. z 1 kartą i 32 planszami. (Les Cahiers Sarrois. Nr. 7.).

270. S c h ö n b e r g, Angela von. — Um den Twopower standard. Englische Flottenpolitik 1880 — 1895. Stuttgart. Kohlhammer. VIII + 121 str. (Beiträge zur Geschichte d. nachbismarck. Zeit und d. Weltkriegs. Heft 18.) Bonn, Dissertation.

271. S e a n O F a o l a i n. — The Life Story of Eamon de Valera. Dublin. Talbot Press. 110 str.

272. S z i t o w, G. W. — Persija pod władzą ostatnich Kadszarów. Leninograd. Akademija Nauk SSSR. 229 str. z bibliografią na sześciu str., mapą i ilustr.

273. T i l l e t, Jean. Ex-Chef de la Sureté de la Armée. — Dans les coulisses de la guerre. Espionnage, contre-espionnage. Paris. La Maison du Livre.

274. T i r p i t z, A. von. — Mémoire. La marina prussiana dal 1866 al 1914. Trad. dal tedesco Milano. O. Marangoni. 290 str. z 2 tabl.

275. T o s t i, Amédée, Commandant. — L'Italie dans la guerre mondiale. (1915—1918). Trad. française de F. Hayward. Paris. Payot. 400 str. z 7 planami.

276. T s c h u p p i k, Karl. — François Joseph, l'effondrement d'un empire. Trad. de l'allemand par A. Vaillant et J. Kuckenburg. Paris. A. Colin. 454 str.

277. V a n n u t e l l i, Guido — Il Mediterraneo, origine e fonte risorgente della civiltà mondiale. Bologna. L. Cappelli. 230 str.

278. W i l c k e n, Ulrich. — Alexandre le Grand. Préf. de V. Martin. Trad. de R. Bouvier. Paris. Payot.

279. W i l k e r s o n, Marcus M. — Public opinion and the Spanish-American War. A Study in War-Propaganda. Baton Rouge. Louisiana State University Press. 141 str. (University Studies. Nr. 8.).

280. W i l k i n s o n, Henry Spenser. — Thirty-five Years. 1874 — 1909. (Memoirs of a leader-writer on military and foreign affairs.). London. Constable. IX + 325 str

281. W i l l s o n, Beckles. — John Slidell and the Confederates in Paris. (1862 — 65). New York — London. Milton, Balch and Co. — Putnam.

282. W i n d e l b a n d, Wolfgang. — Grundzüge der Aussenpolitik seit 1871. Zweite Auflage. Berlin, Zentralverlag. 108 str.

PRAWO.

283. A b o u K h a t e r, Jamil Ibrahim, dr. en droit. — La conditions des étrangers en Syrie et au Liban. Paris. Librairie Générale de Droit et de Jurisprudence.

284. A f f a i r e des zones franches de la Haute-Savoie et du Pays de Gex. Arrêt du 7 juin 1932 (Série A/B, Fascicule 46). La Haye — Paris. La Cour de Justice Internationale. — Berger-Levrault. 727 str.

285. A f f a i r e relative à l'administration du Prince von Pless. Exception préliminaire. Ordonnance du 4 février 1933. Texte franc. et angl. La Haye — Paris. La Cour de Justice Internationale. — Berger-Levrault. 34 str.

286. A f f a i r e relative à la délimitation des aux territoriales entre l'île de Castellorizo et les Côtes d'Anatolie. Ordonnance du 26 janvier 1933. Texte franc. et angl. La Haye — Paris. La Cour de Justice Internationale. — Berger-Levrault.

287. B a r a n d o n, Paul. — Das Kriegsverhütungsrecht des Völkerbundes. Berlin, C. Heymann. XI + 406 str.

288. B a r a n d o n, Paul. — Le système juridique de la Société des Nations pour la prévention de la guerre. Trad. de l'all. par Jean LaBarthe. Paris. A. Pedone. 450 str.

289. B e r n a y s, J. — L'action directe exercée par la victime d'un accident contre la Compagnie d'assurances, notamment dans le cas où celle-ci est étrangère. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 164 str.

290. B r i t s c h, Walter Theodor Dr. — Der Fremde unter dem Schutz des Völkerrechts. Karlsruhe. Macklot. 125 str.

291. C a t e l l a n i, Enrico. — Appendice al corso di diritto internazionale dell'anno accademico 1928—29, aggiornata e completata secondo il programma svolto nell'anno 1930—31 a cura di A. Cappello e G. Miliani. Padova. 508 str.

292. C o e n e n, H. W., Dr. — Das Küstenmeer im Frieden. Leipzig. Noske. XIV + 119 str. (Frankf. Abhandl. zum modernen Völkerrecht. H. 38).

293. C o n f é r e n c e, Quatrième, internationale pour l'unification du droit pénal. Paris. 27—30 décembre 1931. Actes de la Conférence. Paris. Libr. du Rec. Sirey. 310 str.

294. D a n g e r f i e l d, Royden J. — In Defense of the Senate. A Study in Treaty Making. Introduction by Quincy Wright. Norman. University of Oklahoma Press. XVII + 365 str.

295. Geöcze. Bartholomäus, von, dr. — Die Zuständigkeit der internationalen Gerichtshöfe. Berlin. T. Dümmlers Verlag. 344 str.

296. G u n z b o u r g, Niko. Prof. — Les transformations récentes du droit pénal interne et international. Paris. L'Eglantine.

297. I a n c o u l e s c o, Victor, Consul. — Les tribunaux internationaux mixtes. Paris. J. Gamber. 22 str.

298. J a h r r e i s, Hermann, Dr. Univ. Prof. — Die Hoover-Doktrin und die Heiligkeit der „Verträge“. Leipzig. Noske. 34 str.

299. J u n g m a n n, Robert, Dr. Geh. Reg. R. — Das internationale Patentrecht nebst e. Kurtzgef. Darstellung d. Patentgesetze sämtlich. Staaten. 2. verbess. Auflage. Berlin. C. Heymann IX + 352 str.

300. D a s K o n k o r d a t zwischen dem Heiligen Stuhl und dem Freistaate Baden vom 12 Oktober 1932. Ital. und deutsch. Text mit Anlagen. Freiburg. Herder. IX + 92 str.

301. M o n g, G. dr. — La position juridique du Japon en Mandchourie. Paris. A. Pedone. 268 str.

302. O u a n g, R. H., dr. — Essai sur le régime des capitulations en Chine. Préface de G. Scelle. Paris. Libr. du Recueil Sirey. 420 str.

303. R a d o v a n o v i t c h, V. M. — Le Danube maritime et le règlement du différend relatif aux compétences de la Commission européenne sur le secteur Galats-Braila. Paris. Pedone. 72 str.

304. R e i s n e r, Peter, Dr. — Die Voraussetzungen der Auslieferung und das Auslieferungsverfahren nach Erlass des Auslieferungsgesetzes. Leipzig. Noske. XXIII + 176 str. (Frankf. Abhandl. zum modernen Völkerrecht. Heft 37.).

305. R o s e n b a u m, Eduard, Dr. — Der Vertrag von Versailles. Inhalt und Wirkung gemeinverständl. dargestellt. 8. te, durchgeseh. Auflage. Mit. einem Geleitwort v. Dr. F. Hartung, Univ. Prof. Leipzig. Reclam. 156 str. (Reclams-Universal Bibl. Nr. 6206.).

306. R u d i n s k y, Joseph. — La révision du Traité de Trianon. L'article 19 du Pacte de la Société des Nations. Paris. Libr. du Recueil Sirey. 267 str.

307. S b o r n i k i d o k u m e n t o w p o m e ż d u n a r o d n o j p o l i t y k e i m e ż d u n a r o d n o m u p r a w u. Pod red. K. W. Antonowa. Moskwa. Narodnyj Komisariat po Inostrannym Delam. 191 str.

308. S t a t u t juridique du Groenland oriental. Texte angl. et franç. La Haye — Paris. La Cour Permanente de Justice Internationale. — Berger-Levrault. 296 str.

309. T r a t t a t i e c o n v e n z i o n i fra il Regno d'Italia e gli altro Stati. Vol. 31 — 34: Atti conchiusi dal 1^o gennaio 1924 al 21 luglio 1925. Roma. Ministero degli affari esteri. XII + 528, XI + 562, XII + 911, XVII + 816 str.

310. V o r t i s c h, Friedrich, Rechtsanwalt. — Die Alandfrage, ihre Entwicklung aus Natur und Geschichte Nordosteuropas, jurid. Würdigung der um sie erwachsenen Völkerrechtsakte. Berlin. C. Heymann. XII + 214. str. z 2 map.

ZWIĄZKI MIĘDZYNARODOWE.

311. L' A c t i o n C a t h o l i q u e. Traduction franç. des documents pontificaux (1922—1932). Paris. Maison de la Bonne Presse. 432 str.

312. A s m u s s e n, Hans. — Politik und Christentum. Hamburg. Hanseat. Verlag Anstalt. 187 str.

313. B a d e n P o w e l l of Gilwell, Lord. — Lessons from the 'varsity of Life. (Autobiography of the Chief Scout). London. C. Arthur Pearson. 220 str.

314. B e r d i a e f f, Nicolas. — Problème du Communisme. Paris. Desclée de Brouwer et Cie.

315. D a s B l a u b u c h der Weltfreimaurerei. Herausg. von Dr. Kurt Reichl. Jahrbd. 1. 1933. Wien. Saturn-Verlag. 173 str.

316. C o m p t e rendu du Congrès International de l'Enfance. Paris. 1931. Procès-verbaux, rapports et vœux. Paris. Société d'Editions Géographiques, Maritimes et Coloniales. 584 str. z 16 tabl.

318. Congresso, Primo, Mondiale delle biblioteche e di bibliografia. Roma—Venezia 1929. Atti pubblicati a cura del Ministero della Educazione e Biblioteche. Vol. I, II, III. 367, 373, 415 str.

319. C o u l e t, R. P. — Le Catholicisme et la crise mondiale. Paris. Edition Spes.

320. C o u r s supérieurs de vacances en Europe. Edition pour 1933. Paris. Institut International de Coopération Intellectuelle.

321. D r i n c k, Jakob, und Felix Hardt, Oblatenpatres. — Weltbolschismus oder Weltkatholizismus? Predigt-Vorträge. Wiesbaden. Rauch. 99 str.

322. F a v r e, B., Colonel. — Les sociétés secrètes en Chine. Origine. Rôle historique. Situation actuelle. Paris. G. P. Maisonneuve. 222 str.

323. F i l l u n g e r, Hans. — Weltkirche gegen völkisches Erwachen? Separatismus oder einziges Reich! Hochverratsvorbereitungen in Bayern und Österreich! München. Boepfle. 64 str.

324. G a i l l a r d, Gaston. — La fin d'un temps. Au seuil d'un nouvel age. Paris. Ed. Albert. 2 tomy. 363, 627 str.

325. G e s c h i c h t e der internationalen revolutionären Bewegung. Aus

den Materialien des Instituts für Massenfernunterricht des Parteikativs beim Z. K. d. K. P. (B.) S. U. Heft 3. Engels. Deutscher Staatsverlag. 97 str.

326. *G u i d e* des services nationaux de renseignements, des prêts et des échanges internationaux. Coordination des bibliothèques. 2^e éd. rev. et augmentée. Paris — Leipzig. Institut International de Coopération Intellectuelle. — A. Lœwentz. 74 str.

327. *G u r i a n*, Waldemar. — Le bolchevisme. Trad. de l'all. par J. Coster. Préface de Fr. Eccard, Sénateur. Paris. G. Beauchesne. XXIV + 389 str.

328. *H a r r i s*, H. Wilson. — What the League of Nations is. 3rd edition, revised and reset. London. Allen and Unwin. 154 str.

329. *K u u s i n e n*, O. W. — Międzynarodowe położenie i zadania sekcji Kominternu. Moskwa. Partizdat. 125 str.

330. *M a n*, Henri. — Le socialisme constructif. Traduit de l'allemand par L. C. Herbert. Paris. F. Alcan. 250 str.

331. *M a n u i l s k i j*, D. Z. — Związek radziecki a proletarijat międzynarodowy. Moskwa. Wyd. partyjne. 52 str.

332. *M a r i e - F r a n ç o i s*. — Socialiste parce que chrétien! Préface d'Emile Vanderwelde. 160 str.

333. *X I I P l e n u m* des Exekutivkomitees der Kommunistischen Internationale. (September 1932). Thesen und Resolutionen. Moskau. Verlagsgenossenschaft ausländischer Arbeiter in der UdSSR. 46 str.

334. *P o p o w*, N. N. — Oczerk istorii Wsesojuznoj Kommunistycznej Partii (bolszewikow). Izdanie 15^eje. Wypusk 1. Moskwa. Partizdat. 302 str.

335. *P o u r u n e S o c i é t é d e s E s p r i t s*. Lettres de H. Focillon, S. de Madaragia, G. Murray, M. Ozorio de Almeida, A. Reyes, Tsai-Yuan-Pei, P. Valéry. Paris. Inst. Internat. de Coop. Intel. 128 str. (Collection „Correspondance“. Tirage limité.).

336. *P r o c e e d i n g s a n d P a p e r s* of the 2nd International Congress of Soil Science. Commission I: Soil physics. Edited by prof. A. N. Sokolovsky. XXI + 304 str. — Comm. V: Classification, geography and cartography of soils. Ed. by prof. L. J. Prassolov and prof. D. G. Vilensky. XXIII + 424 str. — Comm. VI: Application of soil science to agricultural technology. Edit. by prof. A. N. Kostiaikov and prof. V. S. Dokturovsky. XXII + 320 str. Leningrad — Moscow. Selkolkhozgis.

337. *L a R a d i o d i f f u s i o n* scolaire. Paris. Inst. Internat. de Coop. Intel. 208 str.

338. *R o t h p l e t z*, Emil. — Bernische Hilfsvereine für die Griechen (1821 — 1829) Ein Beitrag zur Geschichte d. Philhellenismus in d. Schweiz. Basel. Birkhäuser. 24 str.

339. *S o c i a l i s m*, Where stands, to day? Six Lectures. London. Richard Cowan. VII + 205 str.

340. *S p a u l l*, Hebe. — How the World is governed. A Study in World Civics. London. Hogarth Press. 72 str.

341. *S t a s o w a*, E. D. — 10 let MOPR. Dokład na wsemirnom kongresie MOPR. (Nojabr 1932). Moskwa. 53 str.

342. *S z e w e l e w a*, E. W. — Raportujet MOPR. SSSR. Dokład na wsemirnom kongresie MOPR. 12 nojabria 1932 goda. Moskwa. CK. MOPR. SSSR. 32 str.

343. V a n d e r v e l d e, Emile. — L'alternative: capitalisme d'état ou socialisme démocratique. Paris—Bruxelles. L'Eglantine. 264 str.
344. W e b s t e r, C. K. — The League of Nations in Theory and Practice. With some Chapters on International Cooperation by Sydney Herbert. London. Allen and Umwin. 320 str.
345. W e s e n d o n k, Otto Guenter von. — Diplomatie. Eine Einführung in ihr Wesen und ihre Methoden. Radolfzell am Bodensee. Heim-Verlag. 101 str.
346. W h i t t o n, T. Rev. — The Necessity for Catholic Reunion. Foreword by the Rev. Spencer Jones. Williams and Norgate. 163 str.
347. X X X. — La Jeunesse Catholique en France. (Suite de XXX „L'Eglise Catholique en France“). Paris. F. Roches. 84 str.

WOJNA I ROZBROJENIE.

348. A r m e n g a u d, Général. — L'aviation et la puissance offensive de l'instrument de guerre de demain. Paris. Gauthier-Villars. 148 str. z ilustracjami.
349. B a r a n o w, M. J. — Oborona SSSR. i zdrowoochranenije. Moskwa. Gosmedizdat. 84 str.
350. B a s l e r, Otto, Dr. — Ausstellung „200 Jahre Wehrwissenschaft in Buch, Bild und Karte“, anlässlich der Schlieffen's Gedächtnisfeier. (100 Geburtstag des Generalfeldmarschalls am 28 Februar 1933). Berlin. Gebr. Mann. 31 str.
351. B e n a r y, Albert. — Luftschutz. Die Gefahren aus d. Luft und ihre Abwehr. Leipzig. Reclam. 76 str. (Reclams Universal Bibliothek. Nr. 7205).
352. B r a n d e n b u r g, Ernst, Dr. Ing. — Was bedeutet der deutsche Gleichberechtigungsanspruch auf dem Gebiete der Luftfahrt? Leipzig. Historisch-polit. Verlag. 4 karty.
353. C o l e, D. H., Major. — Imperial Military Geography. General Characteristics of the Empire in Relation to Defence. 7th Edition. London. Sifton. IX + 408 str.
354. C z t o d o ł ż e n z n a t' każdyj trudiaszczisja o protiwozdušnojoj oboronie. Sbornik. Leningrad. Osoawiachim. R. S. F. S. R. 144 str.
355. D a w s o n, Lionel, Capt — Flottilas: A Hard Lying. Story. (Record of life in torpedo before, during and after the War.). London. Rich and Cowan.
356. D e n c k l e r, Ernst. — Deutschland! — Schlafst Du?? Luftgefahr droht! Eine Aufklärungsschrift für Alle!! 2te Auflage. Berlin. E. Denckler. 56 str.
357. D e n c k l e r, Ernst. — Jungdeutschland! Auf! Luftgefahr droht!
358. E i n s t e i n, A. et F r e u d, S. — Pourquoi la guerre. Institut International de Coopération Intellectuelle. 64 str.
359. F r i c k, Heinrich, Dr. — Die Kirchen und der Krieg. Vortrag. Tübingen. Mohr. 44 str.
360. G i b r i n, Capt., et M. L. Simon. — Album National. L'Anti-Gaz. Préface du Général Niessel. Paris. Lavauzelle et Cie. 86 str. z 58 rys.
361. G i g l i o T o s s e f s i o. — Les précurseurs du désarmement moral, d'après les archives de la „Corda fratres“. Fédération internationale des étudiants. Supplément de „Les pionniers de la S. d. N. et de la fraternité internationale“. Torino. „La Salute“. XIV + 45 str. z 10 facsim.
362. H a r d i n g s N e w m a n, J. C., Major-General. — Modern Military

Administration, Organization and Transportation. London. Gale and Polden. 81 str.

363. H e s s e, Kurt, Major a. D., Dr. — Miliz. Hamburg. Hanseat. Verl. Anstalt. 47 str.

364. H o s o n o, G., Dr. — Histoire du Désarmement. Paris. A. Pedone. 256 str.

365. J a r a y, Karol, Prof. Dr. — Der Selbstmord der Menschheit. Oesterreich. Komitee gegen d. droh. Krieg. Wien. Anzengruber-Verl. 7 str.

366. K o r d e s, I. R. — Wojna wojnie. (Krieg dem Kriege). Moskwa. Gosudarstwenyj Institut Zaocznojo Obuczenija Inostrannyh Jazykow. 165 str.

367. K u r z, Norbert, Dr. — L'article 11 du Pacte et de la Convention Générale en vue de développer les moyens de prévenir la guerre. Paris Librairie du Recueil Sirey. 230 str.

368. L a B r i è r e, Yves de, R. P. — L'aspect juridique du désarmement moral. Extrait de la R. D. G. I. P. Paris. A. Pedone.

369. L a m b e r t, Jacques. — Les nations contre la paix. Paris. F. Alcan. 238 str. („Les Questions du Temps Présent“).

370. L e n i n i z m ob imperialistycznej wojnie. Sbornik. Sostawili преподаватели Военной Академии РККА. L. G. Jakubowskij i S. J. Fedorow. Pod red. G. F. Dmitrijewa. Moskwa. 511 str. (Nakład litograf.).

371. L e o n i d o w, L. O. — Osnowy marksistско-leninskogo uczenia o wojnie. Leningrad. 40 str. Odbitka z czasopisma „Morskoj Sbornik“.

372. L e o n t j e w, Boris. — Osoawiačim — bojowej rezerw Krasnoj Armii. Moskwa. Goswojenizdat. 40 str.

373. L i d d e l l H a r t, Capt. B. H. — Les guerres décisives de l'histoire. Etudes de stratégie. Trad. par B. Mayra et le Lt Colonel de Foulongue. Paris. Payot. 272 str. z 8 szkicami.

374. M a i n, W., dr. — Les explosifs. Composition — Fabrication. — Propriétés. — Applications. Paris. Gauthier-Villars. VI + 202 str., 53 ilustr.

375. M i l l i z, Die deutsche, der Zukunft. Eine Frage von entscheidender Bedeutung für d. deutsche Volk. Von ***. Berlin. Mittler. 92 str.

376. M ü l l e r, Reiner, Dr. med. Prof. Deutschlands Abwehr chemischer oder bakteriologischer Angriffe. Köln. O. Müller. 26 str. (Kölner Universitäts-Report. 31.)

377. M y e r s, D. P. — World Disarmament. Its Problems and Prospects. Boston. World Peace Foundation. 370 str.

378. O l i v e r, Philip Milner. — Genesis to Geneva. London. Hodder and Stoughton. 160 str.

379. T h e P r o b l e m o f D i s a r m a m e n t. English Supplement of the „Zeitschrift für Politik“. Edit. by Richard Schmidt and Adolf Grabowsky. Berlin. C. Heymann. 235 str.

380. R i c h m o n d, H. W., Admiral. — Naval Training. Oxford — London. University Press. — Milford. VII + 141 str.

381. S a i n t - P a u l, G., dr. et Espé de Metz, G. — La paix, la guerre, le lieu de Genève et la biologie. Nouvelle édition de „J'en appelle au monde civilisé“. Paris. Vigot frères. 223 str.

382. T h e S c i e n c e o f W a r. A Collection of Essays and Lectures. 1891 — 1903. By the late Colonel G. F. R. Henderson. Edit. by Colonel Neill Malcolm.

colm. With a Memoir of the Author by Field Marshal Earl Roberts. Cheap Reissue. London. Longmans. XXXVIII + 442 str.

383. S o ł n c e w, I. I. — Ugroza wojny i zadaczi protivowozdusznoj obo-
rony tyła. Archangelsk. Sew. Isdat. 120 str.

384. T h e S t u d y o f W a r for Statesmens and Citizens. Lectures
delivered in the University of London during the years 1925-1926. Edit. by Maj.
General Sir George Aston. With Introductory Address by the Right Hon. Viscount
Grey of Fallodon. Cheap Edition. London. Longmans. IX + 205 str. Cheap Edi-
tion.

385. S y p n e w s k i j, B. — Technika chemiczkiego napadenija. Perew.
s polskiego W. Gordogo. Moskwa. Goswojenizdat. 93 str. (Tytuł oryg.: „Technika
walki chemicznej” maj. B. Sypniewskiego).

386. T h i l o, Ulrich. — Die militärechtliche Sonderstellung Bayerns unter
der Weimarer Verfassung. Berlin. Ebering. 62 str. (Wissenschaftliche Beiträge zu
aktuellen Fragen. Heft 5.)

387. V a u t h i e r, Lt Col. — Wozdusznaia opasnost' i buduszczeje strany.
Perewod s francuskiego („Le danger aérien et l'avenir du pays“). Moskwa. Gos-
wojenizdat. 232 str.

388. W i l l i a m s, Ch. Henri. — La limitation des armements navals. Paris.
P. Bossuet.

389. Z i e g l e r, Wilhelm. — Der Abrüstungsbetrug in Versailles. Leipzig.
Histor.polit. Verlag. 29 str.

390. Z i g u r, J. — Chemiczeskoje orużije w sowriemiennoj wojne. Pod red.
J. M. Fiszmana. Goswojenizdat. 72 str.

MNIEJSZOŚCI.

391. A m o, A. — Negritianskije raboczije w Sojedinionnych Sztatach. Mo-
skwa. Partizdat. 120 str.

392. B i s s o n, Laurence A. — Le romantisme littéraire au Canada fran-
çais. Paris. E. Droz. 285 str.

393. B r e p o h l, F. W., Pfarrer. — Wie Kaiser Dom Pedro II zu den
Wolgadeutschen kam. Ein Beitrag zur deutschbrasilian. Heimatpflege. Ponta Grossa.
(Parana, Brasil.). Deutsche Vereinigung für Evangelisation und Volksmission.
28 str.

394. B u c h h o l t z, Hans Georg. — Masuren. Eine deutsche Landschaft
in Ostpreussen. Königsberg. Gräfe und Unzer. 63 str. z 47 ilustr.

395. E r m a t i n g e r, Emil. — Dichtung und Geistesleben der deutschen
Schweiz. München. C. H. Beck. X + 787 str.

396. E w e r s, Otto, Dr. — Die polnische Minderheit in Oberschlesien.
Ihren zahlenmässige Erfassung auf Grund d. Ergebniss. d. Landtagswahlen 1924,
1928 und 1932. Breslau. Marcus. 20 str. z 3 mapami. („Zur Wirtschaftsgeographie
d. deutsch. Ostens. Heft 3.).

397. G i r a r d, André. — Les minorités nationales ethniques et religieuses
en Bulgarie. Paris. M. Giard. 203 str.

398. G r e c c i a n o, Georges. — Judéa. (Contre l'antisémitisme). Paris. P.
Bossuet.

399. H a w e l k a, Walter. — Geschichte des Kleingewerbes und Verlaßes in d. Reichenberger Tucherzeugung. Reichenberg. Stiepel. 164 str. z 3 tabl. (Forschungen zur Sudetendeutschen Heimatkunde. Heft 2.).

400. Jahrbuch. Herausgeb. vom Deutschen Volksbund f. Argentinien. Buenos-Aires — Bremen. Deutscher Volksbund. — V. Halem. 136 str. z liczn. tablic.

401. J u n g h a n n, Otto. — National Minorities in Europe. New York. Covici Friede. 121 str.

402. L ü c k, Kurt. — Die deutschen Siedlungen im Cholmer und Lubliner Lande Mit Gemälden und Zeichnungen von Friedrich Kunitzer. Plauen. Wolff. 306 str. (Deutsche Gauen im Osten. Band 6.).

403. M a i r, Erich, Dr. — Die Psychologie der nationalen Minderheit. Münster. Aschendorff. 86 str. (Deutschtum und Ausland. Heft 51).

404. M o s e l e y, E. H. — The Jew and His Destiny. British Edition. Edinburgh. J. K. Souter and Co.

405. S t a l i n, I. W. — O nacionalnych momentach w partijnom i gosudarstwenom stroitelstwie. — Ob oczerednych zadaczach partii w nacionalnom woprosie. Doklady na X i XII sjezdy RKP (b). Moskwa. Partizdat. 48+ 24 str.

406. S t r o i t e l s t w o, Nacionalnoje, w RSFSR k XV godowszczine. Oktiabria. Sbornik statej. Pod red. N. Nurmakowa. Moskwa. „Wlast' Sowietow“. 151 str. z ilustr.

407. S u l k e w i c z, S. I. — Nacionalno-territorialnoje strojenie SSSR. Dek. 1922 — Dek. 1932. Wstupitelnaja statja A. S. Enukidze. Moskwa. 58 str. z 1 tabl.

408. S u p i n s k i j, A. K. — Belorussy. Probnaja statja sprawocznika „Narody SSSR“. Leningrad. Akademija Nauk SSSR. 33 str. z ilustr. i mapą. (Trudy Instituta po izuczeniju narodow SSSR.).

SPRAWY EKONOMICZNE.

409. A l l e n, G. C. — British Industries and their Organization. London. Longmans. XI + 338 str.

410. A n d r e a e, Wilhelm, Dr. Prof. Univ. — Kapitalismus. Bolschewismus. Faschismus. Jena. Fischer. VIII + 222 str. (Aus akadem. Vorlesungen hervorgegangen.).

411. A n n u a r i o del commercio italo-jugoslavo. 5ta ed. Milano. XII + 186 str.

412. A r b e i t s l o s e n v e r s i c h e r u n g, Die, und sonstige Formen der Arbeitslosenfürsorge. 3 Punkt d. Tagesordnung. Genf — Berlin. Internat. Arbeitsamt. — Zweigamt. Abt. für Veröffentlich. VII + 348 str.

413. A r b e i t z e i t und Arbeitslosigkeit. Bericht d. vorbereitend. Konferenz. (Ueber d. Verkürzung d. Arbeitszeit.). Genf — Berlin. Internationales Arbeitsamt. — Zweigamt, Abteilung f. Veröffentlichungen. 31 str.

414. A r b i t r a ż, Wnesztorgowij, w SSSR. Moskwa — Leningrad. Wnesztorgizdat. 47 str.

415. B e i t r a g zur Frage der internationalen Gegenüberstellung der Lebenshaltungskosten. Eine Untersuchung über d. Lebenshaltungskosten bestimmter Arbeitergruppen in Detroit (Ver. Staaten) und in 14 europ. Städten. Genf — Berlin.

Internationales Arbeitsamt. — Zweigamt, Abt. für Veröffentlichungen. VIII + 255 str. (Studien und Berichte, Reihe N, Nr. 17).

416. B é r e n g e r, Henry, Sénateur. — La question des dettes. Paris. Hachette.

417. C o n d l i f f e, J. B. — China to day: Economic. Boston, Mass. — London. World Peace Foundation — P. S. King.

418. D o u s s e, Jacques, dr. — La politique économique de l'U. R. S. S. appliquée a son commerce extérieur. Paris. M. Giard. 237 str.

419. F a y l e, Ernest C. — A Short History of the World's Shipping Industry. With a Foreword by Sir A. G. Anderson. London. Allen and Unwin. 320 str.

420. G e o r g e s c o, Alexandre, dr. en dr. — Le régime juridique et financier des capitaux étrangers en Roumanie. Paris. Les Presses Universitaires de France. 120 str.

421. G i b s, Philip. — Ways of Escape. London. Heinemann. X + 337 str.

422. G r o n d o n a, Clare, L. St. — Britons in Partnership. A Programme for the Rational Development of the British Empire. (On inter — imperial migration). London. Lovat Dickson, 191 str.

423. G r o s s, Herbert, Dr. — Nord-Europa und das Reich. Handelspolitische Aufgaben Deutschlands. Nebst statist. Uebersicht. Berlin. Histor.-Polit. Verlag. 33 str. (Deut. Bund für freie Wirtschaftspolitik.).

424. G r ö s s e r, Max, Dr. — Grundfragen der deutschen Auslandsiedlung. — Dr. Konrad Theiss. — Zusammenstellung von Auswanderergruppen. Freiburg. Caritatsverl. 24 str.

425. G u t t e r i d g e, H. C. — The Law of Bankers' Commercial Credits. London. Sweet and Maxwell. XVI + 124 str.

426. H a n t o s, Elemér, Univ. Prof. — Der Weg zum neuen Mitteleuropa. Die wirtschaftliche Neugestaltung. Berlin. Mitteleuropa-Verlag. 270 str.

427. H i r e n d r a Lal Day, Dr. — The Indian Tariff in Relation to Industry and Taxation. London. Allen and Unwin. 304 str.

428. H o d s o n, H. V. — Economics of a Changing World. London. Faber and Faber. 287 str.

429. I m h o f, Ernst. — Unsere Zukunft? Ein Wort für d. Aufbau von Weltwirtschaft u. Weltfrieden. 2te Aufl. Bern-Holenstein und Co. 27 str.

430. J ä n e c k e, Louis, Dr. Ing. — Der Personen- und Güterverkehr Schlesiens nach der Teilung Oberschlesiens. Breslau. Marcus. 44 str. z rys. i 7 map. (Zur Wirtschaftsgeographie des deutschen Ostens. Heft 6).

431. K ö d i t z, Friedrich. — Internationale Marken. (Les Marques Internationales.). Berlin. 49 str. (Maschinenschr. autogr.).

432. K r ü g e r, Karl. — Deutsche Grossraumwirtschaft. Hamburg. Hanseat. Verl.-Anstalt. 234 str.

433. L h o m m e, J., Prof. — La Conférence économique d'Ottawa et ses résultats. Extrait de la R. G. D. I. P. Paris. A. Pedone.

434. L o r u s s o, Ettore. — La tecnica dei cambi esteri. Milano Istituto di ricerche econ.-aziendali. XXX + 406 str.

435. L u b o f f, Edouard. — Russian Trade. A Constructive Policy. With a Foreword by Lord Sydenham of Combe. Anglo-Russian Economic Society. 31 str.

436. M e a d e, J. E. — Public Works in their International Aspect. With an Introduction by H. B. Butler. London. New Fabian Research Bureau. 41 str.

437. M e r k b u c h für den deutschen Aussenhandel. Herausg. von d. Zentralstelle für Aussenhandel. 2 Auflage. Berlin. Eildienst für amtlich, und private Handelsnachrichten. 159 str. (Sonderarbeiten zur Förderung d. deutsch. Aussenhandels.).

438. M ü l l e r s B o e d n e r, Erich. — Fragen und Aufgaben der Auslands-Siedlung. Berlin. „Das Reich“. 44 str.

439. N ö l l e, Rudolf, Dr. — Das Weltverbrechen der Warenvernichtung. Erfurt. Dr. Scheuffler. 112 str. (Wissenschaftliche Schriftenreihe. 28-29.).

440. O ' G o r m a n, Mervyn. — Spend or Save? The Problem for the World Economic Conference. London. Search Publishing Company. 28 str.

441. R e i d, Leonard J. — Britain and the War Debts. Foreword by Robert Horn. London. Herbert Jenkins. 108 str.

442. S c h a f f e r, Egon, Dr. — Kredit als Weltsschicksal. Der Bankenkrise Sinn und Ausgang. Wien — Leipzig. Reinhold. 430 str.

443. S c h o n f i e l d, Hugh J. — The Book of British Industries. With a Foreword by Sir J. G. Beharrel. London. Denis Archer. 387 str.

444. S i m o n d s, Frank H. — America must cancel. An American Reviews War-Debts. With a Foreword by Sir Philip Gibbs. London. H. Hamilton. 96 str.

445. S t e d e n, Anton, Dr. Ing. agr. — Der Agrarmarkt in Europa. Skizze der Agrarproduktion und des Aussenhandels in Agrarerzeugnissen im europ. Wirtschaftsraum. Wien. Agrarverlag. 120 str.

446. T a l b o t s B o o t h, E. C. and E. B. R. Sargent. — Ships of the British Merchant Navy. Passenger Lines. London. Melrose. 591 str. z planami.

447. T c h e r n o f f, J. — Ententes économiques et financières. Cartels, Syndicats, Trusts, Holdings devant les lois civiles, pénales, internationales. Préf. par A. Buisson. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 820 str.

448. V a l s o n o k, Rudolf. — Der Memeler Hafen und die litauische Verkehrspolitik. Memel. „Rytas“. (Memeler Allg. Zeitung.). 61 str. z 1 mapą.

449. W h e e l e r s B e n n e t t, John W. — The Wreck of Reparations. The Political Background of the Lausanne Agreement, 1932. With an Introduction by Walter Layton. London. Allen and Unwin. 295 str.

450. W h i t a k e r, Albert C. — Foreign Exchange. 2-nd. Edition. London. Appleton. XV + 466 str.

451. W i t h e r s, William. — The Retirement of National Debts. The Theory and History since the World War. New York. — London. Columbia University Press. — P. S. King. 344 str.

452. W o l f f, Salomon. — Frankreich und sein Gold. Der Anteil d. franz. Finanzmacht an d. Weltkrise. Frankfurt a. M. Societäts-Verlag. 249 str.

453. W o o l f, Leonard. — Imperialism and Civilization. New Edition. London. Hogarth Press. 135 str.

454. Y e a r s B o o k, The Anglo-American. 1933. Edited by D. L. Gill. London. American Chamber of Commerce. XXIII + 490 str.

POLITYKA NARODÓW.

455. Armstrong, Harold, Capt. — Mustafa Kemal. Trad. de l'angl. par M. Soulié. Paris. Payot. 288 str. z rys.

456. Barnes, Joseph, and Frederick V. Field. — Behind the Far Eastern Conflict. New York. American Council, Institute of Pacific Relations.

457. Bénès, Edouard. — La France et la Nouvelle Europe. Paris. Nouvelle Revue Française. 96 str.

458. Boissier, L., Mirkine-Guetzevitch, B., Laferrière, J., Akzin, B., Pierre A. — La vie politique et constitutionnelle des peuples. Annuaire interparlementaire. Supplément 1933. Paris. Delagrave. 69 str.

459. Bonanno, Clemente. — Paneuropa malandrina: soliloqui e colloqui. Con pref. di Rosso di San Secondo. Roma. „Nuova Europa“. 233 str.

460. Brephol, F. W. — Reichskanzler A. Hitler und das Ausland-Deutschtum. Ponta Grossa (Parana, Brasil). 12 str.

461. Codresco, Fr. — La Petite Entente. Paris. P. Bossuet. 2 tomy.

462. Colin, Paul. — Belgique, carrefour de l'Occident. Paris. Ed. Rieder. 320 str.

463. Conferenze, Dieci. IIo Ciclo. Federazione provinciale P. N. F.; gruppo universitario fascista novarese. Novara. 326 str. (Relazione esteri: Toscana, M. Le minoranze nella politica e nel diritto internazionale. — Orlando, P. Espansione coloniale. — Balossini, C. I mandati internazionali e l'Italia. — Greco, M. L'Italia ed il disarmo. — Poggi, F. Paneuropa, Antieuropa ed Unione degli stati europei. — Poggi, P. A. La parita navale colla Francia e la conferenza di Londra.)

464. Deny, Ludwell. — L'Amérique conquiert l'Angleterre. Paris. Nouvelle Revue Française. („Les Documents Bleus“).

465. Dettelbach, Hans v. — Genialisierung der Macht. Die deutsche Aufgabe in Europa. München. A. Langen, G. Müller. 237 str.

466. Ehringhaus, Friedrich, Prof. — Das Diktat von Versailles. Seine wichtigsten Bestimmungen und ihre Bedeutung. 4te verbes. Auflage. Göttingen. Vondenhoeck und Ruprecht.

467. Eherston, P. T., Colonel and H. Hessel Tiltman. — Japan Mistress of the Pacific? London. Jarrolds. 302 str.

468. Essad Bey. — Petrolio e sangue in Oriente. (Oel und Blut im Orient). Pref. di Werner Schendell. Trad. dal tedesco di A. Treves. Milano. Casa edit. Sonzogno. 316 str.

469. Faroghi, Qudus Abdul, Dr. — Der hindu-mohammedanische Konflikt. Leipzig. Noske. 215 str. (Hessische Beiträge zur Staats- und Wirtschaftskunde. Band 10.)

470. Forbes, Rosita. — Eight Republics in Search of a Future: Evolution and Revolution in South America. With a Preface by Viscount d'Abernon. London. Cassell. XII + 340 str.

471. Fournol, Etienne. — Manuel de politique française. Paris. Edition des Portiques.

472. Gorszenin, I. — Manczurija i ugroza japono-germanskoj wojny. Moskwa. Partizdat. 108 str.

473. Grimm, Friedrich, Prof. Dr. — Reichsreform und Aussenpolitik. Hamburg. Hanseat. Verlag Anstalt. 42 str.

474. Gwynn, Denys. — De Valera. London. Jarrolds. 286 str.
475. Handbook, Political, of the World. Parliaments, Parties and Presses of January 1, 1933. Edited by W. H. Mallory. For Council on Foreign Relations. New York. Harper and Brothers. 202 str.
476. Hart, F. Th. — Alfred Rosenberg. Der Mann und sein Werk. München. J. F. Lehmann. 96 str.
477. Hennig, Richard, Dr. und Dr. Leo Körholz. — Einführung in die Geopolitik. Leipzig — Berlin. Teubner. VI + 128 str. z 52 kart.
478. Jackson, J. Hampden. — Europe since the War. A Sketch of Political Development 1918 — 1932. London. Gollancz. 144 str.
479. Jones, Robert L. — The Eighteenth Amendment and our Foreign Relations. New York. Th. J. Crowell. VII + 192 str.
480. Katz, Richard. — Une année en Extrême-Orient. Trad. de l'allemand par H. Zylberberg. Paris. Ed. Montaigne.
481. Lichtträger, Florian. — Immer wieder Serbien, Jugoslaviens Schicksalsstunde. Mit. e. Geleitw. v. Friedrich Thimme. Berlin. Verlag f. Kulturpolitik. 203 str.
482. Longhitano, Rino. — La Russia di fronte all'Europa: il principio di nazionalità in Russia. Catania. Ediz. „Rinascimento“. 182 str.
483. Mazdur, I. — Britanskij imperializm w Indii i podgotowka interwencji proti w SSSR. Moskwa. Międzynarodowy Agrarny Institut. 72 str.
484. Millspaugh, C. — Haiti under American Control. 1915 — 1930. Boston. Mass. World Peace Foundation. 252 + XIII str.
485. Moncharville, M., Prof. — Le conflit Sino-Japonais. 2^e partie. Extrait de la R. G. D. I. P. Paris. A. Pedone.
486. Muzumdar, Haridas S. — Gandhi versus the Empire. With a Foreword by Will Durant. New York. Universal Publishing Co. 352 str.
487. Papesch, Joseph. — Fesseln um Oesterreich. Hamburg. Hanseat. Verlag Anstalt. 48 str.
488. Pemberton, Norman. — Britain's Future. Some Criticisms and Postulates. London. Temple Bar Publishing Co. 147 str.
489. Pemejan, Lucien. — Vers l'invasion. (Politique et diplomatie française.). Paris. Ed. Baudinière.
490. Percheron — La Tragédie du Pacifique. Japon — Amérique — U. R. S. S. Paris. P. Bossuet. 120 str.
491. Percheron. — „Typhons“ (Mandchourie, Chine, Mongolie, Asie Centrale). Préf. du général Brissaud Desmillet. Paris. Société d'Éditions Géographiques, Maritimes et Coloniales. 256 str.
492. Pezet, Ernest, Député, et H. Simondet, Prof. — La Yougoslavie en peril? Paris. Bloud et Gay. 288 str.
493. Pfalz, Richard, Dr. — Das Auslanditalienertum seit dem Friedensschluss und seine kulturelle Bedeutung. Ein Beispiel moderner Auswanderungspolitik. Münster. Aschendorff. VIII + 43 str. z 7 map. (Deutschtum und Ausland. Heft 52.).
494. Plutyński, A. — The German Paradox. A Study of German Political and Economic Life, with special consideration of the Problem of East Prussia. London. Wishart. 231 str.
495. Pribitchévitch, Sv. — La Dictature du Roi Alexandre. (Les

Problèmes Yougoslaves et Balkaniques.). Documents inédits et Révélations. Paris. P. Bossuet.

496. R o s e, Max. — Oberschlesien, das Land unterm Kreuz. Gossengrün. Winkelried-Verlag. 47 str.

497. R u d o l f, N. — Osnovy meždunarodnoj politiki sowetskoj własci. Moskwa. Partizdat. 60 str.

498. S c h e r r i l l, Charles H. — Bismarck e Mussolini. Tradotto da C. Gualandi. Nuova tiratura. Bologna. N. Zanichelli. VIII + 326 str., z 7 tabl.

499. S c h i l l e r, Wladimir, Dr. — Der Exlex — Zustand der Welt. Prag. André. 28 str.

500. S c h o l z, Wolfgang. — Die Lage der spanischen Staates vor der Revolution. (Unter Berücks. ihres Verhältnisses zum ital. Fascismus.). Dresden. Risse-Verl. 65 str. (Leipzig, Jur. Diss.).

501. S e e c k t, Hans, von., Gen. Oberst. — Deutschland zwischen West und Ost. Hamburg. Hanseat. Verl. Anst. 45 str.

502. S i n a n i, G. — Wojna w Jużnoy Amerike i angło-amerikanskoje sopernicestwo. Moskwa. Partizdat. 48 str. z 1 mapą.

503. S i n u n i, Giacinto. — Albania. Roma. F. Campitelli. 375 str. (I popoli e paesi d'oggi. Nr. 6.).

504. S l e e m a n, John H. C. — White China. An Austral. Asian Sensation. Sydney. Author. VIII + 343 str.

505. S o k o l s k y, George E. — The Tinder Box of Asia. London. Allen and Unwin. IX + 376 str.

506. S t r e s e m a n n, G. — La Germania nella tormenta: diari e documenti. Vol. I: La Ruhr e la conferenza di Londra. Traduc. e prefaz. di P. Silva. Milano — Roma. Treves-Treccani-Tuminelli. XIX + 569 str. z 10 plansz.

507. U k r a i n e von gestern und heute. Herausgegeben. vom Ukrainischen Pressedienst. Berlin. Bernard und Graefe. 61 str.

508. V i o l l i s, Andrée. — Changhai et le destin de la Chine. Introduction par H. Rohrer. Paris. Editions Corrèa. 256 str. z fot.

509. V i o l l i s, Andrée. — Le Japon et son Empire. Paris. Ed. B. Grasset. 300 str.

510. W e h r e r, A. — La politique de sécurité et d'arbitrage du Grand-Duché du Luxembourg. Sa politique de neutralité. Extrait de la R. D. I. L. C. Paris. A. Pedone.

511. Y e a r s B o o k, The American. — A Record of Events and Progress. Year 1932. Edited by Albert Bushnell Hart, with the Cooperation of a Supervisory Board representing National Learning Societies. New York — London. American Year Book Corporation. — New York Times Company. XXV + 947 str.

512. Y e a r s B o o k. The Manchuria. 1932-33. Tokyo. East Asiatic Economic Investigation Bureau. XXIV + 530 str.

513. Y o u n g, Hubert, Major. — The Independent Arab. London. John Murray. XI + 344 str.

KOLONJE.

514. A n n u a r i o delle colonie italiane e dei paesi vicini. An. 7^{mo}. Roma. Istituto Coloniale Fascista. 809 + 131 str.

515. B a l o s s i n i, Cajo Enrico. — I mandati internazionali e l'Italia. No-
vara. 24 str.
516. B a m b o a t, Zenobia. — Les voyageurs français dans l'Inde aux
17^e et 18^e siècles. Avec une introduction de A. Martineau. Paris. E. Leroux. 200
str., z 4 planszami. (Bibliothèque d'Histoire Coloniale.).
517. B e r t r a n d, Louis, de l'Académie Française. — Africa. Paris. A. Mi-
chel. 320 str.
518. B l a n d s S u t t o n, John. — Men and Creatures in Uganda. London.
Hutchinson. 252 str., z 94 ilustr.
519. C h a r b o n n e a u, Jean, Colonel. — On se bat sous l'équateur. (La
conquête des colonies allemandes d'Afrique et les problèmes qu'elle pose.). Paris.
Ch. Lavauzelle et Cie. 192 str. z 7 tabl.
520. C i p r i a n i, Lidio. — Considerazioni sopra il passato e l'avvenire
delle popolazioni africane. Firenze. R. Bemporad e figlio. 166 str.
521. C o o p e r, A. R., Ex-Sergeant in collaboration with Sydney Tremayne.
— The Man who liked Hell. Twelve Years in the French Foreign Legion. London.
Jarrolds. 288 str.
522. C o r b a c h, Otto. — The Open Door. Translated by Alan Harris,
from the German. London. Jonathan Cape. 355 str.
523. C r a v e n, Wesley Frank. — Dissolution of the Virginia Company.
The Failure of a Colonial Experiment. Oxford — London. University Press.
350 str.
524. C u r l e, Richard. — Into the East. Notes on Burma and Malaya. With
a preface by Joseph Conrad. London. Jonathan Cape. 224 str. (The Travellers Li-
brary.).
525. D o c u m e n t s concerning English Voyages to the Spanish Main.
1569 — 1580. I.: Spanish Documents selected from the Archives of the Indies at
Seville. II.: English Accounts. „Sir Francis Drake revived" and others. Reprinted
by I. A. Wright. London. Bernard Quaritch for Hakluyt Society. LXIV + 348 str.
(Second Series. Vol. LXXI.).
526. D y c k, Richard. — Land ohne Zeit — Marokko. — Berlin. P. J. Oester-
gaard. 303 str., z 46 fotogr. zdjętemi przez autora.
527. F e u g a, Jean. — La guerre sans armes. (L'Intelligence Service et le
fascisme contre la France en Tunisie.). Paris. A. Lemerre. Z 5 mapami.
528. F e z z a n, Il. — A cura del col. Ugo Gigliarelli. Annotazioni, dati di-
versi, bibliografia e carte dell'Ufici studi. Con prefazione del gen. D. Sicciali. Tri-
poli. 238 str. z 20 tablicami. (Rapporti e monografie coloniali, nr. 1.).
529. F i s c h e r e i, Die, bei Utinta am Tanganyka. Von Weissen Väteren.
Mödling. „Anthropos". 42 str. z tabl. Odbitka z czasopisma „Anthropos".
530. F o l l i e t, Joseph, Dr. — Le Droit de Colonisation. Paris. Bloud et
Gay. 350 str.
531. F o s t e r, William. — England's Quest of Eastern Trade. London.
Black. XIV + 355 str. (The Pioneer Histories.).
532. F o s t e r, William. — The English Factories in India. Oxford — Lon-
don. University Press. — Milford.
533. G a r l i c k, Phyllis L. — School Paths in Africa. London. Highway
Press. 101 str.

534. G a s s e r, J. — La Tunisie. Paris. Notre Domaine Colonial. 156 str. z 39 fot. i 5 map.
535. G a t t e f o s s é, Jean. — L'Atlantide et le Tritonis Occidental. Paris. J. Gamber. 152 str. z kartą i 7 rys. Odb. z „Bulletin de la Société de Préhistoire du Maroc“.
536. G o e b e l, Joh. — Africa zu unsern Füßen. 40.000 km. Zeppelin-Kriegsfahrten, Lettow — Vorbeck entgegen. Unter Mitarb. d. Schiffsmeteorol. Dr. W. Förster. Leipzig. K. F. Koehler. XI + 119 str.
537. G o y a u, Georges. — Missions and Missionaries. Translated by the Rev. F. M. Dreves, S. S. J. London. Sands. 294 str.
538. G r a n d i d i e r, G. et Louis Philippe M a y. — Madagascar. La Réunion. — Kerguelen. — Comores. — Saint Paul. — Amsterdam. — Crozet. Paris. Société d'Éditions Géographiques, Economiques et Coloniales. 28 str. tekstu, 6 map kolor. (L'Atlas des Colonies Françaises. Protectorats et Territoires sous mandats de la France.).
539. G r e e n e, Evarts B. and Virginia D. H a r r i n g t o n. — American population before the Federal Census of 1790. New York — London. Columbia University Press. — Milford. XXIII + 228 str.
540. G u b e r, A. A. — Indonezija. Socialno-ekonomiczskie oczerki. Moskwa — Leningrad. Socekgiz. 278 str. z mapami. (Trudy Nauczno-Issledowatelskoj Asociacii po izuczeniju nacionalnych i kolonialnych problem. Wypusk IX.).
541. G u i l l e t, Edwin C. — Early Life in Upper Canada. Toronto. The Ontario Publishing Company.
542. G u i r a u d, A. — Code pénal tunisien annoté, suivi des textes de répression en Tunisie. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 700 str.
543. H a r d y, Georges. — Géographie et colonisation. Avant-propos „Qu'est-ce que la géographie humaine?“ par Pierre Deffontaines. Paris. Nouvelle Revue Française. Z liczn. ilustr.
544. H a t t e r l s l e y, Allan F. — South Affrica. 1652—1933. London. Thornton Butterworth. 256 str. (Home University Library.).
545. J a c o b s e n, Gertrude Ann. — William Blathwayt. A Late Seventeenth Century Administrator. New Haven: Yale University Press. — London: Milford. XII + 508 str. (Yale Historical Publications.).
546. J o b s o n, Richard. — The Golden Trade: or, A Discovery of the River Gambia, and the Golden Trade of the Aethiopians. Set down as they were collected in travelling part of the yeares 1620 and 1621. London. Pengnin Press.
547. J u s s i a u m e, E. — Réflexions sur l'économie africaine. Paris. C. Klincksieck. 87 str.
548. L a w s o f P a l e s t i n e. 1926—1931. Including the Orders in Council, Ordinances, Regulations, Rules of Court, Public Notices, Proclamations etc. Arranged in Alphabetical and Chronological Order, with an Index. Compiled under the Editorship of Moses Doukhan. Vol. I — II. Tel Aviv — London. L. M. Rotensberg-Stevens. 800 str. (Całość obejmuje cztery tomy.).
549. L e s o u r d, Paul. — Le Missionnaire catholique des temps modernes. Problèmes, exigences et nécessités de son apostolat. Paris. E. Flammarion. 264, 240 str. 2 tomy. (Bibliothèque d'études catholiques et sociales.).
550. L o c k e, J. Courtenay. — The First Englishmen in India. London. Routledge.

551. L o o f f, Max, Vice-Amiral. — Les marins du „Koenigsberg“ au combat sur la mer et dans la brousse. Trad. de l'all. par R. Jouan, Capt. Paris. Payot. 192 str. (Coll de Mém., Etudes et Doc. pour servir à l'Histoire de la Guerre Mondiale.).

552. M a c a l u s o, Aleo, G. — I primi passi dell'Italia in Africa. Paris. E. Leroux. 104 str.

553. M a c M u n n, George, Lieutenant-General. — The Martial Races of India. London. Sampson Low. XII + 368 str.

554. M e r c i e r, René, Dr. en Droit. — Le travail obligatoire dans les colonies françaises. Paris. Librairie Larose. XXXIII + 242 str.

555. M e u n i e r, A., géographe du Min. des Col. — Nos Colonies. Carte en 29 cartons. Paris. Auteur.

556. M e u n i e r, A. — Economie coloniale. (Exposé scientifique des connaissances essentielles sur le domaine colonial français.). Paris. Auteur.

557. M i l l i n, Sarah Gertrude. — Rhodes. London. Chatto and Windus. 389 str.

558. N e w t o n, Arthur Percival. — The European Nations in the West Indies. 1493 — 1688. London. A. and C. Black. XVIII + 357 str.

559. P l a c i d i, Th. dr. — La Médecine aux Nouvelles Hebrides. Paris. Vigot frères. 96 str. 14 rys. i planów.

560. P l o m e r, William. — Cecil Rhodes. London. Peter Davies. 179 str.

561. P o u v o u r v i l l e, Albert de. — Pavie. (Explorateur de l'Indo-Chine.). Paris. Librairie Larose. 136 str. (Collection „Médaillons Coloniaux“).

562. R a c c o l t a dei principali ordinamenti legislativi delle colonie italiane. A cura di A. Parpagliolo. Vol. II: Provvedimenti riguardanti le colonie dell'Africa Orientale. Roma. Ministero delle colonie. 298 str.

563. R a g a t z, Lowel Joseph. — A guide for the Study of British Caribbean History. 1763—1834, including the Abolition and Emancipation Movements. Washington. Government Printing Office. VII + 725 str.

564. R é p e r t o i r e T i l l o y. — Répertoire alphabétique de Jurisprudence, de Doctrine et de Législation algérienne, tunisienne et musulmane. 2^e édition, entièrement refondue par L. Milliot, G. Rectenwald et H. Benet. T. V^ee. Paris. Librairie des Juris-Classeurs.

565. R e v o l u c i o n n y j podjom w Indii. Sbornik. Podgotowlen k pezczi A. Sztrusserom. Moskwa. Partizdat. 212 str. (Institut mirowego choziajstwa i mirowej politiki Komakad. Kolonialnyj Sektor.).

566. R i c e, Howard C., Dr. — Le cultivateur américain. Etude sur l'oeuvre de Saint John de Crèvecoeur. Paris. H. Champion. VI + 264 str. z 7 planszami. (Bibliothèque de la Revue de Littérature Comparée. Tome 87.).

567. S a b i n, M o n y, anc. dir. du cabinet de M. Steeg. — La paix au Maroc: les quatre étapes du miracles de la pacification française. (1908 — 1933). Z kolor. kartami.

568. S a r k a r, S. C. and K. K. D u t t a. — Text-Book of Modern Indian History. (From 1526 to the Present Day.). Vol. I. Patna. Bihar Publishing House. XVI + 277 + 176 str.

569. S c h a t t e n b u r g, Hermann Friedrich. — Angola, Westafrika von heute! Gesichtspunkte afrikanisch-kolonialen Aufbaues. Beilage: Sprachschatz des

„Umbundu“. Eingeborenen-Hauptverkehrsprache in Angola. Freising. Datterer. 95 + 37 str. z 3 mapami.

570. T a l o n, Vital. — Le régime douanier de l'Indochine. Paris. Domat-Montchrestien.

571. T a y l o r, William P. — African Treasures: Sixty Years among Diamonds and Gold. London. Long.

572. T h o m a s, A. — Histoire de la mission de Pékin. Paris. V. Rasmussen. 2 tomy. 464, 758 str.

573. T r a j n i n, I. P. — Sowremennaja Ispanija i jeja nacionalno-kołonialnyje problemy. Moskwa. Partizdat. 353 str. z mapą.

574. L'U r b a n i s m e aux colonies et dans les pays tropicaux. Communications et rapports du Congrès International de l'Urbanisme aux colonies et dans les pays de latitude intertropicale. Réunis et présenté par J. Royer, architecte et urbaniste. Préface de M. le Maréchal Lyautey, président d'honneur du Congrès. La Charité-sur-Loire (Nièvre). Ed. A. Delayance. 400 str. 284 fotogr. i planów.

Literatura polska, 1933, Marzec — Kwiecień.

BIBLIOGRAFJA.

46. O l s z e w i c z, Bolesław. — Kartografia polska XVIII wieku. Przegląd chronologiczno-bibliograficzny. Lwów. Książnica-Atlas. 99 str. (Odbitka z „Przeglądu Kartograficznego“.).

DZIEJE.

47. G ó r s k i, Karol, dr. — Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej. Poznań. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. 308 str. z mapą Pomorza.

48. K u r n a t o w s k i, Jerzy. — Stosunki polsko-francuskie na przestrzeni wieków. Przemówienie. Warszawa. Stowarzyszenie Polsko-Francuskie. 16 str.

49. M o r z e w s k i, J. — Polska wyspa w powiecie chodzieskim za czasów zaborczych. Poznań. 75 str. (Odbitka z „Orędownika Wielkopolskiego“.).

50. O s k i e r k o, M. — Wybuch wojny światowej. Warszawa. „Unwersum“. 64 str.

PRAWO.

51. K o d ź, St. — Zasada narodowości w prawie międzynarodowym. Z przedmową dr. W. Komarnickiego. Wilno. (Odbitka z „Rocznika Wileńskiego“, t. 6.).

52. K r ó l, M. dr. — Wykładnia traktatów międzynarodowych. Wilno. 170 str. (Odbitka z „Rocznika Wileńskiego“, tom 6.).

53. U s t a w a o prawie prywatnem międzynarodowym z dn. 2 sierpnia 1926 r. i Ustawa o prawie prywatnem międzydzielnicowem z dn. 2 sierpnia 1926 r. Wydał i komentarzem opatrzył mgr. S. Gottlieb. Lwów.

ZWIĄZKI MIĘDZYNARODOWE.

54. Piotrowicz, W. — Unja i dyzunja kościelna w Polsce. Wilno. XVI + 127 str.

55. Współpraca, Międzynarodowa, Intelktualna w r. 1931—32. Sprawozdanie Sekretarza Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej. Warszawa. Kasa im. Mianowskiego. — Instytut Popierania Nauki. 66 str.

MNIEJSZOŚCI.

56. Kaschnitz, K. — Prasa niemiecka w Polsce. Warszawa. Instytut Badań Spraw Narodowościowych. 30 str. („Biblioteka Spraw Narodowościowych”. Nr. 13.).

57. Prowański, A. — Spółdzielczość żydowska w Polsce. Warszawa. Instytut Badań Spraw Narodowościowych. 45 str. (Komitet do zbadania potrzeb gospodarczych ludności żydowskiej w Polsce. Nr. 1.).

SPRAWY EKONOMICZNE.

58. Zborowski, Wł. Kapitał zagraniczny a kapitalizacja wewnętrzna. Warszawa. „Gazeta Handlowa”. 37 str.

59. Życie gospodarcze a ekonomika społeczna. Księga zbiorowa. Redaktor L. Caro. Lwów. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. 531 str. (Zawiera m. in.: Dr. Karol Bertoni. O działalności gospodarczej w polskiej służbie konsularno-dyplomatycznej. — Prof. inż. E. Hauswald. Metody oceny obrotów handlowych z zagranicą. — Inż. E. Kwiatkowski. Bałtycka orientacja gospodarcza i polityczna współczesnej Polski.).

POLITYKA NARODÓW.

60. Dziesięcioro o Pomorzu. Toruń. Instytut Bałtycki. 24 str.

61. Nowakowski, Zygmunt. — Niemcy à la minute. Warszawa. Gebethner i Wolff. 187 str.

62. Oracz, Andrzej. — Nad czym radzą w Genewie. Warszawa. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. 23 str. (Biblioteka Społeczna. Nr. 12.).

63. Pruszyński, Ksawery. — Sarajewo 1914. Szanghaj 1932. Gdańsk 1933. Warszawa. Dom Książki Polskiej. 104 str.

64. Sadzewicz, Antoni. — Gdańsk niegdyś a dzisiaj. Warszawa. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. 42 str. (Biblioteka Społeczna. Nr. 13.).

KOLONJE.

65. Bulowski, Leon. — Kolonie dla Polski. Warszawa. Autor. 243 str. Z atlasem kolonij dla Polski.

66. Ostrowski, Jerzy. — Brazylja. Lwów. Książnica Atlas. 111 str. 20 ilustr. („Dokoła Ziemi”, tom. 6).

67. Szczepański, Aleksander, b. konsul. — Drapacze i śmietniki. Wrażenia amerykańskie. Warszawa. „Rój”. 269 str.

POLONICA VARIA.

68. Chlebovski, Bronisław. — La littérature polonaise au XIX^e siècle. Ouvrage posthume publié et complété par Manfred Kridl. Paris. Institut d'Etudes Slaves. Bibliothèque Polonaise. — Champion. 530 str.

69. Code Pénal Polonais du 11 juillet 1932 et loi sur les Contraventions du 11 juillet 1932. Traduit sous la direction de E. S. Rappaport, juge à la Cour Suprême et C. Berezowski, juge à la Cour Suprême. Paris. Librairie des Juris-Classeurs.

70. Geyer, Ralph, Dr. — Die Organisation der wirtschaftlichen Selbstverwaltung in Polen. Leipzig. Noske. VIII + 75 str. (Abhandl. d. Institut f. Politik, ausländ., öffentl. Recht und Völkerrecht an d. Univ. Leipzig. Heft 27.).

71. Mettler, Carl. — Die polnische Demokratie. Skizzen. Łódź. „Deutscher Kultur- und Wirtschaftsband in Polen“. 43 str. (Odbitka z „Deutscher Volksbote“.).

72. Nass, J. Dr. — Les bois en Pologne. Avec 2 cartes hors-texte. Paris. A. Pedone.

73. Siemieński, Joseph. — La prochaine constitution. Etudes de droit politique polonais ancien et moderne. Sous la rédaction de J. Siemieński. Paris. Gebethner et Wolff.

74. Ustaw, Polski, bojowego primenenija artillerii. Izd. 2. Moskwa. Goswojenizdat. 96 str. z rys. (M. S. Wojsk. Regulamin artylerji. Walka. Warszawa 1930.).

75. Zivilprozessordnung, Die polnische. — Uebers. und erläut. von Dr. R. Kann, Rechtsanwalt. Berlin. C. Heymann: — 1. Streitverfahren nebst Einführungsverordnung. X + 231 str. (Wydanie specjalne „Zeitschrift für Ostrecht“.).

Uwaga. — Poprzednie wykazy „Nowych Książek o Stosunkach Międzynarodowych“ (od stycznia b. r.): „Polityka Narodów“, zesz. 6, str. 146—147, i zesz. 7, str. 166—180. (Literatura obca nr. 1 — 222, Literatura polska, nr. 1 — 45.).

KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

